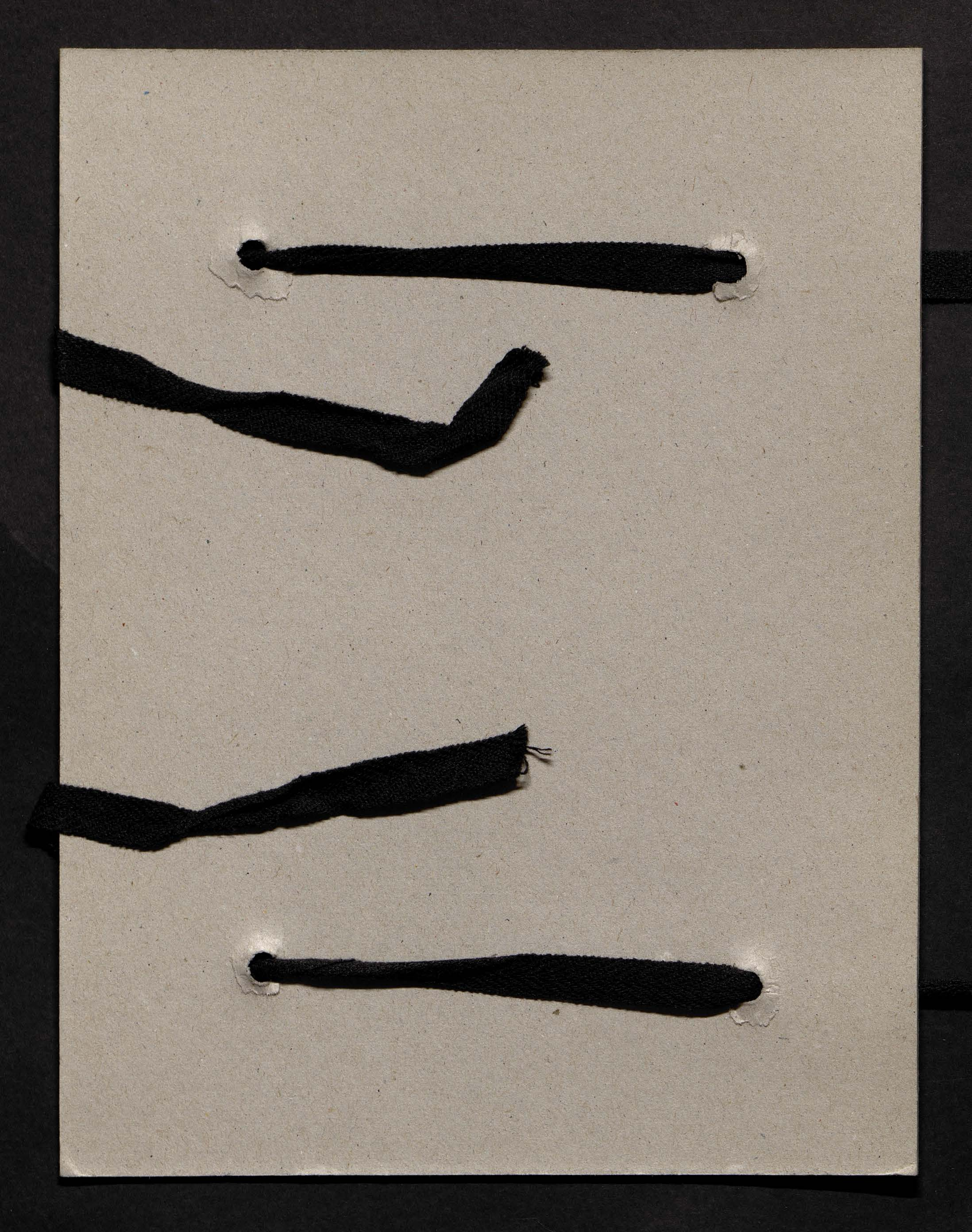
Michał Sołtan

Listy do Józefa Kraszewskiego

T. 4. 1885–1887 i b.d.



Kraków. Hotel Krakowski. 449 p. 271. 1
9 Lutego 885.

Kochani moi państwo! Zastój ogólny – w handlu na całym obsza-
rze Europy, zabaw karnawałowych w Krakowie, korespondencyj
ze Wschodu i Zachodu. Od żony mojej ani słowa odkąd zjechała z
drogi żelaznej – i od Kowalskiego, który obok mojej siostry jedy-
ny, z zegarkową akuratnością pisywał do mnie, tak że we
Czwartek lub piątek otrzymywałem od niego list, także nie
ma wieści. O obojgu jestem niespokojny. A do tego lęgnie się
najgłupsza w świecie wahanina w mojej głowie, jak bym
był rozkapryszoną jedynaczką. Siedzę w domu – nudno, splee-
nowato – wychodzę, cierpię – postanawiam wyjechać, wstrzy-
muje mnie niewiadomość co się dzieje z żoną, i dokąd do
niej pisać, przyjdę do Czerw. lub zejdę z niemi na obiedzie
żal mi odjeżdżać. Jeżeli jechać to tylko do Mentony, a to także
Dal! Do innych miejsc, gdzie spotkam się z nudą jak w Wenecji,
lub w Meranie – nie ma racyi jechać. A jaka szkoda pieniędzy!
A tu znowu chce gwałtem przyczepić się do mnie Markiewicz.
A co ja z nim zrobię, w takiej Mentonie, on bez języka – mówię
mu że zanudzi się – a on odpowiada, śmiejąc się: widzi pan,
że żadnych nie potrzebuję rozrywek, całe dnie literalnie
siedzę w domu – i to prawda! Ale zawsze wolałbym na
czterech kołach jechać niż z piątem. – Karnawał tu jakby
już skończył się. Dwa bale publiczne – i balik u p. Gębo-
czej, oto cała praca dla nóg! p. Kaledzka pełna obawy co
do skutków ukazu – ani dba – a jeden mój powinowaty już
tyfusu dostał ukazowego – bo przedał swój majątek żydowi
w podobny sposób a kupił inny tak samo. Pani Oktawja
w towarzystwie Księcia Janusza, była na balu weteranów
31 roku – ale wszyscy postrzegli niewłaściwą jej tualetę – miała
ciemno szafirową aksamitną suknię pod szyję z czerwonym
kołnierzykiem –

i Lasierzyda. Miasto obrażone że gdy panie młode Lasierzyce
były w toaletach balowych - wszystkie - ona tak ciężko była
ubrana. A przytem jakże to ciężko i gorzko jej musiało być —
a Książę Janusz w Lipcu dopiero, ojca stracił! We Czwartek bal
na 15 par u p. Głębockiej - szturmowano do Tedzi by przyszło, ale
nie idzie. potrochu oswaja się z myślą, że nie wszystko złoto
co świeci! w tej chwili otrzymuję kartkę od p. Natalii z uprzej-
mem zaproszeniem na wieczór w Sobotę między 8 a 9½ -
więc nie we Czwartek. Kto wie czy do Soboty nie wyjadę, ale
w każdym razie pójdę potańcować za panięję.
Wystawione już pomnikowe modele Mickiewiczowskie. Ogro-
mny kłopot będzie w wyborze. Najlepszy nie ma cechy polska-
ści - całkiem Grecko - Włoski; bodaj Welońskiego. Mickiewicz
w wieńcu laurowym - i w todze. Dwóch uczonych moich
ta się jury - sędziami wyrokującymi - dźwigającymi na sobie
ciężar odpowiedzialności: Sierakowski i Romer; przedsta-
wiają głos i sąd pruskiego zaboru i Litwy. A co tam za
ciasnota! 30 modeli w małej salce - trudno ze wszystkich stron
obejrzeć.
A na dworze! haniebnie ponuro - i wietrzno. ? w pokoju smutno,
i na dworze niezdrowo.
O Lwowie i Wallenrodzie 21 Lutego ani myśleć, gdybym i nie wyje-
chał. Ani sposób ruszać się w taką porę.
Czy jeszcze niema Adama? p. Olimpja nie wierzy by w Krako-
wie ktoś ? ale mnie z tego nic - on tak daleko by nie poje-
chał, chyba do Arco - gdzie ja mógłbym także pojechać, ale nigdy
sam, śmiertelnie tam nudno.
Jesteśmy opętani o jakich znajduje się
potrwożeni tu i zasmuceni jesteśmy opałami o jakich znajduje się
biskup Wileński. Jest nadzieja że Car utrze nosa ministrom i
tym razem - nie da się sam za nos pociągnąć. Tak twierdzą
osoby niby kompetentne. Vedremo!
Serdecznie Was pozdrawiam Wam wierny
Michał

Menton. Hôtel du parc
France.

16 Marca 885.

Jak się tu państwu podoba? Dotąd nie mam żadnej odpo-
wiedzi od mojej Cesi, na listy moje stąd pisane. Ostatni
list miałem dziesięć dni temu. Zaczynam się już niecierpli-
wić i niepokoić. Obrzydliwe to kraje, czy miejscowości, bez-
cugu po za zapachem pary kolejowej! Już nareszcie słońce nie
chowa się, przypieka silnie, i wiatr wschodni, prawie lodowaty,
a tombé jak mówią francuzi – już trzeba by coś postanowić,
gdzieś uciec od powietrza zbyt napiętego – byłem wysechł jak
szafran – a tu, nie mogę ruszyć się, póki nie będę uspokojo-
ny, że Cesia wie że tu jesteśmy i że uspokojona o mnie o tyle
o ile. Część tylko mojego projektu – uskuteczniona. Myśla-
jako kwatermistrz pojechać do Poznania z Sieraczewskim albo-
Kraków mnie nie wzywa –
tym – Oznacza to, że prawdopodobnie ślub mego braciszka – doskonały powód tym-
tej wiosny. Sam ślub mego braciszka – dla mnie i dla żony
tam nie zaglądać. Ceremonje i koszta, wprzęgnięty w tragedję
po co i na co?

Tymczasem tu jestem odzwany do wieczora – Montedjablo nie jeżdżę, bo co
mego sąsiedztwa. Nawet już i do ... A ojciec biedny prosi, bym go
chwilę spotkiwamy się kosztem. ... chwili. –
podtrzymać w stanowczej chwili. – obejrzałem że wszystkich
Wallenroda a także Żeleńskiego już ... i opisania, mam i w Czasie
stron. Obok Waszego sprawozdania ... pewny jestem że Europa jeszcze
i od korespondentów moich ... muzycznego. Aktorowskość dwóch
lepiej oceni wartość dzieła muzycznego. ... wobec wartości arty-
ostatnich aktów na scenie – nic nie stanowi ... z krzywdą głosów
styczny. Nawet owa jednostronność ubioru, z przewagi ról
kobiecych – ta prawie monotonność pochodząca z przewagi ról
męskich – nie zrazi prawdziwych znawców. – Szablonowości już
wszyscy przesyceni. Ale zawsze lepiej by i roztropniej było, żeby nasi
tak bardzo nie wysławiali i nie cenili swojego. W muzyce nie
jesteśmy dotąd samoistnie kompetentni. Do harmonii jeszcze my
nie dorośli – pomimo że, jak za wszy nas, ciągną, niewiększej nasze
nigdy troiste.

No, na jakiś czas będziecie mieli zabawy z Narodówki, ale nie win-
szuję pladonowi kosztowania. Ani pladonowości, ani kostrowskości
jego nie wymaga od wyroków z Olimpu

Ale na jakiś czas, będzie sensacyjnych artykułów sporo - pękać
będą w powietrzu jak świetne race - ale to na krótki tylko czas!
nastąpią potem grzmoty, zrazu oddalone, odgłosie bojów - a potem
błyskawice zaświecą i przed śmiertelnymi
U nas tu nic nowego - zawsze trwam w kwiaciarni. Własną ręką
nie niszczę spokoju mego i swobody. Wychodzę i chodzę jak po
własnym ogrodzie. Egoizm tu się rozrasta jak oliwkowe drzewa,
jak kaktusy skalebnie, nie siane, nie sadzone. Dzięki się wraże-
niami nawet, nie mam ochoty tu z nikim.
W sobotę znowu Bataille des fleurs, niby na żądanie cudzoziemskiej
kolonii, a właściwie dla tego, że i z kwiatami tu, jak u nas tam
urodziło a nikt nie kupuje - trzeba się ratować - kwiaty nie można
jak zboże, w sterlach trzymać, albo w magazynach. Dawniej masę
kwiatów posyłano do innych krajów, w pudełkach lekkich, niby
list zwykły, gdzie ludzie swym krewnym lub przyjaciołom
Teraz przestają, bo okazało się, że ci którzy je otrzymują nie
wierzą by te kwiaty rosły pod gołem niebem - nie doznają wraże-
nia, że zerwali je sami w ogrodzie. Efekt - chybiony. I znowu
nie pomni na słowa Ewangelii: [illegible] będą kwiaty przed końcem.
Wyobrażam sobie co tam za walki odbywają się w Kijowie, na kontra-
ktach. Szczegółów nie mam żadnych. - W każdym razie okazuje
się na jakich kruchych podstawach stał ów dobrobyt niby. Kusi
zakordonowej. Jaka to szkoda tych summ wydanych na balowanie
i na pałacowanie! Biedny nasz Adam! Jaś chyba i nie wyjedzie w
tym roku. A jakbym tak rad był, gdyby choć do Merano się wybrał.
Zarazbym tam przyjechał, puściwszy w trybę Neapol i Rzym.
A wreszcie może mnie radzą tu do tamtych wycieczek. Lękają się tył wese-
snego powrotu za Alpy. Koral nawet cieszy się z tego projektu, po-
miarkowawszy że, gdybym tam nie jechał, miałem na święta do Krakowa przy-
jechać. Ale ta Lucia, czemu, dla czego ona nie pisze?
Cóż! czy zapowiada już doktór, drogi panią moją kochaną wypra-
wi? do jakich kąpieli? Czy do pani sił do podróży? Mój Boże!
Dla czego nie mogę własnemi patrzeć na panią oczami, i widzieć
i dowiedzieć więcej niż z listów wiem. Z [illegible] całe moje życie!
Oli z Czarkami! Jakiem się z niemi życiem, tak bydem, czuję to,
potrzebnym, jako contrepoids - wzajemnie tam elementowi - i
od wyjadę - ja zostanę - i tylko na piśmie stosunki będą się ciągnęć.
A tam żywego słowa potrzeba. Tak mi się chce Odampola! I cóż z
tych chęci dobrych! Dym i dym.
Wasz serdeczny druh Michał.

Menton. Hôtel du Parc. 451 p. 282.

France. 3

20 Marca 885.

Więc niby to jutro, albo dzisiaj w nocy mam wyjechać
przynajmniej dałem w tutejszej agenturze, wczoraj i poło-
wę summy należnej, i dziś mają mnie z Nizzy przysłać
bilet okólny. Wczoraj spadł ulewny deszcz, wiatr ucho-
dził ustał – dziś od samego rana słońce okrutnie świeci.
W przeszłym roku pojutrze wyjechałem i to na północ –
więc mam prawo rachować że we Włoszech już będzie
ciepło znośne. Ale muszę zatrzymać się w Genui – bo
zostawiłem tam moją burkę zimową i kalosze ciepłe.
a tak mi by się chciało odwiedzić Rzym i Neapol tak żeby
w Rzymie stanąć na ostatki wielkiego Tygodnia. Już
coraz częściej widzę przelatujące ptaki na południe z
książeczkami okólnemi Kompanii Cooka, i z czerwo-
nemi Bedekerami. Od Lesi list już miałem, praczka
bieliznę przyniosła, nie mam powodu ociągać się –
nawet i ojciec Morawski już mnie nie potrzebuje,
bo dziś powiózł niekorzystnego syna do Nizzy. A już co
mnie stanowczo wypędza – to kuchnia tutejsza – pod
psem. Jak w Niemczech dziś słynie filozofia Nie-
znanego – des Unbewussten, tak ja nazwałem ku-
chnię naszą de l'Inconnu – nie wiemy nigdy co jemy.
Ochłapy wszelakie!

Co to za magnat Galicyjski, o którym piszą, że przegrał
w Montedjablo cały miljon, i teraz przedają jego mają-
tek, a raczej żony, majątek? Tu w hotelu gospodarz
mi opowiada, Polak z Lembergu, przed laty, przegrał
cały majątek, i za należności w hotelu, zostawił mu
skórę niedźwiedzią, zapewniwszy go, że gdy ją odeśle
mu, contre remboursement – otrzyma dług. Posłał
on tę skórę, i wróciła skóra – i zapłacił za ten skóry
spacer – i dostał w skórę za ufność w rzetelności Polaka
z Lembergu.

W grubszych zarysach program mój taki: że we Środę stanę w Neapolu, i zabawię tam do Wielkiej Środy lub Czwartku. Więc ponieważ listy teraz wloką się jak po Włoszech podolskiem, najbezpieczniej pisać do Rzymu poste-restante. A Włoszko także mile u nas tam, że zjazd nasz, jadąc do Łucka, 25 wiorst, trzy razy konie zmieniał, i dla tego to od Cesi tak długo listu nie było. Przyślijcie mi na Wielkanoc, na Alleluja, wiadomość weselszą, niech ją niemieckie nazwisko lekarza spomi- nam z wdzięcznością, niech się on zostanie nam tak jak Pol, Mejer, Kremer i inni.

Jutro ~~Dziś~~ znowu ta Bataille des fleurs. Znowu deptanie poezji w gnój; znowu wesołości stupide. Dobrze że nie będę na to patrzał. Jedni posyłają kwiatki w pudełeczkach o setki mil do kochanych, a drudzy, ciskają pod nogi końskie. A wiecie ile to jeszcze drogi do tego Neapolu, do Pompei, do Wezuwiusza? Dwadzieścia sześć godzin, mało co mniej jak do Wiednia.

Miałem list od Wołowskiego z Paryża, gdzie wydaje teraz Messager d'Occident. Zawsze różowy, zawsze pełen nadziei, wiarą że wytrwałość nagrodzoną będzie. Organ to idei przymierza w przyszłości Austryi z Francyą. Wychodzi dwa razy na tydzień. Przysłał mi cały ekos tego Messagera. Oto w obrotach wzięli biednego Dykasa, a wszystko co piszą ci oburzeni – kłamstwo najhaniebniejsze. Należę do domowych, w rodzinie Marceliny – i doskonale wiem, że ani na myśl nie przyszło forytować Dykasa. Obrzydliwe te nasze gazety! Na jakiś czas, zupełny z niemi rozbrat – bo przez cały pobyt we Włoszech – nie będę miał żadnej. Potem z większą miłością będę wracał do kraju polskiego.

Bardzo jestem ciekawy działania na mnie powietrza w Neapolu – to głównie dla tego przedsiębiorę tę podróż, by wiedzieć czy jest gdzie mieć na przyszłą zimę.

Piszcie i w Neapolu – w Nicei 5.95 –

Serdecznie Was, kochani moi państwo, pozdrawiam –

Wasz druh stateczny Michał.

452 p. 223.

4

JE REVIENDRAI

Genua. Hotel Rebecchino
23 Marca 885

Znowu w tym samym hotelu i w tym
samym pokoju, w entresolu, gdziem przeby-
wał gorzkie i kosztowne chwile tyfoido-
we niegdyś. Tylko teraz, sam sobie robię
herbatę i ciągle przysłuchuję się, czy nie gotuje się woda.
Ale bez przygód nie obeszło się w tej kochanej Genui. Przyje-
chałem wczoraj wieczór — zamiast w Pizie, dostałem bilet
w łapy, wczoraj rano dopiero. Siedzę tu między dwoma sto-
kami. Nim dojechaliśmy, trzeba było stanąć, i wyleźć z
pociągu — i maszerować pieszo — do drugiego — bo morze
gryzło, gryzło i urwało taki kawał ziemi z szynami
razem. Ale to tylko na jakich parę set kroków — a między
Genuą a Pizą, trzeba będzie aż do morza skakać, na ostrów
i na statek parowy — i kilka godzin jechać. Będzie to rodzaj
zemsty, wrzuciwszy nam na karki, za te figielki. Ale jak
to tam ze mną będzie; powiadał mi wczoraj jeden Niemiec, że on
już zna te włoskie wsiadania na statek, tem bardziej, że to się
dzieje teraz nie w zwyczajnym porcie, urządzonym, więc statek
pewnie stoi daleko od brzegu. Śliczna teraz gospodarka samej
przyrody! Ziemię trzęsie, morze z granic przyzwoitości zwykłej
wychodzi, powtarza nasze dawne zajazdy szlacheckie, a już
nam pod ojcowskim berłem moskiewskiem, to już ani
żyć chyba. Wy pod Habsburgiem, już się bronicie, i obie teraz
dzielnice pod Niemcami, stanęły pod bronią, blokując nas
spichlerz Europy dawniejszy. A tam cymbał leźie do Indyj!
I Francya obróciła się przeciwko nam. Ot tobie, nasze od lat
dawna wypowiadane zdanie: nie może być gorzej! Pokazuje
się że Pan Bóg często męczy się i spoczynku zażywa, a szatan
nigdy! Czy i teraz Adam Wasz, broni rządu swojego.
Dziwnym trafem nie pada tu deszcz dzisiaj — i wybieram
się, po napisaniu listu tego, do Pegli — tramwayem, a to
9 kilometrów; i a tam jakoby dwie godziny potrzeba na obej-
rzenie wszystkiego.

Jeszcze nie wiem, czy z Pizy pojadę do Neapolu, prosto
czy zatrzymam się w Rzymie. Bawi mnie ta swoboda,
i spuszczam się na ostatniej chwili natchnienie. Z tera-
źniejszością rozbrat; zanurzam się w starożytne dzieje.
Wczoraj jadąc przez Cogoletto, nagrodziłem katarem temu
domowi, w którym urodził się Kolumb ze swoim jajem
przeglądem. A przejeżdżając tu mimo pomnika temu
postawionego, szczyciłem tamany w Genui, tamany z
kruszcowiejów, żeby obaliła go w starszym gniewie – jak
w Paryżu Napoleona z kolumny Wandomskiej. Nie wiem
co tam Indyanin, Irokez jakiś robi na tym pomniku, ale
szkoda że on w swoim czasie nie zjadł tego dobrodzieja
ludzkości – co nam przywiózł wódkę i tytoń, a teraz zalewa
zbożem i mąką.
Od pani Olimpii z Krakowskiego, otrzymuję listy regularnie –
pisze je co tydzień, nie czekając na moją odpowiedź. Dzięki
jej z głębi serca mego. – Obchodzili tam uroczyście któreś
urodziny Izi koncertem Wandzi i towarzyszeniem skrzy-
piec.
Joanka dotąd w Krakowie – Może na święta do Rzymu
wybierze się nareszcie.
Chciało mi się zatrzymać w Carrara – w sławnej marmu-
rowej krainie, gdzie góry całe marmurowe, a pracuje
tam kilka tysięcy robotnika – i zjeżdżają się rzeźbiarze i wybierają
i pracują niektórzy. A Michał Anioł kiedyś zamierzył
i pracują niektórzy. A Michał Anioł kiedyś zamierzył
górę jedną w postać wyrzeźbić. Chciało się, ale owe pre-
szkoły tydowe – zmieniają porządek i marszrutę.
Myszka moja, pojechała na wieś, do córki mojej siostry, bo
w Poznaniu, musiała by chodzić w nagórniku, i jeszcze
trzy talary podatku zapłacić. I tak ja tu, Lesia pod Kró-
lewcem, Myszka pod Toruniem a
Joanna, Zosia w Krakowie a Myszka pod Toruniem a
jednak kochamy się bo jedność – choć w takiej rozmaitości!
A Zenonę, koło mnie nikogo! Ściskam przynajmniej wszystkich zaległych
żywo słowo – i pamiętajcie o mnie, tak jak nie trudno.
Wasz serdeczny i wierny druh Michał

Graz. Goldene Birn. 453 p. 284
5

27 Marca 885.

Ot co jest! Nie w prawo, ale w lewo! Morze mnie odepchnęło od Rzymu i Neapolu. Gdy powiedzieli mnie w Genui, że trzeba z samego miejsca jechać aż do Spezzii, a wichry i deszcz nie ustawały, a w pokojach zimno, choć uciekaj – i uciekłem – w Mediolanie znowu zimno w pokoju, a na dworze deszcz jak z cebra – siadłem wczoraj o 1½ po południu do wagonu i wysiadłem dziś kwadrans po 4¾ tj. 3 godziny temu. Zmęczony jak pies – posiedziałem jeszcze – kupić szynki, stanowczo lepszej niż w Krakowie, zrobiłem i wypiłem i zjadłem herbatę i siadłem pisać. Nie widziałem i Kowalskiego jeszcze – muszę odpocząć i ogrzać się. Graz ten sam i nie ten sam co w roku przeszłym. Szynkę i masło kupiłem u tego samego Haslika, ale brr.: przed twoim mieszkaniem okropnie popsuł się – fijakier musiał stępo jechać. Ale niema Lukaniczyca gospodarza, niema Beppa – i jakgdyby nie ta sama Gruszka, chociaż polakierowana, wszystko się odnowiło – zupełnie jak w Krakowskim gdym tam przyjechał w jesieni...

Wracam więc – ale powoli – bo się zatrzymam dwa tygodnie – by minął ślub braciszka mego w Krakowie 8 kwietnia – i trochę zimy przeczekać. Wszak od Adelsbergu do Lublany śniegu po kolana – i potem znowu – im bliżej do Grazu tem gęściej śnieg leży. Na Przewody pewnie zjadę do Krakowa, i tam będę czekał na

Cesię.

Na to trzeba było kart napisać, by pozawracać
listy - które poszły do Rzymu! Kiedy ja tu
je połapię! Jakie to głupie było moje siedzenie
w Genui i w Medjolanie! Ani kroku na ulicę -
a w pokoju zimno - i nic robić! Kupiłem Soué-
té de Vienne - i przeczytałem. A teraz Jägerpost
będę z zajęciem czytał. Okropna to rzecz, samemu
podróżować! - Nie zajechałem do Wenecji -
bo dosyć już było zimnych pokoi - wolałem
noc w wagonie przepędzić. I bałem się gościn-
ności własnego p. Łasiękoszewskiej i prażenia.
Markolno trochę za rajem Montowskim - Smu-
tno się patrzy na przyrodę pod śniegiem prze-
sieradłem, a przyjechał goluśniańką, czarną a
suchą. Kwiatów jak na lekarstwo na Rynku -
Ale za to w pokoju ciepło - i życia więcej wi-
i na ulicach i w hotelu.
czorem - Jak dowiedziałem się że jako przed dawnymi Eh-
mogę zaplankować w dkwer-
nerami - Kowal pewnie będzie ciągnął do siebie na mieszka-
nie, ale będę opierał się. Pójdę dopiero jutro
do niego. Nie wiem czy jest jeszcze Kołuszajlin-
z córką Węgrzynową - miały już wracać do kraju
bo dziś powiada że pieniędzy nie ma na utrzyma-
wanie ich tu. Młodzież pewnie rozjechała się
na Święta. A Leśka może przywieźć brała do Kra-
kowa na kurację. - A o Lassim nic ani wiem
jak się urządzimy. Tymczasem pozdrawiam
serdecznie Wasz druh Michał

454 p. 285.

6

JE REVIENDRAI

Graz. Goldene Birn.

30 Marca 885.

Oto, kochani Państwo moi! Siadłem
tu, jak wyrzucony z rozbitego okrętu,
na wyspę – Znikąd żadnych wiadomo-
ści! i tu dotąd nie wiele co dowiedziałem
się. – Wczoraj dwa razy byłem u Dzierżana – i nie widzia-
łem go. Biedaczysko – chory i widać nie lekko, kiedy
wczoraj trafiłem właśnie na konsylium, a drugi raz
spał – nie chciano go budzić. Niby to polepszka.
Kowalski dobrze wygląda – ma spokojną jakąś kobietę
w miejscu Marie – cicho, schludnie – On mało jest co
wie o innych – Michałowski zawsze zrobił się podry-
dla, nasycony Grazem – z zasady nie chce innej żadnej
czytać gazety; zapowiada że musi oszczędzać się, i my-
śleć o jakiejś filantropijnej instytucji. Elsnerowie
jakoś nie chorzy, jak mi Kowalski donosił dawniej.
Z młodzieży spotkałem tylko Romera – schodzą się
w Kawiarni Union – na placu dawniej Elsnerów – tam
Komornicki oddaje swoje gazety warszawskie –
Park jeszcze bez życia, tylko kosy tu wyprawiają –
gonią się, i wyśpiewują hymn wiosenny. Może
wczorajsze grzmoty ośmielą pączki do rozwijania się.
A ja muszę tu jeszcze siedzieć. Krakowa jeszcze
lękam się, szczególnie wiatru – z powietrza i wiru
ludzkiego. Zjeżdża się moja rodzina w tych dniach
tam na ślub, i właśnie dla tego nie mogę tam je-
chać – bobym był niewolony do życia dla mnie
stanowczo szkodliwego. Narażam się na obmowę.
zarzuty, ale wolę to niż chorowanie. Już dosyć
siebie zepchnąłem na ostatni
plan.

Muszę być egoistą, bo nie mogę inaczej. Pogodę tu
mamy piękną dziś – jest gdzie chodzić i nikt mnie
nie przeszkadza – kiedy chcę i gdzie chcę. Nie potrze-
buję patrzeć na zegarek co chwila – ani myśleć o
kwaterze. A Wenecja także mnie nie minęła – lecz
zamiast przespędzić noc w Wenecji w zimnym
pokoju, przebyłem ją w hotelu w Landsztedtrze
Ukropowie upadł teatr tutejszy. Ale z przyjemno-
ścią przeniosłem się z głupstw operetkowych a
nawet i badmintonów, jedną rzecz widziałem, tańce
gołębi białych na placu S. Marka. W białych ob-
cisłych ubraniach z prawdziwemi białemi skrzy-
dłami, milutko tańczyło kilka par – i gruchały
w świetle elektrycznem.
Tęskno mi tylko za wiadomością od Was – Jakie tam
będą święta? Czy nie przyjedzie kto z Waszych?
prawda i to, że i u nich tam święta w tym za-
mym czasie, ale mogli by kogo do Was wydelega-
wać. Teraz nie mam prawa i narzekać na Wza-
że dawno nie mam wieści żadnej, gdy sam tak
przebałamuciłem ze sobą. Może tam i poleciało
pismo do Rzymu – ale już do mnie nie doleci –
To strach! Otrzymałem ostatni list. Trzy tygodnie!
Z wyjazdem stąd będę regulował się, wedle tego jak
rozjadą się moi z Krakowa, i wedle stanu powietrza.
W tych dniach wyślę Wam z wdzięcznością sto gul-
denów. I tak przetrzymałem. Dłużej nie myślałem –
chciałem mieć na wszelki wypadek więcej pieniędzy
przy sobie. Moi kochani! Żeby to jeszcze tu otrzymać
od Was choć parę słów! Święta nadchodzą – niechże
i mnie będzie raźniej! Wasz serdeczny
Michał.

JE REVIENDRAI

Graz - Goldene Birn. 455 p. 226.

7

3 Kwietnia 885.

Otóż jestem w opałach, gorzej niż Ferry
który aż do Włoch musiał uciec od
tych którzy go tak ubóstwiali za wy-
pędzenie Boga ze szkół i sądów, a zakonników z kraju.
Bombardują mię tu żądaniami dokonanemi, z serc
[illegible] kochających - Groźby, oburzenie, zarzuty i wy-
rzuty z Litwy, Poznania i Krakowa lecą i padają
... bezsilne. Zjeżdżają się ciotki, stryje, braciszkowie
i siostrzyczki - na ślub jednego z naszych - a ja o 16
godzin drogi, siedzę tu i niby nie mogę przyjechać.
Jedni żałują, drudzy gniewają się a nikt nie wierzy.
A tego ostatniego dosyć bym się zaciął i nie bronił
się - bo na niewiarę nie znam innego środka, jak
odpowiedzi - jak milczenie. Jedna tylko siostra
moja mnie rozumie. Pomimo że tak przeraźliwie
się zimnym południem i śnieżnym Grazem - raj
tutaj w porównaniu z wiekuistym Krakowem, a i
termometr zawsze o kilka stopni wyżej stoi tam niż
tu. Marzłem w Medjolanie, ale w porcji nie pało-
nym - Tu śniegu ani śladu - słonecznie, albo krótki
deszczyk wiosenny i grzmoty nawet. Michałowski
nawet pierwszo codzień chodzi do Daniela na gazety -
i wraca o 67. Kowalski chodzi też po porannej i z
kosami rozmawia. Biedny tylko Świątan leży i
coraz gorzej. Raz podjadłszy dobrze, rozgniewał się na
buzię swoją i spadły na niego razem, żółtaczka,
zapalenie kiszek i od 6 tygodni słabnie codzień -
nogi i szyje puchlina zajęła - prócz rosołu nic nie
je.

Siedzi jakaś pannienka i pilnuje go - odprawił bursza a ma lokaja - i płaci mu 30 guld. miesięcznie. Doktor codzień chodzi - czasami na konsylium drugi przychodzi i dotąd nic się nie polepsza - tylko kasa doktora napełnia się. A Michałowski dopiero ode mnie dowiedział się o jego chorobie. Chodzę codzień do niego - i dopiero po półgodzinie, ożywia się nieco i uśmiechnie się.

Ale chwała Bogu, takie jakąś lepszą przysłaliście nowiesz. Jedzie Pani do Lubienia, ale czyż to bezpiecznie? Czy kiedy doktor zachorował, Pani choroba opuściła Panią - i pozwala na takie brawady? A drugą pocieszającą wielce ważna nowina - Adama przyjazd. Wszystkich cieszy, Nowiełowa, Czarni w Krakowie i mnie w Gracu. Ciekawe to spotka w Krakowie! Kto wygra, kto straci? Kto kontrolę, kto rachunek będzie prowadził?

Żeby nie ten ślub, mógłbym oznaczyć dzień mego powrotu do Krakowa - a tak, muszę czekać aż się rozjadą i przeczekać trochę, by nie zanadto było razem. A przytem po tej pięknej porze, musi nastąpić jeszcze jedno wykichanie się zimy. Trzeba go tu przeczekać. Dziś trzeba na Kalwaryę pójść - Do coraz późnij mogę chodzić, ale trzeba bardzo ostrożnie.

Jestem bardzo ciekawy, jak się mojej żonie uda z bratem. Od tego moje projekta zależą. Jeżeli z bratem przyjdzie - będziemy dłużej w Krakowie siedzieć, jeżeli nie pojedziemy prędko do Poznania. Naturalnie żona znowu do Lwowa zajedzie. Daj że Boże żeby Pani kochana, szczęśliwie z Lubienia wróciła.

Alleluja! Alleluja! Wasz serdeczny druh

Michał.

456 p. 227.

Graz. Goldene Birn. 8

6 Kwietnia 885.

Taki był dzień wczorajszy:
Msza u biednego Dziekana –
potem obiad u Michałowskiego,
potem promenade Concert w sali
wystawowej a wieczór: Gasparone
z Girardi. Pogoda i ciepło a u Was
pewnie śnieg i wichry. Ale dzisiaj zato burza, jak nie-
wiem który, ciemno od nieba szarego, od deszczu co po-
wietrze, od parasoli i od błota na dole. Śmigus
prawdziwy!
Dziekan biedny coraz gorzej, brzuch i piersi już wodą
zajęte. Nic prawie nie je, i z trudnością składa pacierz.
Zrobił testament na korzyść siostrzenicy Lwowskiej –
już ją zawiadomił i ona już zaczęła nowennę do Serca
Jezusowego, i do S. Józefa który najlepiej umie wypro-
sić zdrowie u Pana Boga. Dopiero wczoraj go namó-
wiłem by zmienił doktora, by wezwał Richtera – ale
biedaczysko prosił bym ja to przeprowadził, bojąc się obe-
cnym wizyty dotychczasowego doktora. Nie mogłem
tego się podjąć, i nie wiem jak on to zrobi. Już
podał się za chorego, i ma prawo czuć mniejszy choro-
wać.
Michałowski zdrów jak ryba i tera także. Gorzej Polo-
nich ma pełno – i patrycha zawzięty. Gazetami i poli-
tyką żyje a oczy bawi widokiem z okien ogromnej
roboty – Willę Mandell zrzucili – cały plac rozkopują –
materjał zwożą – i będą budować Lehnitz-



900 tysięcy ona ta sztuka kosztowała. A ci sami Niemcy targują się i nie dają nam, w Galicyi pieniędzy dawać na poskromienie wód górskich!
Teatr pełniusieńki – bo Girardi, co tydzień po śmierci matki wyskakiwał i tańcował. Smaczny to kąsek dla stępiałych zmysłów. A że cel był – Towarzystwo katolickie dobroczynności, więc i arystokracya była w komplecie, tylko Romera hrabiego nie dopatrzyłem.
Ja jeszcze nie powiedziałem sobie, kiedy stąd wyjadę, codzień chodzę do tablicy meteorologicznej i patrzę jakie wczoraj było powietrze w Krakowie i we Lwowie. Ciągle o 4 stopnie niżej tam u was, a w najwyższej temperaturze, jeszcze większa różnica. W Krakowie moi już się zebrali – ze sobą się ściskają, całują, a mnie ogadają – ale mnie to nie rozczula. po prowodach rozjadą się wszyscy – i goście ślubni, i Barany do Włoch i Marcelina Czartoryska do Meranu, będę już swobodny. Żal mi tylko, że coraz krócej z Czarkami będę – boć one chyba już nie długo będą siedzieć w Krakowie.
Czyż naprawdę Pani jeździła do Lubienia? Boże! kiedyż już Pani tylko o swojem zdrowiu będzie myślała?
Park u nas jeszcze czarny – ledwie porzeczki i wierzby trochę zieleńsze – no! i gazony naturalnie zielone – Gaik Idalii jeszcze nie odmładza się, a Pani już jak by już to lato było, pozwala sobie.
Pozdrowienie serdeczne –
Druh rzetelny Michał.

JE REVIENDRAI

Graz. Goldene Birn
10 Kwietnia 885.

Jak by na moje większe jeszcze udrę-
czenie, we środę w Krakowie maksy-
malna temperatura była o 6 stopni wyższa
niż w Gracu. Tam 15 a tu 9. Wyobrażam sobie, co oni
tam wygadywali na mnie. A tu, i na prawdę od ponie-
działku mamy porę bardzo brzydką, jak na Graz, i na
kwiecień. Tak brzydko, że nawet u Krzyżka nie byłem
przez te dni. Kowalski tylko przychodzi czasami - i
od wczoraj, powrócił z wycieczki do Wiednia, Komorni-
cki. A w hotelu rwetes - meble zmieniają, schody
i korytarze pełne kurzu, raczej prochu, ze ścian, któ-
re oskrobują i malować mają na nowo - dzwonki
telegraficzne naprawiają - więc po numerach bie-
gają, dzwonią, wołają - krzyczą, przybijają, odrywają.
A mimo to gości pełno - w sali miejsca nie znaleźć
by spokojnie zjeść - a wieczorem ani myśleć. I to
sobie prosty kelner tak się urządził - ożenił się z
Kezi, dawniejszą tu kucharką za czasów Michałow-
skiego, i w tem sekret cały.
W innem, zaś, miejscu, pełno gości - w teatrze - co wie-
czór. Także sekret w tem, że Girardi w tydzień po śmierci
matki, co wieczór bawi publiczność swemi błazeń-
stwami. A ja i tam nie chodzę, bo wieczory jeszcze
chłodne i mokre, a w teatrze gorąco i ciągi. Okrutnie
mi się już śpieszy do Krakowa - ale jeszcze czekać
muszę - by się rozigrane bałwany opadły i uciszyły
się tam.

Ależ szaszki się rozhulały! Wszak to Cezary stary i Cezary młody, jak słyszę, jeszcze w Krakowie. Czy oni skarb jaki znaleźli? Dziwne niewyczerpanie te nasze strony toodyńsko podolskie – zasobów kredytu i przychodu: Dostaliśmy z Krakowa od Markiewicza – placek tak zwany żony pokrawany, objedienie, jak mawiał ojciec mojej żony – ale nie mogę nim się objadać i bodaj mogę część zawiozę nazad do Krakowa, dokąd już stanowczo trzeba będzie we wtorek wyjeżdżać. Żona moja obiecuje się dopiero na koniec Kwietnia. Pierwszej ją zobaczycie niż ja. a już chyba odtąd już nie puszczę ją więcej od siebie. Skrzeniem wyszedł na Połonni przyjaciela księgarni i to wszystkim wygnania. Przedali księgarnię nareszcie za 5 tysięcy 211 rubli – a długu zostało 25 tysięcy – więc dostaniemy po piątej części należności naszej; a kwotę poniosłem do 150 rubli. Otóż to handel, i to w rękach najświętszych! Coś to dziać się musi u nie najświętszych!

Pomimo niepogody – zielenieje już bardzo – już pierwsze bzy wydobyły się z ukrycia zimowego – ale na Schöklu jeszcze śnieg i to świeży – biały aż błyszczy.

Dziś dopiero wysyłam zło gold – przepraszam sam tak mu radził ale teraz tu, to poprostu z lenistwa; – nie chciało się listu poleconego kupić; zająć się nie chciało do trafiki. Ale! Już wasz trafikarz nie żyje, z postępu i trafikę wdowa zwinęła – i skarżą się Grazczanie że na całym placu ani jednej. A Förster – kupił i ta nowa piękne łazienki, na ulicy jego równoległej. –

No! Kto z nas pierwszy do Krakowskiego zajedzie, wyjaśnię Adam czy ja? Jakie to przywiezie wieści o zdrowiu Pani naszej kochanej, biednej! Jestem ciągle za Lubień zły – bo niespokojny, ale mnie Pani za to nie połaje, bo wie Pani że jestem tylko przyjaciel – i to bezwzględnie

wierny Michał.

JE REVIENDRAI

Graz. Goldene Birn.

13 kwietnia 885.

Już dziś to chyba na prawdę, mógł-
bym ograniczyć moje P-na-jak się
masz i bądź zdrowy! Bo cóż ja mam zawsze
pisać tu i nowego? Hotel – i obiad zawsze
znowu u Michałowskiego, i półgodzinna codzienna
pogadanka z Kowalskim, u niego, albo u mnie.
Oto i wszystko! Otóż nie wszystko: Zawsze byłem
zrana w Hilmteichu – a stamtąd przez las, przez górę
do Schwarzenbauda i do miasta. – Przypominało mi
to naszą wycieczkę tą samą drogą, w pierwszym
roku, z panną Olimpią, jak to ona zmęczona siadła
na ławce w lesie – a my jeszcze dziarsko chodzili i
odpoczywać nie potrzebowali, jak to potem pani
Olimpia, zdejmowała ze siebie stopniowo, po chustce,
szal i kaftanik. – A co za życie na stawie. Okryty
jak by olbrzymiemi kaczkami – łódeczkami! I wszę-
dzie dziś lustfertige publiczności pełno!
Liście powychodziły już jak ślimaki ze skorupy – i
już się nie lękają – chociaż barometr stoi bardzo
nisko. Mimo to zaczynam dziś pakować się – a jutro
wieczorem, raczej w nocy, wyjechać zamierzam, tak że
we środę wieczorem mogę stanąć w Krakowie, w Kra-
kowskim, i gwałtem prosić Żarki Panią i panny
o herbatę. Nie wiem która z dziewczynek będzie gospo-
dynią w tym tygodniu.
Wieliczce – zachwycone naturalnie de-
lorze były one w Wieliczce

ale co na to powie Madurowicz i jaki ceny jemu
doktor, którego miała p. Olimpija przybrać. Bidaczki
nie mogły rozpłakać się, gdy się odezwało. Boże coś
polarą, gdy płynęły jeziorem podziemnym — bo w to-
warzystwie przez p. Urbanię zebranem, było dwóch
Mazurali. Nawet pod ziemią łykały się.
O Adamie ani wspominają z Krakowa — czyby i
tym razem panie go nie doczekały się.
O sobie nie mam żadnych wiadomości — tylko pani
Olimpija, zdała sprawę, jaki zeszczuplony wygląd mojej
mojej bratowej. Wrażenie korzystne.
A tu w hotelu, przez drzwi ruch wielki. Salon zapełnio-
no meblami — jako wzorowy pokój pasażerski dla
hoteli i zajazdów na prowincyi, zaczwano do
oglądania. Urządza to Towarzystwo [illegible] zwiedzania
ruchu turystów po Tyrolu i Karyn[tyi].
Dziekan biedaczysko coraz gorzej — męczy się w
głowie — jak nie ma nikogo z gości mających
ciągle. Pożegnają go same góry niemieckie. + Ta
siostrzenica ze Lwowa przyjechać nie może — ma być
doka chorowita. Wiem że ją [illegible] nalezie.
Elsnera młodego spotkałem — chwalił się że dają
miesięcznie ojcu 8 guldenów — a czasami i ja dodał,
dają jakiego guldena. A odzienie ma jeszcze dawniej-
sze. — Nie byłem u nich — Nie lubią gdy przedemną
brudną swą bieliznę rozwieszają. Jan Ł. Dobrzański we
Ciekawym jak teraz wygląda
Lwowie i nie redaktor.
Bywajcie zdrowi — znajdźcie czas i przedmiot do
pisania do mnie bo mi wielka krzywda dzieje się.
Wasz wdzięczny druh Michał

Kraków. Hotel Krakowski. 459 p. 290.

17 Kwietnia 885. 12

I tak się stało! List Kochanej Pani otrzymałem przy
kawie, pierwszej w Krakowie po powrocie; dziękuję
Pani za powitanie mnie w Krakowie, pismem nie
krótkiem, i dosyć szczegółowem, o ile to być może, o
Pani niezdrowiu. Chcę wierzyć słowom Festenburga —
samo nazwisko jego dobrze o nim uprzedza — dobrze
obronny zamek — mocny; można na nim polegać i w
nim szukać ochrony i obrony... A ja znowu, po kilku
latach wróciłem do chłodnej wody — korzystam z łazienek
pod jednym ze mną dachem — i zrana z łóżka prosto scho-
dzę na dół, kąpię się i idę oglądać planty ode na około —
gdzie przekopują trawniki, zasiewają i walcują — a drzewa
i krzewy potroszku zieleniają, ale jeszcze lękliwie bardzo.
Lilja Weneda jeszcze w futerale — Także po Greckim panu
wyglądają nasze planty po folwarcznemu — jakoś niechlu-
dnie, śmieciowato, jak basse-cour...
Nie obeszło się naturalnie w moich obrotach życiowych
bez epizodu, jakby z romansu powikłanego wyjętego.
Pewnym będąc że wszyscy moi rozjechali się, jak mieli —
przyjechawszy o pół do 9ej wieczorem w Środę — najspo-
kojniej przespałem resztę wieczoru u Czarek — jakby w
gronie własnych dzieci — a nazajutrz dobrze z południa
zachodzę dowiedzieć się pod Barany, kto tam jest z ich
rodziny. A potem idę do Mostowskich — i cóż się dowiaduję że
brat mój rodzony, ciotka i córka stryja — dopiero co wyjechali
z Krakowa, tejże wczora rano — więc byli jeszcze w Krakowie
gdym tu przyjechał. — Mało tego: na kolei, gdym przyjechał
Tęż brat mój i Sierakowska młoda — odprowadzali Husarzew-
skę do Lwowa jadącą, do bardzo chorego jej ojca, tego głośnego
Jabłonowskiego, Kuratora Skarbkowskiej instytucji.

I nie zoczyliśmy siebie.

Pyta Pani czy się dziatki nie odmieniły. Zdaje się zmieniła,
powierzchownie - włosy nie zaczesuje się z przodu w górę i
bezładnie, kręglinie, lecz pokornie leżą w układzie grzy-
wki - zmieniło to fizjonomję wiele - nie tak teraz oży-
wiona. Helenka trochę urosła, i ona to była gospodynią
i z fartuszkiem - w kwiatki - urządzała herbatę. Już to wogóle
ona jedna będzie prawdziwą gosposią. Matka po Wieliczce
trochę przylegać musi, a Pani Chojecka jej dobra znajoma,
i na dobre chora.
W tej chwili odbieram to co przyrzekam. Jesteśmy był w Grau-
gdy biedak Dziekan skończył - ~~w chwili której~~ jeszcze jak się
pokazuje w nocy. Kilka dni ostatnich sam nie byłem -
bo już na nic nim bytność nasza nie była potrzebną ani
przyjemną. Opiekę miał Herzoga - przytomności nie miał
prawdziwej - I znów jednym z naszych mniej w Grau-
Tu trafiłem na ostatni akt odwiecznej historycznej trylogii -
w sprawie Mickiewiczowskiej - Była rzeczpospolita, po
niej - anarchja - a wczoraj nastała dyktatura - losy całej
sprawy złożone w ręce Malgrosa - on dał pomysł modelu
ten został przyjęty - a który z rzeźbiarzy - najpewniej
Wełoński, jako rzeźbiarz - nada cechę architektoniczną -
ma być piękny i łatwy do wykonania - I już gęby się
zamkną; bo sankcjonowane to wczoraj przez Komitety
i jury i Mickiewiczowski - i byli wszyscy członkowie i
z Warszawy - i młodzież i starzy - i artyści i profani -
Z przyjemnością wielką posłyszałem ze Pani Orłowej dziatki
zaczynają już mówić po polsku i dobrze nawet. Chwała
Bogu.
Czasy stary i młody Sienkiewicze jeszcze tu bawią i bawią się.
Czyim kosztem? Bóg raczy wiedzieć. Trzeba jeszcze mało Szpo
widziałem tu. Ale preferansa już z Markiewiczem we dwóch
grałem. - Zaczął się już przyjazd tam i nazad przelotnych wę-
drowców. A ja czekam tu żony, która mi 28 go od siebie
wyjechała. Serdeczne pozdrowienia
Wasz druh Michał.

Kraków. Hotel Krakowski: 460 p. 291.

20 Kwietnia 885. 13

Otoż już rozpatrzyłem się po Krakowie, po dwóch miesiącach nieobecności. Skończył się karnawał, zmilkły już rauty, jeszcze parę powielkanocnych wyskoczyło balów, i zrobiono rachunki i okazało się że karnawał tegoroczny, ani jednego nie skojarzył małżeństwa. Może już nareszcie uwierzą mamy i ojcowie że czasy kontraktów i jarmarków minęły, odkąd koleje połączyły ze sobą wszystkie części i zakątki kraju. Były kilka ślubów ale wszystkie, nawet terminy były postanowione jeszcze przed karnawałem. Został ostatni, Głuszczewskiej z Lubomirskim ordynatem - i z przyczyny śmierci Jabłonowskiego we Lwowie wczorajszej - odbędzie się za tydzień cichutko w kaplicy domowej. - Cicho więc w Krakowie, nawet u Czarcz. już parę nauczycieli pożegnano - pakują się pracowicie - a 1go Maja wyjeżdżają i tego samego dnia staję we Lwowie. Prosiła Pani zdawszy bym o tem Państwa kochanych zawiadomił. Byłabym obiecywał, że ja ich odprowadzę do Lwowa - ale chwila że wyglądam że ja ich odprowadzę do Lwowa - ale tak nie złoży się. Muszę doczekać się tu żony, i dopiero z nią ruszam do ... Lwowa i do Bilcza, jeżeli i tym razem nie zagrodzi mi drogę za kordon - choroba jak było już dwa razy. Bo żony sługa wyjechać nie mogę. A ona dopiero 28go z domu wyjechać może.

Pani Ordynacie i ojcom jedzie zdaje się dziś do Wiednia, bodaj na operę, czy dla Pokuna tydzień - nie wiem dla czego.

Spotkałem ks. Kwaśniewskiego - że mówiliśmy o Pani niepewnego zdrowiu - rzecz naturalna. Zdziwił się że nigdy, chociaż jest lekarzem, nie słyszał nazwisko Teschenburg i tak zlekka zadziwiał się, że nie wzywaliście Państwo dzielnego lekarza Byliekiego, zdolnego bardzo i zacnego bardzo.

Za jego także znam.

Ja tymczasem tyję się [?] i chodzę i obchodzę planty i
miasto, a po obiedzie, po małej pulce preferansa, wodzę
Markiewicza z godzinkę. A Szaszka Cezary starszy wodzi ślepego
Słodnickiego Ignacego, który siedzi tu i szuka sekretarza dla
siebie, bo sam nigdzie ruszyć się nie może. A Szaszka obok
tej miłosiernej służby, bardzo pilnie chodzi koło panny
Michałowskiej, co to ładnie śpiewa, i przebąkują ludzie że
nie od tego żeby się z nią ożenić.

W sobotę w kaplicy biskupa Krasińskiego odbędzie się akt bierz-
mowania dziewczynek Ciąrkowskich, a w Niedzielę jeszcze
jeden występ Wandzi ze skrzypkiem. Wielka to zdolność
muzykalna. O dwóch tych S[?] o niej i o Helence już można
widzieć czem będą a czem nie będą - a o Idzi - oto już po
tylu miesiącach spędzonych razem, nic nie umiem powie-
dzieć, pomimo że już 17 lat skończyła; - Helenka już
sama sobie potrafi suknię uszyć - gospodyni spokojna,
uważna - i pewna, a w Idzi ogromny chaos w głowie - jak
po trzęsieniu ziemi i dopiero ona sama musi coś z tego
sobie zbudować.

Ciekawa rzecz, czy i jakiego mnie zrobi figielka mój czujny
chochlik? Czy uda się mi tym razem wykonać projekt
zakordonowy? I jak to ja będę wyglądał w roli trzeźwiejego [?]
i wiejskiego dziada? W każdym razie, uśmiecha się mi
Lwów i Łyczakowska ulica - i może już nie będzie pani
potrzebowała ze firanką się chować.

A Adam, chyba już i nie przyjedzie teraz, a już dopiero z p.
Mieczysławem, - Oto w kleszczy spółka schwyciła!
A ruble idą wyżej a dla czego? bo muszę mieniać guldeny
jadę tam, więc ruble kupować. I tak będzie, póki mnie
pan Bóg znowu nie wyprowadzi z niewoli moskiewskiej.

Pozdrawiam Was serdecznie, daj Boże do widzenia
szczęśliwego brat Michał.

Kraków. Hotel Krakowski. 461 p. 292. 14

24 Kwietnia 885.

Z dobrych tu niema wiadomości zza kordonu, i ze Lwowa tak jak nie. Chodzi biedna pani Olimpja do willi obok by tam cokolwiek się dowiedzieć o cioci Idalii - i raz tylko przyniosła wieść, że był list - smutny, t.j. w smutku pisany i nic więcej, a kiedy dziewczynki dziwią się i pytają mamy, co to jest że ciotka Idalje nie pisze do mamy, odpowiada że bo niema jeszcze wuja Adasia. A tymczasem zewczorej już poszły kufry i paki do Wołoczysk frachtem - i niema już samowaru podolskiego i siedzą Pani i panienki jak płaczki na godzki, i przychodzi ksiądz Zaliński i odbywa konferencje przygotowawcze do jutrzejszego aktu bierzmowania. Jadzi zrobiła suknię Franssówna, a Helenka sama sobie, i Wandzi. A na dworze od dwóch dni już gorąco - wczoraj odrobinka spadło deszczu; a Markowski młody pisze spod Proskurowa, że spadły grady i takie zrobiło się zimno, że wzięli się do futer. Pesia moja niby to lada dzień ma się zjawić tu albo we Lwowie, może i nie zajedzie do Lwowa, bo wie że zaraz prawie, znowu na Lwów mamy jechać. Czekam jej niecierpliwie - bo pora piękna - chce się wsi, spokoju i wygód wiejskich - naprzykrzyło się patrzeć co chwila na zegarek, by się nie spóźnić, albo zawcześnie gdzie nie przyjść. A tu jak na przekorę, więc traktują mnie rozkoszami muzykalnemi - Zeleński i Hol. kapelmistrz na skrzypcach, Cieszkowski na wiolonczelli: to tu, to tam grają - i trzeba iść, gęby zamknąć, uszy roztworzyć - i o samej muzyce rozprawiać.

A od 10ej do 12ej mam pensum - u p. Jezmanowskiej - przy-
słali jej wypisane z biblioteki Watykańskiej listy spowie-
dnika Zygmunta III do Rzymu - rzeczy ważne i dotąd nie-
znane - pisane po włosku - poruczono jej przetłómaczyć
na polski - ona nie będąc siebie pewna, wezwała mnie
do pomocy, chętnie zgodziłem się i w chatynce w ogrodzie
Łepkowskiego, gdzie mieszkał i umarł pod [?]
siedzimy i pracujemy, a tak tam cicho - za oknami same
krzaki agrestu i porzeczek - i drzewa owocowe - jakgdyby
gdzieś głęboko w kraju - we dworku szlacheckim - i jeszcze
cichszej - bo ani krowa nie zaryczy, kogut nie zapieje - ani
się nie wzniesie kurz od jadących na pole pługów, ani
od wracającego z pola bydła, ani od jadących z końmi na
nocleg chłopaków, no! i dzwonka Łanowego nie słyszysz!
W takiej jakiejś chatynce chyba mieszka ów Ghika Książe
po którego córkę aż z Londynu jedzie tu syn posła Nie-
mieckiego - a o tym Ghice nikt tu nic nie słyszał i nie
wie.
Wiesz już z Kroniki Lama - jako to cała będzie pomnik
Makejkowski. Narodowego, polskiego nic w nim, chyba
Łańcuch - ubrania nie ma Mickiewicz żadnego - tylko
toga, jakby pospiesznie zarzucone prześcieradło - i już
są panie, które powiadają że kobiety chyba z wieży
Marjackiej powinne na niego patrzeć, inaczej nie wypa-
da. Sowa zapewne, puszcze litewskie, czy ruiny zamków
mają ozdobić. A taka teraz nastała protestomanja, że nawet
zamierzyła się była młodzież artysty-
czna protestować przeciwko Lama - jest gadaniny i hałasu i krzyku
sporo. Będzie jeszcze liche paskwilki na Indyi granicach
- więcej nic o ... Księciem pojechała i p. Padlewska - i główne dla
z p. Orławyś niej Książe pojechał. Pani Pietraszkiewiczówna - jakoby ma
być zaręczona - ale jeszcze nie bardzo o tem mówią - i nie wiem
jeszcze z kim. Ot takie zawsze cienia zapełnią dwie strony
półtygodniowej kartki - Bywajże krzepcy na duchu jeżeli
nie możesz na ciele. Wasz serdeczny Michał.

462 p. 293.
15

Kraków. Hotel Krakowski.
27 Kwietnia 885.

A co! znowu wszystko się przewróciło. Parę dni temu odebra-
łem list od mojej żony, że z powodu pogorszenia się choro-
by brata Tyt. Zasław., i przykrości z jakiegoś procesu brzydkiego
~~jakiś~~ przez sędzę dzierżawcę mu wytoczonego, musi ona
zostać dłużej i ledwie 15/5 Moja spodziewa się może stam-
tąd wyjechać. Co robić? myślę sobie, przeczekam tu sam
jeden dłużej nieco. Aż oto wczoraj Czarki z wujciem i
głębockich dom cały to znaczy i Kraszewicz Cezary
i Boguszów rodzina i Ordęganki i jeszcze i jeszcze, ze 20
kilka osób i osóbek, pojechali na cały prawie dzień do
Bielan – zostałem sam, bo już było mi nie dobrze, z po-
łem tak mi się coś zrobiło, że myślałem że już koniec
mi i to przykry będzie i Czereczer moich już nie zobaczę-
Przeszedłem w dokuczliwych boleściach piersi, serca, pleców,
w dzisiejszem jakiemś zmęczeniu, niepokoju, doktora z
chciałem mieć jak najmędrszego – więc Korczyńskiego.
Ledwie koło 8 przyszedł – i czem się skończyło? zapisa-
wał mi jedyną parę pacierzy i dał, o dziwo, to co pani,
panieczki lat temu Brzydkiewicz powszechnie zażywały
– krople bobrowe, i rzeczywiście uspokoiło mnie to te jakieś
dziwne objawy i bolesne i niepokojące. Ale z tem razem
kazał mi jak najprędzej wyjechać z Krakowa – do Jaworza –
na lekką hydropatję – i ani wcale nie rozczuliło go, gdy
przedstawiałem mu ochotę naszą pojechania na spoczynek
na wieś do siebie. Więc jadę tam gdzie pani Kobylińska z
mężem leczyła się w roku przeszłym – P. Jerzmanowska
ta tam była i siostra Brzezińskiego Stefana. Doktora
wszyscy bardzo chwalą i Czarnowiński nawet, który z nim
się rozstał z siebie dosyć drastycznie, jako hydropatę ocenia
go wysoko, jak mnie zapewniał Korczyński.
Tyle co do najbliższej przyszłości mojej osoby, która od jutra
za tydzień zapewne puści się nową koleją

z Podgórza na Suchą, Żywiec, Bielsk-Białą do Jaworza.
U Czarek. - czerwoniutka ulica, część rzeczy wysłana - nauczyciele już tak jak nie przychodzą, panienki i małżonka coraz wybiegają i znoszą z miasta paczki i paczuszki; Dzisiaj okropnego doznała zawodu wczoraj, bo lubiła kapelusik nowy jeszcze nieskończony został u [illegible], a bluzki było jechać w starym. Imionę mają już podwójne. Bilety ubrekować je herbatą z synonimami ze słownika świeżo wydanego przez Akademję i malkowała Helena Sadowska. Towarzyszyła obrzędowi moja małość i wujaszek, i pani Kruszynka. Sukienki były białe wotywne z garnirowaniem ze złotych łańcuszek - i wuale jak panny młode. Adam wygląda dobrze - do wizyt nie wracał się bardzo jak bywało: p. Szlawjak wyście zmęczony z Lwiednia. Zachwycony Belwederem - Wierzewińskiego stypendia co Tella - Nic nie wiem teraz co zrobi Lesia, czy zaalarmowane przyjedzie do mnie czy zostanie przy bracie. Naturalnie poradzam się ją dam utrzymać - gdy tam jest potrzebniejszą ze wszystkich względów!
A co to za powietrze ciężko-gorące mamy od kilku dni! Suche, przepełnione kurzem - ani kropli wilgoci i wiatr nawet ciepły, jak pamiętam bywało w Akademji i w Lipcu. Dopiero jak zaczną mnie moczyć nastawim w wodzie, przyjdą zimna i deszcze, jak amen w pacierzu.
No! nie mogę się uspokoić żeby 55 letniego mężczyznę traktować jak histeryczkę jedynaczkę! Wysłałem do ... przesłałem przez wszystkie poleconowane experymenta lecznicze. A jakże to wstrętne te krople! a jak płacze ta jedyna! A jednakże wolałbym nie wiem co, byle nie doświadczać tego com wczoraj doświadczał przez dzień cały. Pozdrowienia serdeczne Drodzy wam Michał.

Erzsdorf-Jaworze. Hans (dom) Philipp. 463 p. 294.

16

1 Maja 885

Ot co jest! Ot gdzie zaczynam niesięc pasłów, brzów, czeremchy,
i słowików. Wczoraj wieczorem odprowadziłem do domu zdrowia,
na Karmelicką do p. Dra Gwiazdomorskiego — pokój dobre zrobił
wrażenie z bezprzeszkodnym widokiem na Kopiec Kościuszki:
potem wróciłem do pensionatu, gdzie zastałem kupę innych,
panią Natalję, panną Kraszyńską, mającą nałkować przez
te dwa tygodni rekolekcyj szkoły prawdziwej. Spokojna pani
olimpijska, o ile matka zostawiająca dziewczynkę po za obrębem
własnego wzroku, może być spokojną — operacja nic ją nie
straszy, ani chwili nie wahała się, mając przy sobie wzoro-
wego, nieoszacowanego wujanka, który jednej rzeczy żałuje
tylko, że nie mógł dostać pokoiku dla siebie w tym samym
domu. Lata, biega, załatwia tak spokojnie, tak nie mówiąc o tem,
że mnie rozczula, i mogłem bezpiecznie wyjechać tego samego
dnia, prawie o tej samej godzinie, kiedy czterech lekarzy, obaczeli
dozę, i przypatrując się działaniu chloroformu, dzięki swego
dokonywali. Muzyka Majówkowa, przyprowadziła mnie przez
miasto jadącego, a w wagonie i aż do Jaworze towarzyszył
mnie siostrzeniec mój Sierakowiecki młody, który przyjechawszy
tu ze mną o 11-ej, tylko co stąd odjechał. Jesteśmy tu pierwszy....
gości, jeszcze służby kąpielowej, ani kucharza w restauracji —
Jechałem do Dziedzic dwie godziny, do Bielska potem kwadrans —
a nareszcie końmi 2 godziny — deszcz lał, chłodniej było — ale my
gospodzili i cieszyli się ze powiedzeniem oddychamy i wiemy
nie wyjechamy, a nie Krakowa. Obeszliśmy tu park, zjedliśmy
obiad przez żonę restauratora zrobiony, wcale nie źle — i spa-
rogi miękliwy — i wina miętkie — i przesyłaliśmy pozdrowienia
na czereśnie, rodziny St. Genois, właściciele Jaworza — którzy
przed tem lasy Laskowskimi się nazywali. Mam pokój w domu
gdzie doktor mieszka, braci Brodzkich na tydzień do 15 Czerwca,
potem ~~[illegible]~~ 9 guld. Miejscowość milutka — lasy sosnowe i
bukowe, tak prawie. Park dość rozległy, ale zaniedbany. Są i
góry, i doliny miłe, ludzi tylko w ogóle bardzo mało — spokój
jaki pani Kochaną Chatupa zaleca —
do znudzenia.

A dla czego już dziś wyjechałem, gdy miałem później? bo we
środę musiałem znowu wezwać Korczyńskiego, a on kazał
natychmiast jechać z Krakowa precz.
Coś bo to za powietrze wyrobiło się w Krakowie, przez te dni i
po tych dniach kilkunastu upału szalonego, wyobrazić sobie
trudno, a zdrowym być, lub ozdrowieć jeszcze trudniej. Dziś pier-
wszy raz, w drodze, uczułem soupçon apetytu.
Na herbatę woda dobra, jakkolwiek jakoby trochę żelazista.
Już siostrzeńca mego potwarzowałem się, i serdecznie podzię-
kowałem mu, że mnie przeprowadził na miejsce.
Obiecuje mi Markiewicz, że za kilka dni przyjedzie tu - obiecuje
się Szczukiewicz Cezary senjor - pierwszy chce tu kurować się
nawet, jak tylko skończy patrzenie się Maryjonom. Cezary
zaś, byle wytrząść trochę pieniędzy.
Nie mnie samemu chochlik staje na drodze. Biedna pani Olim-
pja, połowę rzeczy, trzy kufry wysłała już była do Wołoczysk -
poszła tylko pożegnać się z Madurowiczem - i [illegible] z
owej, wpadło się na grę na piersi - który nagle wydał pod
wpływem zmęczenia i upału - jakoby się rozrósł wewnę-
trznie. Jak Adam powiada, zupełnie to samo co u p. Dzieduszy-
skiej a zarodek jego datuje od ostatniego połogu. Mikulicz
operator naglił - Kwaśnicki to samo, Madurowicz tez-
omni tzinum perfectum - i postanowiła biedaczka i
już wykonała. Dopiero za dni kilka, dzieci będą wszędy widzieć
matkę, a matka dzieci.
Za dziś przedemną przyjechała jedna partja - dwie osoby, kto, i
co, nie wiem. Pod sobą, na dole mam rodzinę doktora,
żonę i dwóch chłopców, jak on się wyraża, i pra ~~teraz~~ wdo-
do niedźwiedzia był podobny. Na poniedziałek
zapowiedziany Konopka z Krakowa z synem [illegible] - przez Wele-
licza Mysia, bo ma być ożywiony, rozmowny i opowiadający
ranów z 1835 roku - 60 kominów jak
rad. Biała miasto niemieckie i fabryczne -
powiada furman. Do prędkiego zobaczenia

serdeczny Michał.

Ernsdorf-Jaworze

philipp.

4 Maja 885.

To się ma rozumieć! Upały szalone w Krakowie zrobiły swoje
od upałów i powietrza Krakowskiego uciekłem - i od chwili
wyjazdu, ucieczki haniebnej - gorąco zniknęło - i zaczęło się po-
wietrze Majowe, t.j. deszczyk, albo deszczysko, a nigdy ciepło.
Dziś leje jak z wiadra od samego rana. Żebym nie wziął
przypadkiem dwóch zeszytów Ateneum - cobym ja tu robił, kiedy
nie można wysunąć się z pokoju. Boboby nie wziąłem
tu ze sobą - nie chciało mi się rozpakowywać to co zosta-
wało w Krakowie, gdym jeździł do Mentony. A le secret de
la comédie w tem że prawdziwy sezon zaczyna się tu dopiero
15 Maja, i 15go Maja dopiero przybędzie kucharz, muzyczka
Czeska, gazety i parę może, otworzy się sklepików. Mimo to
od jutra ~~zacz~~ udaję się Kurgartem; i teraz ma być proceder życia
mojego: O 6ej rano przychodzi kąpielowy, którego doktor nazywa
baigneur, i okłada mnie prześcieradłem mokrem - po czem ja
chodzę, ob schön, ob Regen, o 7ej piję szklankę Giesshübler
z mlekiem ciepłem, i znowu łażę, między 8ą a 9ą herbata
mleczna z bułką. Po 12ej obiad, o pół do 5ej kąpiel, potem
łażenie do 7ej i mięso na wieczerzę, a koło 9ej - spanie.
To na porządek. --

Zapisałem jak najprędzej Czas sobie, żeby prędzej wiedzieć, kto
kogo przeciągnie, Anglia czy Rossja -
Już poczta pierwsza przyniosła mnie parę listów - jeden
od Kowala, który regularnie co tydzień pisząc, ciągle mnie
napędza, bym państwa kochanych namówił, żebyście
zaniechali Lwowskich lekarzy a pojechali do Würzburga
do sławnego Scanzoniego - Miłosierdzie że zupełnie tak
samo było z panią Kańską w Krakowie - i dobrze się stało
gdy do Scanzoniego się udała. Z naiwnie wyobraża sobie
że mojej rady państwo usłuchają.

W Cieszynie jestem o 5 mil ładniejszych, a tako tu cicho, że gdyby nie dzwony kościoła i zboru protestanckiego, można by myśleć, że się jest w słowiańskiej ziemi za czasów starej Baśni Kraszewskiego, w czasach gdy Aniołowie chodzili po ziemi i poczciwych Kołodziejów nawiedzali i miodem się raczyli. Żyją siedlaki i chałupnicy w chatach pojedynczo między polami rozrzuconych, stąd pełno we wszelakich kierunkach ścieżek, łażą po nich jak podraki, dzieciaki. Starsi spotykając, witają: z Bogiem, albo pochwalony Jezus Chrystus. Kobiety wszystkie noszą białe na całą głowę naciągnięte, niby koronkowe, czepki, także zupełnie, jak dzieci w kolebce. Stąd to pochodzi nazwa: <u>białogłowa</u>. Od takiego to życia między polami i polanami, nazwano nas polakami. Słowem polska to najpierwolniejsza. Drogi rozkoszne, nie okrojone pod sznur, lecz samopas idące - nie dopilnujesz, gdzie w szerokości zaczyna się i kończy. I chaty i obejście nie zakreślone, niczem od pola nie odgrodzone. Mężczyźni tylko noszą się po niemiecku, w krótkich niby surdutach i pantalonach na boty, i żadnego nie znoszą zarostu na twarzy. Uprawa roli nie staranna - widoczna że pola mają dosyć, i więcej nad ich skromne potrzeby. A gdzie trzeba by łokciami się polakom, rozbitkom, zamiast cisnąć się do miast galicyjskich, bo wielki tu brak inteligencji polskiej - brak panów mówiących po polsku. A mowa tu czysta, świeża, jakby wprost z ust Boga polskiego wyszła.

Lada dzień spodziewam się tu Markiewicza na jakiś czas, i pani Jarmanowska mnie odwiedzi.

Co tam z biedną p. Olimpją dzieje? pisałem do Idzi, proszę o wiadomości; umyślnie do niej, by zwalczała pewną ociężałość do pisania, które czy nie przywiązana do imienia i do liter początkowych I. i J....? Jak tam wiosenne, gwałtowne powietrze na Pannę podziałało? Serdeczny Wasz druh

Michał.

Ernsdorf-Jaworze. 465 p. 29b. 18

Philipp's Haus.

3 maja 885.

Pojutrze S. Idalii dzień; czy Idy? Ostatni raz trzy lata temu
spędziliśmy prawie cały dzień w Deutsch-Landsberg. Trzy
maszynki się gotowały w sali na piętrze - zimno było jak
dziś, chodziliśmy jednak do lasu Dzikiego. Wandzia jeszcze
była z nami. Ostatnie to były dnie życia naszego Graeckiego
spólnego - i niebawem rozproszyliśmy się - i potem każdy
poleciał w inną stronę. Wyście poznali Szabkę, ja Tobelbad
a Wandzia Kraków, klasztorne szkoły i Czerniowce potem.
Ona rośnie, a my kurczymy się. W następnym roku byłem
w Poznaniu, po strasznym napadzie, który nadał silniejszą
charakterystykę wadliwościom organizmu mego. Późno to
była wiosna - gdy u mnie zapisano, że brzoskwinie kwitną
dopiero, a dziś już wszystkie owocowe odkwitły już drzewa.
a w przeszłym roku, wyjeżdżałem dziś do Wiednia, i do Karlsbadu -
i jeździliśmy na Łysą Górę - i okrutnie było gorąco. A teraz, a
dziś, samotny siedzę i chodzę na ziemi Szlązkiej - między
dwoma żydami, z Bessarabii jeden, z Odessy drugi - obaj rosyjscy
żydzi. Wczoraj przyjechał Korzypka baron przezwany weteranów
1831 roku, dla syna idjotowatego, jednak żonatego - zwany, rzeszki
nowy; w mowie niespokojny. Obiecuje sobie partyjkę.
7 jakiś Oberst-Lejtenant Krumer - Niemiec też z Krakowa, na
całe lato, z rodziną. A że mówi tylko po niemiecku, chociaż jakoby
przyjaciel polaków - a wody nie chodzi i po wodzie nie pije.
Z Krakowa o p. Olimpii, miałem wiadomość tylko od Karpiewicza
że operacja szczęśliwie się odbyła - i za 15 odjeżdżają. Przyznam
się że spodziewałem się wiadomości innej poczciwej.
poczta tu przychodzi o 17, raz na dzień; więc za skończeniem tego
p, zatrzymam się do popołudnia, może, może, przyleci jakiś skąd
podgbek. Jeszcze nie wiem co żona
zrobi -

Jeździła w strony Wołoczyskie, zajeżdżała do różnych domów i
odwiedziła także Bardeckiego w Krzemieńcu. Siedzi naszpiony
że miejsca sobie znaleźć nie może. Syn ma mieć posadę jakąś
w Moskwie, a on przeniesie się do Żytomierza.
Wyżej mieli pluty i śnieg – a u nas tu nic podobnego. A Marja
przeważona gorzeim podziemnym. Lady Grace wstrząśnięty –
Kowalski ledwie z łóżka nie wypadł – płaci się spłoszyły w
klatkach, wystrzał jak z harmaty. A tam gdzie pracuję brak
Leny, ploni – w Kindbergu, gmach szkolny musiano zamknąć
i rozbierać będą. Widocznie kurytarzami skąd węgiel wydo-
bywają i żelazną rudę – pociągnął prąd z Kroacyi.
przyjechała do Gracu p. Łempicka Rulikowskiego wnuczka
z synem z Gorycyi; Kowalski dostarczył jej bonę
Do popołudnia.
Nic z nad brzegów Pełtwy nie nadleciał gołąbek. Od Idzi tylko z nad
Rudawy liścik jest – tem że operacja poszła dobrze – zostało osłabienie
i brak władzy w prawym ręku – co całkiem rzecz naturalna –
panienki chodzą tam po kolei i bawią i rozrywają mameczkę.
Adamowi nie udało się zamieszkać pod jednym dachem z panią
Olimpją; ..... p. Świeżodomorską. Dziewczynki mają ciocię dwanaście
opiekunek. W tym wirze, przyszła Idzia do przeświadczenia że
„trzeba się w małych rzeczach wydoskonalić by dojść do wielkich"
I tam jak tu słońca niemasz; – w pokojach chłodniej niż na dworze,
a na dworze nie można siedzieć, bo pada lub mokro. Pora to
wiosennych kominków.
To szczęście że mam tu Jezuitę Sobieskiego z sobą – aż głowa czasem
trzeszczy – nad rozwiązaniem jego zawikłanych perjodów. Ale
pyszny jestem że tem się przysługuję Jezuitom, do czego nikt mniejszy
nimi nie miał umiejętności; i żałuję że już 64 ¼ liści obrabiam,
tylko ?? zostaje. Pozdrawiam was serdecznie
Druh wasz Michał.

Ernsdorf- Jaworze. 466 p. 297.

philippi Hans. 19

11 Maja 885.

Przyleciał Ci, przyleciał gołąbek wczoraj z ulicy Tykoduskiej, w sam dzień Imienin Pani Kochanej a takiej teraz biednej. Ale smutny to gołąbek, i smutkiem mnie owiał, pomimo że słońce, wcze-śnie oczy przetarło sobie i umyło się i niby wesoło patrzy na ziemię, wszędzie gdzie zajrzeć, zieloną. A do tego dzisiaj gdy już oprawca, co mnie mokrą płachtą otulał, wyszedł, rozpowiedziawszy, że na dworze wietrzno bardzo, gdym się ubierał nieco cieplej, słyszę śpiewy jakieś przed oknami. A co takiego? pytam wzrokiem służącego mi chłopaka. „Krzyżowe dni, proszę pana” odpowiedział. I nagle myśl moja odskoczyła daleko wstecz – i aż przypomnieć nie mogłem, kiedy to ja ostatni raz, z wiarą głęboką i ciepłą, towarzyszyłem procesjom krzyżowym. Dawno to, bardzo dawno było – jeszcze kawalerem byłem, w Pińsku, gdy jeszcze Franciszkanie tam i dominikanie byli. Bo potem ciągle na wsi, od kościoła daleko lub nie blizko. W dnie powszednie do parafii się nie jeździło, albo po miastach większych gdzie wśród ruchu miejskiego, nie postrzegało się ruchu pobożnych, na pola idących, by uprosić to co do urodzaju potrzebne: deszczu, albo suszy. A wszelkie takie cofanie się ku młodości własnej, gdy z niej nic, prócz wspomnień, nie zostało – smutnie usposabia duszę i umysł. Wszak to bądź co bądź, *tempi* były *felici* – a dzisiaj to, takie, bądź co bądź – *miseria*. A nie bardzo też co do rozproszenia smutku, się przyczynił: przybył ci miejski Pan *pik*, aptekarz z Krosna – i gada dużo, ale za wiele, a w mózgu nie koniecznie, porządek. I mowa przytrudna i nie to czasem, co chciał, powie, a czasem nie powie, nie to co chciał.

Jeśli Konopka nad weteranami weteran - ale ulokował
się dalej - i całkiem zajęty synem idiotą umysłowo i niedo-
łęgą - fizycznie, niedowidzi i nie bardzo chodzić może ten
syn. A żona młodziutka, Liehauser z domu, uboga, za zapis
60 tysięcy, zgodziła się wyjść za takiego męża.
odchwalić się ludzie nie mogą tego domu zdrowia, w którym
teraz, jeszcze pewnie, p. Olimpja przebywa. Moja droga,
serdeczna Pani! pocóż ten doktor codzień przychodzi, całe
jak Pani pisze, dwa tygodnie, kiedy Pani ani trochę nie
lepiej! Że tu nie wesoło to pewnie, ale mnie nie nudno.
zajęcia mam sporo - a na rozrywkę, przecudne powietrze i
drzewa potężne i roskoszne, Mys, pies ogromny, nakształt
mojej Very Grackiej, i Jurus synek doktorostwa, i dzwony
z dwóch kościołów i fortepjan Doktorowej - i czyraja wreszcie
sama.
O! niezawodnie długo tu nie zabawię, ale to dla tego by się nie
przeczytać. Zapowiedział się tu Jaroszyński Witold, dzieci
ma tu przywieść, a sam gdzieś dalej ruszy. Dowiedziałem się
że ogłosił dziełko o Weranie i Grco. Ma być nieznana
dziwna, ortograficznie i syntaktycznie błędne - a całość chao-
tyczna. Nigdyście potem o nim nie wspominaliście, ani
o Henryku Steinim, który to ostatni wisiał we Lwowie zamó-
wić.
Z Narodówki zaczynają już bogi domowe odlatywać; uciekają jak
myszy przed pożarem. Ciekawym jak długo potoni z plutonizmem
wytrzyma obok Jowisza gromowładnego.
Bandzki siedzi nadęty w Krzemieńcu. Żona moja go odwiedziła tam;
zapraszamy go do Pilicy, choćby na lato tylko; - miejsca nie dostat-
niego przynajmniej nie wydaje na życie. Żona moja kłuszy
jeszcze ciągle po Wołyniu i Polesie i chętnie przyjęła urlop, na
czas mojego tu płukania się. Do widzenia, do widzenia szczęśliwego
Kochani moi Państwo
Wasz Michał.

Ernsdorf-Jaworze
philippiHaus.

467 p. 298.

20

15 Maja 885

I Krzyżowe dnie, i święci zimni i Wniebowstąpienie minęło, i S. Zofja dziś przyszła - a w piecu przepalamy i ja i mój sąsiad pit. aptekarz. I nikt nie przybywa: ale ja się na to nie żalę - Gazeta jedna nowa przybyła: Sprudel. - Rachunek przybył zapłacony i pokwitowany, a tak brzmi: mieszkanie dwa numerki, tygodniowo 8.25; pościel 1.20 moja o 90 sługi, leczenie się (jakoby razem z doktorem, płatnym przez zawsze) 7.50; kąpielowy za płukanie i nacieranie 1.50. Co razem stanowi 19 r. 35 c. na tydzień a dziennie 2.76½ a w Gobelbadzie za samo mieszkanie płaciłem 2 r. 20 dziennie. Więc drogo tu nie jest. Sklep jeden tymczasem - żydowski, ale tak zaopatrzony, że sąsiad mój, musiał pociemku rozbierać się, bo świec zabrakło. Ale w godzinę pieszo można do Bielska. Dalej dotrzeć i wszystkiego tam dostać. W kościele nabożeństwo - ciekawe, przydługie i nudne - Cały lud śpiewa - książki mają ogromne i same prawie pieśni - Księdzu mszę odprawiającemu odpowiadają pieśniami, długo i krzycząco - na nasze nerwy za drażliwie. I przed mszą śpiewają i po mszy śpiewają, i potem po południu znowu godzinę śpiewają - mężczyźni po jednej stronie, kobiety po drugiej, a dzieci na przedzie. W niedzielę pójdziemy z procesją do Jasionki wsi, zapewne, niedalekiej; na odpust Jana Nepomucena. Tymczasem łażę po parku i w chwila, i dołgo, stoję przed prześlicznemi pięknemi drzewami, jakich nigdzie nie widziałem. Jawory, tulipanowe drzewa, Thuje, topole balsamiczne dęby, lipy, buki czarne - potężne. Tyle jeszcze o Jaworzu - ale jeszcze jedno: wśród las zielony, jak w Sybirze w Tomskich stronach, - No! i wilgotne to miejsce. Skłonnym do reumatyzmów, nie radziłbym tu leczyć się, szczególniej w tak wczesnej porze.

Dobrze robią że nie przyjeżdżają tu teraz. Mieszkań tu tyle: piętro gdzie ja mieszkam, piętro nad Lasieńkami, dół pod właściciela apartamentami, piętro nad pocztą, i trzy wille całe, i domek w parku, gdzie Pol często przepędzał lato, gdy jeszcze ślepy był.

A teraz o Krakowskim. Czy by naprawdę dziś miały odjechać już Mateczka z panienkami? Idzia nic nie pisała o tak prędkim wyjeździe. Jeżeliby, broń Boże, odjechały one nie przesławszy mnie słowa pożegnania, na miły Bóg, przyślijcie mi adres Adampolskiej, o który parę razy jeszcze z Mentony prosiłem panią Olimpię.

Czy Madame Oksza, która wydała świeżo poezje swoje francuskie – między którymi są wspomnienia i wrażenia ze wschodu, jak pisze Dziennik polski – jest to Arab pani? Jeżeli tak, czy nie przysłała pani swych utworów? Jeżeli przysłała, jakie wrażenie pani z ... odniosła z czytania?

Co ten doktór pani sobie myśli? że nie chce panią ze swojej opieki wypuścić. Jeżeli przez tyle czasu nie zdołał panią uczynić reisenfähig – niechby albo abdykował, albo wezwał kogo do pomocy.

Za tydzień pana Krakowskiego się spodziewam – l.[ist] Marfiewicza z kartami i markami, a tymczasem dobijam dziś, jutro mego Jezuitę – i czas będzie dłużył mi się. A towarzysze dotychczasowi, nie skrócą mi go. W wojnie naprzód biegną najdzielniejsi, a tutaj najniedołężniejsi; wypełniający gwałtem z roskazu znudzonych mnie lekarzy. Ale jest tu i czytelnia czyli wypożyczalnia książek polskich, i fortepian na wypadek z dłuższego czasu. A zresztą pozwolił mi doktór spać po obiedzie – więc z nudów nie zginę.

Serdeczny Wasz druh Michał.

468 p. 299.

21

Ernsdorf- Jaworze
philipp's Haus.

18 maja 885.

Moi kochani państwo! Cóż to znowu, nowa bieda? przez Grac rzuco-
łem pod przede mną, i razi mnie wiadomość że i p. Romanowski
potrzebuje leczenia się, więc chory, wdowiec, ojciec dzieci, a wszystko
osowiały! I ma p. Józef pchnąć go do Nowiego! Mój Józefie! co to
jest? Jaka choroba? Czy koniecznie tak daleko jechać trzeba?
I pisze do takiego sangwinika entuzjasty, jakim jest Kowalski:
który by wszystkich chciał by ściągnąć tam, gdzie sam siedzi:
Ja, jakbym przeczuciem wiedziony, w przeszłym p., wypisałem
szczegóły finansowe tutejszego życia i leczenia się. i piszę
sam siebie pytałem, po co to piszę? Czyż już nie mam tyle
doświadczenia, i sumienności, że nie mógłbym i moją radą
służyć w przygodzie? Tutejszy doktor bardzo ceniony przez
~~pod~~ profesorów Krakowskich. Ja dotąd nie umiem wiele, i
dokładnie powiedzieć o nim, jako o doktorze, ale mógłbym
powiedzieć, gdybym miał pobudkę. dosyć jego zdanie
nagrodę Akademii, a pisma niemieckie lekarskie dobyją
się o jego współprawowierstwo. Człowiek poważny - i sam osobą
swoją pilnuje kuracji - Bez jego przepisu, służba nie ma
prawa żadnej robić zmiany. W tym względzie wyższość
Szczawnickowa nad Radegundą. A o ileż bliżej! a więc
i o tyle taniej. prawdziwy sezon zaczyna się 1 Czerwca -
przybył dotąd jeden tylko nowy kuracjusz - Jezuita z Krako-
wa Ks. Kuciński. Od 1go muzyka dwa razy dziennie, i kura-
cja żętycowa - i pneumatyczna, i cała fura gazet i trzy razy
na dzień poczta wozowa - z Bielska. Gdybym wiedział jaka
choroba zmusza p. Romanowskiego opuścić działki i gospo-
darstwo, mógłbym z całą świadomością rzeczy, objaśnić
Was i poradzić. Wreszcie nie zawadziłoby po drodze
w Krakowie Korczyńskiego poradzić się - Jest to najpowa-
żniejszy z lekarzy

polskich. Także donosi mi Kowalski, że jeszcze jakoby pani ma więcej przed sobą Francuzów! Nie wierzy mi już. Ważką mnie Francuzi przyczyną tak ciężkiego pani mojej biednej chorowania.–
Więc nareszcie macie czy mieliście już p. Olimpję! i dziatki! Spodziewam się że pisanie moje zastało jeszcze u was śpieszącą bohaterkę do ojca i męża – i że zobaczyliście ją dobrze się mającą i zadowoloną ze swego exploit. A jak widzę teraz, tego śniegu sobotniego, tej zawieruchy i burzy u was nie było. przyszła ona do nas bez zachodu – szalała burza w całej Szwajcaryi, i w Wiedniu. Jednocześnie z wiadomością o tem, otrzymałem i o śmierci biednej Borowińskiej w Küsnachofie. Długo biedaczka ciągnęła i tylko tam, przy pomocy tamtejszej kuracji mogła tak długo ciągnąć; wszak to ja ją w takim stanie znam 12 lat.
Żona moja u brata swego poznała p. Zołnierskiego – który się mieni być ciotecznym bratem pani – a mieszka przy nim babka jego p. Frecjar. przy pierwszej znajomości namawiała go by się żenił.
Dzisiaj już mamy drugi dzień pogody – ale na górach jeszcze śnieg bieleje. Z wczorajszej procesyi, z racyi Bloola nie było nic. Ksiądz pojechał a pobożnym zostawił do woli: kto chce, niech weźmie gałązkę zieloną i idzie sam.– Ja nie wziąłem gałązki zielonej i nie poszedłem. A dużo wala się tego po ziemi, od śniegu i burzy zawczorajszej, szczęśliwie na polu nic niema szkody.
Dziś kończę dwa tygodnie kuracyi; a jeszcze nie wiem, co dalej zrobić z osobą moją. Czy za kordon, czy do Prus pojadę? Do ostatniej chwili nic nie powiem sobie nawet, by chociaż nie podsłuchał. Tymczasem głośno krzyczę i mocno piszę, że jestem ciągle jednakim Waszym druhikiem

Michał.

Ernsdorf- Jaworze
philipi Haus.

22 Maja 885.

Swojego rodzaju - to także Jubileusz! pięć kop, choćby karteluszkami
a tylko trzy lata i to nie pełne! A zdaje się, Bóg wie, jak to było
dawno, gdy nie wyjechali do Rabki. I dopiero liczba tych po moich
mnie opamiętywa - że tylko trzy lata! Tak, ale trzy lata po
jubileuszu pięćdziesięcioletnim - to się liczy jak podczas oblężenia -
miesiące za rok. przybywa chorób i siwizny a ubywa wło-
sów i siły. Każde licho jak liszaj, przylega, wjada się i już go
niczem ani wywabić ani wyprać. Z włożeniem okularów
wzrok słabnie i inaczej się zabarwia. Głowa z myślami
coraz częściej i uporczywiej obraca się po za siebie. I wyglą-
damy i myślimy inaczej niż przedjubileuszowi bliźni nasi.
Szczęśliwi oto nie mamy im za złe, że jeszcze nie dobiegli tego
terminu. Każda wiadomość, lada widoczek, ~~[illegible]~~ zwrotka pio-
senki - wszystko nas w przeszłość cofa i rzewnym smętkiem
przejmuje. Taką wczoraj otrzymałem wieść, że jeden z moich
stryjecznych, chory, jedzie do gór szwajcarskich. A właśnie
w tych dniach głowę moją obrazami tu przeszłe, wypełniały
także te góry wysokie, z których także niewoliście jeszcze
liczy a nie ja. Sam to już nie pamiętam, ile te lat temu,
poznałem pierwszego z moich braciszków po stryju, Wiktora.
Jego zaś, który teraz ma tam jechać, Adama, zaledwo tylko
poznałem w Warszawie - Czyżbym miał go lepiej poznać
teraz także na górach szwajcarskich? Czyżby znowu nie
starczyło mi odwagi ruszyć za kordon? Czyby Korzyński
doktór, wybrał przy swojem: w góry! W góry o których
Pol tak wyśpiewał przed 40 lat temu:

Z wami przenigdy myśl się nie oswaja,
Jak nie oswoi się nigdy z wiecznością;
Bo nie wzięli myślą co oko zakreśli,
Ani uciągi okiem co ogarną myśli,
Ani was ująć, ni duchem wyświecić

Ni w was się wcielić, ni nad was wylecić;
Tu hardość ducha mierzy się z naturą,
I rozegrano — bo nikomu górą.

Zdaje mi się że tej błyszczącej wysokości mnie potrzeba, jeżeli
nie mam przekształcić się w jakąś galaretę, bez woli,
hartu i energii. Czuję że niezadługo stałbym się zeram-
i bez jednostki obok, zostałbym zerem. 19 stopniowe zacię-
ranie pozostawia mnie w tej samej bezmyślnej apatii, jak
kiedy się do niego ze snu przebudziłem się.
Zobaczym co pokaże prawdziwy, dawny kraj, który dopiero u nas
się zaczął - pierwszy dzień wczoraj, cały słoneczny - a wieczór
majowy i dziś ranek - ciepły i świetlny. Może za tem słoneczku
obeschną zmoczone, obwisłe moje skrzydełka.-. Może nareszcie
powiększy się galerja portretów u nas - i urozmaici się - bo
dotąd i nie liczna i dziwnie blada. Nie dziwcie się, więc, że tak
wiele o sobie piszę - gdy te portrety obie są dla mnie i dla was
i nic nam nie mówią. Ot za pasem zielone świątki - dopytuję
się o ziele tatarskie - zapachniało mi ono - ale tu i na lekarstwo
go niema. Włóczę się po polach, lasach i łąkach, i po brzegach
wód - nie znalazłem go. pachnie tylko mięta wodna i Kowa-
morka, którą jakoby we Lwowie do rosołu biorą - Ciekawym
czy spotkaliście się z nią?
Tak mi brak energji, że dotąd nie zważyłem się - a Korczyński
zalecił co pięć dni - Dziś dopiero pójdę i zobaczę, co i ile mnie
zjadła zima Krakowska - bom się ważył ostatni raz w Cie-
plicach Czeskich, w Lipcu.
Ciekawym co Józef odpisał Bardeckiemu - który nie wie co
zrobić ze swoją figurą - Nie umiał ocenić że go w Galicji
cenią - uległ zwykłej emigrantów słabości - i zwykłego
dozna zawodu.-. Ostrzegałem go do ostatniej godziny - i teraz
gryzie sam siebie. Ofiarowaliśmy mu by siedział w Bilczu i Boga
chwalił - póki się mu nie sprzykrzy - Ciekawym co odpowie.?
Wasz serdeczny druh Michał.

Ernsdorf- Jaworze 470 p. 301.

philip's Haus. 23

25 Maja 885.

Nic nie wiem, jak kolonijka z Krakowskiego, odbyła swój pochód
k domom swoim. pora była brzydka, a droga daleka - a tam za
kordonem - z rzemiennym dyszlem. Ztamtąd ani znad pełtwy
ani zpod Starej Sieniawy - nic; i tu - nic. Stanowczo - nic.
przyjechał wprawdzie - ksiądz z Osieckiej zpod Ropczyc, proboszcz.
ale z niego nam - nic. Ciągle mu się zdaje że pływa, cóż
więc nam z niego za przybytek.. Mimo to, tu wczoraj ludno
a dziś jeszcze ludniej ma być. Jaworze - to rodzaj Bielan dla
mieszkańców Bielsko-Biały. pieszo i wozami ruszają gro-
madki - rozlokowują się w lasku - na wozie piwo beczułka;
katarynka nieodzowna - ariston. piwo z beczułki ubywa,
niemcom go przybywa, więc zdejmują sandały - jeden
gra na aristonie, a reszta tańczy. - ale w zakładzie u nas
cicho jak makiem siał, ciszej niż zwykle, bo i w kąpie-
lowym domu nikt się nie kręci i nie pluszcze i nie pluska
bo zwyczajem niemieckim, w święta i niedziele, poobiednij
niema kuracyi, by służba także mogła pójść ins Grünen
Więc, proszę Was, co tu stąd pisać? Ze świata szerszego jeden
tylko był głos, jak zawsze, regularny od Kowala - Żeleskiej
babki Wandzi syn, już w Radegundzie - naturalnie że zimno.
nic dziw, bo jak Kowal pisze, na górach wokoło jeszcze
srebrzą się szczyty - i na jedzenie narzeka. także nie
dziw - bo zakład to niemiecki, a doktor - wegetaryanin.
Donosi Kowal znowu o śmierci mało nam znajomego,
Stankiewicza, pułkownika niby polaka; ktoś go wypchnął
do Arco - przepowiedziałem że z taką chorobą - chyba stamtąd
żyw nie powróci. proszę Was jak można na serjo leczyć się
u doktora, który, jak Rovi, egzaminuje chorego przez słoń-
bo zbliżyć się nie może.

Już mamy pogodę prawdziwie świąteczną - ani chmurki na
niebie - a wieterek przyjemnie łagodzi gorące powietrze.
Park cienisty, lasek sosnowy i strumyczki wesołe, bardzo
teraz miłe. A że ludzi prawie się nie spotyka - to i zupełnie
miło tu teraz - Ale nieraz tu mają ani przed kościołem,
ani przed chatami. Jakoby mają tu zamieszkania i kościół
dopiero na Boże Ciało.
Trzy lata temu jeździliśmy do Radegundy i pamiętają państwo,
jak wyskoczył i uciekł mi Puss piesek - i jak były poziomki
a dziś tu - ledwie na dobre kwitnąć zaczęły. Ciekawym czy
w tym roku będę miał do nich gust. Ja jakoś już tracę
wszelakie gusta i zachcianki. Nawet wycieczki mnie nie
nęcą. Niedaleko stąd jest Stare Bielsko, a w niem kościół
a w kościele ołtarz szafkowy starożytny bardzo jak na
naszą historję, bo z XVI wieku i obraz ówczesny S. Stanisła-
wa. Siostrzeniec mój, odprowadziwszy mnie tu, zajeżdżał
tam, a ja dotąd nie wybrałem się; a to tylko godzina
pieszej drogi. Z kąpieli i nacierania pary mnie nie poddaję.
W przechadzkach moich obowiązkowych, bawię się zajączkami
których tu pełno po polach - a wiewiórek i kuropatw jedną
spłoszyłem. - Park nam ożywia śpiew wilg - bo słowików
niema - dla czego niema? chyba że dla tego, że wód spokojnych
tu niema - strumyki wszystkie wartkie.
Ani do Cieszyna się nie wybrałem - a miłe ma być miasto-
i ciekawe - z zamkiem Książąt Cieszyńskich - więc Piastów.
biblioteka i archiwum - jeszcze nie użytkowane - a do tego
musi tam jeszcze pokutować podanie o pobycie długim
Krasińskiego biskupa Kamienieckiego, promotora Konfede-
racyi Barskiej - skąd on zaciągał sieci na sprzysię-
rzeńców - jeździł do stolic, siał słowa roztropności, rozwagi
i ostrzeżenia gorącej Generalności - Z jedni i drugi - bezskutecznie.
pozdrawiam Was w komplecie - więc i Adama kochanego -
druh Wasz szczery Michał

471 p. 305.

24

Erzsdorf - Jaworze
philipi Haus.

9 Czerwca 885.

Godzina ósma wybiła, listowy tąpał po deptaku gorzej, podszedł
do nas, dał list ale.. Marficiewiczowi - a ja tak byłem zgóry
że nawet byłem pewny, że choć dziś w przededniu wyjazdu
stąd, otrzymam choćby kartkę pocztową w odpowiedzi na moją
prośbę - byście mnie zawiadomili, czy i kiedy i jak jechać
macie? Może i sami państwo jeszcze nie wiecie dokładnie,
i tem tylko siebie uspakajam. A bardzo mi to potrzebne, bo
bez tej wiadomości, jakakolwiek ona będzie, nie mogę spojrzeć
na moje jutro. Coraz bardziej utwierdzam się w projekcie
przebycia dłuższego czasu i kąpania się w tem kraińskiem
jeziorze. Ale! jeżeli idzie doktorowi o kąpiele naturalnej ciepło-
ty 21 stopniowej - to macie to samo w Landeck na Szlązku
pruskiem, gdzieś niedaleko Wrocławia, doskonale urządzone -
w przepysznem górskiem powietrzu -. Doktorowie tam
się i doborzy - Na wszelki wypadek Wrocław z Uniwersyte-
tem pod bokiem. Ale mnie byłoby jednako dobrze jak i
tamte jezioro. - Już to ja z mojej strony ułatwiam komuni-
kowanie się, o każdym nie tylko już kroku, ale o poruszeniu
nogi, a nawet o poruszeniu fibry w mózgu - wiecie.
Żona moja też mnie zawiadomiła że dopiero jutro wyj-
chać będzie mogła z 13 Ilona, ale nic nie pisze, jak będzie
jechać - a ja pótrochu obawiam się, czy nie zrobią jej
kołt na granicy. Bo paszport swój zostawiła u żandarma.
ale to było w Grudniu - więc pół roku temu - a mąż tego
żandarma niema - co wtedy? Znowu będzie zawierucha!
A mnie już tak tęskno i tak mi ciężko na łzy się zbiera -
jakoś okropnie głupio życie się pokierowało - wykoleiło i
już na kolej nie trafi - przekonywam się codzień -

podstrzelił los zawistnik skrzydełko - i już do lotu ani rusz,
a w klatce też nie żyć; więc szlykał, szlykał, podskakując
chroniąc się - pobożyć tylko by cię jaki myśliwy lub ptasznik
nie pochwycił. Tryumf bzdurz, albo zabawa - a nie ulitują się

nic!

A tu niema naokoło ani jednego człowieka do towarzystwa -
albo całą gębą oddychają głupotą - albo idjotyzm gadający;
albo uniżoną bezmyślności. A gwałtownie potrzeba mi
podniety umysłowej ale i serdecznej. O kraju zakordonowym
ani myśleć - bo jak morze pierściami pędzę ku brzegom,
ku lądowi - a spotykam skały, lub na płaskim brzegu,
w pianę i krople się rozpryskuję. Więc gdzie gniazdo dla mnie?
kiedyś - Więc zaciągam się do szeregu, do gromady nieobecnych,
a że jestem i niedzisiejszy - a rozumu nie postradałem, ani
pamięci, i serce się tłucze jeszcze - jakie więc to życie?
Zostało mi jedno życie prawdziwe - obcowanie z przyjaciółmi -
ale na piśmie - bo rozstrzelani oni - każdy w innej stronie -
ale i w tem - nie równa moja dola - każdy ma swoje gniazdo.
kółko - i jestem między nimi - tylko tolerowany - bom za
natrętny.

I ze Lwowa zjawiła się tu para małżonków: Mikuszewscy;
on radca sądowy emerytowany - Był kiedyś żywy i ożywiający -
dziś zatkała mu usta i przytłumiła życie, melancholja;
wlecze się za nim żona biedna, nie przymierzając jak moja -
I patrzę na niego jak na siebie in spe. A z tego wszystkiego
mogę wnosić, że nie bez wielkiej przykrości stąd jutro
wyruszam. Jedyna przykrość - że pożegnać się trzeba -
wszak tak żyć bez jutra - to katarynka - gorsza niż prawdziwa
bo przy zdrowych oczach, i bez nadziei że dojrzeje i że znajdzie
się okulista byle jaki i wzrok przywróci -
może znowu we Środę do kościoła rannej dostanę budzączy
ze Lwowa, co daj Boże! Amen! Wasz druh

Michał

Kraków. Hotel Krakowski. 472 p. 306. 25

12 Czerwca 885.

Tak się stało jak przypuszczałem i spodziewałem się. Po kawiarni w Kra-
kowskim w Krakowie, dostałem list Pani Kochanej – i przyczyna
ociągania się z zawiadomieniem o marszrucie. Więc co do tego, dziękuję i
Pani i Bogu – ale że inne przypuszczenia nie sprawdziły się, smucę
się ja, smucą się Adam, Olimpja i wszyscy inni którym na sercu leży
Pani zdrowie, spokój i wszystko dobre. Więc stało się jak Pani
chce się, jak Pani lubi. Pojechali Państwo do Lubienia,
i mają jechać do Karyntyi – i właśnie dla tego że dla czego
tam jechać nie należy. Wczoraj byłem na Nietoperzu – i znajoma
wasza Boczkaj – w roli księcia Golesco, alias Orłowski – śpiewała
Chacun a son goût. I naturalnie po tych wszystkich trzepaniach,
i pakowaniach – doktor, jeżeli sumienny, powie, że jechać nie
można, i przyznam się Pani że wolałbym widzieć że Pani
we Lwowie została, niż żeby mieli Państwo tam jechać. –
Gdym tu przyjechał we Środę o 10½ rano – na schodach spotkałem
Adama – szedł do kawiarni Rehmana – czekać na p. Olimpję, by z
nią iść na wystawę Grotgerowską – i ja z nim – potem z nimi –
potem razem do p. Głębockiej – a potem i Wacław Mezerski
przyszedł, który tego samego dnia z żoną przyjechał z Warsza-
wy i wczoraj miał wyjechać dalej ale jeszcze tu jest po kon-
sultacyi z doktorem. W Warszawie zadecydowali że niema
u niego żółciowych kamieni, lecz tumor, ale łagodnej natury. –
p. Mieczysława dotąd niema, bo spóźnił wyjazd z domu – a może
i Warszawa go zatrzymała, gdzie i doktorów musiał łapać i interes
węgierny ma. p. Olimpja wygląda doskonale, witała mnie serde-
cznie; naturalnie narzeka na panią że nie chcecie w willi
przebyć czas krakowski – ale bodaj i tak nic by z tego nie było. –
państwo prędko się nie wybiorą, a oni mają 20go wyjechać –
Choćby i zaskoczyli Państwo ich – to pora w ich willi była
by zbyt niespokojna – z powodu wybierania się takiej massy
ludzi i zamykania domu na pół roku.
Cesia moja wczoraj miała wyjechać z Bilcza – i dziś powinna by
tu zjawić się nareszcie. Gdyby do Lwowa i zajechała, państwa
by nie zastała.

Byłem tylko co u źródła wiarogodnych informacyj. Z willi wszyscy wyjeżdżają stanowczo w Niedzielę t.j. 21 Czerwca. Wacławostwo wyjeżdżają dziś. Kowczyński doktor obstaje przy tem że są to kamienie żółciowe a nie tumor. p. Augustowa z dziećmi wczoraj wyjechała do Iwonicza.
poznałem Kazimierza Buszyńskiego - który naprawdę prawie za tydzień obzami się mnie się nie podobał. Ma być specjalistą w rzeczach wojskowych i wojennych, o nich prawi ex cathedra. O wszystkich ostatnich i nie ostatnich wojnach decyduje jakgdyby sam we wszystkich brał udział - nawet o Krymskiej - a przytem ciągle patrzy się na siebie we zwierciadle.
Wiecie już pewnie że Czarnego Czesia Szumkiewicz żeni się z Drohojowską panną, między brzydkiemi najbrzydszą. ale jakoby 60 tysięcy reńskich posagu.- Zrobili ten marjaż przeciwnicy Szody.
Z Ladampola miałem list wczoraj - znowu tam nie dobrze; Siedzi pani ze starym Czartkowskim, który biedak sam jeden już pojedzie do Trenczyna - towarzyszyć mu będą tylko jego 80 lat. poczciwy Adam chciałby tak urządzić się by jednocześnie z nim zostać się w Trenczynie, ale nie wie kiedy Mornaser. wybierze się.
Więc tam coś zabiegnie się sprawa małżeństwa wnuczki Marszałka.
Chwała Bogu że z dniem mego tu przyjazdu - powietrze złagodniało i nie czuję szkodliwej różnicy między wsią a miastem.-
Niespokojny już jestem na serjo o Kowalskiego - dwa tygodni nie mam listu - a on bardzo akuratnie pisywał. Może wypadek z drozdem - miał skutki gorsze. Za parę dni przyjedzie tu Michałowski z Graca - więc dowiemy się.
Boże, Boże! jak dom Lubień przeszedł! Co pani wyrabia? Co to za dziwna ochota samo mordowania się! Znowu pytam się: kiedy pani postarzeje? Co do siebie, jeszcze oglądam się na państwa. Tymczasem pozdrawiam serdecznie

Wasz druh Michał.

473 p. 307. 26

Kraków. Hotel Krakowski.

15 Czerwca 885

Więc moja żona była w Szymnie i papieża nie widziała!
jakkolwiek z innego rodzaju papierami papieszyzną jakąś i
do Lwowa wyjechała i u nich posłany obiad jadła. Nie mogła
dłużej się zatrzymać, bo ostatnie moje listy do niej były
pisane pod smutnem wrażeniem — bo mi bardzo było i
jest nie dobrze i teraz biedaczka musi się zwijać między
wizytami a pokupkami by jutro o 3ej popołudniu być
gotową do wyjazdu — Doktor i doktorowie nie pozwolili mi
ani godziny tu dłużej bawić: I dziś nie wyjeżdżamy jedynie
dla poniedziałku. Jedziemy do Aussee tymczasem, w tej
pewności że państwo jeżeli pojadą, zajechawszy do willi,
jak słyszę, ulegną naleganiom p. Olimpii i p. Natalii, i także
zwrócą się do Landecku. A jeżeli by stali państwo mocno
przy Karyntckiem jeziorze — to się my tam w swojej porze
znajdziemy. Spodziewam się że w razie zmiany w projektach
dasz mi znać, kartkę pocztową. Ja następne piątkowe
napiszę do Krakowa do willi, bo oni wyjeżdżają dopiero
24go stanowczo, bo coś tam w szkołach przeciągnęło się.
Adam czeka i czeka brata, dopiero dziś chyba przyjedzie.
Gdy z Zachodu grozi nam powietrze cholerycznie — ze Wschodu
już się zaraziło powietrze w Krakowie. — Jakoś jest w
wszechświecie substancya, którą wedle lokalności, nazywa
się w Litwie Todek. — Sam jest w pierwszem stadjum, jeszcze
nie organicznem — i jak pewna liszka — przybiera kształty
żyjące dopiero na zbożach — tak i ona staje się ciałem — i wybiera sobie
na Łotyszów i nazwę przybiera Todko — i stamtąd promieniuje, zaraża
ognisko w Kowieńskiem — i stamtąd promieniuje. I rozchodzi
sobą wszystkich i wszystko, kto się go dotknie. I rozchodzi
się też zaraz z osobami stamtąd przybywającemi

I jak jakiś czas całą polskę w najobszerniejszych jej granicach objęła choroba nagminna Dykasówka, tak dziś obie Rusie za i przedkordonowe i Księstwo Krakowskie przesycone ma powietrze bakterjami jodkówkami - które sprawiają najrozmaitsze objawy patologiczne: ogólny objaw, wspólny - jak drgawka języka - a wedle indywidualności pośrednio lub bezpośrednio dotkniętych - oburzenie, wściekłość, morały, żółtaczka (Urbański) suchoty kieszeniowe, przeniesienie się z mieszkania tysiącguldenowego do sześćsetguldenowego - poruszanie gwałtowne wód krajowych, znalezienie pawęża w życiu we wsi własnej, pozbycie się ruchomości - opuszczanie domu własnego a zamieszkanie w miasteczku żydowskiem - gdzieniegdzie mordobicie i wyrywanie kolczyków z uszu, i tak daléj -
I tak ta substancja pod nazwą Jodko, jak to widmo po puszczach litewskich u Grottgera.
A mnie stojącemu na uboczu - nie zarażonemu - co innego ciągle w głowie - i głowa także jak te lasy litewskie - pełna widmem - Lubienia i trzepaniny dywanów i zwijaniem namiotów we Lwowie... I spokoju mnie ono nie daje - zapewne to w skutek zajścia mego - w podobny sposób jak było u Józefa - ciągle zawraca się głowa, czy się kładnę, czy podnoszę się, jak gdybym się upił, a raz w Lwowie na spacerze i zachwiałem się i upadłem. - Ale ludzie tego nie widzą, jak i Pani cierpienia nie widzą - a doktor po różnych próbach siebie i mnie uspokoił orzeczeniem: to podmiotowe, t.j. subjektywne - wziął pieniądze, wygnał mnie z Krakowa - a głowa jak się kręciła, tak i kręci. - Kuracji zabronił wszelakiej, tylko jakiś plaster Thapsia na karku pasierzową położyć - parę miesięcy w górach wysokich zalecił a potem nad morzem siedzenie. Więc tymczasem: Aussee (Steiermark.) i nic więcej. Owszem jeszcze coś: proszę o kartkę z kilku słowy - Niespokojny a serdeczny

Michał.

A my mamy Kraków i Hotel Krakowski!

Lipca 13go 1885.

Chwała Bogu, że niepokoje moje były płonnemi - sie-
dzenie i trzęsienie widocznie nie wiele zaszkodziły - sądzę
wnioskując że i przed Krakowem - bardziej może nieodpowie-
dnia dyeta ~~bardzo~~ przyczyniła się do tak gwałtownego zacho-
rowania. Teraz kwestja w Gracu żywotna: jedzenie. Jak to
będzie? Najbliżej Birna, i najniebezpieczniejsza tez -
Birna!. Naturalnie Państwo Kirchami zmian tu nie
ma od wyjazdu ich z Krakowa. Kartkę od Adama posłałem
a dziś przesyłam nekrologu. - Niemniej jednak jestem
nieco jak we młynie. Dziś przyjechała Tarnowska siostrze-
nica mojej Lesi i u nas siedzi, do jutra rana i jedzie do zyne
do Jaworza. - Brat mój przyjechał dziś z Krzeszowic. Trypli-
nówna pisze ze Szawły, gdzie niezmiernie pomieszczenie
jak tylko będzie przejeżdżała - a ja żebym wydobył z redakcyi
Reformy - manuskrypty jej i je zatelegrafuje kiedy ja mam
na kolei stające; znowu Kolberg Oskar każe mi podjąć się
pracy zrobienia indeksu etnograficznego z 20tu jego innych
dzieł tej materyi. A upał znów szalony, dziś i wczoraj -
a z różnych stron wiadomości o gradach i burzach. Wczoraj
cały pół dnia przedstawienie w ogrodzie Strzeleckim -
muzyka grała, strzelcy strzelali, a wokoło ogrodu ciągnęły
pogrzeby śpiewane. - Dotąd mam wymówki niezrobienia
wizyt powozowych - ani wycieczek kolejowych - Jeździłem
tylko z Markiewiczem do Swoszowic - do kąpieli gdzie
sama Jerozolima się kąpie w atłasowych chałatach i
czapkach sobolowych - z grajcarkami od uszu - i tacy to
jak karakany czarne - ale zakład i park utrzymane
nie źle. Póki Tryplinówna nie przejedzie jestem tu

uwięziony -

potem różne tworzyły się mnie projekta. Między innemi
przym trzyma: wóz góralski, niby w komplecie tj. ja, Lesia,
służący, Marfiewicz, samowar i zapasy – i tak od Krakowa
do Rabki, od Rabki do Zakopanego, z Zakopanego do
Szczawnicy, stamtąd do Krynicy, zboczenie do Żegiestowa-
i nazad przez Potok i Złotwinę do domu. Ale że znowu
22 stopni w tej chwili w pokoju – czekać trzeba będzie gdy
słońce złagodnieje –

Tę wyleczoną cudownie pamiętną Kozielską, o kulach powiózł
ojciec do Charlottéo do Paryża. Cud trwał krótko – ku
wielkiemu nosospuszczeniu wszystkich dewotek bigotek –

List z Ad.
Wtorek. Tak wczoraj przerwali mnie i do późnej nocy obsie-
dli, iżbym odpuścił jarmarek. Między innymi Ostrowski
archeolog, ciągle kopiący się w jaskiniach – i tak przejęty
kośćmi – że jak ktoś powiedział coś o Kostiumie – jemu
się przysłyszało: kości – podskoczył i herbatę rozlał –
Więc wracam do listu z Adampola. Nic o zdrowiu – a
dużo o rzeczach dobrych: składki i kolęda na Grodzień-
czanów – Dziś w Zapole, ruszą się i kawalkaty, sąsiadki
pomagają – a od czasu powrotu p. Olimpii – ani razu
nie było pastylki w domu. Mnie się dostała z ogrodu
z Lemdzą – stokrotka.
Odprowadziłem na kolej brata i Tarnowską – 7ma godzina
rano – upał szalony.
Że będziesz oddział mamy mieć Wallenroda, ale kto będzie
Aldoną? I czy tu po dwudziestu latach wieży, zjawi się
w atłasach i z ogonem. Jeżeli nią będzie Dowiakowska,
będzie wyglądała jak gęś tuczona.
Jak to będzie z chodzeniem do kąpieli. Czy znajdzie się blisko
mieszkanie? Od kolei i tam hotelu Nordbahn! To taka
rekomendacja Michałowskiego. Więc dorożka do miasta mniej
znaczyła, niż przejście do hotelu z dworca.
Twój serdeczny druh Michał.

Kraków. Hotel Krakowski. 475 p. 310.

28

17 Lipca 885.

Otoż zawczoraj wymoczył nas grad i deszcz! Trzy razy w
ciągu półgodziny, coraz z innej strony szedł i tłukł.
szyby piękne perełki grochu cukrowego wielkości i prze-
źroczyste jak szkło, i białe jak by z cukru. A pod Krakowem
nic nie było. Powietrze jest nie takie wyparzone, ludzie
nie mają na co narzekać a moja żona jest pewna że
skończyły się upały i przestrzega by rano nie wychodzić
bo zimno - ale słoneczko znowu się pokazuje - ale my
jest skorzystali i wczoraj jeździliśmy z wizytą do Krzeszo-
wic. Tam jeździliśmy do zwierzyńca 7 tysięcy morgów
rozległego. Mnie powoziła panna Anna - a żona, Adam
brat, p. Adamowa i angielka nauczycielka ciągnięci
powozem, ciężkiemi końmi - z tyłu - a my jak
kochankowie odosobnieni pragnący, mknęliśmy
daleko naprzedzie. Widzieliśmy jelenie i daniele - nau-
czyłem się przy tej sposobności rozpoznawać je. Przed-
tem była herbata mała, potem siedzące: kwaśne
mleko, potrawka z kurcząt, jakoby dobra bardzo wedle
Lesi, wiśnie, truskawki, i herbata znowu, do niej
dzik na zimno. Żona moja ze słabym żołądkiem
jadła chleb z masłem przy małej herbacie, potem
mleko kwaśne, jagody i potrawkę; o pół do 11ej w
nocy wróciliśmy, pytałem się czy nie głodna?
Wczoraj też posłałem Wam dwa listy z zakordonu
i z Krynicy. O przyjeździe Waszym już wiem od
Kowalskiego - i o poszukiwaniu mieszkania i
o sposobie gospodarczym, koniecznie tylko miesięczny
umowy trzymajcież się.
Tarnowska siostrzenica, przyjechała do Jaworza pole-
ciała i

i dziś, za godzinę, porwawszy Janka, powraca i do
siebie go zabiera, bo Cieślak tam w Jaworowie odezy-
wić się nie może — a kąpiele takie same w
domu ma urządzić.
Brat już do gminy lubyckiej przypięty — jedzie do Lwowa
pilnować Namiestnika.
Mostowa nareszcie wyjechała — i tak już Kraków
pusty, że miasto więcej pożegnalnych tylko 40.
Kuszelka tak pokochała Kraków czyli 270 guldenowe
wieczory, że zamiast trzech, jutro już szósty raz
występuje, i to ze sprowadzonym z Gratz barytonem
Pauli, naszym znajomym polakiem, a oni tu
myśleli że to Włoch i rozrzewnili się gdy im zaśpie-
wał i śpiewał po polsku. Jeszcze nie wiemy kto
będzie Aldoną — i pytają czy i tu wystąpi w świecz-
kich sukniach po 20 letniem w więzy siedzeniu.
Zapalił się Kraków do rozmiłowania wygnanych
polaków z Prus, — a ruble znagle wczoraj o 2 guld-
ny spadły. Gospodarze naturalnie już piszczą — na
deszcze — bo oni żyto orzą i rzepaczi.
Z Adampola do tej chwili nie ma jeszcze listu — może
nim zamknę kopertę — nadejdzie — więc zostawiam miej-
sce.
po poczcie. Z Adampola ogromna książka głowa na kopercie
a fotografia Lwowska Zdzi w kopercie i list jej — li literacki
dejm Czterolatni, rozbiór Irydiona i siebie samej — sumienny-
oby i życie było wypytywam tego sądu o sobie. Wygląda
zdrowo ten sąd. Nareszcie naturalnie tam na wszystko —
wesołości i śpiewy tylko u ludu — cieszę się że Adzibe dużo
źle
będzie. Serdeczne pozdrowienie
10/ma druh wierny Michał.

Kraków. Hotel Krakowski. 476 p. 311.

29

20 Lipca 885.

I zawsze tak samo, nagle ktoś zjeżdża, witamy się i żegnamy.
Tarnowska Marynia zabrała swego dauphin z Jaworza,
zawiozła do hrabstwa swego. – A zawczoraj wydźwignął
się na drugie piętro Kalikst Czetwertyński – uprzedza-
jąc p. Wacława Mazarakiego – który przyjechał z
Karlsbadu – a wczoraj byłem i ja i Tessa na Batorego
ulicy, obu Książąt odwiedzić, i Księżnę, i córkę i wnu-
czkę książęce. Tego wrócił Wacław, i żona w tym
roku się leczyła i nie wygląda ani tak żółto, ani
tak sucho. On już się przekonał że to żółciowy
kamień ma w sobie, ale pomimo Karlsbadu
czuje że jest coraz cięższy. Bardzo mało było polaków.
za to żydów wszystkich języków. po angielsku mówi-
kto? żydzi, po francusku – żydzi, po polsku – żydzi,
po rosyjsku – żydzi. Widocznie że przy kabzie pełnej
pęcznieje i wątroba. – Dziś wyjeżdżają Adam i Mie-
czysław – równie dobrze i teraz pomimo – ale też Hawie-
wicz na dwa tygodnie nie zgodził się. pojechali do Ems
stamtąd Adam do Trenczyna. Wacławostwo z Lwowią
odjechali wczoraj – ale jeszcze był z nami
wieczorem w Strzelnicy – na muzyce. Pszenicę
on ze dwie godziny ... swoją przedała
przedał po 75 k. za pud, i Pani Natalja swoją przedała
nieco taniej. Obaj książęta zachwyceni Gasteinem, i
żonę moją zapewniali że gdyby mnie puściła tam
wróciłbym zdrów i młody, księżna zachwycona Melują
tak że nie tylko listu jego broni i sekretarza, ale
nawet znajduje że mistrz – żadny. Kalikst wspomi-
nał, znajduje że mistrz, od komina do komina, w galicyi,
nym kominem, od komina do komina, w galicyi,
jedzie do syna – na quasi bratową we Lwowie, na
Chołoniewskiej, Czetwertyńskiej, żonie w
do kogoś z galicyi.

na Drohojowskiego tamże, Sapiehów w Bilce, ona siostra
jego synowej i na Bryksczyńskiego. Z Księżną za parę
dni objadą, a zostaje Cezary Zimmergrün - Szwejkowskiej
już nie ma - nie ma marcu - i listu nie ma, więc już
siaduje na plantach i zasypia, jak spracowany robo-
tnik, lub pracujący w tłoku.
Wczoraj co żyje w Krakowie było lub chciało być w
teatrze, bo Rusałka śpiewała z Wyszugg. Benda
z Gracu zrobił fiasco w Rigoletto i grał i śpiewał źle.
Bilety na Wallenroda od jutra już będą sprzedawać
a raczej zapisywać.
Z brat mój za Rusałką wczoraj przyjechał - i stąd pro-
sto jedzie do Lwowa - ale jeszcze papiery stąd nie
odeszły.
Kwaśniewska jeszcze nic, a raz już nastraszyła.
Upały jak dawniej - niebo więcej pogodne - ale jest
wiaterek, i można więcej chodzić.
Przanowski stary pchnął żonę do domu - by się z dziećmi
rozprawiła a sam, powiada, że w Krakowie bardzo
przyjemnie w lecie i chodzimy całemi rankami po
plantach - na wspomnienie o nowożeńcach mówi:
o! ciężkie teraz czasy! i nic więcej.
Żebym to ja dziesiątą część wiadomości moich, miał od Was
o Was! Jak idzie kąpanie się? Jak jest i bywa z tempe-
raturą wody w basenie - Co się stało z mieszkaniem?
Czy miesięcznie czy tygodniowo? a może już nie ma
was w Gracu? Tak jak o mnie nasi znajomi mówią
sobie: może go już nie ma w Krakowie, albo jutro nie
będzie - a ja tymczasem jestem, i jakoś nie bierze
mnie ochota - pomimo Książęcych zapewnień i zachę-
cań do Gastejnu. Bywajcie krzepcy, bądźcie wesołi
i zdrowi ile możebna -

Wasz druh Michał.

Kraków. Hotel Krakowski. 477 p. 312.

30

24 Lipca 885.

Hosanna! Ślicznie! Jesi wypili 18 stopniowych i nie gorzej! Wiwat to hydropatja! I to wbrew alchemicznym homeopatycznym przestrogom Kwaśnickiego, który wyraźnie, z miną sędziego wyrok komponującego, naznaczył ciepłotę najniższą 20 stopni. Żeby to Pani w swoim czasie, chciała sprobować kuracyi hydropatycznej, prawdziwej – O ileż by dzielniej, skuteczniej działała lat temu siedem. Dajże Boże o jeszcze tego dobrego, które musi być dobre – kiedy dotąd nie okazało się złem. Ale bieda z tym zaląg-dziem, który wlazł Pani w drogę, jak często na wsi gość nie w porę. I ja wczoraj list Pani czytałem z kompresem, flanelą, jakiem na żołądku – całą dobę leżałem w łóżku i kompresy zdjąłem, grube, zimne, i po ogrzaniu się ich, odmieniałem. A na dworze, powiadają, chłodno, jesiennie zupełnie, ale przytem pięknie. Słońce się ulitowało żniwiarzom. Było i deszczu trochę – Więc byliśmy na Wallenrodzie – Cały czas byłem w zachwycie, ciągle musiałem przypominać sobie, że to naszego utwór, wierzyć się nie chciało. Ani na chwilę uwaga nie osłabła – Jarecki-mistrz prawdziwy – bo cała rzecz składa się i najwyższe piękności są w ensemble'ach – a te szły znakomicie. Florjański jako Konrad – wspaniały – widocznie autora i rolę ukochał. Kierman jako Komtur, zanadto grał i śpiewał intryganecko – więc za słabo, za cicho śpiewał – czy głosu właściwość, czy przesadzone i niewłaściwe odtworzenie? Kasprowiczowa jako Aldona – znośna była i ale cóż? kiedy, według mnie,

najsłabsze, jedyne słabe miejsce w całem dziele - śpiew z
wieży; ani trochę dźwięku dzwony i za długa cała ta
scena. - Wogóle żadnej banalności - wszystko samoistne.
Akcja nieustająca. Żeby nie wąż w kieszeni - chodził
bym i chodził, póki grać będą.
Mazarakowie spóźnili się i dopiero o dobę później
odjechali. Była i ona u nas, i Księżna -
List z Adampola z 17go cały prawie zajęty losem przy-
szłym Idzi. Niby dotąd trwają jeszcze środki krakow-
skie - ale czy i dalej potrwają? Widocznie ze zdrowiem
p. Olimpii nie jest najlepiej - bo powiada: „myśl o mojej
całej Idzi losy zajmują tak, że i leczenie się jakoś postę-
puje."
18go mieli wszyscy jechać do Wolicy, gdzie p. Natalja już
była w tym czasie - i Wacławostwo tam ze Skierwoli się.
A teraz do chleba powszedniego. - Kaszy krakowskiej kupi-
łem - dziś wyprawię. Bulion mam, bez udawania się
do Glińskiego - żona poszła i na wskazanem miejscu
znalazła. Ale ciekawym, czy kasza ta z hreczki
czy z pszenicy - boję się by nie dali oni grysiku
zamiast hreczanych krupek.
Brat mój jeszcze tu, jeszcze w Magistracie gmerzy się
pomimo opieki wszystkich świętych. A tego brak
u mnie ładu w życiu codziennem. Przybyła nam
towarzyszka kolowania w Krakowie - Borkowska ze
Stron Stanisławowskich - sąsiadka Jana Buczyńskiego.
Chcąc ona o nas dowiedzieć się - a wiedząc że ten pan był
w Krakowie na ślubie, pisała do nich, czy my jesteśmy
w Krakowie. Naturalnie odpisali o wszystkiem, ale nic o
nas. A ona naiwna myślała, że przecie stosunki obowiązują!
Oto i wszystko na dziś. Proszę o dalsze dobre wiadomości -
Jeżeli tak będzie - pewnie dalej nie pojedziecie. Poco? tam
bardziej że tam cieplejsza woda. Kwaśniewska jeszcze nic.

Wasz serdeczny druh
Michał.

Kraków. Hotel Krakowski.
27 Lipca 885.

Uf! nareszcie pojechał! ale nie nadługo! do Lwowa i najdalej we Czwartek ma wrócić. Kto? naturalnie Adam brat mój. Z początku jeszcze chodził wieczorami do Bortelsa na szynki i sery litewskie i na doskonałą herbatę i na bardzo duże pstrągi potem, i sam nie chodził, a tu siedział. A deszcz leje od Wtorku pierwej z przerwami, a teraz już bez żadnej ceremonii – po wsiach nagle wszystko stanęło i olbrzymie zatamowanie rgt. i pod samo niebo głośne żądalenie. Miły to zawód rolnika! Tak brzmi raport Kalke naszego z Bilcza. Pszenica piękna jak nigdy, ale śnieć pewnego poranku we mgle na nią spadła – a deszcze dokonczyły reszty; rzepak był śliczny ale od suszy ziarno skurczyło się, a za kupców niema coraz ziarna ubywa, bo się usycha – a do tego trzeba ciągle przerabiać by się nie zagrzał, żyto piękne ale grad przetłukł trochę, groch był cudowny ale od posuchy zeschł, gąsienica czarna pożarła co zostało, kraszka pyszna ale błyskawice codzienne kwiat ubezpładnią. Niema jak żyć na wsi i gospodarować! A przybywa nowa jedna gęba do Bilcza; wczoraj odbieram telegram z Żytomierza od Bordy, czy mogę jechać do Bilcza? To ma się rozumieć pojedzie. Tem to rzecz nie nic mająteku! Brat mój znalazł podobnego sobie Ratomskiego – i chodzili

do restauracyi Boguszewicza i traktowali się obiada-
mi - i zachwycał się brak, taniością i elegancyą. Raz
zapłacił on 5 g. a drugi raz Rakowski - 6 g. Ogro-
mnie tanio! musicie tam spróbować, powiada.
Jadłem zupę, sztukamięsa doskonałą i legumine - i
tylko 6 g zapłaciliśmy, a do Lwowa na drogę i
pobyt daj mi 120 guld! I tam znajdzie taką tanią
restauracyę. A ja obywatel ziemski nie mogłem
telegramem odpowiedzieć Bardzie, bo nie zbierały
pieniędzy na to. Już o tych czarnych stosunkach <u>extra</u>
<u>muros</u> ani myśleć - nawet i Czesio zapomina, nie
przypomina.
Czesio już wyjechał - a Cezar nie zginie, bo teraz biedną
~~ciotkę~~ swoją szwagierkę objada, pannę Maryę Bnińską -
a listu z domu jak niema tak niema. Grzegorz tu
ludziska jak Hannibal w Kapui, jak Bolesław w Kijowie
Ambicyi ani za grosz! I co z tego dalej będzie?
dorosły krupki? Kucharzowa zapomina
Czy dorosły i jak
są kruszone. Jeżeli i w Gracu taka niepogoda, jak Pani
z kąpielami robi? Już to ja na Kowala rachuję co
do wiadomości o Was; przywykłem już ze rzadkich
od panictwa nie spodziewać się. U wód naszych
zimno szalone, prędko uciekać będą stamtąd.
O Kwaszowskiej nie wiem nic - bo i ja i Buczyński
te dni chorowaliśmy. Stary Pietraszkiewicz przy-
jechał z Krynicy, może już coś tam jest.
W Krakowie jak wymiótł - pusto i przyjezdni już nie ma
a dawno spłukuję co jest - więc na plantach i ulicach
czysto i pustynno. Wszyscy mieli przynajmniej komedę
Witolda z grubym ogonem!
Druh serdeczny Michał

Kraków. Hotel Krakowski. 479 p. 314. 32

31 Lipca 885.

Że od Kowalskiego list tygodniowy nie przyszedł dotąd - nie wiem,
naturalnie, jak tam pani dalej idzie z kąpielami i żołądkiem.
To całkiem rzecz naturalna.
Ja nareszcie wybrnąłem z mojego niedomagania - parę razy
po całej dobie musiałem w łóżku leżeć. Ani wiem naku-
palnie, czy dosyć krupy z buljonem, czy to samo co Pani zy-
dała, tak jak dotąd nie wiem czy sto guldenów przeze mnie
posyłane a potem odesłane przez przekaz pocztowy tam
doszły.-
Nareszcie po tygodniowej słocie mamy pogodę i porę wycie-
czkową - t.j.: pogodę z fond de l'air chłodnym. Wczoraj z
Cesią chodziliśmy dwie godziny nie wychodząc za granice miasta
i nie przysiadając nigdzie. Taki nasz Krakowek mały! Szliśmy
ulicą Lubicz za koleją aż do fortu i na prawo skręciliśmy do
botanicznego ogrodu - a że Cesia nie była w nim nigdy za-
bawiliśmy tam długo - pytała się mnie o nazwy - uczyła się
i dziś wszystkie zapomniała.- Brat mój wrócił ze Lwowa -
trafił tam na deszcz - jednak był na Wysokim Zamku i
raczył pochwalić; przejęty został i zostaje wielkością kopca
Unii i pracą koło niego. Również jest przejęty ogromem
zdzierstwa w hotelu Rosa; na drugiem piętrze za pokój
zapłacił trzy reńskie, 30 centów za pościel i tyleż za usługę.
a za dorożkę z dworca hotel policzył półtora guldena.
Naturalnie brat przerwał pisanie - tymczasem przyszła
poczta i list od Kowalskiego - z którego wyczytałem że
o ile on widzi, dobrze idzie kąpanie się - Chwała też Bogu
miłosiernemu - że lek. zatrzymał państwa na projekcie
Gräckim - bo jeżeli 18 stopni dobrze działają - jeziorowe
21 - nie działały by dobrze - albo źle albo nie dosyć było
by dobrze. Na pewno więc rachuję że dalej nie pojedziecie.

z Adampola wieści nie koniecznie dobre - piszą p. Olimpjo że ludzie zaczynają narzekać że nie dobrze wygląda -
Grad i ich nie minął i zboże i buraki zbił -
Narzeczeństwo Zaleskiej i Kronhelmem zerwane oficjalnie panna sama odesłała pierścionek - wina naturalnie starego Kronhelma - Ale skądinąd słyszę że Dorożyński w Sachnowcach Laszkow spalił całkowicie - wszystkie budynki gospodarskie - i bodaj zamieszkał tam sam.
Jak mnie mówił Szaniawski stary, który jeszcze liczu [illegible]. Kalikel dotąd siedzi. Czetwertyński nie przesiedział Heljodora. - Kwaśnicka jeszcze w poważnym stanie, nawet nie poruszyła jej wiadomość szczęśliwa że siostra jej wychodzi za Brykczyńskiego brata Stanisławowskiego, gdzieś w Charkowskiej gubernii dyrektora cukrowarni - bierze 9 tysięcy rubli pensyi.
W Wolicy nie mieli żadnych o pani wiadomości w czasie gdy tam był dom Adampolski. Zbliża się czas przybycia mego pana z miasta - i decyzyi Idzi - Matka jakoby ani słówkiem, ani inszymi najlżejszymi nie wspływani. Za tylko nie jestem za mieszkaniem w mieście, póki Idzie nie wyszumi - póki nie prefermentuje - Ten okres nie ustania się - bardzo szkodliwy w mieście - Widać że w Krakowie pusto, kiedy Szarka przychodzi do nas i po parę godzin siedzi.
Już mieliśmy dziś rybę świeżo duszone - ale wcale haniebne - same niedojrzałe od Was też wiozą. To też ani się kuszę. I jarzębiak zaraz mi nuzikłem - bo narobił mnie licha - w cały tydzień trwało. A kiedyż to przyjdzie do nas? Jutro trzy tygodnie jak odjechaliście - i wracajcie szczęśliwe i zdrowe jak siedzicie póki dobrze - i rybki -
Wasz serdeczny Michał

Kraków. Hotel Krakowski. 480 p. 315.

33

3 Sierpnia 885.

Na wiadomość że siostra już 8 Sierpnia zostanie panią
Brykczyńską i odjedzie do guberni Kurskiej, (nie Charkow-
skiej) poruszyła się pani Kwaśnicka i od wczoraj ma o
jednego synka więcej – i, wszystko odbyło się szczęśliwie.
Naturalnie ślub będzie dawał biskup Dunajewski i to
na Skałce – gdzie rodzice Brykczyńskiego też ślubowali
sobie.
Tymczasem powraca już jeden siwy gołąbek do swoich
z Trenczyna. Z takiem zajściem rozpytywał Mar-
szałek, kiedy państwo stąd odjechali, jak zajechali,
i jak się mają. To taka rzecz naturalna wiedzieć często
i dosyć o tych z którymi blisko się żyło i żyło. Smu-
tno mu było teraz samemu prawie – i jeśli bodaj i
jemu trochę zaczyna siarkowanie na gorzej szkodzić –
na razy się skarży – Jedzie dopiero dziś – bo jeszcze ma
tu odebrać futro szynowe w składzie na przechowanie
złożone. A że kwitu niema, idzie rzecz opornie. A potem
za miesiąc najdalej jedzie do Odessy, tak jak i w przeszłym
roku, na winogronową kuracyę. Pisał do niego Adam
że 15go zjeżdża do Trenczyna.
Oj! nie jeden prędzej niż zamierzał, powróci z wód – zimno
wypędzi – p. Orzechowska marznie, nudzi się i w piecu
pali. Pełno tu przychodzi poleceń z wód Galicyjskich,
przysyłania ciepłego odzienia i to co najwięcej.
Prawdziwa bo jesień – wczoraj jednak gwałtem prawie
koncert się odbył w Strzeleckim ogrodzie, ale trzeba
było skrócić program – bo od zimna wszyscy prawie
uciekli –
A Kowalski pisze że u Was tam gorąco – a tu już głosy
z za miasta dochodzą – że zboże skoszone rośnie
i rzewa się.

Bardecki zamierza tysięczny raz w życiu, urządzić się osta-tecznie - ma u nas w Bilczu wziąć nieco ziemi, pięć, sześć morgów w dzierżawę - i założyć chmielarnię - i ciągnąć z niej dochód, póki żyje, a po śmierci zostawić dziedzicom. Przynajmniej przez czas urządzania się posiedzi na jednem miejscu. Widocznie wszystkie jego zabójcze projekta zemsty i procesów - w łeb wzięły.

Brat mój jeszcze nie skończył swej sprawy - i do Ministerjum pójdzie do Wiednia i do Konsula w Warszawie. Siedzi w Krzeszowicach - więc nam tu spokojniej. Żeby nie tragiczny ten wypadek z Podzaskim młodym na Wiśle, nie było by o czem rozmawiać. Ale zawsze ktoś znajdzie się świeży do obrabiania - dziś, jutro przyjeżdżają dzieci córki Buszczyńskiego, na jakiś czas, z Podola - więc znowu nowy materjał do gawędy i do rozrywki. I dobrze, bo chuda tabaka nie pozwala ani myśleć o jakiejkolwiek wycieczce. Tak się fatalnie złożyło że brat mój zmuszony był wziąć od nas do 200 reńskich - i najszczęśliwiej za miesiąc, półtora z niemi się zobaczymy. A naiwny immergrün Sienkiewicz dziwi się że mu pieniądzy z kraju nie przysyłają! Jabym się dziwił gdyby przysłali.

Spotkałem tu Pilinińskiego i jeszcze półtora roku ma praktykować w biurze adwokackiem nim nabędzie prawo do otworzenia swojego. Ma jechać do Niszu do Serbii gdzie brat jego konsulem jest Austrjackim i A mora zjada się w pewnie.

Mama naszych zwiedza teraz Paryż - i zachwycona i wystawą i miastem i odrębnym tych kolorytem. [illegible] jeszcze tu bawią.

Do widzenia kochani państwo!

Wasz serdeczny druh

Michał

Kraków. Hotel Krakowski.   481   p. 316.
7 Sierpnia 885.   34

Proszę Pani Kochanej, coby Pani z tego powiedziała, gdybym Pani napisał że kupiłem litr kosztuje 18 cent. a pocztą 33c.? Wnet zawsze Pani zwróci ten wydatek, wracając da Bóg, szczęśliwie, przez Kraków. – Nie zapomniałem go, i nie mogłem zapomnieć, bo piszę list, mam zwyczaj, trzymać przed oczami list tego do kogo piszę. Ale nie zawsze to pomaga. Naprzykład teraz, nie jestem w stanie zawiadomić Panią, czy Kwasnicki otrzymał list, bo właśnie przez wczoraj jego nie spotkałem, powiedziano że krąży w tych okolicach – bywając u Buszczyńskich. Wczoraj nawet, przechodząc przez ogród Pietrzkiewiczów – widziałem rodzinę całą obiad jedzącą w 15 osób pod gołem niebem – ale zięcia doktora nie było – pomimo że obiady to są już niejako uroczyste – bo jutro o 9 z rana ślub, – obok Biskupa, ilustrować go będzie książę Kalinski grand-mele pana młodego i Szeszka starszy, który chodzi teraz jak kuracyjuke u wód – przez plecy przewieszoną na pasku, mie..... poduszkę nadymaną. Mamy teraz cztery koncerty na tydzień – trwające każdy od 4½ do 11¼ – a krzesełka drewniane – więc za 4 guld. kupił taką poduszkę – i przed koncertem dębym orkiestry odbywa się spektakl nadymania poduszki. –

Wróciły upały – wbrew przepowiedniom mojej Pani, i pomimo że jutro tydzień w Bilicu był mróz – ale tym razem mama przyroda przesadziła w złości – bo już niczem zaszkodzić nie mogła – wszystko w ciągu trzy tygodni zżęte stoły – zgniło. Malowniczo wyglądają pola

kłosy o zielonych rządziorach - kopy z zielonemi głowami
świeża zwi na pokosach jęczmiennych - W gospodarstwie
nastał rząd du chomage - bo rola jak gąbka i nic nie można
robić w polu.
p. Adampolska położyła w łóżku niby od reumatyzmu -
po kilku dni gości nie podobna było wypuścić od siebie
a pierwszy w łóżku, szkoda że dom jak arka Noego
spłynie... Nowak p. Proskiera zrozpaczał.
Wreszcie pośrodku gołębki oskubane a napite z wód do
domu, a czasem przelatują i na Zachód - jak p. Mali-
nowska do Merano czy okolic jego, do Leonarda, który
silnie zachorował.
Jutro dają ku Halce - ale i nie ufam siłom choćby Lwow-
skim - i gwałtem że Kierownię trzymać się muszę.
Wczoraj żona przeparła i drogocenną złożyła wizytę w
Olszy u Połockich; zapłaciła dwa papierosy - ale ja wiemy
zarodzie, nie pojechałem. Co to dalej z tej goliżny
będzie? O Święłorzeckim ani słychu. Burzyński dwa
listy napisał do Wenecji, by dotarli do samego jego
domu i dowiedzieli się.
Moja droga Pani! Ja 9 miesięcy w Szlejnerhofie li tylko ką-
pałem się - w wodzie od 20 do 18 stopni: Hydropatyczne
leczenie znowu leczenie się li wodą chłodną - byle w
jaki sposób. Rzecz idzie o stosowanie temperatury
wody chłodniejszej od wody tak zwanej ciepłej. Nad
jeziorami kąpią się w wodzie o ciepłocie rozmaitej a
Pani hydropatycznie kąpie się w wodzie o ciepłocie
stałej. W zakładach wodnych nazywa się to: Vollbad
a w polskich: jeziorko. Jeżeli Pani dziś dobrze robi 18
stopniowa kąpiel, o ileż by skuteczniej działała kilka lat
temu? - Naturalnie, nie wiem, czy w poniedziałek mam pisać?
pisze Pani: za kilka dni wyruszamy. Więc?
Wasz serdeczny Michał.

482 p. 317.
35

Kraków. Hotel Krakowski
14 Sierpnia 885.

To wielka kwestja, czy list ten jutro do Grochowic się
dostanie; - bo w nocy padał deszcz, burza była i
przeto zaspałem - a jeszcze trzeba wypić śniadanie
i to pisanie dokończyć. A tak mi się chciało by
poczekać na pocztę - może z Adampola była by jaka
wieść, a wtedy i ten list byłby [illegible]. A tak
okrutnie szczupłe zbiory z tych kilku dni, z tych dwóch
dni które poleciały sobie het gdzieś, w dal niepowro-
tną. Albrecht przejechał prawie - Spektaklu nie było
bo gdzieś dalej w okolicach Krakowa, robił manewra.
Strasznie było parno a wczoraj pod wieczór dziwny
był deszcz - pewnie w niebie prano bieliznę i
kocioł z gorącą wodą pękł i wylał się na nas.
A może tam postrzegli że Krakówek trzeba aż gorącą
wodą obmywać z góry - by go mniej brudnym zrobić.
Powietrze było takie ciężkie i ciepło wilgotne że
zaczęły kiełkować rozmaite projekta, jedne rosną,
inne uschły. Uczta Wieliczka - gdy zjawiły się
afisze - po 2 guld. i pół, wstęp każdej osoby - ale zato
rośnie i bodaj zdrowo Meran. 1go Września kończy
się tu mieszkanie jako miesięczne - a zaczyna się
tam sezon winogronowy - wyczytałem to ostatnie
z ogłoszenia się Witolda Jaroszyńskiego. A że bardzo
mi chciało się najeść się winogron wedle wszelkiej
sztuki patentowanej lekarskiej a żołądeczek takich
winogron coraz więcej potrzebuje i już powietrza
Krakowskiego mi dosyć, a żonę coś pędzi za kordon-
postanowiłem 1. Września zerwać się. Może parę
dni jeszcze zciągnę, bo mój partner preferansowy

naturalnie chce że mną. Ale jeszcze ździś o tem nie
mówię więcej nikomu - by nie dowiedziano się tam
gdzie przebywa mój chochlik.
Kowalski pisze że tyle było deszczu tylko ile przy kro-
i znowu gorąco, a raczej i znowu sucho - i klęska ogólna -
i Leszcz musi pokutować za to że ma swoje narody
i przed górami i za górami. I za tę wodę i za słowie
musi szkatułę swoją wypróżniać.-
Dziś skandal, w Krakowie nawet niesłychany, Piękna
Helena - w piątek, gdy zwykle w piątek trybem
włoskim, tu nigdy nie dawano przedstawień w
teatrze. Chciałem pójść - nie pójdę - bo głowie umyślnie
pozór urządził na złość że niebo się gniewa na
taką bezbożność. A do tego Towarzystwo lekarskie
jednogłośnie odrzuciło świątobliwy wniosek Dra
Domańskiego by, śladem sklepiarzy, i lekarze
w niedzielę i święta - świętowali to jest nie mieli
prawa przedawać swojej nauki. Więc widzicie, brnie-
my coraz głębiej w błocie - więc nie dziwcie się że
września chcę nową solenną opuścić, by duszę i ciało
ratować między poczciwymi jeszcze Tyrolczykami, gdzie
jeszcze ludzi nie gubią, a tylko znajdują się amato-
rowie na dzieci, które zjadają. Więc idzie tem ku
lepszemu, bo wiemy że rzeź niewiniątek poprzedzi-
ła, bezpośrednio, przyjście Chrystusa.- Mamuła Ameryk-
kański Litewskiego, więcej nie widzieliśmy. Idę z tem
p na dworzec kolejowy i zajdę do niego.
Wczoraj odesłałem list z Grochowic do Grochowic.
Ola i wszystko. A pani pewnie zmęczyła się po
Krakowskich spacerach. A jakże było z Józefem?
Serdeczny Wasz druh Michał
p. Domanowskiego pozdrawiamy
przyjaźnie.

Kraków. Hotel Krakowski 483 p. 318. 36

17 Sierpnia 885.

Niby to dzisiaj mieli państwo z Grochowic wyjechać
więc już piszę do Lwowa. I znowu sposobność do
rozchorowania się: Z nieuważniejszą jeszcze sługą, i mała
zaczęła się wydobywanie rzeczy wielkich i małych,
które Pani tyle sprawiają przyjemności a przy
okazji — nabawiają choroby: Zaczęło więc państwo
rozpakowywać a my zapakowywać, a żona moja
przepakowywać, bo oto stała się nowina u nas.
Żona moja pierwszy raz w życiu odstąpiła od
swego ułożonego projektu i już spakowane rzeczy
naraz wydobywa. W ostatniej chwili, wczoraj, już
dziś miała wyjeżdżać, rozgryzła i rozżuła moje
racje że nie ma żadnej racji jechać, że ani pie-
niędzy przez swoją tam obecność, ani prędzej, ani
więcej, nie dostanie, i że ani z braćmi, ani z rąk
dzieciom jednego, nic nie poradzi. Zostaje więc,
i mamy od jutra za dwa tygodnie do Meranu
jechać, do powietrza górskiego, do wody dobrej
i do winogron. Zwijamy znowu, nie wiem, który
to raz, namioty nasze; z wielkim żalem nawet
Krakowa naszego. — Już dla mnie za zimno — już
dwa razy cierpiałem podczas wieczornej przechadzki —
a dla mnie każdej minuty szkoda, jak powiada
żona burmistrza w Bonacio. Lato już się skoń-
czyło — Z dziś już lwowska trupa odjeżdża — już
wracają do domów kuracjusze na zimowe leże
i na narzekania na Boga, na żydów, na rządy —

na Amerykę, na cła, na posuchę i na deszcze, na
grady i na pożary – na wszystko, tylko nie na siebie.
W godzinę po wysłaniu ostatniego p. miałem list
z Udempola. Bal odbył się świetnie, tańczono do
64 – O chorobie ojca p. Olimpji nie wspomina. W
powrocie byli w Eljaszówce – Pani Marja – zdrowa.
a z Leszkowym same awantury. Oskarżył on
Dorożyńskiego że sam spalił budynki, wysoko
je zabezpieczywszy. Ale nie dano temu wiary i
summę wypłacono.
p. Szczęcki przeciwnik Zdziechowskiego wrócił zdrowy
z pojedynku – lekko w ramię raniony.
Kraków przerażony zapowiedzią 10 tysięcy wypędzonych
spod Prus Polaków. Komitet Lwowski summie
ogłoszony i świetnie złożony ma 150 guld. a Lubelski
skromny ma 1500 g. funduszu. 30-tu ulokowano już.
Najtrudniej będzie z górnikami, których tysiące ma
niebawem przybyć. Ma to zaś być 1 września, nie
dziw że my ustąpimy miejsca i uciekamy gdzie
więcej będzie powietrza – i czystszego.
Już to, jak z Grochowic nie dostałem zapowiedzianej
wiadomości – ze Lwowa nie prędko będę miał. I przyzw…
nie mam dopominać, jakkolwiek bym takowych
pragnął. Byliście ten czas pośród dzieciarni i my także
dzieci córki Buszczyńskiego – bardzo miłe, dobrze
prowadzone, pomimo że guwernantka bardzo dystyngo-
wana – wyglądająca ze Lwowa mawia do nich: vous êtes
diable, vous êtes cochon! – Jakie też wrażenie Grochowicka
siedziba zrobiła? Serdecznie pozdrawiam i witam
Was powracających do niespokojnego spokoju życia
Lwowskiego. Bywaj zdrowo. Wasz
Michał.

Kraków. Hotel Krakowski. 484 p. 319. 37

21 Sierpnia 885.

Ostatnie dni spędziliśmy w oczekiwaniu, żona moja w
materjalnej sukni do godziny 11-ej przed południem. A
wszystko dla tego że mam brata – i że rząd pruski bawi
się w kotka i myszkę z polakami. Siedzi brat między
Krzeszowicami i Krakowem a gdy tu przyjedzie, naprzód
nam gości. Z tego w skutek wszyscy u nas Bilińskich
utoczyliśmy pojechać do nich do Sieroszy położonej nad
samą Wieliczką. Ale brat mój odjechał i miał nam
dać znać telegramem, że jedzie – i mamy się zejść na
dworcu. Miało to zależeć od pogody – tymczasem trzeci
dziś dzień nieba jasnego i ranków ze dzwonem – a jego niema.
A dziś poszliśmy znowu na kolej, myśląc że dopiero przyj-
dzie zapóźno – i dla tego piszę po przyjściu poczty i po
otrzymaniu listu z Adampola pisanego wśród trudów
podjętych dla przyjęcia kilkudziesięciu osób, właśnie
dzisiaj. Pyta się jak długo państwo zabawią u p. Roma-
nowskiego, powiada że, pisała dwa listy do Grazu, i z nich
jeden do Gruszki i – zawiadomiła o p. Dorożyńskiej szczęśli-
wem rozwiązaniu i skarży się że Pani listy, idąc widocznie
za państwa wspomnieniami, wędrował trzy tygodnie
po Rumelii i przez Konstantynopol i odeszły do Sieniawy
doszedł. Z wiadomości krajowych przesyła: że Józef Zero-
szyński zwarjował a córka idzie zamąż za Szeremowskiego
dziwny zbieg okoliczności: tak długo i głośno procesowali
się ze sobą – dziś młodzi – kochają się.
P. Meier z Tatowicką zerwały, nie dostawszy posagu które
od przedania koni i powozu – bo żonę bezpośrednią mogła
i wózkiem wozić – a potem też żonę wypędził bo niechciała
dać mu upoważnienia do procesowania ojca.

Zaleski już przyjechał do Adampola - więc niezadługo żywszem tętnem zabije może serce - a najpewno, zdaje się, życie Adampolskie. P. Olimpja tak ma myśli rozbrojone, że nie obiecuje przyszłego czy też regularnego pisania. Pisze, biedna, że myśli bardzo się dręczą. - Ojciec Zdzi bardzo rad i widzi dobry skutek pobytu jej w Krakowie. -
My, zdaje się, przeciągniemy tu pobyt do 15 Września, bo moja żona, nie rozumie żeby nowego było coś czynić w terminie postanowionym; nie przyjdą się tem że mnie gwałtownie potrzeba powietrza i wody innych - nie widzi że ja słabnę co dzień - A że tu wczoraj i dziś ciepło i prawie gorąco, nie przewiduje, że właśnie dla tego za dziesięć dni będzie słotno i zimno; ale że one nie pojechała do kraju - i ja ustąpię dwa tygodnie.
Wie Pani dla czego od niejakiego czasu adresuję wogóle zamiast Pani - Wielmożny. P. Jarzmanowska przysłała mi kiedyś książkę - i w niej znalazła się koperta czyjaś i stało na niej: Wielmożna Anna Jarzman. Pomyślałem sobie: widać tak potrzebę! Bo ja sam się nie znam na takich rzeczach; - one do ciężnej mojej zmorgowanicy nie należą. Mnie się zdawało że adres pisze się dla poczty, a nie dla osoby.
A wie Pani znaczenie tego papieru czerwonego? Oto Anglicy na znak mszczenia sprawy klęsk w Egipskim Sudanie - na takim papierze obozowym trzeba pisali i krwi przelanej - na takim papierze obozowym pisali czas jakiś. I jakoś doszło to do Europy i jakoś nikogo nie razi że papier nie obcięty - A coby to było gadania gdyby tylko, przed Anglikami, na takim bibułowego pozoru, na nie obciętym papierze, list napisał! Tak to wszystko od wiatru zależy. - Szarsko pojechał do Jastrowia do córki - będzie u Buszyńskiego Jana i u Łozińskiego po drodze i wraca za dni 10; zapłacił za mieszkanie, za siebie i za syna. - Prosiło wymalowanie podłogi - więc górą nasi!
Wasz serdeczny brat Michał.

JE REVIENDRAI

Kraków Hotel Krakowski.

24 Sierpnia 885.

Jeżeli kiedy to teraz można by na prawdziwym karteluszku wywiązać się z przyjętego na siebie obowiązku zapisania mojego małego p. pogoda, deszcz, deszcz, pogoda - jesień, jesień przyszła; Codzień zrana plakaty ogłaszają koncerty i codzień popołudniu deszcz je spłukuje, a dziś dla odmiany od rana deszcz, gorszy niż deszcz - paskuda. Ożywia nas tylko Adam brat mój i Domejko, który czeka nim O. Semenenko ukończy druk kazań, i już starowina niecierpliwi się, bo w tym ojczystym klimacie zakatarzył się i chrypie - bo ma tu w jednym tygodniu więcej deszczu niżeli tam w Chili - przez rok cały. - Pomimo tych niepogód odbyliśmy wizytę do Sierczy do Bielińskich - zdobywaliśmy Sierczę szturmem, z początku pędziliśmy parą, jak gdybyśmy chcieli lokomotywę prześcić, wytem - a potem szliśmy ścieżkami błotnistemi prawie trzy kwadranse pod górę. Ustawaliśmy kilka razy: ja czekając na Leszę - a Adam na nas; to piekło słońce, to zimny wiatr owiewał - a pod nogami śliskie błoto. - Zastaliśmy tam i poznali Tabiańskiego malarza z żołnierza, także z 863 i p. Sliwowskiego znanego z Seyssjonów emigranta.

siostrą szwagra Szczukiewiczów. Opowiadał nam dzieje tej familii z czasów świetnych. Słowem siedzę na werendzie, patrzę na Kraków i Bielany i na Babią Górę i na Tatry — byliśmy na Wołyniu. — Ciekawy jestem czy Buszyński Kazimierz nie pójdzie w ślady Mezera z przeszłego r. Bo stary Pruszyński ciągle tu siedzi i o opuszczeniu Krakowa ani myśli. Pisałem ostatnio że do 15go odłożyliśmy wyjazd — Nie! niepodobna państwo kochani! Codzień gorzej na świecie; zwłaszcza jeżeli Giers może tam jechać 10 Września — dla czegoż nam nie wolno! Może jeszcze zatrzymamy się w Weleradzie, w Salzburgu — Tego Salzburga nie znamy a okrutnie go chwalą moi Cesi.
Niewiem czego p. Głębocka do Ostendy pojedzie. Czy podobna by teraz powietrze się odezpaliło. Wyobrażam sobie jak tam w Trenczynie biednemu Adamowi waszemu, bo to i bez Was, bez swoich i taka pora haniebna. I w Gracu od kilku dni jak pisze Kowalski pozimniało. — Na nieszczęście Trenczyńskiego i Brühl doktor ogłosił się jako praktykujący w Meranie. Żeby on chociaż jeden sezon poświęcił leczeniu siebie! Kowalskiemu także chce się do Meranu na dwa miesiące. Sam się dziwi, skąd jeszcze ma on siły i żywotność — Jeżeli odnajmie mieszkanie, to przyjedzie. W tej chwili odebrałem list pani i pierwiązke od Świętorzeckiego — więc rozjaśniło się mnie w sercu. A taki pani zaprawowała na koniec! Więc Adam nie był w Trenczynie.
Druh ich szczery Michał.

Kraków. Hotel Krakowski. 486 p. 321. 39

28 Sierpnia 885.

Żona moja miała wczoraj już – a jeszcze i dzisiaj nie jeszcze
czyli upakowana siedziała wczoraj i czekaliśmy na fiakra
na kolej zakordon. Spotkam wchodzą Adam Sołtan z żoną
i Grudzińskiego syn mego stryja w przyjeździe do Montreux
Żony jego nie znaliśmy – więc naturalnie nie pojechaliśmy
na kolej – a poszliśmy do nowego ogrodu – gdzie każdy
wchodzący dostawał bilet na lombard – ale zaraz natu-
ralnie przyleciała chmura, zaczęła padać – huczeć i dra-
przyszliśmy do domu. – Takie to sprawy Ducha świętego!
Tak samo i Adam Wosz [?] miał już a dotąd nie jeszcze.
I list Pani leży w szafie na dole u portiera a jego
niema i niema. Czy nie chcieli oblaczam [?] Państwa jechać,
czy na pocztę pojechali? Ale to niespodzianka dla
mnie że on czy oni w Badenie, gdy on miał być w
Francyi. Wogóle obok zmienności powietrza – dziwna
zmienność w projektach – i zamiast, naturalnie nie
inaczej. Już nie jadę ani 14go ani 15go – a może i
potem nie pojadę. Żal mi Krakowa, żal mi wygódek
z życia, doprawdy, nie żal. Nadewszystko coś żal
mi pieniędzy swoich i polskich. Tu mam za niewielkie
pieniądze wygodę – tam gdzieś za większe, rodzaj katorgi.
A co tu już ruchu
A coraz mniej jestem zdolny do ruchu. kraju – pełno na
w Krakowie. przyszłości kraju, nadziei by p. Natalję przyje-
ulicach. Lada moment powinna przepustką przez granicę Gra-
chać. Żona moja jedzie za Car omijał Warszawę – chce
nicę i potem koleją tą którą w jego wiosce. – Tylko
tam zaskoczyć bratanka swego z bratem Adamem do
co nie zapisaliśmy się dzisiaj – ale wiewiórczy [?] eksperyment
towarzystwa Pierzchowskiego [?] – mnie tym siedział w
mój w ogrodzie opamiętał
dzisiaj i Boga chwalił.

Więc zarobiła Pani na tęsknotę – ale już pewnie przy-
dzwiła się Pani z temi małemi rzeczami, bez których
niemożna było żyć gdzieindziej równie dobrze i szczęśliwie.
Tak to prawda! Ale jednak tam gdzie się mieszka stale
swoim domem – te małe rzeczy zastępują często słońce
i powietrze gdy tego brak. W domu częściej i częściej
obsiadają nas myśli ciemniejsze i czasem pewne napady.
wtedy widok tych małych rzeczy rozpędza myśli niepo-
słone i czasem nie do zaspokojenia. Przekleństwo mojego
losu w tem że swego gniazdka mieć nie mogę – dźwigając
wyrok wiecznego tułactwa – wyrok na życie całe bez nadziei
umorzenia. Kilka prób w życiu mojem wyłamania się z
pod tej klątwy koczowania – nie udały się, i tylko opłaci-
łem je drogo. Poddałem się, i jako niewdzięczny pokornie.
pracuję, koczuję i koczuję bez wypoczynku – i zawsze z potrzeby
tak jak oni na stepach – Oni dla przyjemności [illegible]
miejsca – ale zjedli co mieli – konie zjadły co było – i potrzeba
zmusza szukać trawy dalej.
Jutro zapowiadają nam koncert Makarta pirotechniki –
słynnego na świat cały arcymistrza ogniowego – który
olśniewał oczy najsilniejszym blaskiem rzęsistych Napo-
leona III, Cara nadNewskiego i Padyszacha Bosforskiego.
Co się stanie z biednym naszym wzrokiem do tych blasków
nie nawykłym?
W tej chwili dano nam znać że o 12 godzinie mamy być w
przybytku, w Gynaeceum sztuki naszej – u Matejki i podziwiać
nawpół zrodzoną Joannę d'Arc. Znowu nowość! Jeszczem
u niego nigdy w pracowni jego nie byłem. To tak brat
mój nam jak w mitynie obraza. Żeby już prędzej upodobnił
się na Austryaka i pojechał sobie do niegościnnych Prus!
a to jeszcze ze trzy tygodni pociągnie.

Wasz druh serdeczny Michał.

Kraków. Hotel Krakowski 487 p. 322. 40

31 Sierpnia 885.

I znowu zaczynam przez: niema i niema - a list Pani
pilnuje wszystkich przybywających z kolei gości i już mu
tam z zimno obok drzwi i fontanny - jak mnie było zimno
gdym dzisiaj tylko co obchodziłem, jak zwykle plantacje.
Stanowczo dwa tygodnie dziś się kończą - a tylko jedną
dobę mieliśmy bez deszczu. List Pani czeka na Adama
a Mozart pirotechniki Stuwer czeka na pogodny wieczór
by spalić swe ognie sztuczne, a 60 centowe bilety siedzą
u nas w kieszeni i czekają czy je spalę z hukiem i trza-
skiem, czy zrealizuję na gotówkę... Żona moja tymcza-
sem nie czekając na pogodę wyjechała w Sobotę i nocowała
za kordonem w jakichś Strzemoszycach i wczoraj miała
już zjechać do bratanka, wpaść do kawalera niespodzia-
nie a on pewnie zobaczywszy zawołał: oj, do djabła!
ciotka przyjechała! A w willi tu jakoś ruchu nie widzę-
tylko na piętrze młody Businczuk się zjawił, by do klas
się wpisać. Wczoraj odprowadziliśmy jednego z weteranów
z 831 roku - Dunina ojca pani Chranickiej - szedłem
z Kwaśniewskim - który jakoś duszę jeszcze ma swobodnego
czasu. Żona zdrowiusieńka -
powrócił za kordonu Urbański - z nosem na kwintę -
i z przekonaniem że Todkowie wiele nie zbankrutowali
nieszczęśliwie - lecz bardzo dobrą zrobili spekulację, chociaż
prawdopodobnie cokolwiek czasu przepędzą w więzieniu.
Wierzycielom - ofiarowali po 40 za sto, co się nie zgo-
dzili i poszło wszystko na drogę sądową.
Z Adampola pisała Idzia - odpoczywając po trudach przyj-
mowania 80ciu gości i tyluż sług. Matuśka nie wypo-
częła rozpoczęła czyt.! uczył! dziś trzynnych za dobre spe-
tyły. Z matką i córką nie mile brzmi dotąd w uszach

Departament Niższy Czerwony – a to z racyi kilku gości z
amalgamatu Mongolsko-Turańskiego, bo wielkie tam
na padole poszanowanie mniejszości – i chcą teraz szczy-
dzić parlament niemiecki i sejm pruski i Cara mini-
strów, którzy idą parlamentarnie ściśle za większością.
Co do siebie chwalili się dziś znaczną odmianą usposobienia –
tj. spokojem większym – uspokojeniem się i poważniejszą
myślą – Nie postrzegłam by coś jej zaprószyło serduszko.
Moi goście odjechali wczoraj raniutko – do Wiednia i Montreux.
a brat Adam do Korczowic skapicerowany okrutnie po osta-
tnich wiadomościach oficjalnych z Prus. Z uprzedzeniem nie
się jego tyle go kosztujące – nic nie będzie warte. I nie
mam wyobrażenia co on zrobi ze sobą. – Może i w Dzienniku
Warszym odbiła się sprawa zamknięcia nareszcie wystawy
Grottgerowskiej, wbrew żądaniom publicznej opinii, wyrażonej
w trzech gazetach tutejszych, niezwykle jednozgodnej. Kto
chciał zbadać o ile rzeczywiście przedłużenia żądają, poszedł
do Biura, pytał się: ile i od kogo mieliście listów i żądań w tej
sprawie? Listów nie mieliśmy, była odpowiedź, bo przychodził
ks Cichocki, pilnujący tej wystawy (biorący półtora guld. dziennie),
w Reformie także nie było żądań – jeno prosiła Kasjerka
a w Gazecie Krakowskiej – garbus przedający różyczki przed
wejściem na wystawy.. To fakt! Więc niech nie mówią że w
Krakowie niema opinii publicznej – Jest i prawdziwie pu-
bliczna! Na przejeździe Cara zrobili żołnierze warty honorowej
dostali po imperjale każdy i koło Karola Ludwika, bo Prusyn-
ski stary tak się zląkł, że w Galicyi będą z tego awantury, że
najgwałtowniej wyleciał za kordon – i to tak gwałtownie że we
Lwowie dopiero opatrzył się że paszportu nie zabrał z sobą.
Oto tyle z pod Wawelu – a co słychać nad Pełtwą? na Dyrektorskiej?
Czy jeszcze w łóżeczku? Czy znowu prawujemy na łóżeczko?
Kwaśnicki bardzo się dopytuje. Szaszki jeszcze niema z powodem.
Ma tam tyle obiadów i to wiejskich!

Wasz serdeczny brat Michał.

Kraków. Hotel Krakowski. 488 p. 323. 41

4 Wrzesnia 885.

Jak dawniej, bardzo już dawno, gdy po 40 dniach poważnego
ponurego i smutnego postu - gdy ogłosił Kościół: Alleluja!
wychodzili surowo religijni wierni na ulicę i z radością wita-
li każdego spotkanego i całowali się i wołali: Chrystos woskre-
se! Tak i ja, dziś i nie ja, pewnie, jeden, twarze rozpogodzi-
liśmy i witamy słoneczko, które po odradzaniu swojem,
po długiej dziesięciopołycznej kuracji, dziś, stanowczo obwie-
ściło nam że Babie lato nastało! A na dowód że nie jest
to lato prawdziwe, dokuczliwe, rozwiało po powietrzu włosy
matki Boskiej - pajęczyny srebrną, a na ziołach, i kwiatach
i listkach na drzewach, osadziło najczystszej wody, brylanty -
i nie wypije ono, nie wyssie - i tak one zostaną, dzień cały
jak łezki na uśmiechającej się już, tylko co płaczącego dziecka,
twarzyczce. - Tych brylancików i chodzących pełno, ale
nie z Golkondy to, lecz Kapskie już djamenty - I pobyt
na wsi nie powrócił dzieciakom swieżości, jędrności -
której im zabrano w tych legalnych zakładach powolnego
ich organizmów zatruwania. - Nie widziałem jeszcze
ani dzieci ani samej pani Natalii. Dziś chcę je odwie-
dzić. - List pani uroczyście, przy obecności portjera podar-
łam, na najdrobniejsze kawałki - i zabrałem i do Rudawy
pomięte szczątki, wrzuciłem. I nie czuła pani tego? Nie
bolało to panią?

Już wie pani o tem, że ja nigdzie tymczasem nie jadę,
za wytrwanie Pan Bóg nagrodził - słońce pogodziło wy-
magania rozsądku z wymaganiami zdrowia. -
O p. Orzechowskiej tylko od Józi starej mógłbym się dowiedzieć
ale dwa razy byłem u niej - i oba razy jej nie zastałem.
Ale nim list ten wyprawię, może jeszcze się coś dowiem.
Tymczasem wielka tu stała się nowina! Koźmian rozwiódł
się z teatrem po 20 letniem harmonijnem z nim pożyciu.

Z trybem dzisiejszym, sztuka dramatyczna poszła w nie-
wolę żydowską. Oj! odpłacają się Żydzi za niegdyś swą
niewolę Egipską i Babilońską! Co my temu winni? Wszak
my po Egipcie nic nie odziedziczyli; niechby sobie wsypali
się i modlili na Seder Baszy— Bo oto stało się tak: Koźmian
przedał swe przedsiębiorstwo Glixonowi przedrzeźnemu akto-
rowi i naturalnie gołemu— Ale że spekulacja to dobra,
żydkowie dali mu pieniądze na zapłacenie odstępnego i
bodaj doczekamy się, że w kassie będzie siedział Żyd
a u Żyda, w kieszeni — kassa.
Zosia moja pisała z Lisowa, majątku bratanka swego— i,
naturalnie jego na wsi nie zastała, jeno rządcę. Nudzi się
młodzieniec na wsi— nic nie robi, przez delikatność dla
rządcy. Jeszcze takich rzeczy nie spotykałem— nawet u
wybranych sofistów Greckich, ani Rzymskich.
odkładam pióro— czekam na listowego— i na posłanego dzisiaj
do Zosi.
Wrócił zdrów i był listowny, p. Orzechowska jeszcze w Krynicy
i niewiadomo kiedy będzie mogła wyjechać bo p. Michałow-
ska bardzo mocno zasłabła" do słowa Zosi starej. A listowny
przywiózł mi Adampolskie wieści: Z Parlamentu d. Komiń-
skie— biedna malarka spożywa arszenik— a kończy kuracyję
ma w Kijowie, a serce i głowa zapełnione troską śmiertelną
o los Zosi, który lada dzień ma się rozstrzygnąć. — Z sąsiedztwa
fatalny wypadek: Skowroński jechał z Bernatowiczówną
wyłajał furmana, furman urażony przy tem, uderzył
a pan miał dubeltówkę i zabił go na miejscu fizycznie
a siebie moralnie, i naturalnie— oddany pod sąd. Znam
go oddawna— mocno chorował na wątrobę— a zawiśli
był gospodarz. List pisany w Poniedziałek— deszcz zimny
ponuro było na świecie sam— a owies gnił na polu.
pisze malarka że już siłą woli nie może wyjść zdrowia
swego, w karty— Serdeczne pozdrowienie

Druh wasz Michał

Kraków. Hotel Krakowski 489 p. 324. 42
7 Września 885.

Jak, naprawdę, czasy dzisiejsze nie smaczne, nie piękne,
nie wesołe — że oto z przyjemnością pochwyciłem
papier, który sobą przypomina mi czasy gdym
rozbierał pozostałe reszki po reszkach przodków
moich — odczytywałem z młodzieńczą ciekawością
i poszanowaniem listy pisane na podobnym pa-
pierze — i taki sam był przeważnie poplamiony przez
długie w wilgotnych archiwach leżenie. — A oprócz
tego podobał mi się jak i inne podobnie dziś modne
papiery tem, że traktuje ludzkość tak zwaną dystyn-
gowaną — en canaille, że się tak wyrażę, jak mówi
pani Sędzina w nowej komedyi: Lis w kurniku.
Kupcy, fabrykanci, jeszcze wcale nie dystyngowani
wykoncypują by poruszyć zastój w handlu i ubiedzić
nie uważanego spółzawodnika i cała towarzystwo
dystyngowane prawa wszystkim z góry — idzie myśląc że
jest lwem, jak owcy, owczym pędem. To bardzo
dobrze, bardzo dobrze! powiada znów stary doctor
Ogrzałło w tej samej komedyi. Oprócz tego tło to
pisania mojego dzisiejszego, jeszcze ma jedną charakte-
rystykę — Anglicy wyobrażają że to wyobraża krew
popsutą, rozłożoną; oni myśleli o żołnierzach w
Egipcie — a ja widzę krew dzisiejszych pokoleń —
bladaczkowa krew! Spiritus ist fort a Phlegma ist
geblieben — Widzę w tym papierze własną moją krew —
raczej flegmę, a jak lekarze mówią: surowicę. Wzór oto
pani Natalji

wczoraj wieczorem odjechał a ja i Szaszię sam postałam
a sam nie byłem. Ale trzeba i względem siebie być spra-
wiedliwym! Wczorajszy dzień był na to przeznaczony,
ale nie wiedziałem że zjawi się brat mój z Lwiszczo-
wic - z mnóstwem pilnych spraw tyczących się wyga-
nianych z prus niepomiów wedle orzeczenia przeglądu.
I tak mi całeńki dzień zajął brat mój i oni, że przy-
szła godzina odjazdu - i nie byłem. A od samych Gaje-
wskich powinowatych moich, wychodzi pięczek! -
proszę Was czy nie znajdzie się we Lwowie jaki z tych
włóczęgów - ze spirytusem - i nie potraktuje p. Me-
słowskiego jak należy. Oj! jak nam dużo trzeba by
pozyczyć od owych osławionych ludzi ze średnich wie-
ków!
Ale! łapię siebie na próżnej gawędzie a tu mam inte-
res i prośbę. Adam brat mój prosi Józefa i schodzi do
Kancelaryi Namiestnictwa i dowiedzieć się czy i kiedy
odeszły papiery jego do Wiednia. Bardzo się biedak
niecierpliwi - pilno mu jechać tam i na własnej
osobie doświadczyć wypędzania paszportowych. Chce
mu się być bohaterem, wysłanym ciupasem.
Pesia już pisała z Bilcza, chwali się że będzie na
przedaż 100 korcy żyta i 200 pszenicy. Tryumfuje, że
na żniwa nie pożyczyli nic, i że będziemy mieli
i ze Bilcze da nam 4 gsor. chleba. Ale dzierżawca
daj Boże, żeby zarobił 1800 rubli, ino 400.
Tu mamy nareszcie pogodę pogodziłsmy - I ciepło i
słonecznie. - Zamordowali Balwicę, zabili Kucińskiego na
podlasiu, a Skowrońskie - furmani - więc żydówkę, pana,
furmana jednocześnie prawie wyprawili mimo ich woli
do nieba. To dobrze! To bardzo dobrze! Wasz brat
serdeczny Michał.

Kraków. Hotel Krakowski

11 Września 885.

Więc! Nareszcie! Nie nad brzegami różnobarwnych Śródziemnego morza fal — nie w księgi Przybylsku — lecz nad bezbarwną Rudawą w czerwonym domku na poddaszu w niziutkich a zapchlionych izdebkach poznałem Araba pani, wiernego! Ujrzałem i poznałem. I zaraz pokochaliśmy się! Tak się należy ludziom, którzy mogliby się pokochać, gdyby to nie było za późno. Od razu powiedziałem: Cieszę się ze sposobności poznać panią, nie będę natrętnym! I poszło, i poszło dalej, póki bardzo zabielony ze szabasem wędrownym nie zamknął nam ust. Czyli parę dni temu p. Orzechowska nie mogąc doczekać się wyzdrowienia panny Michałowskiej, i nie mogąc oprzeć się wołaniu stęsknionego nareszcie za nią małżonka, opuściła Krynicę — znalazła gdzieś zamiast swojej damy pannę Wysokowską, i przyjechała tu. A Józia niewdzięczna, zawiadomiła mnie, że będzie jej nie młodej przyjemnie, jeżeli przyjdę do niej na obiad, gdzie będzie i p. Orzechowska. I poszedłem, byłem i jadłem ustami i oczami i uszami. I pojechała wczoraj pani do Wiednia, i zjedzie się z mężem którym potrzeba kąpać się w Ragaz w Szwajcaryi, żona jemu tam potrzebna, chociaż tej żonie w tej porze w ogniu palonych słońców gór szwajcarskich wcale nie potrzeba być. Znaczną część rozmowy straciłem

około wody poruszenie węgsa w brzegu. Lam silniejszy wymówi
mogła była, że i dalsze projekta, gdzie księżniczka męża za
żoną, wyglądają nie jak potrzeba żonie, i jak by się chciało
mnie, lecz jak niby potrzeba węgsowi-
Żeby męża nie mógłby być tam gdzie
żonie koniecznie potrzeba, więc żona ma być tam gdzie
węgsowi potrzeba. Czyli że gdym już poznał wiernego,
obiecanego pani Graba, nie będzie on tam, gdzie ja być
zamierzam. Zupełnie tak jak z nami się działo. Jeździła
pani do Karlsbadu, ja nie jeździłem; tylko co pani prze-
chała jeździć, ja pojechałem. Takie są sprawy Ducha Świę-
tego.— Przy tejże sposobności poznałem Dołęgę i żonę jego
młodą, która jednocześnie jest i siostrzenicą jego.— On dziwny
skończony – a ona jakby jeszcze niedorosła córka jego.
Stuszny i przyjemniejszy zrobiłem znajomość z ciocią Graba
Darowską Janową, odrazu tak byliśmy jak dawni znajomi.
Że tyle lat mieszka ona tu, i nie zdarzyło się mnie z nią
spotkać i znów za późno zetknąć. Ale dla czego ona Grabowi
cioteczną? nie wiem; ale pojmuję że jest kochaną jej
ciotecznej.—
P. Natalja już nie miała jechać do Odessy, ale pojechała.
Będzie tu krótko, miała czas zapowiedzieć że wkrótce
będą w Adampolu zaręczyny, że na bal S. Romańscy
ściągnęli pana Jarskiego bo i tak dalej:
przyjechał i Jaś Buczyński i zdaje się że sam chyba lepiej
rzeczy się obróciły, bo cicho, nie piszą nic nowego – pewnie
nic nie ma złego.— Dowiedziałem się od Połockiego Aleksandra
już do Kulparkowa przewieźli – ale co się dzieje z córką?

gdzie biedaczka się przytuli? Syn zaś ów, o którym osobno
podejrzenia różne kursowały, jakoby usadowił się i
gdzieś pod Wiedniem, na jakiś zakładzik dla chłopców
bo pisał do Brzyńskiego, że nie jest już tem czem był
dotąd – i prosi by dostarczał mu przy sposobności uczniaków.
Ale co, gdzie i jak? nie wiem, bo wiem o tem od Staszki
a wiadomo że przez jego głowę, jak przejdzie jaka wiadomość
to wygląda jak woda w Warszawie, przechodząca przez filtry
sławne wodociągowe Lambejsze, jeszcze mniej do wody podobna
niż ta co w Wiśle płynie.
Moi kochani państwo! Tu u nas z kawiarni Janowskiego
na pierwszem piętrze na Rynku, podarły w kawałki Przegląd
wyrzucono przez okno – a publiczność nie wiada czemu
dopowiedziała że nie życzy sobie w jednych z Przeglądem
sal cukierniach ani kawy pić, ani w bilard grać, bo właści-
ciel kawiarni ogłosił w gazetach że Przeglądu w kawiarni
jego odtąd nie będzie nikt oglądał. Więc tu wyrzucono
Mostowskiego en effigie a co robią we Lwowie, gdzie więcej
ten redaktor, który nie czyta w sercach ludzkich, nie
czyta gazet, i z krakowskich gazet artykuły jako swoje
drukuje, który chlebodawcę swego w bezdenne błoto wpędził?
Czy Dziennik ~~Lwowski~~ polski wiecznym tylko wstydem czy
świadomy faktu rzucił niedawno pogłoskę kłamliwą, że
ów redaktor do Rosyi się wynosi? Czy przebywał ten
Darwinista a potem reakcjonista w obu obozach politycznych
dla tego tylko żeby obu poznać tajemnice i je sprzedać
wrogowi? Więc tym razem z nawróconego grzesznika nie
Bóg bez czasu cieszyć się będzie!

Nie skończę pisania mego, póki nie wybije godzina listowego
poczta z Adampola goniec przyleci? A wszystko jedno,
czy o 11¼ przed południem, czy wieczorem list pójdzie,
zawsze jutro dopiero do kawy rannej on przyjdzie do
Was.
Nic ze wschodu brewiali nie przyniósł - tylko brat
przyjechał i ciągle się niecierpliwi, a cóż ja tu zrobić
mogę. Prosił Majora by się dowiedział i popchnął w
Namiestnictwie, jeżeli potrzeba.
A jak dziś zmarzłem! chociaż dopiero o pół do 12¼ wysze-
dłem. Liście opadają, kasztany w dół wału przecho-
dzącym a dzieciaki cieszą się.
A i ja jak dziecko się cieszyłem i śmiałem się aż niezdrowo
patrząc i słuchając jak Solski grał Moskala praporszczyka
w Kościuszce pod Racławicami. Nawet Niemcy urzędowi
których tu Kraków uczył - bawili się i klaskali.
Dziwno skąd tym polakom intuicyjna znajomość
natury Moskala, wszak taki Solski nie widział jego
lepszych egzemplarzy. — Czytałem że w Kijowie przedstawiali
Czarną córkę Sadyka Paszy będącą w jakiejś pensyi
rządowej.
Ja znowu przypuszczam że u Was tam coś nie dobrze -
i tak powiedziałem p. Orzechowskiej.
Pasia jest na polesiu Wołyńskim, dowodzie brać i z wieczorem
wróci - chce się jej wracać przez Lwów.
Wasz serdeczny brat Michał


45
LWÓW
KRAKAU BAHNHOF
KRAKÓW DWORZEC
Kais. Königl. Oesterr. Post
5 kr.
Pani
Idalja
Krajewska
ul. Łyczakowska. 46.
Lwów
franco



Kraków Hotel Krakowski. 491 p. 326 46

14 września 885.

Żeby nie to że w ciągu minionego tygodnia wygrałem w preferansa 3 guldeny i 93 centy * poczciwego mego gospodarza – powiesiłbym się. * Prócz siostry i żony nikt do mnie nie odezwał się a kto przyszedł to tylko na moje utrapienie. Przyjechał brat i przywiózł od p. Adamowej zaproszenie bym w Niedzielę t.j. wczoraj koniecznie przyjechał do Krzeszowic na cały dzień, bo od rana już będzie Żeleński i będzie grał i przyśpiewywał sam swego Wallenroda. Już tego dosyć było by mnie popsuć trawienie i snu spokój – Naturalnie nie pojechałem – ale z nudziłem się za to. W sobotę byłem na Ziemmnie i na licho siedziałem obok Gorzkowskiego – który nie tylko broszury objaśniające obrazy Mistrza, i listy zaciemniające życie Matejki pisze, ale i komedje. Wydając moje uwagi podczas przedstawienia – wyspowiadał się że jest w odmiennym stanie, że nosi w sobie komedję – co szczęśliwie przeczytałby mi pierwszy-byłby, gdyby mógł mnie. Naznaczyłem godzinę; i o 6 godzinie wyszedłem z domu – ale złapał mnie na plantach – i stało się. Półtory godziny siedziałem, słuchałem i ziewałem. Jak tytuł tak i my rozeszliśmy się jednobrzmiąco. Tytuł: Nieporozumienie! I nieporozumieliśmy się – on obstawał przy tytule – a ja obstawałem; zostałem przy niezrozumiałości i nieistnieniu przymiotników! Nieporozumienie! On twierdził że było napisać to i tak, co i jak jeszcze nikt nie pisał.

[illegible]

jest samo w sobie zaletą — ja dowiedziałam że może
być i dziwolągiem — On dziękował i przepraszał że
mnie znudził — a ja dziękowałam za zaufanie i dowo-
dziłam że bardzo było przyjemnie. A w duszy dzię-
kowałam Bogu że poznał on że mi się chce spać
i nie przeczytał tylko akt pierwszy i kawałek drugiego —
a miał ze sobą całą komedję —
Ostatnie list pisałam obszernie — myślałam że tem
zachęcę do dania wiadomości o sobie panienkę
moich kochanych leniuszków do pióra — i dających
się absorbować życiem naocznem. Skoro nie Pani
i wytrwalsza do igły niż do pióra. Czyż nie ta pora-
dzić? Jeżeli Pani nie może siebie przekonać gdy
idzie o taki skarb jak zdrowie — czy mam prawo
wymagać by zmusiła Pani siebie dla zadowolenia
nieobecnego przyjaciela, o którym wiadomo, że tak
czy owak — wiernym on zostanie.
Nic z Adampola! Czy czy dobry znak? Co tam wspomina
znaczy? Od czego go Pani Olimpja bierze?
Był tu Antoni Załęski — alem go nie spotkał między-
szaszka nie dobre znowu tu się lokuje.
Ale! Z Łosinskimi ale nie być — On zaziębił się, zaziębił
bił zaziębienie, kaszle się — i jakoby wpadł w suchoty
a stary Józef Załuski — dogorywa u nich. Prosił
żebym nie przyjeżdżał do niego. Mówił mi to
Szaszka, który tam był.
Pogoda trzyma się — nie pada — pomimo Rydowskich
świąt. Na jednem oknie ślicznie zasnuło się przej-
rzyste. Z tego deszcz z drzew coraz więcej. Ale
wychodzić coraz mi trudniej. Zima w nerwy już
wlazła, a jednak wyjeżdżać mi się nie chce.
Wasz serdeczny druh
Michał.

p. 327.

Kraków. Hotel Krakowski
18 Września 885.

Dostałem wygowor od siostrzenicy mojej za ten ognisty
papier, wystraszył Anglików, wyszydziło Polaków
jakoby przeznaczony na okulistów. Że może jakoś
oczy na tem nie cierpią, a Pani Kochana nie
skarżyła się też — a do tego sama dała przykład — a
przytem w napadzie ciężkiego zachwytu kupiłem
całe pudełko — z emblemat Loży Krakowskiej, pozwa-
lam sobie tego okulistycznego papieru używać.
Widzi Pani może z tego że wtedy nie był
ten papier objawem ognistego stanu serca mojego
i Lasia i przyjaciele w podróży tym nie nie ubra-
cili. Ale skarżymy się tu wszyscy i dzielni i zdechlaci
na ogień co piecze nas z nieba — Na pieczyste wy-
suszone nad spiekotą i nie trzeba bulionem podle-
wać, bo oblani jesteśmy własnym sosem od samego
rana do późnej nocy. W tej chwili 20 stopni w
pokoju, a tylko 8a godzina. Dzisiaj zawsze na gorąco
narzekają a zdechlaki, to jest ja i spółka wdrożyliśmy
kaflanki — idzie strasznie — więc także narzekamy.
Najdzielniejszy z dzielnych — kolega Czetwertyński
którą, jak się pokazało, dwa razy w rok odbywa

oblewanie się wewnątrz Pilnauarską wodą – w jesieni
i na wiosnę – jak dawniej ojcowie nasi przechodzili
kuracyę Majową – ziółową i serwatkową – żadnej
powiada, nie obserwuje dyety – co by i trudno mu
było – nigdy prawie własnego nie jedząc obiadu –
Baśka znowu trafiła na żytą kuracyę – karmi się
u Radziwiłowiczów. Mińska obok mnie, herbatę
zrana pije w łóżku – mojej słowem: dalibóg, nie zbi-
ły ludzie na świecie; żeby tylko dorożkarz jego N. 10.
poszedł za naszym przykładem.
Ale nie każdy dzielny na codzień niedzielę: Chału-
biński już w tym roku po górach nie chodził w
Zakopanem – zakopał się u siebie i nawet górali
nie leczył – a wczoraj Baranowski przywiózł go
tu z porażoną prawą stroną – i dziś odwozi go
do Warszawy.
O sprawie brata mego już wiemy. Był we Lwowie
na Kongresie Archeologicznym w Maju – i przywiózł
wiadomość nie pocieszającą ale pocieszną. Löbl
zapytany odpowiedział że nic o niej nie wiedział.
Więc teraz dopiero jeszcze raz jego. brata, mego
pytać go skłoniło do opuszczenia kraju – i gdy
odpowie że był w powstaniu – rzecz już prędko
się zabawi; więc Löbl nie wiedział co zależy sam

przywoził do Krzeszowic – i zadziwił, tj: zarzucenie
dwóch obywateli że ma Adam majster!! –
z Adampola był list – Matuśka pisała – młodzież we
czworo się bawi – wesoło, rozkoszne usposobienie i
kymerasem nic więcej: Dziś wyjęła z biórka papier
z fijołkiem do pisania, ale jakoś nie doszło do
napisania – Śpiewają chórem, deklamują: „Deszcz padał
więc łódką do lasku się przeprawimy, nie można
pewnie błoto", choć urósł sukienniki – deski świecą
jakby politurowane. Czytanie głośno potem z p. Żab-
skim – Aspiracyje porozbiorowe. Nie znam tego dzieła,
ale widzę z rozczenia matuśki – że dzieło ono krzyczy,
i wlewa przekonanie że nie za zbrodnie, lecz za
błędy ojców naszych pokutujemy. Wogóle w całym
liście widać godzenie się z dzisiejszą młodzieżą, uspra-
wiedliwienie ich usposobienia i usposobianiem
tych, którzy się zrodzili nie w niewoli, lub rodzili
się i rośli we względnej tylko niewoli. ‖
Wujcowie 12 Września pojechali stamtąd do Eljaszówki
weseli obaj ale zmęczeni i osłabieni. Z Wolicy pojechali
pewnie już do Odessy. O cioci Zdaje znowu się niepo-
koję.

O sobie co powiem? Jestem jak często bywało Janusem
o dwóch twarzach – jedna patrzy na hotel Krakowski
druga na jakąś Mentonę. Co dzień, co godzina, to tej
oczy, to tamtej się zamykają.

I już znudzony, zmęczony tą gimnastyką mózgową
udaję się do Superarbitra – rzypowiadam wykład sprawy,
odbywamy konferencję – i całą odpowiedzialność za
zimę – spada na Kosnickiego. Dotąd tylko jedną
wyrzekł on decyzję zasadniczą – (zdaje się że zgodną z
wnioskiem Korczyńskiego, o której nic nie wiedział)
orzekł: histerja! To samo słowo powiedział tak
temu dziesięć – Piotrowiński – ale był to wtedy komi-
zm jego. Lubił on paradować oryginalnością: hysterja
męska! Jakby kto powiedział: ojciec urodził syna!
Ale w każdym razie to tylko tło – krajobraz – i okaże
się jakieś żyjące stworzenie, które go ożywi i zabawi:
Ta zgodność zwykle niezgodnych mędrców nauki – napro-
wadza mnie na konieczność ostrożności – czy nie jest
to moda? przechodziłem przez takich mód kilka.
Kolega i krewniak młodego Dzieduszyckiego, z nim mieszkający
dostał szkarlatyny – Brzeziński kazał zabrać go do [illegible]
by syna nieodstępny czy ogadywany matki zabezpie-
czyć. Dziecko powiada: gdyby Dzieś brać za sam tylko
język – trzeba by go powiesić chyba. O mnie, powiada,
do mnie mówi: wszyscy są wojem mnim jesteś a
taki głupi! A w par. popsuł się mój ciotuni sta-
rej Zofii. Lubomirski. Krakowa w oczy nie widział od-
kąd wyjechał od lat 40tu a wszystko co miał oddał
krajowi w Polsce. Nie dziw! Ziarna w murach zrodzone kiełkują
Dusza wydobywa się spod krzepkiego, silnego
i ładnego ciała.

Wan amicus fidelissimus

Michał.

Kraków. Hotel Krakowski. 493 p. 328. 49

21 Wrzesnia 885.

A tam w p. 326. gdzieś na końcu czy na początku dodałem, zdaje mi się, że list przyszedł!
Cóż stało się! Oddarła się z księgi rodzaju — Garkowskich czysta, niezapisana biała karta! Zeszli się ludzie — i rozpoczną urzeczenie wzajemnych wzlotów, szkoła ideału społeczeństwa, harmonii wolności z porządkiem! Jedno to tylko zależy od nich — poznanie i spełnianie obowiązku — bo zresztą, jak duch Boży, lata gdzie chce jak powiada jakaś maksyma talmudyczna. Łatwiej balo~~nom~~ nadać kierunek i odporność przeciwko wiatrom siły — niż sprawić się z uczuciem. I dla tego oto prawie rok cały napawałem temi pojęciami stanę dziś, których przechodzę. Dziś! Na słowach okazuje się ona, dojrzewającej i pojmującej co życie daje, komu i co, i co od niego spodziewać się należy.. I prawdziwie cały jej los, będzie nie czyj inny, zależy od przyszłego prezesa. Jaki jego charakter, jaki temperament? Co w nim takiego, co przeprowadziło go, w tym czasie, po tej karjerze i prowadzi tak świetnie? Oto zagadka, której rozwiązanie mnie intryguje! — Czy bardzo wielka dzielność charakteru, czy miękka dzielność go utrzymuje na tych stanowiskach? W czem u niego leży zdolność utrzymania równowagi w takiej karkołomnej pozycji? Wczoraj podziwialiśmy znakomitego linoskoka Brunnera, który pewnie i do was zawita. Na wysokości zawrotnej, nad stawem, chodzi, na linie stalowej 107 kroków długiej, krokiem mierzonym, albo biega, albo tańczy, siada, kładzie się wzdłuż lub poprzek, na głowie staje, klęczy na jednem kolanie i strzela; — nazywa się zwycięzcą Blondina, nie wiem dla czego, ale niedaleko stąd, w Peszcie widziała publiczność

lat temu parę, jak ten Blondin został pokonany tem
samem czem wojował, produkowaniem zdolności utrzy-
mania równowagi w pozycyi karkołomnej; przyszła chwila
między mózgiem a ciałem znikła ta równowaga – i w
wodach modrego Dunaju – życie się jego skończyło. A trzy
tygodni przed tą chwilą widział go, patrzał na niego Kaczów
i podziwiał – więc i teraz podziwianie Brunnera zafarbowa-
ne było obawą – i niejako pogardą dla człowieka, który
odwagę swą i zdolność przystosowywania się do wysokości
niedostępnych dla ogółu, i pozycyj niemożliwych, mógł by,
powinien by zużytkowywać inaczej, na innem polu.
to każdej chwili, świadomie, staje wobec śmierci, bądź co
bądź nie chwalebnej – Ileż jest ideałów, dla których brak
ludzi z poświęceniem i zimną odwagą!
Wczoraj zjawił się powracający do Łemy Michałowski. Zmize-
rniał, zbladł, oczy obłakały od głowy, chude się zrobiły i blade;
żółte. W Odessie chorował na ostrą cap kater kiszek.
Marjanek. Rzegulski w Dorpacie dla się uczył, a dobrze żył w
towarzystwie złotej młodzieży i... i... trzeba go było wziąć
do domu, i może... wróciłam. Jakie Michałowskiego
nie jasne opowiadanie. Matka powinno zaślepiona w
Niemcach i rwie się do wyprzedania się i wyniesienia się
z kraju polskiego.
Ale! zapomniałem napisać że Kozycki mi mówił, że ma od
kogoś do Was list, przysłany mu w czasie Waszego tu pobytu
ale w czasie jego nieobecności. – Wygląda dobrze, usposobie-
nia swobodnego, ciągle w rozjazdach – u siebie jak gość.
Bardecki bierze ziemi parę morgów pod Krzemieńcem i
ma się budować, i niby tam resztę życia przepędzić. A tym
czasem parcelują jednemu z Głębockich z Bereżówki, Kolegów
naszych Tobolskich – kupują włościanie – i ma za tę pracę
dostać ze 600 rubli.
Niebo tu jeszcze łaskawe, nie piecze i nie mrozi; ja sam raz. –
ogródkowi się cieszę – a ja urządzam się na zimę – więc kamelje
i cyklamy zdobią salon – lalarnię – pryskanie, podlewanie na
wielką skalę.
Wasz serdeczny druh
Michał.

494 p. 329.

80

Kraków. Hotel Krakowski:

25 Września 885.

Ot co jest! Tylko com przeczytał w liście Kowalskiego że stary Rozciszewski był w Gracu, pojechał na parę dni do Wiednia, a on, sam, w swojej osobie, wchodzi jak na estradę, do saloniku mojego. Dzielnie się trzyma, bracie, i ani znać na nim że trzy miesiące jeździł, chodził, biegał z wnuczką osmnastoletnią po wszystkich ciekawościach Włoch północnych i Szwajcaryi. Ciekawy człowieczek, ale i panienka ciekawa, a szczególnie jej pamiętnik już dwutomowy, wrażeń z tej podróży. Za dwie godziny, o 11¼ mam pójść do Pollera i poznać ją – ale do tego pamiętniczka, więc się pani wprosi.– Michałowski jeszcze tu bawi, bawiąc Hadnickiego ślepego, który już nie tylko nie widzi, ale już i chodzić o własnej ~~nie~~ sile nie może. Tabes czyli schnięcie kości pacierzowej, paraliżuje go.

I do mnie bezpośrednio doszedł głos z Adampola. W jednym z listów moich, mówiąc o małżeństwie Dołęgów, nie chcąc dmuchnąłem w ul. Nie wiedziałem o znaczniejszej nieco różnicy wieku nowego stadła – i oto wyjaśnienie. Adam, chodząca metryka, podał różnicę między rówieśnikami. Tam 50 i 16 a w Adampolu 36 i 18, boć dopiero 18 lutego Zosia zostanie Zaleską. A biedna maleńka otrzymawszy list przy obiedzie, przy pierwszej łyżce zupy pomidorowej – nie tknęła nic więcej. To już widoczna chorobliwość!

Wyprawa taki będzie i to z Warszawy. Trudno tam na wsi zrywać stanowczo z dawnemi zwyczajami. Tak było i w końcu XVIII wieku. Dawne, dobre i złe, najdłużej, najuporczywiej na wsi się trzymało; tak! i szermica wolności tem najwięcej znalazła zwolenników płatnych i niepłatnych i uważające najliczniejszych i najpoważniejszych na Rusi. To też i ciosy dziś spadają najcięższe na Rusi, od swoich i nie swoich. Dla dworów tu znanym obywatelom rząd wytoczył proces sądowy o nieprawne, przeciwko prawu,

nabycie majątku ziemnego; Grocholskiemu Tadeuszowi i
Prossakowskiej, a poprzedzili ten krok rządu Rosyjskiego,
dawni dziedzice polscy: Morawski zięć Gubernatora Grochol-
skiego i Podkoradeński. Obaj, przedawszy majątki faktycznie,
dziś, zachęceni przez ostatni ukaz, zaczęli w czambuł prze-
dawać las, tychczasowy tak jak Łaszkow Moskal w Sachnowcach.
Grocholski aż wojska użyć musiał dla obronienia się od
chłopów las nabywających od Morawskiego. A za tę wojnę
bratobójczą — wszedł do nich i najeźdźca — rząd moskiewski.
Ładna nasza historja polska! Więc brzydko tam — a tu u nas
na niebie przynajmniej, słonecznie, rozkosznie, i tak trwa od
13 września. A mnie ani trochę od tego nie lepiej; tak samo
ciężko mi obcować z ludźmi — których trzeba bawić, bo trzeba
gadać; a gadanie mnie fatalnie męczy. Widocznie tem grze-
szyłem — i gdzie grzech, tam i pokuta. Więc tylko teatr mi
został, książki i kwiaty kochane. Jak się z niemi witam!
jak moje roślinki pytam, nie gadając, co im potrzeba, czego
im brak! A jak się cieszę zdrowo, nieszkodliwie dla nikogo, uśmieję,
słuchając i patrząc na takie: 11. 12. 36 i 37, i podobne fraszki!
Z przyjemnością śledzę i dopatruję staranności i umiejętności,
dobrego smaku nowego teatrum zarządu! Mam stały numer 20
w drugim rzędzie, w samym środku — zasiadam jak u siebie do
gdy biorę gazetę do ręki, i całkiem się oddaję i poddaję aktorom.
i nie potrzebuję cały ten czas, ani
Nic robić co mogę co chcę, i nie potrzebuję cały ten czas, ani
ani, mózgiem ruszać. Błogi stan — nic a nic, o niczem nie
myśleć. Rację miał Mikołaj Batiuszka, gdy chciał wszelkiemi
sposobami dzieci swe od wolnodumstwa odstręczyć.
Wnuczkę tyle tylko poznał
Kończę pisanie po wizycie u Pollera.
tam że ma twarz kwadratową a głowę jak sześcian; — czyli
że tylko zewnętrznie i przelotnie. Pojedzie Dziadek i wnuczka
razem z tym świadkiem — i pewnie o parę godzin wcześniej
to będziecie czytać, niż ich zobaczycie. Zej Sukiennice przypo-
minają pałac Dożów, mnie — nie; jej jezioro Komo ponad
inne się podobały, mnie mniej niż inne, i w jej oczach wille
włoskie ponad jeziorem — ładne, w moich — brzydkie, albo nie-
znaczące. Michałowski żałuje że nie wiedział że byliście we Lwowie
bo by zajechał. A Szczęśliwy na scenie mówią swoim językiem — to
bardzo źle! Wasz [illegible] Michał.

Kraków. Hotel Krakowski
28 Września 885.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! zawołałem gdy wczoraj zrana dostałem i czytałem list Kochanej Pani. Co to jest? Taka u mnie teraz głowa nie swoja – tak wyszedłem z teraźniejszości, że zatraca się nawet pojęcie o czasie, biegnącym, pędzącym w wieczność bez początku i bez końca. Po prostu, wyraźnie mówiąc, zdało mi się, że ja tylko co napisałem do Pani, a tu już Pani odpowiada i tak jakoś żywo – że, jakgdybyśmy siedzieli w jednym pokoju! – Dziwne to było wrażenie, może to także jeden z nowych objawów modnej dziś choroby hysteryi – modnej co do przezwiska, a starej jak świat i niewyczerpanej w ~~ob~~ rozmaitości objawów.

Pani Kochana! Ani mi do głowy nie przyszło ~~o~~ różnicy wieku w tej parze oblubieńców; przyznam się, anim wiedział w chwili gdym pisał że on ma 36 lat; i wcale nie uważam by taka różnica rzeczywiście była z tych różnic, które bywają w podobnych rzeczach, podnoszone. Dziś, wreszcie, trudno z latami połapać się: same to dzieci stare, to staro dzieci; brak młodzieńczości lub życia u dzieci i młodych, i płochość niedo darowania u starych. Z dzisiejszym młodym – małżeństwo jeszcze ciemniejszą staje się zagadką, z akompanjamentem wzmocnionej drużyny znaków zapytania. – O Tolejkach napisałem tylko jako wrażenie żywego obrazu, który ~~na~~ chwilę tylko przemknął się przed memi oczami. A nawet oni właśnie mogliby uspokoić w tym względzie, bo ma być ona przykładną małżonką, pomimo różnicy wieku i ogromnej żywości. –

W Sobotniem mojem pisaniu starałem się rozwiać niemiłe wrażenie ~~mi~~ po mojem niebacznem figlowaniu.

Powietrze mamy przedziwne – słońce, deszcz, deszcz, słońce – jakgdyby w parówce: wilgoć leśna i słońce lipcowe. – U mnie dziś jutro przeprowadzka – dalej na końcu korytarza, w objęcia słońca całodziennego. Im teraz cieplej, tem straszniej myśli się o zimnie i o zimie, która przyjść musi. A teraz

o żadnej Mentonie ani myśleć. bo i od Włoch i od Francyi
nie ma do niej dojazdu – innego jeno przez cholerę. Zawczo-
raj otrzymałem stamtąd list – od agencyi mieszkań
prywatnych – rozem nawskroś w kilku miejscach prze-
szyty – przypomina to czasy dżumy.
Co to dalej będzie? Cholera, sprawa Karolińska, cholera, Bulgarja,
a tu z za kordonu co przyjdzie jaka wiadomość – to same
paskudztwa naszych.
Chciałem być na jutrzejszy dzień gdzieś zjechać – zrobić
wycieczkę, i to z Marsiewiczem, ale prowadził ślepy
kulawego – oboje raboje – on ciężki a ja jeszcze cięższy.
A przytem i brat nadjechał a reszty i po co? Nikt mnie
nie najdzie. Już wyzwoliłem się ostatecznie, odłowany
szyłem się, i tak mi dobrze między memi kwiatami i
książkami. Już i o Myszę moję napisałem – by przysłali
przez jakiego wygnańca. Ale! macie mieć Mierzwińskiego,
i czytałem że oddawana kassa była oblężoną i pieniędzmi
obsiedzona. A Kraków – Ateny polskie, będą tylko czytać
o tym Lui z romansu: Lui et Elle niedawno w Paryżu
wyjeżdżającego. Przy mamy za to ognie sztuczne Mędrzykow-
skiego; naprawdę i w Nizzy ani lepszych, ani takich nawet
nie zobaczysz. Żeby miał on pieniądze i nie tak kochał
swój kraj – cała Europa wiedziałaby o nim. Elsner-
Skorbicki a on – Bohdan Zaleski.
A w Niedzielę potężną procesję Słoneczną – jeżeli nie będzie
tak padało jak w tej chwili pada – grzana woda ta i

hodi.
A co! Lupicer wezwał Boga na sędziego. Broił, broił i jest do
końca doszedł i zdarzyło się ślepiło – o Bożą Mękę – i Bismark
ma być sądzony przez swą ofiarę, przez Leona XIII
Dziwne to są, zaiste, wyroki Boskie i kaprysy, czy logika
Historyi. – Serdeczne pozdrowienie, braterskie –

Kochanym moim przyjaciołom

przyjaciel Michał.

Kraków. Hotel Krakowski 496 p. 331. 52
2 października 885.

Wie Pani kochana co? S. p. półkownik Tarnowski przeniósł
swoje imieniny z Marcina Listopadowego na jakiegoś
wrześniowego patrona. Powiadał że żal mu gości Łańcuckich
których on, to jest stoły zielone, i stoły białe i piwnicy [illegible]
miał zawsze bardzo wiele - Żal mu, powiadał, gości, koni i
służby - bo w Listopadzie błoto, gruda i szaruga i słota.
A ja i wtedy lat temu 30 byłem złośliwy, więc dopa-
trzyłem co innego, i mówiłem że miał on inną do swego
patrona pretensję. Póki mu liści nie opadł, nie szkodził
mu patron Listopadowy - ale później chciało mu się patro-
na kwiecistego choćby jesiennego - a że w jesieni kwiat natu-
ralny a drogi łąki, długo wybrzydzały - wrzos - więc we
Wrześniu swoje obchodził imieniny; i wszyscy Łaskawi
zjechali się i winszowali imienin, chociaż, jako żywo,
żaden Marcin, ani Biskup, ani żołnierz, we Wrześniu ani
umarł ani zamęczon nie był. Jeżeli Carom, parweniuszom
wolno żonom swoim dawać imiona po ojcach, Fedorowna,
dla czegoż i panom, królewiętom, nie wolno by było, gospo-
darować z patronami niebieskiemi po swojej woli!
Otóż i ja mam się na pieńku z moim patronem. Michałem
on jest zastępców sił niebieskich, których niegdyś ludzie
i ludy widywały na niebie chmary całe - Wypędził on
niegdyś biedną świeżutko ubraną parę spośród zwierząt,
dla czegoż on teraz nie wypędza zwierząt spośród ludzi?
dla czego z raju dla zwierząt, nie zrobi raj dla ludzi?
Co roku, gdy zawstydzają mnie ci łaskawi, którzy pamiętają,
o moim patronie, dla kontenansu, odpowiadam, że warto
by zapomnieć o patronie, który o swojej funkcji, o raju
ludu swojego nie pamięta - W Rossyi, szlachcic w trze-
cim pokoleniu, nie służący w służbie czynnej - traci
prawo szlachectwa - I u nas kiedyś w końcu XV wieku
był taki paragraf w przepisach o zjazdach na sejm

„Szlachcic nie zamieszczony w spisie wojskowym nie powi-
„nien być uważanym za szlachcica." A że i Michał Archa-
nioł ongi wśród zastępów Niebieskich, oddawna niemi nie
dowodzi, lecz sukcesyje zastępom człowieczym, że, wpa-
kował samego Namiestnika Chrystusowego do więzienia, że
jak autentycznie dowodzi depesza Cesarza Niemieckiego,
jemu służył, protestantowi, gdy on mordował
Apostolskich i Arcykatolickich Monarchów — gdy już tyle
lat nawet bez paszportu przeszedł z całym orszakiem do
państwa Niemieckiego — czyż nie należy nam nie uwa-
żać go za patrona waszego —? I póky u Was tam nad
pełtwą i u nas tu na prawym brzegu Wisły, nie będzie
zgody i spokoju, póki Galicyja nie zmieni i nie wybierze
sobie kogo innego na patrona. Już nawet sam Bismark
perepiniczykiem lekceważy, już zaczyna mu nie ufać;
oto nawraca na drogę naszą, na drogę spokojnych, gabine-
towych kompromisów, i właśnie udaje się, do tego, któ-
rego mój patron opuszczał, opuszczał i zupełnie opuszczo-
I państwo Kochani, widocznie byli pod wpływem Zyndra i wy-
damy Archeologicznej, i owego kwasu Bełzy — róższącego przed
Archaniołem; ale to wszystko tempi passati — To tylko szybsi
starożytności! — Trzeba to jakoś zmienić! tak jak właśnie w tej
chwili zmieniam mieszkanie, przesuwam się po tym samym
kurytarzu — bliżej na południe — na widok na willę. A tej
latarnię ośmiokątną ustąpuję Michałowskiemu — który i
w przeszłej zimie, tam siedział.
pisała już i przyrzeczona i prosi o pozwolenie polskie: dzięki
Boże! bo za wiele na felicitations i souhaits.
Odezwa potrzebna naszych waszych — I Czukowscy stary i Proskurz
i Wolica i Łaszcz — wszystko to tam ruszyło. Więc i panna
Szpitza zamyka wychodzi — czy już wyszła, za Byżyma — i Szymanowski
z Czarnomorzy. Słowem jak powiadają tam: zerwą się na gwałt —
Czy to nie na wojnę? — A jak ciemno na dworze, deszcz od
samego rana, a wczoraj tak było pięknie. Ale mimo to wszy-
stko chcem zapełnić kartoluszek — Dziękuję Kochanym Państwu
za list a nie telegram — Wasz druh serdeczny, wierny

Michał.

Kraków. Hotel Krakowski 497 p. 332.

5 ~~8ro~~ października 885. 53

Otóż wczoraj wszystko się udało! I za Franciszka Józefa uroczyście
się modlili, z paradą, i naodpustowali się po klasztornych ś.
Franciszka kościołach t.j.: u Reformatów, u Franciszkanów,
u Kapucynów, i obnieśli Matkę Boską Różańcową od Domi-
nikanów po Grodzkiej, po Rynku i nazad do Kościoła - Cała
ludność spłynęła do serca Krakowa, na Rynek, a potem cała
też odpłynęła po Karmelickiej do Nowego ogrodu - gdzie kto
co i ile chciał składał za wejście, na rzecz ofiar ostatniego
Bismarka obłąkania. Kraków jak wymiotło - wszyscy tam.
Nie dosyć że płacono za wejście urzędowo niejako, trzeba było
wszedłszy już, po mniejszym lub większym oporze, opłacić
się pięknej pani Gadomskiej rzeźbiarzowej - albo za różyczkę,
albo za program, albo za bilet na loteryję - a kucyk siwy
tego a wesolutki stał tuż obok i patrzał, jakgdyby chciał pozna
przyszłość swoją i pana przyszłego. Ale, powiadają, że każdy
patrzał na <u>nią</u> i dla <u>niej</u> kupował sobie los. A zauważyłem
ja, że z różyczkami chodzili prawie sami starsi - i starzy -
a mnie znowu jak zawsze, poszczęściło się: przypiął kwiatek
do kożucha, by mu cieplej było. A ciepło trzeba było, bo
to centrum zabawy - staw; staw otoczony słupami i
girlandami z lampion. i latarni weneckich, różnobarwnych,
na stawie pływały czółna z masztami i linami z samych
chorągiewek pstrych - a na nich, na czółnach, śpiewacy
śpiewający - a za stawem na brzegu - scena podniesiona -
a na niej, oświecony ogniami Bengalskiemi: Kościuszko
przysięgający Narodowi na Rynku Krakowskim; a Mędrzy-
kowski puszcza bomby, race i przeróżne figle ognisto-
publiczność w nastrojeniu uroczystem lub wesołem, pasem
kilkutysięcznym, siedziała, stała, i chodziła, jak gdzie mogła.
Słowem zabawa się udała - w najlepszem znaczeniu tego
wyrazu; materjalnie i moralnie. Cel piękny i magnes

Do usłyszenia -

pięknym i podniosłym i budującym. Ale aura z nieba – zimna i
wasz sługa wierny, przed śpiewaniem przywyczajeniem i przed
przysięgą Kościuszki – posiedział w domu swoim. Jednakże
cieplej u nas niż u was – przynajmniej jak w Tarnopolu.
Tu mieliśmy 3 stopnie ciepła, a tam 3 stopnie mrozu. –
A dziś, za półtorej godziny znowu widowisko: o 10½ nabo-
żeństwem u ś. Anny zaczynają się kursa Uniwersyteckie –
professorowie w togach i biretach – będą prosić Boga o mądrość.
Jeszcze tej maskarady nie widziałem nigdy – trzeba i to zobaczyć.
Ledwie się skończyła nieskończona sprawa Ritterów żydów – mamy
znowu historyę dla publiczności ciekawą, a dla biednego
Bałuckiego okropną – Okazuje się że ta co zabiła jego małżonkę –
ojca jej córkę – i kilka morderstw, dawniej wspólnie z tą
małżonką dokonała.
I znowu poruszenie w kolonii wołyńskiej! Jasińska bratowa
swego wielkiego, sławnego Igora – umiera w tym samym
domie zdrowia, gdzie p. Olinpija operowaną była.
Na raka, nie operowali, ale i umrzeć w domu tym nie
pozwalają – i każą ją wynieść gdzie indziej. Powiadają,
że dom zdrowia z niej śmierci. A kto przyjmie taką moją
turę? Otóż przyjął Lolo, Zieliński, redaktor Czasu. Wiadomo
w jakim stanie, jaką jest osoba na raka umierająca.
I chyba z redakcyi Reformy nikt by takiej nie wziął do
domu swego.
pogody starczyło tylko dla poznańczyków – dziś jest chmurno
i chłodno i dżdżysto.
A żona moja pojechała do Warszawy, rozpytać się o warunki
ulokowania syna brata na pensyi – i rozpatrzyć się co
by zrobić można by ratować majątek starszego bratanka
który kupił, potem zamieniał, i dziś prawie nic
nie ma. A ich tam dwóch braci, ojciec i stryj – a za nich
musi robić moja żona! Ale rad jestem że ma ona zajęcie
wedle serca swojego, utrzymuje ją to w zdrowiu i życie
zapełnia. Oto i kawałeczek zapełniony – i serdecznie was
pozdrawiam – Wasz niezmienny druh

Michał.

Kraków. Hotel Krakowski:
9 października 845.

Ach! Pawełku Kochany! jaki jestem zmęczony! A
tych kilka dni od ostatniego p- jakby kilka tygo-
dni się wlokły - Bo oto we Wtorek zrobili mi siur-
prys, córka mej siostry z mężem - Jechali do Peszt
i zawrócili na Kraków, by zrobić sobie przyjemność
mnie zmęczyć. Oprowadzić musiałem naturalnie
i brało - i odległ on siedzi; dwieście oni już pojechali:
Zeszło to się razem z przenosinami. - A do tego
coraz nowi wygnańcy z Prus - brała mego znajomi;
nawiedzają; przytem codzień cały ten tydzień przegry-
wam w preferansa, a od herbatki z powodu siostrzeńcy
u Sumińskich - jestem dodatkowo niezdrów - więc
kupa niesmaku i niepokoju zebrała się - I z Adam-
pola od Wtorku przeszłotygodniowego - ni słowa, ni
wieści. A żona w Warszawie chce naprawić niedo-
łęstwo i bezradność braci. Syna chce ratować, i
chciała by siebie i mnie w tym morzu miłosierdzia
utopić - a ja zmuszony bronić i ją i siebie, robię
jej przykrość a siebie rozdrażniam. - A za kompen-
satę całą mamy pogodę - piękną, śliczną - ale i z
tego mi nic, bo prawie nie wychodzę; z okna
tylko widziałem pierwszy dziś szron - ale nie
mróz - bo kwiatki nie zwarzone. Z okna patrzę
na coraz żółciejsze drzewa - i na deszcz z nich
złoty - który zaraz pachołcy miejscy zabierają i
wywożą.
Jasińska jeszcze żyje (żona tego Aleksandra) - ale już cała
w gangrenie. Dziś, jutro umrze.
Szanka już zapomniałbyś jak i gdzie wyda bal nazajutrz
po ślubie
syna.

Nauczyli się Polacy działania w dziedzinie - tam gdzie
nie potrzeba - Jak grzecznie spisali się Malczewski i
spółka z tym obrazem ofiarowanym do Welehradu-
tny tu dowiedzieli się, dopiero jak wrócili. A to też
zmyślili przed Biskupem, który gwałtem chciał
zatrzymać go na Wawelu. I gdyby nie Gorzkowski
i inni - znowu ofiara nasz zrobiona - była by odartą.
Co? kogo to złapię na kochanego dla Mierzwińskiego? ?
I jakie on na was zrobi wrażenie? ~~Len~~ Leniący ma
być bardzo - głos tylko przyrodzony - a nie wyszkolony.
Urządzam się szczegółowo; mam trzy pokoje, wszystkie
na słońce - dach okna na willę - i przedpokój zrobiony
z korytarza kwadratowy - i taras z oknem takie, też
ze trzema oknami widzę co tam się dzieje.-
Mościckiemu z synem mam codzień do obiadu - i może,
kto wie, czy nie dlatego, jakoś nie mogę dobrze
tych obiadów trawić. Mnóstwo
A już Wasi z Odessy chyba popowracali!
tam było z Podola i Wołynia i Ukrainy.
Bielińskiego brat już Stanowisko Eljaszówkę opuszcza.
siada tu w nowym majątku na rządzie - w majątku
świeżo kupionym. A jeszcze Bieliński kupować
chce dom, albo budować. Słowem w szczęściu
się urodził.
Mynia już nie sprowadzam - bo szwagier mój biedny
rozkochał się w niej - a znowu miał atak paralityczny.
i dotąd nie dobrze mówi - i twarz się nie wyprostowała.
Ona jedna wywołuje uśmiech na jego twarzy.
A jak Pani wyjdzie na Mierzwińskim? Pewnie nie
dobrze. Kochany Wam druh
Michał.

499 p. 336. 55

Kraków. Hotel Krakowski.
19 października 1885.

Oh zdaje się, piszę po dwóch dniach
trzeciego, nie by nie powiano się
znaleźć do pisania – z życia tak dobro-
wolnie, rozmyślnie, odsuniętego od ogółu. A jednak-
i na mój horyzont oddalony, wpada od czasu do
czasu meteor – Z takim wczoraj zjawił się Jowisz
z Olimpu dyrygenckiego – i z córką – cały dzień mnie
zajął – i całkiem wyłuszczył mnie z kolei mojej dzien-
nej. Wracał ze Lwowa – od swojej niebogi co go za
łeb trzyma – od Narodówki i plotona Kozłowskiego –
mało tego – ta go ciągnie ona do siebie sprawiedliwie
na zimę – cały przyjeżdża on tam, także i pacjentka
puszcza w trąby – (na zimę) i we Lwowie będzie dowo-
ział córkę, no! i czekał, wyglądać będzie, czy kto-
go od niej nie uwolni – bo nie lada ona mu ciężo-
ram. publicysta, lekarz i dyrektor – to jest za wiele na
jedną osobę – a tu jeszcze i matkować dziewczynie!
Ale dziwi Jowisza córka ale do Afrodyty, do Wenus
nic a nie niepodobna – rysy i duże i mięsiste – ale
oczy jasne, usta pogodne i inteligentne – w mowie
swobodna, a dla nas całkiem serdeczna. Ma on ją
ulokować zdaje się u Stattlerów – co to on był w
Drohobyczu – a teraz do Narodówki wstąpił czy
wstępuje. Może trochę się mylę co do jakiej głoski
w nazwisku. Przy tej sposobności dowiedziałam się
o nowince świeżutkiej – że Stefanina Kossa, ma
tylko tylko do końca miesiąca – i traktuje z Naro-
dówką.

to jest z Kozłowskim, żeby on dawał Rozwadowskiej prenumeratorom Reformy przez dwa ostatnie miesiące tego roku, i to darmo. Namówiłem, raczej przekonałem Czerwińskiego by się na tę propozycję, dosyć bezceremonialną i dziwaczną zgodził.

Skończyły się piękne dni Aranjuezu; zimno i deszcz! liści prawie już nic – wszystkie pospadały w ciągu tych dni pięknych.

Widziałem Ogniem i Mieczem na scenie. Nie radzę stąpać się na bilet. Obrazy chwilowo były najładniejsze – za nudne dla tych wszystkich, którzy czytali powieść i naturalnie pamiętają dobrze. Z natury rzeczy osoby, oprócz epizodycznej akcji muszą opowiadać na scenie – rzecz wszystkim znaną w opowiadaniu rzecz słabnie.

Nie tylko sam Czerwiński ożywił moje pokoiki. Od dwóch dni mam pianino – i to darmo – Sumińscy nie wiedzieli co zrobić z niem – Dzieci się rozrosły a ich ośmioro – a mieszkanie to samo, trzyma się w ręce, a mają duży fortepian oprócz tego dali więc mnie pianino. Będzie więc i dla mnie i dla gości zimowych.

Cesia moja już odstąpiła od akcji ratunkowej starszego bratanka – ale za to młodszego przywozi do Krakowa, pewnie do Chranieckiego, a dla mnie wiezie 10 butelek starki, którą mnie Kwaśnicki polecił pić, tylko starkę, albo koniak 4 guldenowy. Wolę tam bezpłatną starkę. – Ale jeszcze nie wiem kiedy one t.j. starka i Cesia przybędą. –

Serdeczne pozdrowienie

Wasz zawsze, jednaki druh

Michał.

Kraków. Hotel Krakowski
23 października 885.
Ani trochę się nie dziwię że Pani nie częściej pisywa-
ła w ostatnich paru tygodniach. Jestem niezłomnym
wyznawcą wiary że dobry Pan Bóg [illegible] Pan Synowca,
że Miłosierdzie Boskie niewyczerpane, jak wody mor-
skie — i tak się nie dziwię częstszej pani o mnie pa-
mięci czynnej i objawionej, jak się nie zdziwiłem wczo-
rajszemu prawdziwemu mrozowi 3 stopni Cels. i nie
zdziwiłem się gdym zobaczył wczoraj georginie i
rycinusy jakby wrzątkiem sparzone — zwiesiły nos
kwiatki i liście i poddały się losowi z widokiem
swoim pokazywały ludziom, jaki los ich czeka
gdy lub jeżeli zabraknie im ciepła serdecznego —
krasa, kwiat, wzrost piękny — wszystko zamieni się
na gnój. Trzeba i wychowanie i koleje życia, i wszystko
co się w oczach naszych stało się i dzieje się — oduczyło
nas od dziwienia się [illegible] — Szczęście jeszcze
jeżeli została komu zdolność podziwiania — piękna
w naturze lub w ducha dziedzinie. Tak mało na świecie
dobrego na [illegible], że człowiek, nie chcący przestać być
człowiekiem, musi gonić za pięknem — i dla tego to
dziś bardziej niż kiedy, zwiedzane są Włochy, Szwajcarja
i nawet do Krakowa zblazowana Europa coraz częściej
zagląda. Grecy jedni umieli połączyć dobre z pięknem —
póki piękno nie przeważyło, i z piękna zrobiła się
brzydota — a za brzydotą moralną, odbiła fizyczna
I za czasów Odrodzenia — Renesansu — dobrego nie było
nigdzie — za to piękno aż do olśniewające i tak pamię-
tać że doprowadziło do tego że piękną Italję, piękną
religję katolicką, zmieniono na brzydką Germanję
i brzydki, albo pozbawiony wszelkiego wdzięku
protestantyzm. Otóż ja, na szczęście moje, nie
pozbawiłem się

zdolności podziwiania i wobec pewnej ociężałości pani do pisywania, podziwiam i z wdzięcznością za doznaną przyjemność, serdecznie całuję rączkę tę, która częściej niż zwykle pisała do mnie.
Ale co się stało z moim po tygodniu temu pisanym? Pierwszy raz poczta mnie sprzeniewierzyła się.
Z Adampola list był z 16go - cisza tam od dwóch miesięcy nie bywała. Odjechał on, pojechała i ona z ojcem do rodziny ojca. Jest wzmianka o projekcie jechania do Lwowa i Krakowa - ale nie jeszcze stanowczego - ale że to kiełkuje projekt - drugą, dalszą zimę znowu w Krakowie przepędzić - dla muzyki Wandzi.
Co do przyszłości ich - otuchę mam w osobie teściowej w przymiotach jej samej - w matce jego. Jeżeli ona nie jakaś raróg - jeżeli rozsądna, delikatna, okrzepła a nierozmokła [illegible] - dobry to będzie czynnik w urobieniu jej charakteru.
Mateczka zajęta była sadem. Morwa ze drzewca dopiero po dziesięciu latach rodzić zaczynają, gdy w szczepionkach już po pięciu. - Sadownictwo wchodzi w modę - ksiądz Borejko zajął 60 morgów pod sad. Coś to do tego nazwiska czepia się. Koło Korca stary był też Borejko dawniej - także lubił ogród namiętnie. Tolesiowie Sadowscy powinni by sadownictwem zajmować się.
Berdecki nareszcie kupił w Krzemieńcu dom i dwie morgi ziemi za tysiąc rubli, i będzie miał na parę lat zajęcia i zabawki. Może i posadę dostanie przy budującej się kolei z Krzemieńca do Radni-Tarnowskich naszych, kolei czysto węglowej - bo tam odkryto węgiel brunatny a właścicielem kopalni Bekale właściciel sklepów modniarskich w Warszawie.
Dziś znowu brzydko - wilgotno i zimno. [illegible]
Wasz serdeczny brat Michał.

Kraków. Hotel Krakowski
26 października 885.

No! przyszła kreska na Mokrzyska! Nie bardzo wierzyłem tym którzy, pod zarzutem będę, że nie piszę. Tłomaczyli się że listy chyba giną na poczcie. I oto w ciągu minionego tygodnia dochodzi mnie autentyczna wiadomość o niedojściu moich listów. Najpierw od mojej Pani Drogiej, druga od p. Olimpii, z tem że w dzień odbierania mego cosobotniego pisania, nie przyszło nic ode mnie i obok tej wiadomości prawie słowo w słowo, także same mnie napomnienie- czy upominanie o potrzebie być akuratnym, gdy się już raz na tę drogę perjodyczności weszło. A trzecia wiadomość zjawiła się wczoraj w postaci depeszy z Warszawy od Cesi mojej - która pisała do mnie, że jej w piątek odpisałem i ona nie otrzymawszy nic, niespokojna telegrafuje. A za to list który ona pisała do mnie do Krynicy w Marcu, czekał na mnie daremnie, wypoczął tam dobrze i znowu wrócił do Niewierkowa skąd był pisany. I na dopełnienie także epidemja! Wczoraj odbieram od brata z Krzeszowic: Przyślij mnie cygar! A notabene pali Cuba których znajdzie ile zechciałby, w trafice miejscowej. Na 15 zł. zwykły, nabierałby przeklimaczywszy [illegible] bo niema już pieniędzy, więc bratku kupuj cygarta- bo dotąd dla samych tylko cygar przyjeżdżał bywało. A zresztą udrażnia się w zwyczaji tej rodziny, która będąc bardzo liczną i bardzo bogatą - koresponduje samemi telegramami. Nie wiem czy po jednym liście dzieci otrzymały od matki swej p. Adamowej- wicz i czy za nimi?

Znowu okryło nas niebo jesienne brzydkie, mokro, i coś bardzo na śnieg pokazuje. Kowalski pisze że chmury śnieżne lażą nad Gracam, i brzydko i chłodno. Ale za to Michałowski słodki i ciepły – chorował, więc Kowalski znowu go niewinnie który już raz pilnował – i znowu kochany pan Teofil, a nie pan Radzca.

Ale pan Radzca w kłopocie. 13 października, dzień pensyi kwartalnej – a naraz odbiera 2 agenta Banku polskiego, że emeryturę wypłacać będzie jakaś kasa w Petersburgu. Ani wie jakie formalności wymagane tam są – ani kiedy ta wypłata nastąpi. Nikogo nie zawiadomiono wcześ. i niejeden może z głodu umrzeć nim się pensyi doczeka.

Ciekawy też jestem czy i czego doczeka się Kazimierz Brzyński: Dotąd nic a nic. Stanisław ma mi przynieść kopię listu do Kazimierza napisanego, przez niego. Ma być arcydzieło szlacheckiej jowjalności – tak sam powiada. – Teraz tu gości owego jakby syna, Dorożyńskiego Czesława. Ma być perfekcja, tak jak nec plus ultra ma być koniak, którego butelkę musiałem u niego kupić z polecenia Kwaśnickiego – Greniskich.

Bardzo teraz zdrowiem mojem interesuje się. – A prawdę mówiąc, Greniskowy jego – krople w kroplę co dzień com kupował po 2 i pół gdzieindziej.

Poznałem wczoraj Ludowianina Wołyniaka Teleżyńskiego który wydał jakieś dzieło o przepisach kolejowych – który jest u Niedziałkowskiej.

Ma czwartek u p. Niedziałkowskiej:

~~w~~szystkie sklepy będą jakiej treści obwieszczone wianuszkami fabrycznemi – wystawa kwiatów zasuszonych lub robionych.

Bywajcie zdrowi i weseli jak możecie –

Wasz serdeczny druh Michał.

Kraków. Hotel Krakowski 502 p. 339

58

30 października 885.

Od wczorajszego rana mamy zimę. Piękny był wczoraj zimowy dzień – Wieczór zaś spędziłem rozkosznie na Ślubach panieńskich. Prawdziwe to arcydzieło – i wciąż mi się wyrywało z ust gdy oklaski dawano i dawałem: autor! autor! Grali dobrze – każda rola jakby osobny pomnik genialnemu twórcy. Jak kobieta – najpiękniejsze, powiadają, dzieło Boskie, tak Śluby panieńskie – najpiękniejszy utwór Fredry.–

Z Adampola znowu zachorzenie poczty, czy kolei, czy mieszkańców. Widocznie nie w mocy to mateczki, pisywać regularnie.

Wie Pani, że coraz więcej mnoży się we mnie obaw o przyszłość Idzi! – Takie jakieś dziwne zbiegają się do mnie wiadomości – z któremi nie wiem co zrobić w głowie mojej. Naprzykład: W ciągu roku, między pierwszem zobaczeniem Idzi jako panienki, a oświadczynami – pan Kazimierz, oświadczył się o pannę Stankiewicz. i jakoby aż trzy razy do niej kołatał. Nic nie wiem co to za pan, a może i panna – Nie śmiem rozpytywać, by nie płoszyć

opowiadających, by się nie domyślili że mnie
to dziwnie obchodzi, by nie zamknęli ust.
A znowu na pytanie moje do was skierowane,
czy nie ma jakiego pokrewieństwa między
nim a Księciem Jaxem, to jest z Zaleskim żona-
tym primo voto z Lubecką a potem ze żoną
swego starszego - nic mi nie odpowiedziała Pani:
A powiadają tu mnie, że p. Kazimierz jest
bratem jego przyrodnim. Powiadają znowu że
jest on natury małomównej - sędzia prawdziwy.
A że ona bardzo mówna - czy to dobrze będzie?
Z kim ona będzie cały dzień sądowy - ~~bez~~ rozma-
wiała? Jaką jest jego matka?
Więc czekam z niecierpliwością ich tu przyjazdu
i będę patrzył i słuchał z ciekawością serdeczną.
Jaxem, przez zimę, zrosłem z tą rodziną że
losy jej silniej mnie interesują niż Bułgaryi
i Serbii koleje, niż ciągnienie jutrzejsze losów
loteryi Pesztenskiej, których mam aż dwanaście
numerów, niż wschodzące z nasienia rośliny
Mimulusa, które za 2 tygodnie mają kwitnąć

wedle zapewnienia jakiegoś ogrodnika w Zürichu
od chorego nasienie sprowadziłam; i
pełno rzeczy ciekawych mnie czeka, a raczej
ja na nie czekam. Zrobię Leni mojej niespo-
dziankę: zapisałam z Paryża z Printemps
dla niej okrycie wizytowe - Ale nie mogłam
posłać im miary, posłałam stanik. Oto
już dziesięć dni, więc lada dzień przyjdzie,
ciekawe będzie i jak oni z miarą poradzą sobie.
Biedny pani Arabo pisał do Zizi starej, że w
Meranie okropnie, dżdżysto, brzydko, chłodno;
żeby nie to że musi czekać rozkazu pana
swego, wzięłaby bilet i drapnęła nad morze
śródziemne - A pan chce znaleźć dla niej
pewnie jakiś kąt żeby była zawsze na
drodze jego. Tymczasem teraz bawi w Londynie
znowu była w Biaritz. A Zizia powiada że
tam w zimie okropnie nudno, nudniej niż
w Mentonie.
Z Lenią skomunikowałam się nareszcie. Znowu
poleciała do brata - Tej by koleje żelazne powinny
by dać jakiś medal - za latanie po nich dla
latania.

A o tem czy Panie wie że P. Leonowe Ledóchowstwo
opuściła swe Małwiejowce i zamieszkała w War-
szawie - dla kształcenia małego Leona - przygotowuje
go do gimnazjum. Donosi mi o tem żona moja -
A czy dochodzi do skutku projekt mieszkania Pana
Mieczysława w Warszawie? Dobrze by było gdyby
chłopiec naraszcie znalazł się i pod jego nieco
okiem.
Żeby jej i Pani mojej udało się wyrwać chłopca od
brata - i tu przywieść! Jedyną byłaby nagroda za
wszystkie jej trudy i zabiegi, i za moje tak częste
i tak długie osierocenie się.
Pociechę mam wielką z moich Cyklem, które
wszystkie się do kwitnienia obficie i zdrowo.
A poza oknami jak zajrzeć wozy i wozy z kapustą -
i tarnicze konieczne - po 45 centów kopa. Włościanie
i obywatele krzywią się a gospodynie miejskie cieszą się.
Pani Natalii niema jeszcze - a Bucińska już przyje-
chała - chłopcy z dołu i z piętra - razem bawią się na
dziedzińcu - ogrodzie i strzelają do celu - Janio z mło-
dszym Bucińskim bazgrają się - a Bzik zawsze
bosy - wyleczony naczynia wszelakie pod i za klomby
wszystko to z okien moich widzę.
Serdecznie pozdrawiam Drodzy Was

Michał.

Kraków. Hotel Krakowski. 503 - p. 340.

2 Listopada 885. 60

Zepsuły jarmark próżności, na cmentarzach naszych! Tylko pierwsza połowa dnia wczorajszego był jako tako, niby pogodnie; wieczorem na lampki wieńce papierowe i z kwiatków naturalnych i sztucznych, polał deszcz, i publiczność nagle skropiona nie wiedziała co z wieczorem zrobić i pewnie zyskała na tej interwencyi niebios, kasa teatralna. - Dawano As Treflowy - okrutna kupa morderstw, szpiegów policyjnych i szulerów.

Ja odszedłem wrócić z cmentarza pieszo i zmarzłem potrzasie. Szukałem i nie znalazłem grobu siostry Pani. - Więcej tu czasu spędziłem przy polegtych w 1863 roku.

Przyjechałem i zastałem w sieni Józię starą, z karteczką od siebie - zapraszającą na dziś na wieczór - dla poznania się z Litwinami - z sioslrzeńcami Burzyńskich przecież wiecznym. Który tu z żoną do swoich krewnych przyjechał. A że są z moich stron rodzinnych, z Inflant - sądziła Józia że mnie zrobi przyjemność.

dając mi sposobność przepędzenia wieczoru razem.
Ciekawym czy będzie i Ed. jaki tam grał rolę.
Tymczasem niespokojące i smutne mamy wiadomości
z pruss. Żona mego siostrzeńca w dziwny wpadła
stan chorobliwy - nic nie robi, leży na sofie,
nie czyta - ~~robót~~ nie robi - powiada że nikomu
na świecie nie potrzebna i chciałaby tak by prze-
leżała zimę całą. - Jutro brat jej Artur jedzie
po nią i ma ją przywieźć do Krzanowic. A kiedy
i mnie potrzeba będzie tam jechać.
Cesia pisze że pada śnieg - było to w sobotę - więc
przerwane w polu roboty -
A znajoma z Adampola pisała tydzień temu że
we wsi alarm - w nocy wpadli do wsi stanowy
i uriadnik - chłopów wygnali na drogi - reparo-
wać - nakazali by podwody były gotowe w
każdej chwili i żeby magazyny zbożowe były
zapełnione.
Rodzina poszukuje Antalka Zaleskiego, który gdzieś
między Krakowem a Lwowem zaginął. Że był

tu – wiem – ale gdzie się podział, nie wiem. 61
O paszport już podali – ale powiadają że ich gu-
bernator robi zawsze trudności – więc jeszcze
nie są pewni, czy wyjadą. Pokazuje się że
Mikulicz prosił ją by do niego w jesieni
przyjechała.
Nic nie wiem czy p. Natalja przyjechała, wiem
tylko że Bzik wykopuje jakieś roślinki i
sadzi do doniczek i zabiera do pokojów, a
chłopcy z Bzinczukiem strzelają do celu na
dziedzińcu – z wiatrówki – i borykają się z nim.
Reforma jakoś nie umarła – widocznie znalazł
się jakiś amator dobroczyńca. i żywot jej prze-
dłużył.
Proszę sobie wyobrazić że papiery brata mego dotąd
nie odeszły do Wiednia z Namiestnictwa –
Czy nie byłoby to wielką przykrością dla Józefa
pójść jeszcze raz tam i dowiedzieć się – chociaż
teraz gdy młody Sierakowski zjeżdża Lubej-
jemu nie tak pilno.

W hotelu już pusto – sami zimowicy zostali – i bodaj zima wogóle pustą będzie.
W tych dniach będzie przedstawienie zgadywania myśli – nigdy jeszcze tego nie widziałem – i bardzo jestem ciekawy.
Zdaje mi się że jednocześnie będziecie mieli gości z Wołynia i Podola – bo i żona moja za dni 10 przyjeżdża. –
Zboża nic u nas nie przedał – i taki nawet Janusz Ledóchowski dotąd Lipcowej kontrybucyi nie zapłacił.
A o dzierżawcy naszym nic nie wiemy, czy raty zapłacili czy nie.
Tu już zaczęli spisywać nietutejszych – wzywają do policyi i pytają o paszporty, powiadają że to odwet Rosyi, która tak samo robi z Austryjackimi poddanymi. Śliczne to braterstwo ludów i monarchów. Mury chińskie stawiają między sobą.

Serdecznie pozdrawiam Wasz druh

Michał.

Kraków. Hotel Krakowski:　　　504 p. 341.

62

6 Listopada 885.

Piękna to mi wyższość klimatyczna Lwowa! Pisały pisząc że u Was śnieg padł i leży, a u nas tu ani polatywał nawet. A że w piecu palę - to dla tego że potrzebuję ogrzać ściany na zimę - bo mam ściany prawie wszystkie zimne bo mieszkam w skrzydle trzema stronami wysuniętem z korpusu całego, a z czwartej strony pokój nie zamieszkany. A dlatego jeszcze dla siebie i dla kwiatów moich, muszę dobrze pokoje odświeżać powietrzem zewnętrznem.

Pani droga! Zapewnie to w tym p. co gdzieś zagięto między doliną Wisły a doliną Pełtwi - pisałem Pani o czem pisała do mnie matuszka z Adampola o matce 80 letniej - niespokojnej razem z synem i właśnie wspominała o tem jako o rzeczy dodatniej w przyszłem porządkowaniu życia młodej pary - obecność osoby trzeciej i trzeciego wieku ma działać dobrze na Jadzię - bo każe jej być względniejszą - i urządzać życie nie całkiem sobie oddane. Ale jaka jest ta matka? nic nie wiem - i nie wiem czy zna ją matuszka. Ale na ogół, Pani moja kochana! Nie mam ja daru przewidywania ani zgadywania losu młodych przyszłego życia. Zawsze moje krakania, okazywało się nie sprawdzały się. Nie mam wyobrażenia skąd to u mnie pochodzi? Zawiści nie mam. Pedantem nie jestem.

Mizantropem też nie. Może to wypływa z miłości
mojej dla młodego pokolenia, a przez to ogromnie wiele
wymagam dla nich od losu. Ale i to przyznać muszę
że nie podzielam, znowu, z zasady, zbytniego pani
optymizmu. Jestem zwolennikiem metody doświadczalnej,
wyczekującej z stanowczem zdaniem, aż sam doświadczę —
zanadto często słyszę i przekonywam się, jak ludzie ludzi
sądzą i cenią powierzchownie, a kiedy kogo bardzo
chwalą, pytam: a jakie ma ale? bo i każdy takie
ale mieć musi, a kiedy w czambuł ganią, wspo-
minam dziejowe wołania: Ukrzyżuj! ukrzyżuj!
A nadto, gdy dzielę się mojemi zdaniami z przyjaciółmi
bezpiecznemi, mam dobrą szansę, dać przedmiot
dla dłuższej pogawędki — o którą zwykle nie łatwo.
Często pani przywodzę że niema o czem pisać do

mnie.
I mnie się zdaje że w Częstochowie mniej kłopotu, a
co najważniejsza dla biednej maleczki, mniej utrudzenia
niż we własnym domu. Wesele w domu na wsi to
nad siły pani Olimpii. Sam jej nikt nie pomoże.
Że pani Natalii stanowczo w Krakowie niema, wido-
czna że starego stylu się trzymają.
Bnińska przyjechała i na kłopot i na troskę trafiła —
syn starszy Romcio ma solitera — wyprowadzali go
i buchnęła mu krew z nosa

przyjechali Markowscy. 63
Wczoraj i dziś mgła gęsta, dachy mokre, ale wczoraj mgła
opadła a dziś w górę się uniosła.
Co to za literat bitny jest u was we Lwowie! Rychter
brat, powiadają, księgarza nieżyjącego jesz. pracował
tu w bibliotece Czartoryskiego i ukradł książkę -
gdy nazajutrz postrzeżono ten akt słabostki literackiej -
posłano do niego - przyniósł te książki i je przyniósł
nazad. Gdy przyniósł zapowiedziano mu się stosownie
do statutu - wstęp do biblioteki nadal zostaje mu wzbro-
nionym. On się oburza, oni obstają przy punktach -
on leci na górę ze skargą do Sokołowskiego Moszyna
będącego jakimś tam naczelnikiem - ten powiada
że sprawę rozpatrzy i prosi by się pofatygował
nazajutrz - Wychodzi literat i w kwadrans wraca
i krzyczy że nie chce jutra czekać, a powinno jemu
dziś zrobiona satysfakcja - bo on nie złodziej, a tylko
wziął książkę i miał oddać, chociaż główny punkt
w statucie, że nikomu nigdy nie wydaje się książki
do domu - nawet Krasiński biskup nie mógł tego
uzyskać u księcia samego. Więc prosi Sokołowski,
jako nie mający dziś, w tej chwili czasu, by opuścił jego
gabinet a dowiedział się jutro. Wtedy literat, pracujący
dotąd piórem i językiem i gołemi rękami, zaczyna
pracować kijem - na karku Sokołowskiego; przytomny
tłum, przytomny Bielczyński, wyrywa kij.

a przytomny także temu woźny, traci przytomność i
wybiega i zamyka za sobą drzwi na klucz i leci
po policję – policja ściągnęła protokół – oddało do
sądu – i chcąc nie chcąc. Sokołowski także do sądu podał.
Bażyński gości a raczej ugaszcza siostrzeńca swojego Pru-
szewskiego młodego, który w jednym tym właśnie roku
skończył szkołę jedną i jednym tchem wpadł w drugą.
Skończywszy politechnikę w Rydze, ożenił się w Inflantach
z panną Lipską, nieco od niego starszą – widziałem ich –
on bardzo biały i prawie blady, przystojny, ale nie ujmu-
jących manier – ona brunetka i suknię miała czarną z
atłasu grubości podeszwy. Wieczór ów spędziłem z
panią Sobańską i panną Michałowską z oczami jak
śliwki węgierki. Wygląda doskonale a jest chorobliwą –
a p. Sobańska nie wygląda tego, a na niezdrowie nie
~~skarży się~~ narzeka.
Za parę dni przywozi tu Artur Potocki siostrę swoją Siera-
kowską na kuracyę. Chora dziwnie na melancholię i
apatię – i trzeba było powagi i serca kawalerskiego, żeby
ją stamtąd wyrwać i do leczenia się nakłonić.
Widzę znowu Barany wejdą w drogę życia mego – ale przynaj-
mniej teraz będzie jakiś sens w tem wykolejaniu się
mojem. Zdaje się i Adam tam zamierza.
A co! Adam Sapieha – tajnym radcą Cesarsko Królewskim!
Świat się odmienia i my z nim.

Druh pański niezmienny

Michał

Kraków. Hotel Krakowski. 505 p. 342. 64

9 Listopada 885.

Więc maluczko, maluczko a ujrzy Państwo malarczyka i narzeczoną. Pisała p. Olimpja 4te: za tydzień lub dni dziesięć wyjeżdżamy, znaczy 11te albo 14te, ale pewnie później niż wcześniej.

I w tym liście pisze malarczka o matce p. Zaleskiego i chociaż jej nie znam lecz jestem pewny że bezpłciowa i sama kobieta byle Idzia potrafiła zostać siostrą miłosierdzia etc.

Niechże Pani zrobi rachunek sumienia i uderzy się w piersi! Wyrzekłszy z p. mojego obawy o spólne pożycie Idzi z matką nieszczęśliwą Pani pisze: nie wiem czy żyje nawet? .... pewno już nie żyje - i t.d. Czyż się godzi tak już mnie mieć za plecionkę, bajdarza - żeby puszczać moje słowa w trąbę - jeżeli ja nie dożyję do nich: jakoby, powiadano etc. Tymczasem panienki pojechały do Eljaszówki - a w domu spokój bo i baraki nawet pozwozili. Adam nawet nie ruszał się, bo położyła go maleńka do łóżka na parę dni żeby z kataru i kaszlu odpoczął.

A gospodarze przedolazy narzekają że jesień za długa i za piękna; tylko kłosy - i co z niem robić? kosić szkoda pieniędzy - zostawić - nic z niego w lecie nie będzie

My tu czekamy przybycia Sierakowskiej młodej - zapowiedziany na jutro. Ciekawy jestem jej słonin - i prawie pewny jestem że należy do tych i takich jakich widywałem sporo w Szlejnerhofie - a wszystkie były uwinięte. Ale siostrzeniec mój ma wstręt do hydropatii, i tędy pardolili i ją biedną zgubią tutaj.

A czy Państwa nie ciekawi tych listów pod tytułem: Towarzystwo Warszawskie, drukujących się w Czasie, które nie tylko Polaków ale i Moskali okrutnie interesują. Już posyłałem Kowalskiemu, wszystkim i Państwu posyłać

Słońca nie widujemy, mokro albo błoto – ale i śniegu
po kolana nie widzieliśmy jak się to zdarzyło bodaj mie-
szkańcom nadpełtwiańskim.
Ale kłopotów mam pełno, a głównie z moimi wychowańcami
w doniczkach. Tego trzeba obcinać, drugiego obwiązać, innych
zraszać. To temu to owemu coś niedogadza – i muszę łamać
głowę by dojść co. Dzisiaj naprzykład, poszedłem do drugiego na
szczepański plac zebrać trochę nawozu – i to do szkarpetki
potem ją zawiązałem i wpuściłem do konewki z wodą do
skopniową – i taką zupką, czy rosołem raczyłem moje piesz-
czonki. I liściaste rośliny i kwitnące – bardzo to lubią i tego
potrzebują. A pani nigdy mnie nie powiedziała i nie napisała
czy, zachęcona Grzesiem, nie uprawia i we Lwowie uprawy
kwiatów pokojowych.
Tymczasem z Sienkiewicza kwiatem miłości złe – zdaje się że
stanowczo z małżeństwa nic nie będzie. odkładają i odkładają
a młodemu już tchu zabrakło do Waszej miłości. I stary
bardzo starzeje w zapobieganiu. Przesiaduje ciągle u mającej
być jego przyszłą synową, ale zawsze wraca zawsze bez
humoru.
I z małżeństwem Tyszkiewicza z Kotyszówny urodzonego, także
kiepsko. Za wiele niedobrego o jego osobie krążą i w
Litwie i tutaj – i chyba córka na złość matce, albo matka
na złość córce, wytrwają przy słowie – bo to taka tam
miłość między matką a córką.
Przymrozków jeszcze niema. i wogóle ani znać w Krakowie
że niby to zima już się rozpoczęła.
Uspokoiliśmy się o losie Bereśniewicza biskupa, ale za to wszy-
stkie nadzieje zakordonowców, że przez furtkę szlachecką
potrafią dostać tańszy kredyt – przepadły – I z tej strony niema
pomocy.
O interesie brata mego dowiadywał się już Wrotnowski, ale
nie wiem jeszcze co się dowiedział.

Serdeczne pozdrowienie

Wasz brat szczery

Michał

Kraków. Hotel Krakowski.

13 Listopada 885.

Już chyba jutro gdy przyniosą do Państwa te moje szczupłe [illegible]zkie - będziecie mieli albo wiadomość dokładną o malarce albo i ją samą z Idzią. Będą widzieć Państwo własnemi oczami czy i jaka nastała metamorfoza w dziewczynie, gdy już narzeczona, zaręczona, szczęśliwa i szczęścia przyszłego pełna, i mająca prawo mówić głośno że kocha, że kocha kogoś innego oprócz rodziny. W tej chwili gdy to piszę, trzęsie się w posadach swoich, i aż do dachu i dach sam, i okna i lampy - pod oknami pisk i huk i turkot - dym zapełnia całą ulicę, zakrywa sobą drzewa i trawniki i tłum ludzi; idą na przedzie kilku artylerzystów i inżynierów; potem komin żelazny i koła ogromne, szerokości na pół metra, mosiądz i więcej - Nowem idzie maszyna którą oczekiwali, którą czekają, którą spotykają i przeprowadzają tłumy Krakowianów, starzy i młodzi, inteligenty i prostactwo. Maszyna! maszyna! na ustach wszystkich od Baranów zaczynając i na najniższej chałce na Rybakach kończąc. Oh! przeszła maszyna i przeciągała po ulicy, bez szyn - lawetę ogromną; będzie tak wozić z kolei do fortu na Śmierdzącej pod Bielanami - lawety, harmaty i pancerne płyty, wszystkie każda płyta po 700 centnarów; - I w tej postaci przejedzie i przejdzie pod mojemi oknami 900 tysięcy rosyjskich objawów, i dowód najserdeczniejszych stosunków i całusów między trzema sprzymierzonymi braćmi monarchami. Staną do Bożego Narodzenia dwie wieże pancerne - w każdej będzie po jednej harmacie; wieżyca będzie sama się obracać po każdem strzale; w środku będzie obsługa zabezpieczona zupełnie od nieprzyjacielskich pocisków, tak że nawet do otworu przez który harmata patrzy, nie dostanie się żadna najzłośliwsza kula. A Kraków pełny będzie wyrazami maszyna i wieżyce - niemi nazwisko Tua nie zagłuszy je na parę dni ze parę dni. Oh! co znaczy mieszkać w wielkim historycznym, artystycznym grodzie, który nawet potęgę w sobie

Waszej stolicy Towarzystwo Sztuk Pięknych – które przedwczoraj
w Waszą stronę wysyłać musiał przez śnieżną zawieję by oczyścić
drogę dla jadących, a raczej leżących do was czy od was
gości. I Marciny nic nie zdziałali – nie widzieliśmy białego
konia. Jedni mówią: nie będzie zimy! drudzy: zapowiada się
sroga zima! A tymczasem o żonie mojej żadnej pewności – ani
wzmianki nawet kiedy przyjedzie. Coraz nowe interesa
ją oplątują i w tę, moją stronę, ani rusz! A u mnie krucho
z kieszką bardzo; i znowu zmuszony jestem prosić was o przy-
słanie mi na dłuższy czas stu reńskich. Wyprztykałem się
na siurpryzę dla Cesi – i już niema ani czem obiad płacić
ani nie mam nic do przegrania. Ani zwrócić Paulusowej
5ciu guldenów nie mam za przerobienie ze starego aksamitu
do niczego nie zdatnego już, na aksamit wszystek, w wyci-
skane kwiaty.
Interes brata mego aż do Petersburga zajechał – siedzi w Ambasadzie
Austrjackiej – dla sprawdzenia tego co on w protokole napisał
o swoich exploits rewolucyjnych.
On tymczasem gospodaruje pod Baranami – on – opiekunem
chorej, nie mogącej się ruszać Sieraszowskiej młodej – On teraz
pomimo niewielkiego wzrostu – wielka figura. Nawet on w
swoim żywiole, chociaż w obcym żyje żywiole.
Na świecie mgła okrutna i słoć – ani w górę ani na dół nie
idzie.
Już jutro nie piszę do Adampola – i z niepokojem patrzę na
zapełniający się hotel – bo zjechała jakaś stara panna Rogowska
z Białej Rusi, z pannami młodemi – i jedną wydaje za Zięblin-
skiego Dyrektora jakiejś szkoły – i zjeżdża się rodzina panny –
a ślub dopiero za tydzień – i ja nie wiem czy mam zamówić
pokój czy pokoje – i na kiedy?
Staszek zapomniał o rozpadającym się gmachu szczęścia Cesia
Staszka stary – bo maszyna ma iść, idzie, pruszta, i znowu będzie wracać –
więc tata sam jak lokomobile – i na kolej i po ulicach;
po piętrach i numerach – jakgdyby był wojennym agentem
sąsiedniego państwa. A rząd rosyjski przysłał urzędnika by się starał
dowiedzieć się, kto pisze owe listy warszawskie, o których w
ostatnim ~~p~~ wspominałem.
Pozdrawiam serdecznie drok wam
Michał

Kraków. Hotel Krakowski:
16 listopada 885.

Więc nareszcie wczoraj o 3¾ popołudniu przyjechała maleńka z Łodzi — i pomimo że 20 godzin jechały bez przerwy końmi i koleją — pomimo że maleńka mówiła że bardzo zmęczona — przepędziły czas aż do 7¾ razem ze mną — u mnie, a dziś, właśnie w tej chwili około 9¾ piję herbatę ranną. Oczekiwał już ich tu list od p. Zaleskiego który oznajmia że dopiero po trzech dniach będzie mógł tu zjechać — więc ten czas względnej swobody dla maleńkiej — więc przeznaczony na posługi doktorom — i na sprawunki. Suknia ma być tylko jedna zrobiona — na wyprawę. Bardzo mi nie na rękę że niema żony mojej — bo nie mogę ciągle i we wszystkiem zastąpić lub wyręczyć maleńkiej. A że cały czas wczoraj przychodzili goście jeden po drugim — nie mogę jeszcze widzieć jak się ustanowi tryb życia. W tej chwili nie wiem jeszcze czy przyjechała p. Natalja, której wczoraj w willi oczekiwano. Naturalnie Pani wie o tem lepiej niż ja. Ja tylko posłyszałem że i p. Natalja ma po krótkim czasie Kraków i w pół zimy ma jechać do Włoch. Krakowowi przygotowuje się zima pusta — głucha. Ale też co mi to za zima. Wczoraj rano parę stopni było mrozu a wieczorem deszcz padał i dziś już znowu mokro jak na wiosnę.

Wie Pani już pewnie że Doroszyńskiemu w Derewiczce spalili tok — ale pokazało się, same tylko budynki — zboże nietknięte. A że pan ten nigdy nie zabezpieczał się od ognia — strata zupełna.

I o tem Pani może już wie że na Zaleskich przyszła epidemja zakonu Adamowego — Córki dwie p. Mirosławowej wychodzą za dwóch Zaleskich, już nie wiem jakich. A że przy tych pannach była nauczycielką p. Wasilewska, więc przyjechała tu, i robi reklamę z lekkiej swej ręki. Była ona i przy Czetwertyńskich w czasach ich panieństwa. Ale ktoś mi powiada że nie koniecznie lekką miała rękę.

Program dnia już ułożony: idę na mszę do Reformatów a potem do wszelakich miejsc odpustowych dla panien narzeczonych.

Aż do 1¾ ma trwać to wędrowanie – a o 3¾ już do doktora.
Rady pani by, że ślubem nie czekać skończonych osiemnastu lat – trafiły na grunt skaliszy i bezpłodny, tak jak wszystkie rady i groźby na roskogutowanych bratuszków Battenbergskich –
I Bolenbergi obaj bracia, i narody – bracia zerwali się z Europy i jej cywilizacyą – Aleksander pogardził nawet 130 tysiącami rubli które car mu płacił rocznie – i szlifami i orderami –
I Milan swoy opuścił i nie wiadomo teraz na którą stronę przełożyć serce – komu z nich życzyć dobrze. –
Kończę pisanie wieczorem – po 5¾ – a pani mówiła jak niema tak niema – wyszły z rana. –
pani Natalja jakoby wczoraj jeszcze rano przyjechała.
Dopiero jutro zaczynam działanie mojego przepoddanienia się – a zaczynam posłaniem listu do Ministra Tołstoja. Dwa miesiące temu prosiłem adwokata Lutojeszego by mnie napisał brulion po rosyjsku. I do dziś nie doczekałem się – i piszę sam. więc gdyby miał interes posyłać po chorobę lub po śmierci, niech się uda do p. Abdanowicza.
Dziś wszystko idzie na Tereniny ??
po pomrocznej przerwie, kończę pisanie o 10¾ wieczór – więc list pójdzie jutro o 11¾ – Jutro znowu musi malarka jechać do Madurowicza, który z niej nie zadowolony – i chciał by ją tu zatrzymać dłużej, ale ona ani myśli – ani czasu, powiada, ani złota nie warto na to. U Mikulicza nie będzie, ale za to poradzi się ogólnie u Kwaśnickiego. Znużona malarka pół wieczoru musiała leżeć, potem czytałem im Listy Warszawskie.
Dziś opisała mi narzeczonego, i pewny jestem, że spotkawszy go, nie poznam – wszystko w nim ma być miłe i zgrabne. Wobec ma 32 lata – a między narzeczonymi 20 lat różnicy okrągło.
Szable zawieszały po 12 i pół, więc już odczuli wojny braterstwa.
Otóż już pora spać – i tak nie całkiem zapełniony karteluszek zakończyć z pozdrowieniem serdecznem. Druh Michał
Wyjście Lwów za tydzień niż wziąć za bumaki pieniężne: jechać aż do Warszawy.

508 p. 345. 67

Kraków. Hotel Krakowski.

20 Listopada 885.

Najpierwiej najserdeczniej dziękuję państwu Kochanym za zasilenie mnie i jak się pokazało brata mego emigranta; – bo on jak by poczuł, zwęchał, świeże papierki, natychmiast połowę ich urzeknął, bo, powiada, wybierając się z Krzeszowic do Krakowa, musiał wydać siedemdziesiąt marek, dosłownie. Znaj naszych! Nic dziwnego, że tę mamy i panny w Krakowie i w okolicy, które wyglądają pożądliwem okiem na nieżonatego wujaszka – koło którego skaczą Sierakowscy młodzi. Tak się to pisze historja, a raczej prowadzi się kronika świata.

O matce macie już wiadomości z pierwszego źródła, bo pisała ona – i zdaje się, że naznaczyła dzień wyjazdu... Ale nie wiem czy wytrzyma ona zdrowo tę przeprawę o wyprawę. Musi przylegać i Kwaśnickiego wzywała, a jednak dla towarzystwa Dzi musi też chodzić, a jakoś pomocy nie ma od nikogo, pomimo obietnic i p. Sadowskiej i p. Kruszyńskiej. Ja, przy najlepszej chęci nie jestem w stanie jej wyręczać, i z natury rzeczy samej i dla niedołęstwa mojego. Nawet nie byłem jeszcze z nimi. Ale bym chciał – bo jakoś godziny nasze nie razem idą.

Dziś całkiem zmieni się życie. Przybywa dziś p. Zaleski i p. Jan Czarkowski, ojciec tylu błogosławieństw Bożego – przyjeżdża by poradzić się w interesie jakimś p. Zaleskiego, jako doświadczonego prawnika który znowu wedle określenia Dzi jest samą poezją. Ma on śpiewać ładnie, chociaż nie uczeń, głos ma być nawet bardzo piękny. Jutro będę miał całe towarzystwo u siebie wieczorem – więc będzie śpiew. Dobre to dziecko – Dzidzia – i naprawdę, tylko już od męża zależy szczęście – ale, ale – musi trafić na właściwą kolej – a tych nie obaczać. Właśnie szczęśliwa u niej kombinacja, przy bystrym umyśle, jakaś szczególna świeżość uczucia – coś niemal dziecinnego – a wiadomo jak łatwo w dziecku wywołać i utrzymać upór. Dziecko prawdziwe wiejskie – i dla tego w mieście może nie jednego, a szczególnie nie jedną – razić. Umyślnie wystawiłem ją na próbę. Siedziała sama u mnie, gdy doktor był u matki na dole, bo ją musiała się przenieść dla uniknięcia schodów. Otóż namawiam do spróbowania papierosa, spróbowała, połowę wypaliła – potem piwa szklaneczkę wypiła. Idziemy na dół, opowiadam matce przy niej

co zrobiłem, ale o papirosie umyślnie nie wspomniałem. Aż na drugi dzień matczka mnie bierze za pomocą córki – mówi o papirosie – czyli że Idzia nie mogła pomieścić na sobie by przed matką miała tajemnicę. A że wdrażałem przez cały pół roku w listach o najokropniejszych najcięższej skutkach, tajemnic między małżonkami, pocieszam się – że jakoś może będzie u nich i z nimi dobrze.

Po paru dniach pogody, znowu dziś siedzimy w czapce siwej, pomięty z śniegu ziemna i ciemna – nawet takiego połakującego, albo z deszczem, jak u Was. A ja śniegu czekam – bo mi zaraz lżej się robi. A już w tych dniach było mi bardzo nie dobrze. I wczoraj znowu była gawędka z Kwaśnickim – i on uznał że ze stanu obronnego trzeba przejść w stan zaczepny – i kazał mi opatrzyć się w broń – za którą zapłaciłem cztery guldeny z górą. I mam jakieś proszki czarne zupełnie, bo zarobione węglem, i jakieś kapsułe Bromure de Camphre – które także dają kobietom histeryczkom.

p. Natalja coś krótko mu tu poparcie – do Włoch jakoby jedzie, cudowny głos Jeani wyrobić i kształcić. Więc teraz przebywa incognito – bez koni nawet. Otrzymała dobrą wiadomość z Odessy, przedano jej pszenicą – doskonale po 79 kop. pud.

A o Lesi ani słychu. Przeczyta to Bilcze i tamta dziury połowicie. Wczoraj dostałem siurpryzę – wiadomości dziennej ze Lwowa w postaci Narodówki. Przypomniał sobie Czerwiński widocznie o mnie; prosił mnie żeby pisywać czasami do jego gazety – ale jakże pisać do gazety której się nie czyta. A trudno bym pomógł. Otóż widocznie on to kazał przysyłać.

No i cóż! kogo tu kochać? Serbów czy Bułgarów? To okropne! niech dwóch braci i nie większych, których prawdziwy i kogo naszej polszy bronić.

Co tam za awanturę puścił w świat Wasz Dziennik z tem change-ment des dames. Ciekawy jestem jak się on potem wyprzęgł?

Okropnie się skończyła wygrana procesu Dydyńskich – zabrali kredytorowie a rendę adwokaci – ci ostatni 30 tysięcy rubli – i p. Medorową obdarła z wszelkich nadziei. Dziwna że nie pojechała, jak miała, z panną Piotrowską do Włoch – wprowadzić i panna to tu jeszcze siedzi i wypasywa na bawach, sprocesowawszy ojca swego i odebrawszy od niego majątek malarzyny. Ściskam Wam serdecznie

Michał

Kraków. Hotel Krakowski 509 p. 346.
23 Listopada 885 68

Jakiem zajrzał do mego kalendarza - do mego rachunku sumienia, a po-
koju, czasami i przyjaciół moich sumienia - szukałem, szukałem i od
pod daty 3 Listopada znalazłem ostatni list Pani - czyli 20 dni
nie słyszałem pisanego głosu Pani. - Dziś znowu, niedawno oglądali-
śmy swojego rodzaju osobliwość - Izerę - potem deszcz spadł a teraz
marznie - może niezwykłe to w tej porze zjawisko - i mnie osobliwie
zapowie, kilka choćby słówek od Pani. We Czwartek jest gościa
lepszy - Podolscy i Wołyńscy - Malecka z córką i narzeczony poleca do
państwa - I państwo będą go oglądać i oceniać - chociaż przyznaję
że trudno nawet chcąc mieć zaglądać w niego głębiej - bez wyjątku
jest fizjonomii i obejścia - Przypomina on mnie wiele osób, którym
sympatyzowałem - pomimo tych i owych niedostatków - które z któremi
znacznie później i bywały zwykle nieoczekiwane. Na lada swoje wcale
nie wygląda. Dziś przy nim i z nim obcując traci. Dziwna rzecz!
Mi się wydaje że ona nie zna prawdziwej miłości - ona bywa miłą
czasami ale ona nie miłuje, - takie na mnie zrobiło wrażenie;
ją to <u>wszystko</u> bardzo interesuje, chce ona jemu podobać się; - ale
jakoś mi się widzi - nic więcej.
Dziś odbywa się fotografowanie się u Rzewuskiego - a wczoraj byli razem
w teatrze na sztuce niemieckiej: <u>Dwa Światy</u> - wzięli do loży z sobą
pannę Wandę Piotrowską, zdaje się ich sąsiadkę, siostrę Henrykowej
Głębockiej. Histeryczna to panna, a raczej córka, bo też z hałasem
sprocesowała swego ojca - i odebrała od niego majątek matczyny.
Wprawdzie powiadają, ojciec wielkie nic dobrego - ale i ona będzie
na żonę nie bardzo bezpieczna - gdy już spróbowała owoców
złego. Miała jechać do Włoch, czy do Paryża - kształcić się w
rysowaniu - miała z nią jechać p. Pelagja - ale jakoby dla niezdro-
wia - odmówiła potem. Posiedziało więc panienka tu, dwa miesiące
i wraca za miesiąc do domu - ale może nie sama - bo ktoś tu
o nią się stara. - Słyszę że p. Kronkeln i ten co z Zaleską miał się
żenić, żeni się z kimś. Różne rzeczy dowiaduję się nawet i ze Lwowa.
naprzykład - że Miączyńscy Kaźmierzostwo wynoszą się do Lublina.
Czy dla oszczędzenia się, czy żeby nie mieć granicy między nimi a
synem?. - Okazało się że wplotłem parę bajek o <u>willi</u> - konie będą
się już niecierpliwie oczekiwane - a wyjeżdża <u>willa</u> dopiero w
lutym do Medjolanu.

pana Jana Czarkowskiego dotąd niema. A interes interesujący!
Marszałek synowi oddał majątki — ale niema działu urzędowego —
a wobec wszelakich ojcowskich ukazów — trzeba dobrze głową nata-
mać by porządnie rzecz urządzić. Słyszę że p. Władysław bardzo
by pragnął Kareczyńce swoje przedać — bo ta wieś przeznaczona
dla córek. Ciekawa też rzecz, jak tam z Kośkowem p. Domaradzki
zrobi! Czy nie będą mogli przez Orzelskiego rzeczy załatwić między?!
Strach co za plątanina teraz tam w majątkach. [illegible] majątków
są w zawieszeniu. Jakiś tu urzędnik z Banku Kijowskiego rosjanin
mówił że Drenteln odgraża się że tak zniszczy polaków ziemskich
właścicieli, że gdyby nastał kiedy Cesarz Rosyjski, który by chciał ich
podnieść — nie byłby w stanie tego dokonać.
Dziwna pora dziś — od południa tak pocieplało że teraz 10 stopni
ciepła. Więc teraz w zimie [illegible] — oznacza całkowitą odelgę.
A już na wczoraj szlifowały się nogi łyżwiarzy — muzyka miała
przygrywać i ja przyjechałem i wróciłem z niczem —
Dostaniecie Panie Dziś wczorajszego Djabła — jest tam list z Ukrainy
do p. Podhorskiej córki i siostry straconych ojca i brata przez
moskali w 1863 roku, a wiadomo że ona ofiarowała Carowej
dzieci swych na obrońców Rosyi. Powiadają że matka jej tu niezwa-
Okropne położenie!
Wczoraj w dzień S. Cecylii u Panny Maryi — śpiewało na chórze 60
amatorek niewiast. Szczęśliwi którzy się nie mogli docisnąć się
i ja jestem w liczbie tych szczęśliwców —
Córka moja pisała w Sobotę i ani w przybliżeniu terminu nie ozna-
cza kiedy będzie mogła wyjechać stamtąd. Braci swych gwałtem
chce uszczęśliwiać albo ratować. A pora by już była żeby
tu przyjechała, ale nie chcę jej o tem wspominać, by znowu
nie myślała że nie jestem gorzej chory. A naprawdę codzień
mi gorzej, ale oswajam się z takim stanem — i spotykamy się
z ludźmi, błaznuję po dawnemu — Jutro pewnie będzie
przyjęcie narzeczonych w Willi, jeżeli nie będzie czego
ciekawego i dobrego w teatrze.
Oto i wszystko z kroniki dni minionych i z programu na dziś
powiało że deszcz pada —
jeszcze. W tej chwili zbiegły rozpisałe —
i widzę już dorożkę
— Druh Wasz serdeczny
Michał

Kraków. Hotel Krakowski
30 Listopada 885.

Ostatni głos Pani doszedł mnie 3 Listopada – Nie ma Pani widocznie niczem podzielić się ze mną. Cóż więc dziwnego że w przeszły piątek i ja wyszeptaliśmy się o sobie, o każdej chwili życia, dnia mojego przed malarką śmiertelnie umęczoną, nie miałem nic Wam do powiedzenia. Dzień to był ogólnego rozjazdu – bo pewnie wiadomo jest Państwu, jaki szlag nas trafił – w osobie synka mojego siostrzeńca. I dotąd nie wiemy czy ten chrześniak mój Staś będzie patrzeć w oba oka – czy tylko jednem – czy wzrok jego będzie jednostronny, czy wszechstronny. Jutro dopiero ma doktor w Królewcu zadecydować. Ale co będzie z matką tego dziecka – dowiemy się dopiero gdy ta wróci. Wczoraj był dzień Czwartek. Od chwili otrzymania depeszy o wypadku – do następnego odejścia pociągu była ona w stanie gorączkowym – porwała się z sofy, z której nie wstawała kilka tygodni, ubrała się aż do kapelusza, i potrzebowała ciągle chodzić, by nie zwarjować w bezczynności, gdy synek jej potrzebował jej pomocy, a raczej, gdy jej obowiązek nakazywał jej być przy nim. A do tego, trzeba było dawno znać odłom życzliwymi, oddalać osoby nudne lub beztaktowne. Z jej rodziny nie było nikogo – ja całą odpowiedzialność za jazdę jej wziąłem na siebie – nawet Madurowicz nie pozwalał jechać, jako lekarz, a nie mógł zapanować, jako człowiek. – I stało się, że w piątek naraz pustka zastąpiła wszystko co wypełniało życie moje, przez parę tygodni – Odjechał Adampol, wyjechała Siemiątkowska, rozjechało się towarzystwo weselne, które gościło w hotelu kilka tygodni. I został Battenberg i Milan na polu zwyciężonem, i sąsiednie Adampolska w mojem domowem otoczeniu. Zapóźno tę zgubę postrzeżono – medaliki zapomniane zdołałem odesłać na kolej.

Brat mój widział odjeżdżającą p. Olimpię i pożegnał się bardzo
spalone miała usta. Kto ma trzy córki do kredadenta;
wydawania nie powinien sobie pozwolić na takie
wysilenia. Jedno jeszcze takie szczęście, jak obecne, a
będzie nieszczęście. Na takie przejścia — trzeba takiej zdro-
wej żony i wytrzymałej, jak moja żona — która lata i lata
i wyszukuje powodów żeby jeszcze latać; i ani wiem
kiedy nareszcie przyleci do Lwowa — by dolecieć i do mnie.
Mając mówiła p. Olimpia, że gdy Bóg da że i Helenka
wyjdzie za mąż — w sprawach małżeńskich — starszej córki
będzie brata strona ujęła, a średniej — żony. Dziwnie
sympatyczny teraz p. Kazimierz, i ani odpoczywać w nim;
na nim lat jego. Kombinacja szczęśliwa u niego, ale czy
dla niego? Oboje sympatyczni, ale ona do pewnego tylko
stopnia. On kocha sercem, ona głową.
On pewnie już dziś odjechał wczoraj — i spodziewam się od niego
mieć naocznie o tem wiadomości, o ile on teraz zdolny
do widzenia dobrze.
Od kilku dni u nas deszcz i deszcz, błoto i woda. A w pokoju
mam zabawę stałą — brata — który został sam jeden pod
Baranami — tam nocuje — a tu siedzi, z powodu błota,
nigdzie nie chodzi — i ja nic a nic robić nie mogę
więc czytam głośno ostatnie z tych lat Legendy Czajkow-
skiego — pisane w Parchimowie, zapewne do rosyjskich
pism — Język jest zmoskalony. pochwały moskalom częste
ale i polakom nie mało — tylko w dwoim rodzaju. Niektóre
rzeczy ciekawe — zabawne — niekiedy styl jeszcze dźwięczny —
świetny. Jest tam jeszcze żywa polska, ale z naroślami
moskiewskiemi.
Listy Warszawskie więc znacie — o dawnej carowej Rosyjskiej kazała
w Warszawie przetłómaczyć je na francuski język i sobie przy-
słać; i stało się już.
Czerwiński przysłał mi ze Lwowa artykuł swój o Warszawce;
namiestnikowi — za który skonfiskowano Narodówkę.
więc Grotgera wystawy zastali jeszcze państwo obłubieńcy we
Lwowie — a w teatrze pewnie na Afrykanie byli.
pozdrawiam serdecznie Wasz druh wierny
Michał.

Kraków. Hotel Krakowski 5U p. 348.

4 Grudnia 885. 90

Już nawet znaleźli, a raczej sam wypłynął spod zamulu
Wiślanego podrostek młody, który tak tragicznie całongo
niemęzczy temu kilka, więc niejako z martwych powstawania
rozpoczęło się – już młody Potocki syn p. Orłowskiej Mi-
chałowej umarł i pogrzebion – już oblubieniec Kazimiera
i Lwów i Kraków, i ziemia Austryacka, gdzie wszystko
mu mówiło o jego bohdance, opuścił – i żegnając się ze mną
tak całował serdecznie jakgdybym był jego Idzią – a we
Lwowie, czy ze Lwowa, nikt pewnie zawitał. Już jakaś wi-
docznie chroniczna tam choroba zapanowała. I jesteśmy
w błędnem kole – zaciągnęło się z napisaniem – i już coraz
trudniej pisać przychodzi i coraz mniej jest do pisania. –
Cóż robić! po co obciążać siebie, kiedy udzielania się choroby
najdrobniejszemi szczegółkami nie czuje się potrzeby. –
Naturalnie wiele ja nie dowiedziałem się od p. Kazimierza –
opatrzony on w swoją gwiazdę, nie miał oczu na to wszy-
stko, co mnie mogło obchodzić. I tylko tyle wiem że
pani sprzątka ruszała się, a potem na końcu położyła się.
Wiem że zginęły gdzieś i jakoś listy Warszawskie, i że
w ~~Poniedziałek~~ wtorek Adampol odjechał. – –
Wiele więcej wiem co się działo i w ostatecznie się stało w
Krakowie. We Środę pomimo że brak mój zamówił Mszę
u S. Barbary i ściągnął wszystkich zwolennikom moim
życzliwych, Okulista zadecydował że oko zranione trzeba
wyjąć dla uratowania zdrowego oka. I odbyła się we Środę
ta operacya, jak donoszą, szczęśliwie. I oto chrześniak mój,
ulubieniec familii i znajomych – został o jednem oku;
już we dwa nie będzie patrzył. Teraz zacznie się dopiero
upadek matki – reakcya – doniosłejszej natury niż cała historya
z okiem Stasia.
Co za boje boje Grajkowski w swych Legendach! Czy nie czy-
taliście co

Istambule o jakiejś podolance córce szlachcica zagrodowego
która przypadkowo wychowana w domu zamożniejszym, tak się
przejęła i wżyła w rolę Stoczolany, przy boku Sułtana, że pomimo
że piękna nadzwyczajnie, nie chciała w kraju wychodzić za mąż,
umiała po turecku, i w Paryżu - w Hotel Lambert - poznała
się z Rzeszy Ukończ - porozumiała się z nim - zwiedziła Europę -
i potem na rok może przed śmiercią Abdulmedżyda, została
przez niego ofiarowana na Bajram, i przed tą nocą Bajra-
nową została otrutą. O tym fakcie wiedział tylko ogrodni-
czuk pałacowy J - który jakoby napisała dostrzegł złowo
Magdalena - wszystko dla Polski. A ojciec tej panny - pasie-
cznik - przyjechał tam, bo wiedział o których jej marzeniach.
sam je nawet podsycał. - I dowiedział się od Czajkowskiego,
i został tam w tej kolonii polskiej - także, jako pasiecznik.
a nazwisko przybrał sobie zupełnie jakiegoś.
Tymczasem w willi przygotowuje się teatrzyk amatorski -
widzę jak zjeżdżają się panienki i młodzież płci pięknej
na próby. A tam zakordonem Drentelu dobiera się do wszy-
stkich zastawników, każe przedstawić dokumenty na mocy
których posiadają majątki, Abamelekowę wzywał do siebie
i wmawiał w nią że jako Stojanowa powinna mieć pretensje
i z takowemi wystąpić, względem polaków, którzy po niej
od niej posiadają majątki.
Brat mój siedzi u mnie zabity - smutny, rozdrażniony, gorączkowy.
bo bardzo tego Stasia kocha - i matkę. Dla ulżenia sobie, i roze-
rwania jego, proponuję mu i wyprawiam, może jutro do
Zakopanego, do p. Krasińskiej, która tam już czwartą zimę
zimuje.
Bielińskiego brat stanowczo odchodzi od p. Dorzyńskiego - który
proponował naszemu Bielińskiemu że będzie opłacał mu
rządcę jakiego innego, byle brat został - bo ten brat tu
ma rządzić drugim majątkiem kupionym tuż koło Krakowa.
Kupują Bielińscy i dom w Krakowie i mają tu zimować.
Do teatru nie chodzę już, i prawie wcale nie wychodzę - choruję
porę mamy już bardzo piękną - Ściskam Włostka zimno, dolegl.
Wasz druh, na pracuję Wam, stały i serdeczny
Michał.

512 354.
171

Kraków. Hotel Krakowski.
~~poniedz~~ piątek. 8 stycznia 886.

Oj! coś złego, a przynajmniej nie dobrego dzieje się we Lwowie na Łyczakowskiej ulicy albo w Angielskim hotelu! Czekali my, czekali -, tu i w willi - i niema i niema! A oto mnie z willi zalatało się ciasno. Idalja była chorą, że jest chorszą niż zwykle. I teraz tylko tłómaczę sobie, wcale nie na pociechę naszą, takie Adama opóźnianie się.

No! odbyło się przedstawienie amatorskie z czardą na wygnańców pruskich. Osób było stupięćdziesiąt. Ciasno i gorąco - rzecz naturalna - szczególnie że były panie niektóre bardzo ogoniaste - a gorąco - bo dużo było i brylantów. Ładnie wszyscy i wszystkie wyglądali; dobrze grali - a między młodzieńcami wyróżnionym był Chrząpowicki z Litwy. Tańczono do 3ej z rana. Po tym wieczorze i tej nocy oświetlonej - nie widziałem pani Natalii - musi być porządnie zmęczoną. I na przedstawieniu nie byłem tym jednym stupięćdziesiątym - bo nie chciałem, bo poprostu nie mogłem; nie na moje siły.

A co za powietrze! uchowaj Boże! i miecie i mróz, i wiatr - A gdzieś ciepło! Ci jakieś pokusy, same do mnie przychodzą. Jest tu rodzina Strzemboszów. Umarła im córka, po córce zachorowała matka, pół roku chorowała i umarła. Stary chce syna z drugiego kursu studenta wysłać na południe - bo miał zapalenie płuc. Chciałby go do kogo przyczepić. - a mnie w to graj! I ma dziś ten młody człowiek przyjść, może z bratem lekarzem z Paryskiego Uniwersytetu - i mamy się naradzić - i, kto wie, jeżeli Adam i [illegible] będzie siedział u was, i nie będzie do mnie, drapnę - jak Bóg Bogiem, drapnę.. Jutro odjeżdża nareszcie naprawdę brat mój - Gdy usunie się to co mnie tak życie przez tyle miesięcy zapychało, będź co będź, zrobi się próżnia. A że natura próżni nie znosi - nastąpi pewnego rodzaju anemja -

A że już ostatkami goni – więc te ostatki zapędzę, przyjemnej
i może pożegnanie. Sam bym nie pojechał –
A wiecznie interesa! Był u nas Zagórski Alojzy – na swojej i
najpierw przeczytał, obchodząc wszystko, jednej kuzynie – a
ominął najbliższych krewnych – otóż ci krewni chcieli
by u szczęśliwej spadkobierczyni, tj. Zasławskiej i
Dzieduszyckim – coś wyciągnąć dla siebie. – I po próbach
wielorakich a wszystko bezskutecznych – ów jeden z nich,
Bielski – brat doktora Lwowskiego – przyjechał do mnie
w nadziei że ja głosem moim – zmiękczę ową szczęśli-
wczynię – Tej nadziei nie mam, przeciwnie, pewny jestem,
że głos do mnie ~~wróci~~ wróci z nosem – a przytem nie
podzielając ich pojęcia że [illegible] krzywdę uczynił im –
po długich wczoraj rozprawach – tak się wyrzekłem
z moich przekonań w tym względzie – że on zrozumiał
że z ich strony, jest to po prostu żebranina, obalić testa-
mentu – rzecz pieniacza, a nie obywatelska. I dobrze zrobi
zapewnie Kazimierzostwo Dzieduszyckich, jeżeli testamentu
p. Ledóchowskiej nie tkną, chyba by zachodziło jakie fałszer-
stwo – lub podstęp.
Mam pannę prawie ubogą do wydania i tęgiego chłopaka
oficera gwardyi w Berlinie do ożenienia – jest kawaler dla
pierwszej i panna dla drugiego – ale trzeba zarzucić sieci,
i zaciągać i ściągać. I to wszystko ma robić jeden posłaniec
z krakowskiego hotelu!
Czy nie lepiej i nie zdrowiej – drapnąć i interesa cudze rzucić
w trąbę – a pójść za własnym?
W tym roku z Adampola nie miałem nic – Nic dziw. Trzy pogrzeby
tam i wesele – a wszystko z powodu przybycia jednego p.
Kazimierza – no! i z powodu dwojga.
Niechby p. Adam mnie słówko napisał – co się z tobą zrobi?
O ile nowszeone zaplanowania – w bliskiej przyszłości, z
nim w sojuszu? Od 15 go może zatrzymać się – a raczej tego
młodzieńca zatrzymać, jeżeli by się miała z nim wdowie
wyprawić. + Ściskam serdecznie drogi Michał.

Kraków. Hotel Krakowski.
Piątek. 15 Stycznia 886.

Nie! Pani moja droga! nie razem lecz z Panią Natalją
pod jednym dachem mieszka Adam. przychodzi do mnie,
pierwiej codzień, a teraz co drugi dzień. Nie dziwię się — bo
że mu teraz bardzo nudno. Zresztą i w projektach nie
możemy iść razem. On, swobodny, a ja czekam na zapo-
wiedziany rychło, lada dzień, powrót żony. Zdaje się że
ma zamiar tylko odwiedzić mnie i wrócić na dalszą pracę
Penelopy — a że uprzedzoną była przezemnie, że gdy
przyjedzie Adam, pewnie już pokusie ulegnę — więc, wczo-
raj telegrafuje do mnie: Niech Trzeciak zatrzyma się
do mego przyjazdu. To znaczy że chce bym jechał, a wie
że sam nie wybiorę się. Ot. Adam ma projekta jakieś
osobliwe. Chce mu się siedzieć z tydzień w Wiedniu-
i tam niby nasłuchiwać, co słychać o cholerze, i gdyby
nie było pewności o bezpieczeństwie w Wenecji, doje-
chać tylko do Gries pod Bozenem. A mnie to niedogodne.
Gdybym miał jechać to tylko tam cytryna dojrzewa a
fiołki konie depczą. Pani Natalja tymczasem ofiara
obowiązków macierzyńskich, często przylega — i oto wczoraj
nie mogła przewodniczyć w szlichtadzie za miasto w
trojkę sami — więc ją wyręczała p. Brezowa. Jej tańsze konie-
cznie trzeba by zjechać z Krakowa i rozerwać jego. Co to
moja droga Pani pomoże, że w pokoju cieplutko? —
u mnie i w tej chwili zgórą 15 stopni — a mnie zimno.
A piękne to „tęsknie" powietrze na dworze! Adam raz
od was wracając, aż pod fartuch się schował, tak do
hotelu incognito dojechał. A znam tych miłych gości
których, tak do niedelikatności i okrucieństwa, że wchodzą do kogoś
nic innego wychodzić, wychwalają jak pięknie na dworze.
Syty głodnemu nie towarzysz.
O zabawie w willi przedtem com widział. 150 osób było,
tańczono do 6¼ — gorąco było okropne — najsmy młodzież
wyróżniał się i wyróżniano

miejskiego Chrapowickiego młodego z Litwy, który jest
tu uniwerzytet - Jedna komedyję już nazywa się: Ktry przyje-
chał - a drugiej już nie pamiętam tytułu. Teraz już i
Szanię starego nie widuję, bo Czesio jego już tydzień leży
chory. przeziębił się w cyrku - i coś niedobrego go trzyma
coś w gardle i w górnych częściach płuc. Naturalnie
leczy go ojciec homeopatyą - a chorobę jeszcze homeopa-
tycznej ustępuje - a raczej nic nie folguje. - Świat kra-
kowski dziś będzie zachwycał się smyczkiem Sarrasatego -
za parę dni Rogoziński będzie prawił o Afryce dzikiej -
a o zabawach nikt jeszcze ani zaczyna myśleć. Ludzie
jakieś będą skakać w kółkach ściślejszych. I trzeba,
żeby na takie czasy także, Karnawał taki długi wypadł!!
Tu miasto wygląda jakby oblężone, śniegu wały - a między
niemi ulice i chodniki jak przekopy, approches - w których
podchodzące wojsko się chowa - Od czasów Wielkich nie
widziałem takiego widoku. To także nie wpływa dobrze na
usposobienie.
Z Adampola w tym roku nie mam ani słówka. Także nie
dziwię się, bo tam i szał i praca i brak sił -
pani Mazarakowa Gugasłowa otworzyła swe Sokoły -
Dowiaduję się że Józef poznał Sumińskiego syna mej starej
przyjaciółki Trzcińskiej - do której jednej tylko czasami
chodzę. Mam na głowę jego córkę starszą i syna - tamten żony
trzeba a tamtej męża szukać. Już to druga zima mija prawie,
moja żona nie jest ze mną - i nie może mi nic pomódz
w takich sprawach.
Ogromnie pusto koło mnie - i nie powiem żeby mnie z tem
bardzo było źle, gdy już skanowacza wyemancypowałem się
z obowiązków pańszczyźnianych towarzyskich. Ale na zdrowie
mi nie dobrze robi brak ruchu i powietrza. - Muszę szuko-
wać się herbatą z winem.
Skrzembor młody jeszcze czeka na mnie - jeszcze może pojadę -
ale dopiero po przyjeździe żony coś skanowaczego będę wiedział.
Bez niej tu nie zostanę, a nie wiem czy i ile ona tam potrzebna
Twój serdeczny brat Michał.

574 356.

73

Kraków. Hotel Krakowski:
22 Stycznia 886.

Nareszcie błysnął promyczek! przyleciał po drucie głos
żony mojej - ale skąd? z Warszawy znowu, że dziś
nocować miała w Częstochowie, i dziś tu ma przyjechać.
Więc przynajmniej mam nadzieję że będę mógł widzieć
co ona o sobie i o mnie projektuje - ale dalej - nic - bo
nie wiem czem się skończą nasze dwustronne życzenia.
Sojusze moi domniemani rozjechali się. Adaś w ponie-
działek już opuścił Kraków - i używa łagodniejszego powie-
trza w..... Wiedniu, i na tych roskoszy tam używać do
dni dziesięciu, w gościnie u króla węgierskiego. Szczególna
ochota! A drugi towarzysz Strzembosz pojechał prosto do
San Remo, gdzie poleciłem go opiece i radom Kronenwskiego
i doktora Tymowskiego. - A tu śnieg sypie i pada, i leje -
pada z chmur, pada z dachów. Rynny pozamarzały, w
wielu domach w pokojach przecieka. Na ulicach ani śladu
pracy magistrackiej; naprawdę rok. pocznie sobie jako
dziecko precoce, niezwykle i obiecująco - klęski. Wisła grozi.
To też my tu nie bawimy się, i tylko słuchamy połykamy
czytając biuletyny o karnawałowych w high life wiedeńskim
zabawach. W rodzinie coraz częściej pani zapada - i Brzozow
która matkowała za nią na szlachectwie - też zachorowała.
Dziwna rzecz. nie znam, bodaj, kobiety, która by od czasu
do czasu nie musiała kłócić się do łóżka. - Ale przeszkodziło
to pani Natalii być na rauciku u Wielopolskich Józefostwa.
wczorajszym Teonia sprawiła dobre wrażenie. -
Bawimy zaś słuchaniem opowiadań publicznych Rogozińskiego
Afrykańskiego. Najbardziej utkwiło w pamięci więźniowi
ten król Kryński - mający 108 lat - którego młodsze dzieci
mają po 5, 6 lat. - a razem jest i środek do długiego takiego
życia. Rozzjami lubi zmyślić się, a przytem nie mało okoliczności
że wszystkie żony po śmierci jego będą, zaprowadzone do
Dziewiczego lasku - i ścięte, przez kapłanów fetyszystowskich.

przypuszczać więc należy że żony mają jakiś środek przedłu-
żania życia długo i zdrowo, tak jak umieją przechowywać
konserwy. Może kiedyś w dalszym rozwoju liberalnej naszej
cywilizacji, wejdzie ten obowiązek żon do praw krajowych, przy-
najmniej dla żon królewskich i cesarskich. — Ale sam Przyziński
przywiózł z krainy długowieczności — zapowiedź dla siebie bardzo
krótkiego żywota.
Miałem list z Adampola — żadnych wiadomości o faktach, tylko jak
zwykle miłe i nawzajem zamiana myśli, dzielenie się z
myślami: Biedna pani Olimpja — zawsze w niewiejscości — z
wnioskami swemi albo cofa się, albo one upadają. I tak
pojedzie Idzia do Warszawy w Marcu z ojcem, to znaczy pęknięcie
kieszeni a dla Idzi przedmiot uzyskowania powołania męskiego —
ślub w Adampolu — pod pretekstem trzymania się tradycji —
widać że innymi argumentami nie udowodnią srogiej sta-
nowczej opozycji mateczki. Będzie kuku puku, matki p. Kazi-
mierza nie będzie naturalnie a w Częstochowie było by spokojnie i
stosunek, który tak syn kocha, było by.. A po całej Polsce
szerokiej i dalekiej — jeden jęk rozpaczy. Kontrakty kijowskie
jak były odłożone, tak przed obywatelami — a potem nadejdą
prace w polu i żniwa i przeklinać będą ziemię za to że coś
urodziła, a broń Boże, dużo.
Coś to za tragedja znowu z Czajkowskim? Czy żona czy sumienie
go pchnęło do takiego końca? przypominam sobie że kiedyś
pisałem o jego ostatnich legendach i o pewnej osobistości w
Stambule. Nie było odpowiedzi — tak jak i o noweli jakiejś w
Dzienniku Zapolskiej. Szkoda że pani tylko zmęczona do
mnie pisuje.
I znowu pani sama siebie zmęczyła i do łóżka położyła — z racji
świąt i nowego roku — jak mi powiada Adam — i pani sama
pisze. To znaczy się zachowuje. Powiedziałem sobie dosyć tego
i od siebie, krótko, w pole, teraz już zawsze z dala od ludzi
do tego przymuszałem — i sam utwierdziłem w postanowieniu.
I znalazło się parę osób, które, pomimo to, odwiedzają mnie —
kobiety nie mogące chodzić po schodach, wywołują mnie i odbywamy
wizytę na dole w sieniach, koło frankowy i pieca, ale tylko Sierakowska
i Sumińska — a z mężczyzn odwiedza Borkowski Marceli. Z innym
światem nic — chociaż jak tylko w tym innym obracam się i tylko
póki myślem. Wasz druh Michał.

Kraków. Hotel Krakowski: 515 357.
74
Piątek. 29 Stycznia 886.

Oto tydzień dziś wieczorem skończy się jak moja żona przyjechała a ja ani ona nie wiemy, czy zostajemy tu jak orzeł dwugłowy w dwie przeciwne strony patrzący, czy rozerwiemy i każde pół ptaka poleci gdzie indziej. Nie wiem ile razy na dzień jestem w usposobieniu siedzącem, ile w leżącem. A stało się tak dla tego że on wyjechał za wcześnie dla mnie, a ona przyjechała za późno dla niego. I oto on teraz pewnie już w Gracu, a mnie brak wabika. Za tydzień dwa - odjeżdżają stąd parę osób - ale tak bardzo mnie to nie zatrzyma - pani Natalja z córką - i p. Pobulicka córka Husarzewskiej siostry mego szwagra. Ja potrzebuję takiego doskonałego szlafkamrata jakim jest Adam. On, mimo że się opiera, pewnie skończy na Meranie - a ja potrzebuję wybrzeże. Pani mojej chce się wrócić do pracy - ale nie śmie, nie chce nastawać by nie zasłużyć na zarzut że mnie zaniedbuje. Tymczasem tak po wizytach zaniedbanych przezemnie dopełnia. Dla niej i z nią i ja czasem poruszam się - byłem w cyrku - a wczorajszy cały dzień przepędziliśmy u młodych Lasockich za Wisłą, gdzie do chrztu trzymałem małego Wacławka. Przysłały konie, zabrali mnie jak jakiś tłomok i nazad odwieźli. - Więc Wam Dziennik został organem Centrum. Musiałem przez ten dzień wysłuchać całą historję sejmu ostatniego - a przy chrzcie odrzekać się i odrzekać za chrześniaka szatana i wszelkich spraw jego. A chłopiec taki zawadjaka - że dotąd mi ręce bolą od trzymania.

Z Adampola był list w Sobotę - jak by odczyt Rogozińskiego z dzikich krajów. Wilki zjadły urjadnika, wilki zjadły - Kacapa z krobką chodzącego - złapali bandę rozbójników, który miał po kolei dwory rabować - a Kapucyn jadąc zajechał przed koniami na ich dziedzińcu - zająca, którego obronił od napadającego jastrzębia. Psy zrobiły robotę jastrzębia - a zjadł go - pańsko i jak zapewnia p. Olimpja był bardzo kruchy. Swoją drogą mieli gołoledź i znowu obawa o drzewa, jak tu obawa o powódź. Nigdy jakoby w zimie Wisła nie stała tak wysoko jak teraz... W mieście sanna uszczona, za miastem doskonała. P. Angielskowa miała urządzać wesele Krakowskie - ale poskrobali się w głowę, pomacali się po kieszeniach i dali pokój.

Sobota. Już teraz każdy list piszę dwa dni. Teraz wracam z nabo-
żeństwa za duszę Głębockiego. Tym sposobem przynajmniej oddaję więcej
ty, tym którym nie chciałbym chybić.
pisze Pani w liście, za który, notabene, obojgu Państwu dziękuję naj-
serdeczniej, jak głodny za kawałek chleba, lub skrapiony, za słowo
pociechy — pisze Pani: ale proszę nie zapomnieć i to właśnie w
liście który jest niejako odpowiedzią na mój w którym przypo-
minałem że Pani jakoś mi pamiętała o mojem pytaniu o
Legendach Krajewskiego i owej podolance która się zamarzyła odegrać
rolę Roksolany — Ja! zapomnieć! — Otóż matka Tumińskiego dla
tego Trzcińska że miała drugiego męża, Trzcińskiego, który, jak kiedy
pisałem, zginął w morzu Śródziemnem, przegrawszy się. Za Piwni-
ckim nigdy nie była, tylko sama jest Piwnicka z domu — siostra
rodzonego teścia swego syna Tumińskiego a właściciela Hołowiny
który, notabene, ani myśli kupować żadnego majątku — przeciwnie
ciągle grozi że i Hołowinę nie na przedaż, a to dla tego żeby się
nie zanadto się zagospodarowywał tam i nie przyzwyczajał się do jego
zamia Hołowiny jako przyszłej własności żony swojej. Jego że ta kwa-
mość że jego matka, tj. Trzcińska, była za Piwnickim! A Tumińskiego
jest to mania — blaga, projekta kupowania majątków, gdy dzieci prawie
na trzewiki nie mają.
Dziś mamy i kilka dni niedawny pory wiosenną — miłą na uczucia,
ale mnie właśnie taka szkodzi — bo powietrze przepełnione wilgocią —
Adam już w Gracu — i pewnie posiedzi tam, bo jak pisze Kowalski,
już ciepło tam bardzo.
Nędza wielka i wszędzie. Pomimo urodzaju, chłopi u nas już zaczynają
chleb jeść owsiany. Na podolski trzeba było trzy razy więcej przedać
zboża — bo u nas, Dołęgo, wszystko porosnęło. Naszą pszenicę przedaliśmy
po 40 kop. pud. A nie kupuję nic — ani wieprzy, ani gęsi, ani
smoły nawet. Teraz pora kupować inwentarz, jeżeli kto potrze-
buje swoje gospodarstwo zaprowadzać.
Pani Natalja coraz gorzej, coraz dłużej zachorowuje. Cierpnięcie
gardła, szyi i ramienia i ręki lewej — i pieczenie w okolicy serca.
I, zdaje się, z podróży do Włoch nic nie będzie — lęka się — sama — chyba
by kto jej towarzyszył. bo cóż Teonia będzie robić, gdy ona będzie
musiała w łóżku leżeć. Adam nie miał ochoty. chyba by pani
Romerowa pojechała z nimi! A dotąd na serję nic leczy się.
Teonia razi wszystkich na ślizgawce olbrzymią Sternburg — pary niewielkiej
w tłoczeniu nie powinna by tak wyjeżdżać się
Jutro nareszcie mamy pójść na ciekawą Teodorę. Byliśmy w cyrku —
Wasz rzetelny, serdeczny druh Michał

Kraków. Hotel Krakowski. 576 352. 75

5 lutego 886.

Przeforsowała mnie żona.– Znowu odjeżdża mnie. Nie mogłem przemódz na sobie by ją poświęcić dla siebie. Tam rzeczy rozpoczętej nie skończyła – a nawet przerwała w chwili nadziei możliwości dobrego skutku. Ale tu przyjechawszy długo nie wykorzystała na czem nadzieję i pewność opiera. A że przez należyte zachowanie się moje względem wszystkich i wszystkiego – jakoś znośniejszem stało się życie moje – widzi ona że mogę nie jechać i jakoś iść trzecią zimę przekołatać, z radością bierze urlop i jest dobrze do końca. Tak jak tu, bez karnawałowych wystaw i zabaw – Skarzyński bierze Beniebiowską, Brański syn Konstantego, podwozą Annę a Szkowski Szlachtowskiego naszego burmistrza córkę. I w tym roku jak i w przeszłym okazało się że zabawy huczne i wystawne wcale nie są nieodzowne by młody młodą nazwał swoją a Kościół ich pobłogosławił.– Mieliśmy jeden i prawie jedyny – bal na cały karnawał.– Na weteranów i wygnańców. Mamy były na dole, panny na galeryi – I żona moja była z Sumińską panną – i Leonia tam była – a pani Natalja jako jedna z gospodyń, na dole. Pani Orda-wie wytrzęsała się znakomicie. Wogóle publiczności o połowę było mniej niż w roku przeszłym, i tualety skromniejsze. Bismark mowami swojemi jakby ukropem zlał – i powiadają że ogół wyglądał jak kura zmokła. A wczoraj podleli nam sosu pieprznego – wiadomością o zmianie w spadkowem prawie w Rossyi – w linii nie prostej. Sieką nas i z prawa i z lewa i z góry i z dołu. W Poznańskiem lud już woła: Dinder, Dunder, wsiech Cię Dunder świnie!

A ja sobie myślę: czego to też wszystkie nasze gazety oburzają się na Bismarka za wydalanie ryczałtowe – kiedy prawie wszystkie gazety przyklaskiwały francuskiemu rządowi gdy ryczałtowo wypędził zakonników. I tam bez sądu, i tam ryczałtowo, i tam prawił rząd o niebezpieczeństwie,

i tam ciskano opponującym anegdotki i historję - w oczy jak teraz Bismark i Puttkamer.

Z Adampola nie mamy żadnej wieści. pani Natalja lada dzień spodziewa się matki a o Madjolanie już bodaj nie myśli - bo i chora ciągle i niespokojna o siebie, boć tak samo ją usposabiają doktorowie co do serca, jak i brata jej i p. Augustka, gdy pierwszy raz przyjechał do Warszawy... Chyba by p. Romerowa pojechała z nią, a p. Olimpja została z wnuczkami i wnukami.

Byliśmy na Teodorze - i nie żałuję - naprawdę jedyna to bodaj rzecz, wystawiona i przedstawiona i grana znakomicie tu w Krakowie, a sama przez się - arcydzieło sztuki scenicznej. Stało się sztuką niedzielną - i na siódmem przedstawieniu było tak samo pełno jak na pierwszem.

O szczegółach i przyczynie śmierci Czajkowskiego, jeszcze nie mamy nic - jeno jakąś wiadomostkę ulotną, że nieporozumienia familijne były przyczyną.

Casio Szaszkiewicz nie może dotąd dobić się do brzegu - Już musi wyjeżdżać dziś, jutro - a tam odpowiadają: chora, chora, nie można nic o czasie ślubu stanowić.

6 Lutego. Dopiero wracamy do czasów, gdy nasi przodkowie chrzcili imionami - miesiące, dopiero zima nastała - luta, tj. sroga. Wyobraźcie sobie - niebo otoczone, mróz, wiatr silny i śnieg poleduje. Wczoraj jeszcze byłem pod wpływem kilku łagodnych dni - dziś jestem mruczący jak długoletni więzień - patrzący na życie swobodnych przez okna. A do więziennej ochrony przyczyniła się Józia stara - która mnie przyniosła wiadomości o pani Arabie. Kupili już willę - mają bazar swój - Konstantynopol i Paryż w osobie pani Escalon - mąż przelatuje i zalatuje od czasu do czasu - Ocean który był świadkiem narodzin Araba - niekiedy daje świetne i wspaniałe przedstawienia. Słowem i intérieur i extérieur ma być więcej niż znośne - polaków, naturalnie, nikogo - sami rodowici Anglicy - nawet Hiszpanów - maluczko. Partout on se recueille - i ja znowu zamykam się w skorupę - jak ślimak, i patrzę jak na willi sąsiedniej - na gwałt kupa ludzi na dachu - rozbijają stolarze, kowale - i coś naprawiają - Czy dach zapadł? czy cieknie? Słowem, jakaś katastrofa. Druh Wasz serdeczny

Michał

W tej chwili list z Adampola. Niespokojna - mimo że milczenie od Pana!

Kraków. Hotel Krakowski.
Czwartek. 18 Lutego 886.

Tak: pani moja najukochańsza: tout passe, tout casse, tout lasse. Jak zegarek nim zupełnie stanie, to się zatrzymuje na chwilę, to się późni, to nie wybija godzin, to dzwoni nie właściwie – tak i z człowiekiem maszyną – a jednak zegarek chodzi i późni się – i stanie – zawsze złoty, jeżeli złoty a srebrny jeżeli srebrny. Tak i ze mną. Pozwoliłem sobie w piątek miniony nie pisać – bo miała pani mnie prawie jakby w osobie mojej – u siebie – w postaci żony mojej – Ale dziś force majeure przyprowadziła mnie do stolika i trzyma mnie i pióro trzyma w ręku mym – i prowadzi niem. W chwili kiedy pani otrzyma to pisanie – będzie pani całowała Józefa i dziękowała mu za lata przeżyte szczęśliwie pomimo i wbrew wszystkim i wszelakim burzom i dżdżom morskim, które szalały lub panowały naokoło was – mieliście w sobie, znaleźliście w sobie, w szczęściu wzajemnem – port bezpieczny – to znacznej części – a przynajmniej w połowie zasługa w tem tego, który, jutro, nie pamiętam, ile lat temu, przyszedł na świat – i dano mu imię Józef. Chciałbym by i mój głos serdeczny zmieszał się z wynurzeniami wzajemnemi wdzięczności obustronnej – któremi gwarzyć będzie jutro powietrze w miłutkiem waszem przybytku. Naprawdę mało kto między nami, może tak pogodnie witać dzień swych urodzin, jak Józef, mało kto może tak czyste żywić uczucie wdzięczności dla Boga, za to że z takim małżonkiem dał mu życie pędzić. A teraz droga pani co to za wiadomości z Adampola! Proszkura mocno chory, objadł się i przeziębił się – bliny, pączki i kulig – zrobiły swoje – i malutka mocno niespokojna. Dwóch lekarzy dojeżdża – a co to na wsi! pani Olimpja w Wolicy także chorowała, bardzo zmęczona – a do Krakowa się rwie – J Dorożyńska znowu chorowała, i ciągle chora i leczyć się nie może i nie będzie znowu przez dłuższy czas. Nie rozumiem co to znaczą te wyrazy.

Zdaje się że już maleńka a nie ojciec pojedzie do Warszawy z
Idzią - szczęśliwie by to było. Wyprawę jakoby już podzielić
sami sobie dokończą - zagranicą - w Zorzą zagranicą ruszą
ale nie chcą powiedzieć dokąd.
Bal u pani Natalii odłożono do 27go lub 20go pod Baranami
albo u Badeniego starosty. Teosia bierze lekcje śpiewu i
już rozchodzą się głosy o jej niezwykłym głosie - i już radzą
że musi u takiego Mireckiego starego i bez głowy już, uczyć się.
A przeświadczam ja że Cezia zapomni o tych złu ziemskich
przestanych Państwa przez nią - Ona biedaczka tak sobie nabija
głowę wielkiemi sprawami i celami - że w życiu codziennem
pamięta tylko o tem by darmo świeca się nie paliła - Olbrzy-
mięgo to teraz i siły poświęcenia - kobieta.
Mamy teraz dnie wenty - loterii - i wszyscy łamią głowę sobie
i szukają sposobów i środków - wykręcenia się, i wielcy i mali -
wszystkich dotknęły biedy teraźniejsze - Ciężko w powietrzu -
i teraz dopiero można z polakami mówić o rozsądku - i do
rozsądku trafiać - A cóż to za zima obrzydliwie słaleczna! a
jednak pomimo że tydzień cały mamy drzewa i krzaki jak
olbrzymie kandelabry srebrne brylantami nasadzane - nadejdzie
pora - że wszystko to zielenią, kwiatem się okryje.
Jeżeli siedzę teraz w Krakowie, i nie jadę na południe - zawdzięczam
to stanowczo wściekłemu Bismarkowi. Nawet dobroć ludzka
nie wypędzi mnie - stałem się wobec niej bezczelnym - Ani ruszam
się - i dla tego mogę nie wyruszyć dalej.
Już sprawę o uwolnienie się z poddaństwa Rosyjskiego dała znać.
Życia - kazali mnie posłać do Petersburga 1r. 20 kop. stemplowego -
Jednocześnie tu podaję się w Wydziale o przyjęcie do gminy Zwie-
rzynieckiej - Sam nie wiem dla czego to robię, ot tak sobie by
coś mnie interesowało - bo staję się coraz więcej na podobieństwo
Fakira - patrzącego na koniec nosa swojego. - Jakoś niema szczegółów
żadnych o śmierci Ciszkowskiego. Jakiś czas przed końcem, żona była
go opuściła, i narzekał na opuszczenie, ale potem powróciła - i cieszył
się. Gdyby ruszyło go sumienie - zostawił by jakiś tego ślad.
Bóg niech będzie z Wami, całuję serdecznie Nowonarodzonego
panią drogą pozdrowiam jako druh wierny
Michał.

578 360.
77

Kraków. Hotel Krakowski.
26 lutego 886.

A niechże będą błogosławione wszystkich barw elektryczności, i kompresy i maszki i kropelki! Głos o wyzdrowieniu panny Małachowskiej doszedł i do Krakowa i w szeregu maleństw jubilo wielki. Jakkolwiek co do uspokojenia pani dolegliwości na razie, stoję przy tem, więcej zdziałały tak zwane zabiegi hydropatyczne, niżeli kąpiel owej wielo i różnobarwnej wody elektrycznej. Pewny jestem, że od paru lat, pani czuła się najlepiej – w Graeu i po Graeu – przeszłego lata – bo pani używała kuracyi hydropatycznej – ani myśląc o tem.
Z Ademspola piszą: ojciec mój powraca do zdrowia, jest znużony i zmęczony chorobą – bo też nawiedziła tego który nigdy nie chorował; niebezpieczeństwo przeszło, dzisiejsza bytność ostatnią będzie już ostatnia. Więc już dobrze i spokój w tym względzie. A jeszcze przyjemniejszą wiadomość daję o zachowaniu się obywateli – w sprawie majątku Połońskiego Aleksandra – Już miał iść na licytacyę – 12tu obywateli, w tej liczbie 5 mazurów – składają po kilka tysięcy rubli, bez procentu na długi termin. biorą w administracyę – i dadzą coś na życie rodzinie – mają oczyścić z długów. Michał Podhorski mąż tej Podhorskiej, co swetry Carowej ofiarowała, najznaczniejsze weźmie udział – dla wykupienia się z grzechu żoninego, zdobywa sobie popularności – najgłośniej i wyprzedzając wszystkich na zjeździe wystąpił Gorzkyi – Złożył na szkołę weksel na 8 tysięcy i główną dwa i sześć! powinniśmy ratować naszych sąsiadów aby niedopuścić w ich ojcowiznę żadnego Sobaczyna itd. –
O! Smark mierzył do wrony a trafił w krowę, jak mówią Rossyanie. Jak ziemia czarna na wiosnę wychodzi z pod skorupy lodowej i płoni z przeźroczonej runi, gdy deszczyk ciepły przyjmie i napoi ją, okrywa się niezliczoną ilością źdźbeł trawki zielonej – tak jego szczery deszcz wywołuje i wywoływać będzie z najgłębszych skrytek serc polskich i ogółu ludzkiego najczystszych uczuć legiony, a siła ich tak będzie potężna, jak tego kiełku, który tworzy ziarno i ziemi warstwy przebija i na świat Boży –

mdłam zpoczątku bezbożnem wyglądzie - a potem, krzepnie, rozrasta się - i kwitnie i kłosem bogatym ludzkości obdarza. -
A czy znacie państwo moi kochani, powieść świeżą Burzyńskiej Kazimiery: Tahir Bey na tle obecnego życia? wczoraj dopiero spotkałem się z wiadomością o niej: Obecnego życia! pewnie z ostatniej tureckiej wojny.
Pani kochana, najdroższa! Tout lasse mię znaczy: wszystko nudzi, lecz wszystko nuży. Je suis las - jestem znużony. - W tym okropnie bolesnym skardze na koleje życia pojedyńczego człowieka: tout passe, tout casse, tout lasse - nie w miejscu by było wstawiać ułomności niezliczonych tylko nadmiar ludzkich. - . A nudzi się tu jedna osóbka, która przyjechała z matką, która wyjeżdża ze wsi tu dzierżawcy nie płacą - do miasta - pani Eleonora Barkowska. przyjechała z zapowiedzią że bawić się nie będzie. więc dla oszczędności przyjechała - I to logika!
Nie udał się tu ustrawnienie balowy. Na balu na młodzież uniwersyteckiej, miało być ruskie wesele. Smarn i Ameryka zrobiły swoje - nie doszła Unja do skutku - Nie chcieli czy nie mieli za co - sprawić kostiumów.
Żona moja zawczoraj była w Krosnem - wracała z Wołoczysk do Dubna. Odwiedzała i żegnała siostrzeńców swoich Władysławostwa Kołuchów. Stąd - jadących do Cannes - dla nagle rozwiniętych suchot. Co to jest pomoże! I w takie puszcza się mrozy biedna chora! wszak tu dziś 13 stopni - a wczoraj było 12 - Zima się poprawia. Więc jutro nauka polonera „pani Natalii" - i jednocześnie bal pod Baranami. Zaprasza p. Natalja po francusku, pour le petit thé, albo pour une tasse de thé. Co to będzie za ciasnota!
Biedny ten Junosiński ze swoją kupno-manią, jakkolwiek rzeczywiście miał on raz takie propozycję od berlińskich bankierów - że dadzą mu pieniądze - by zrobił sobie drobny dobry interes; ale to było lat temu 5. kiedy jeszcze posiadał ogromny majątek w Poznańskiem. Dziś żyje z pomocy krewnych bliższych i dalszych. - a także jego piwnicki i z Stolwiny swojej ma ciągle na przedaż - a interesami jego zajmuje się Wroński Lwowski. A takiego tobie do takiej sprawy nie potrzebował by używać.
Więc Jarosz nie w Meranie! Proszę go kiedy pozdrowić serdecznie odemnie. Bardzo jestem ciekawy jak syn jego kieruje się. -
Druh szczeliny Michał.

Kraków. Hotel Krakowski:
Niedziela. 28 Lutego 886.

Żeby Anna Potocka nie wychodziła za Ksawerego Branickiego,
żeby pani Adamowa nie uważała że aby nie gadali ludzie
że Barany dają bale dla wydania córek zamąż, i balu w
sobotę t.j. wczoraj nie dała, a więc gdyby zamierzony bal
na wczoraj w willi nie odłożono na dzisiaj – nie zrobiłoby
się dziwna niespodzianka, nie obrachowania, w życiu zapełnio-
nem po same brzegi – drzazki – dla zadalania którą zawsze
on wczoraj do Wasilewicza i został nas przy zielonym
stoliku. Gdyby więc nie oddała Anna Potocka ręki i
serca i nazwiska swoja, Branickiemu – i gdybym został
jutro, jak miałem do państwa – przebyłbym najspokojniej
w świecie: o pani Olimpii N.1. – nic nie słychać. Ale
że Anna Potocka wychodzi zamąż – dowiedziałem się przy-
padkiem – że pani Olimpija Mazaraki z córką panią
Rozwerową – bawi w Krakowie od kilku dni.

Tyle jest słów Ewangelii na dzień dzisiejszy.

A reszta na potem, na kiedyś – dziś smutny
i zgorzkniały podziękuję przyjaciół na takich;
swoich tylę posdrowienie serdeczne

druh wasz wierny

Michał

Czy chcecie państwo bym przysłał – nieco z pozosta-
łych po Sadykowej Śniadeckiej – myśli i aforyzmów
ogłoszonych przez Wiśniewskiego Władysława w
Revue Universelle.

Kraków. Hotel Krakowski. 520 362. 79

Wtorek. 2 Marca 886.

Ale broń Chryste Jezu! Ani mi się w najcięższej chwili najgorszej złości - na myśl nie przyszło - robić pani wymówki! Za co? Ja, który powinienem być wdzięcznym do szpiku szpiku kości - za to że pani malgré tout - pisuje do mnie - ja miałbym sobie pozwolić rościć pretensję, jak gdyby do jakiego płatnego korespondenta. A teraz robię wymówki że pani niby nie wie do jakiego działu przyjaciół ja panią i Państwa zaliczam - Ja nie zaliczam bo Państwo sami zapisali się w liczbie przyjaciół dziś wierzycieli moich serdecznych i duchowych - na pierwszej hypotece. A niemniej zaliczam do owakich tych przyjaciół, którzy długo nie dali mnie znać że do Krakowa przybyli - na których widocznie atmosfera przed i po balowa działa. - Wszak one nawet ani widziały o [illegible] tem, że ja z Szaszą przypadkiem, na kilka minut zszedłem się - a on, najspokojniej, ani pamięta, ani wie, że ja pytałem a on odpowiedział. -

Serdecznie pani dziękuję i podziwiam za pracę przepisywania dyplomu na hrabiego i z antenatów z IX wieku godnego potomka rodu najznakomitszego. Za nazwanie ~~...~~ Polski naszej Niobę narodów, przebaczam autorowi ten zbyt przesadzony.

Nie sądzę bym mógł być na odczycie Tarnowskiego o Czajkowskim, szczególnie jeżeli zima potrwa, co tem napiszę do Piękna - Wszak dziś w południe było 11½ stopni przy aptece. -. Za dwa tygodnie prawdopodobnie będę we Lwowie by osobiście poprzeć list Czerwińskiego polecający ~~...~~ Löblowi moją sprawę o upoddanienie Austryackie bo równolegle prowadzę i w Petersburgu o wypoddanienie a tu o upoddanienie.

Dziś Heleny ze pamięci dziękuję pączkami – a pojutrze
pannie p. Kazimierza Mięczyński ultramontańskim świętem i
rozprawą o jakiejś encyklice papieskiej. Jednakże, jeżeli
Józef o Kazimierzu ma zamiar pamiętać i będzie pamię-
tał. niech mu powie że i ja zawsze o nim pamiętam -
i na jego życzenia rzetelnie serdeczne. ponieważ syn
jego nie poszedł w ślady patrona królewicza - niech że
idzie drogą imiennika Jagiellończyka - świątobliwie i oblu-
bienia Kazimierza w Kaliszu.-
Z Adampola gołąbek nie nadleciał - może gdzie przymarzł
w drodze.
O balu prawniczego że miało być 150 osób - że widziałem
i kładąc się do łóżka, zajeżdżające powozy za powozem, o pół
do 11-ej - że litowałem się nad nimi i niemi - że tańczono do
6-ej zrana - że stała się tam nowina - że panna Dybicka
wydaje się za Chrapowickiego - od o 2 lata młodszego od siebie
Białorusina - niemal głuchego - ale zamożnego i widocznie
bardzo rozsądnego i dobrego - gdy ocenił panny zalety nie
materjalne - bo nie piękna, nie zamożna, [illegible] i [illegible].-
Literalnie nie widziałem nikogo po balu z balu.

Wasz druh serdeczny
Michał

Kraków. Hotel Krakowski. 521 363. 80
piątek. 12 marca 886.
Jakkolwiek już poszedłam po moje w trzbs - i niby nie trzymam się tych dni, a wedle usposobienia i możności piszę - jednak dawny nałóg w poniedziałek i w piątek albo ciągnie mnie do biórka i wkłada pióro w rękę. albo tak ciągnie mnie coś w sercu, że jeszcze mi ciężej i boleśniej nie pisać niż pisać. Dziwnie na mnie zima w ogóle a jako taka długo - tegoroczna działa i podziałała. Stan najczystszej hysteryi. Wszelkie wyrwanie mnie z zapatrzenia się na końce własnego noga - działa jak zgrzyt żelaza po szkle. A jednak rad byłam gdy Romer wczoraj do mnie zaszedł i dowiedziałam się o ojcowskie że żona i teściowa jego w Krakowie ... Ale jednocześnie smutne wiadomości doszły mnie przez jego usta - że i Pani moja droga czuje się znacznie gorzej przy tej Matejowej kuracyi - i biedna Pani Czartoryska znowu zagrożona, co najmniej operacyą - a przytem nie mogącym się poprawić stanem życia jej i znowu nu ale. znowu doktorowi i ona nie może, jak chciała, pojechać z Idzią do Warszawy - Że to w willi wszystko idzie dobrze i p. Matejko jakoś roztrenowawszy się pozbyła się tych niepokojących napadów nerwowych a zostały tylko cierpienia zwykłe żołądkowe - z wątroby czy śledziony pochodzące. I w takim jakimś humorze złotym - że z tych domów - najspokojniej, jak wynoszę wiadomość że Tarnowski, dowiedziawszy się że Czajkowski był jej dziadkiem wujecznym - umyślnie zacharował, by nie dzieci odesłać - który by mógł wypaść nie przyjemnie dla niej - Idzie humor złoty z zadowolenia ze siebie i z życia pochodzący! Była na Zalesiu u tych samych Tarnowskich na balu - a biedny gospodarz - musiał grać rolę usque ad finem - i nikomu się nie pokazał, a wkrótce będzie musiał jechać na południe - i to wszystko by nie urazić pani Głębockiej urwie pokrewieństwa. - Ale śmieszniejszy o to Śmieszowsky - gorzej jest, jak mnie donoszą, że Teonia nie robi wrażenia na balu - większym - że wygląda karlicowato i jakby contre-faite -

I Iwanowska, która na pierwszym w życiu swojem zjawiła się
balu Tamse – tak samo bardzo źle się wydała. Za to furory robi
pani Zakrzewska Moszczyńska z domu – z Ukrainy – bo zapomina
brać stanik. Tak spieszy, ubierając się, na bal – a stąd wynika
ogromne podwyższenie temperatury w sali. – Mąż jako z ziemi
wyrosły, na Popielec, jak należy, wraca do ziemi – a ona zostaje
i otwiera .... dom.
I co to będzie, państwo moi kochani, z zimą, a raczej z wiosną?
Czy w tym zapowiadanym strasznym roku. Czy tylko będą
pory? Czy także i w sferach niebieskich nastąpi expropriacja
elementu szlachetnego? Czy zima, jak Smark, na zagarniętej
części kalendarza, przez Boga stworzoną i dla kogo innego wyzna-
czoną? Wczoraj mieliśmy 15 stopni Reaumura – a dziś przy 5-tym
śnieg leżał i sam nie wie czy wróci do najkrótszych kołderek w
górę, czy opaść na twardą i oliwną ziemię. A łabędzie jeszcze krążą
ponad Krakowem i lud stawał na ulicach i patrzył w niebo
i wołał: wiosna, wiosna będzie, a Żydzi, inny mający kalendarz,
powiadają że mróz dojdzie do 30 stopni. – A mnie tak ciężko,
gadać nie chce się, a płakać okrutnie chce się, ale niema czego –
a taka pełnia wewnętrzna! Nie wiedzieć co to dalej będzie. Nie
umiem sam powiedzieć, jakie by cudo majówce mogło mnie
wyrwać z tego stanu. – Żona moja w tej chwili w Lublinie – dla
ostatecznego naradzenia się z adwokatem dwóch z naszą przyja-
ciółką i sąsiadką – w sprawie tego nieszczęsnego bratanka.
Szczęśliwa! ma cel przed sobą. Ona życia nie marnuje i zawsze
ma coś na warsztacie... – A ja w czterech ścianach – w powietrzu
sztucznem – coraz naturalnie gorszem – a za drzwi ani rusz. –
W tym tygodniu nawet i preferansa mniej – bo jeden z partnerów
nie gra w pierwszym i ostatnim tygodniu postu. – Za to z akordem
weselsze wiadomości – podskoczyli obywatele – bo podskoczyła pszenica
i ziemia – nawet przystarzoną kupują i dają po 90 kop. za pud –
więc i kontrakty nie takie były ponure, jak się zapowiadały –
Kochańska zebrała grosza sporo za dwa koncerty, a ten i ów jeszcze
prędzej upadnie. –. Pani otrzymała pewnie Pensées Ludwiki Sadyr-
ku? Sam ten on, o którym i do którego tak często się odzywa?
Bóg niech będzie z Wami. Wasz druh serdeczny

Michał

Kraków. Hotel Krakowski.
19 Marca 886.

Ach! Pani droga! Wyraźnie Bóg nas się wyrzekł! Odcięci
jesteśmy od wszystkich naszych dziebnie wałami śniegu, które
zaległy od Podola, Wołynia, Kongresówki i Poznańskiego. I para
potężna - wyskok rozumu ludzkiego nic nie pomoże gdy Pan
Bóg oddaje rządy światem w ręce Lucypera i Lucyferów -
Stanęły koleje - a zamiast bocianów lecą płaty śnieżne i
tańczą w powietrzu piekielną sarabandę. - Dobrze że jeszcze
doleciał do mnie gołąbek od Pani Kochanej - z wieścią bądź co bądź
cokolwiek lepszą - gdy mogła Pani napisać. - Pisze Pani
że i do Pani Olimpii Pani pisała, chyba do Adampola, bo
dotąd listu nie miała, jak mi powiadał wczoraj Bomer.
który poczciwie odwiedza mnie czasami. Młodzi Strzeliarowie
byli dwa razy, ale ja byłem na preferansie - i nie widziałem
jeszcze ich - bo stali w Wiktorii i dopiero wczoraj namówieni
przez swoich, zostali tu na dłużej - i przenieśli się do
Krakowskiego. Dziś jednego imieniny - może uda się mi ich
w numerze zaskoczyć. Musi ten tam być zimno, bo
wczoraj Głębocey młodzi, prześladując wrony i kawki,
strzelając do nich, przestrzelili obie szyby w oknie i szkor. -
Obaj mają pasję do strzelania na dziedzińcu swoim -
ale nie udaje się im - pomimo że tych wron zbiera się
do mnie na pierwsze śniadanie sporo - gdy regularnie
dla nich i dla wróbli zostawiam za oknem chleb i bułki -
Jedną rzecz muszę naprostować: pisze Pani: ale że Pana nie
odwiedził mój siostry kiedy była w hotelu! Moja Kochana
Pani, proszę przeczytać com pisał o tem, jak i kiedy ja
dowiedziałem się o przyjeździe Pani Olimpii - że przypadkiem
dopiero w parę dni. - Zdaje mi się, że Pani Olimpia odrazu
przyjechała do Pani Głębockiej.
Od dziś Sobota - przez dzień wczorajszy nie zdołałem pisania
skończyć. Cały dzień zły byłem na S. Józefa - że taki był brzydki
i ani chciał dbać o kalendarze, które wszystkie głoszą że

to teraz wiosny początek. I młodego solenizanta nie udało się
mi wczoraj widzieć
Moja pani droga! proszę tych drukowanych ćwiartek mnie nie
odsyłać – A ten on – to jakiś Buturlin, czy coś podobnego, Rosja-
nin – który zginął gdzieś w Rumunii czy w Bułgaryi – Niezwykła
to była kobieta – z tych istot, które ja nazywam: kometami –
drogi ich nie równolegle idą ze wszystkiemi innemi innych
wszystkich ciał niebieskich i ziemskich.
Odczyt o Czajkowskim obiecują nam na 1 i 2 Kwietnia –
Bronisławowa Czarnecka Doroszyńska z domu – mieszkająca tu z córką
mocno chora na zapalenie płuc – złapane pewnie w kościele –
i Wanda Grabowska nie wychodzi z domu – na tę samą chorobę
chora – i jako to rzecz niezwykła – użyli i na wyleczenie
środków niezwykłych – najpierw od wyprowadzili Szarca;
paru innym chałupnikom obiad i jednocześnie sprowadzili
doktora z ... Paryża za 10 tysięcy franków. Tobyś ani trochę
nie pomogło ani jedno i drugie.
Żona moja obłożona zaskoczona w Warszawie – przyleciała na parę
dni – a teraz w żadną stronę ruszyć nie może z powrotem do Nicei.
Przypomina to straszny rok 46 ty. Taka sama długa zima
masy śniegu – a była wtedy straszliwa powódź aż u nas tam
za kordonem.
Smarkowi zawdzięczam nie tylko oszczędzonych groszy kupę
ale i może życie – właśnie tym pociągiem co tak się zderzył
z dzieckiem na Riwierze – codzień prawie jeździłem do Montecarlo –
i spoczywałbym, może, teraz w wagonie na dnie morskim
albo byłbym bezpłatnym lokatorem aż do śmierci. Hotelu Parys-
kiego, dokąd przeniesiono wszystkich niedobitków; trupy –
i nogi i ręce i tułowy i głowy. Teraz dopiero tam gra w Rouge et
noir – krew i żałoba! Niech żyje więc Smarz i niech choruje!
We wtorek dzielny młodzieniec na balu spojrzał na pannę, panna
na młodzieńca i już dziś zaręczyli się słowem, że nie opuszczą
siebie do śmierci: Morawski brat profesora i panna Zdycka
wnuczka Rutkowskiej marszałkowej. – Za oknem słoneczko otwiera
w chmurach okienko i zapowiada piękny dzień zimowy przy
3 stopniach mrozu. A za pięć dni Zwiastowanie. Piękne porządki!
Serdeczne pozdrowienie Wam wierny druh
Michał.

520 365.
82

Kraków. Hotel Krakowski.
2/3 marca 86

Pani moja kochana! W dom nasz piorun wali po piorunie jak w noc zabinową. Ledwie zgasł ten który uderzył w serca Sierakowskich młodych — pozbawiając dziecko oka — drugi razi umysł polaka i gospodarza — Dzierżawca ich — idzie w nocy do chaty parobka — tłucze go i bije, drudzy nadchodzą, broniąc bitego, a bijący broniącego z rewolweru zabija na miejscu — Zabójca — Niemiec + parobek + polak. Sądy decydują że karać go będą za nocne najście mieszkania prywatnego — a zabójstwo kwalifikują jako legalną obronę. I znowu Sierakowska młoda miała się pogrążyć w histeryczną melancholię, w stan de torpeur mentale, znowu tylko morze krwi zalewało jej myśli — aż wpada z listem elektrycznym wiadomość że Sierakowski stary, został sparaliżowany — syn przy nim nieradny w takich razach, siostra moja zbyt nerwowa i ani fibenki nie mająca w sobie materiału do szarytkowania. I znowu wyrwano młodą Sierakowską z apatyi — porzuca tu lekarzy i kuracyę i dzieci — i leci sama do Poznania.

I ja jestem w pogotowiu — nadsłuchuję, azali nie zawołają mnie. Paraliż połowiczny — dziś tydzień mija, nic właściwie prawie nic. I Bóg wie co z tego, co z nimi, co ze mną będzie. We wrześniu miał atak do głowy, jak bądź czwarty. Teraz głowa nie tknięta, ale lewa ręka i lewa noga sparaliżowane i bezwładne. —

Z Stampola list ostatni pisany był tydzień temu. Proszkowo ciągle ale — tyle tylko mu ulgi — jak zażyje kalomelu — który na dwa dni działa. Biedna p. Olimpya, całemi dniami musi grać z nim w maryaska lub pikiety — co ich nudzi wszystkich. Naturalnie i z wyprawą po ślubną suknię do Warszawy niema mowy dotąd — czekają na stanowcze polepszenie, tak mówią jeden drugiemu — a co sobie w sobie mówią — to domyśleć się można. Także naturalnie, p. Olimpya o sobie nie myśli myśleć. Pomimo półkuracyjnej swojej

chodzi do inspektów, obór i po różnych, jak pisze, zaułkach i po kolana brnie, i tem się szczyci, że bałamucą ci którzy o jej zdrowiu, mówią, nie dobrze.--

Młodzi Trzeciakowie mieli wyjechać wczoraj - ale jakoś przytrzymali ich tu - i bodaj że chyba razem z p. Mazarakową. Romerowa wyjedzie do Wiednia, dokąd obiecuje się udać na wtorek środę, jeżeli t. j. tu przed górami, aura odmieni się. wyjedzie już z Meranu, bo Malinowski, sprzedawszy willę, i przekonany przez doktorów, spuszcza się do Wenecji - Młodzi jakoś w Krakowie i w trybie życia w willi nie smakują - nie uczy ich życie towarzyskie takie - chyba wirujące. W niedzielę znowu raut - pomimo że raut u Branickiej i u Badeniego starczyły.-- Zjechali naraz i Czetwertyńscy, i wczoraj z córką i z p. Mierą Tadeuszową byli w teatrze na Podróży po Warszawie.

Jakoś młodzi wydają się mi za poważni, i prawie melancholijni!! Mało mają ochoty w sobie, tu w Krakowie - szkoda wielka! Trochę tupetu im by nie zaszkodziło. Nie widzą że więcej tacy jak oni panicze, mają w salonach miejskich ochotny wabik - Starałem się ich o tem przekonać, po ojcowsku i po przyjacielsku. Słowem oni mi się bardzo podobali - a Józio był by doskonałą parą z Iwanowską, prawie podobni do siebie - i jedno drugiego warte.

Żona moja wytrzymała oblężenie w Warszawie - wyjechała w sobotę. ale jeszcze nie wiem - jak drogę przebyła -

Porę mamy przepiękną - wczoraj na słońcu 15 stopni ciepła - a w nocy do 4 stopni mrozu - więc powodzi nie będzie - zima upłynie bez słońca, jak niepyszna - faisant bonne mine au mauvais jeu. Ale gospodarze, jak Romer i Trzeciaki - urlop długi jeszcze będą mieli -

Tarnowskiego odczyt o Czajkowskim ma być 1 Kwietnia i 2go Zdaje się że będę już mógł być.

Serdecznie Was pozdrawiając, wyrażam niecierpliwą ciekawość co dalej, po naszej miłej reakcji; będzie działać kuracja ozonu. barwnej elektryczności. Daj Boże więcej dobrych i lepszych

Wasz druh szczery Michał.

Menton. Hôtel des Colonies
Niedziela. 23 Stycznia 887.

Mój drogi Józefie!

Dziękuję Ci najserdeczniej za Twój list do mnie
napisany – gdy jeszcze pełen byłeś tak świeżego
bólu serdecznego. Okropna to rzecz! los straszli-
wy, być świadkiem i przeżywać cierpienia uko-
chanych osób bez możności usunięcia i z uczu-
ciem pewności utracenia ich na zawsze.
Jedyną pociechą a raczej jedyną ulgą pozostaje
poczucie spełnionego święcie, czysto, bezintereso-
wnie obowiązku usque ad finem... Żyjąc i
przemieszkując tak wiele w miejscowościach leczn-
iczych napatrzyłem się tych straszliwych drama-
tów, zamkniętych w czterech ścianach i prawie
we cztery oczy, między odchodzącymi a zostającymi.
A po każdym takim widoku – przybywa jeden
zmarszczek, ubywa jeden promyk z blasku oka,
i pęka jedna struna żywsza w drgnięciu uśmiechu
i uniesieniu, a natomiast wzbiera i tężnieje
czułość serca. Ale żadne z wokabularza konsola-
cyjnego strząsa się i upada wszelkie znaczenie, wobec
katastrofy grożącej lub spadającej zapominam języka
w gębie i tylko wzrok i ducha wznoszę do Boga z
prośbą i .... zapytaniem, którego nie umiem i nie
śmiem wypowiedzieć.– I oto teraz mam wkoło
siebie choroby i śmiertelne trwogi. Szczepanowej
córka odstąpiona przez lekarzy, małej Tudzi lekarze
ale czuję, oraz że gość straszny zapowiedział już
nieuniknione swe odwiedziny. A zawsze

Bieńkowski

i Ostrowskiego który w przeszłym roku zdrawił córkę
za Tuczyńskim będącą w Galicyi - sam teraz zagrożon
strasznym końcem: zarosła mu gardło, i on o tem
wie, głos traci z dniem każdym i codzień prawie
muszą mu gardło przepalać. Malinowski zaś
Leonard dietny o klimat lubiejszy co chwila
popełnia nieostrożności i zapada - wygląda
zanadto świetlnie, więc lada moment można
spodziewać się krwotoku.
Jest tu i Sadowska mężatka z bratanką Zdzie-
chowską można Kładaskowała, i naraz dowia-
duje się że córka jej w Jarosławiu piąty już raz
zachorowuje na zapalenie płuc lub oskrzeli -
a nie może tam jechać bo nie ma o czem,
i nie może opuścić pupilki.
A u nas? Jednakowo, a było nawet już bardzo
nie dobrze. Wreszcie postrzegłem się i patento-
wanego grabarza puściłem w trąbę. Kazał żonie
chodzić tuż w góry - i sprawił że w dwa tygodnie
zważyła 2 i pół kilo - i nabyła głodu i pragnienia
i wypieczonych rumieńców. Chwała Bogu, odwró-
ciliśmy tę biedę.
Co się stało z Adamem? Czy w Meranie, może tyz-
wuje się? Straszna tam ma być zima. Tutaj czas
rozkoszny, stanowczo mamy wiosnę. Jeszcze
mamy tu dwa miesiące siedzieć, a potem na
miesiąc Kwiecień do Meranu a na Maj do Karls-
badu. Może gdzieś zobaczymy się potem, co daj
Boże Amen. Dłoń serdecznie Michał

Tobelbad. Dziewiąte p. Lipca 17go.

Pewno dziś okropnie, o 7½ rano, bez słońca, a gorąco. Będzie deszcz. A tak nam,
mnie, szczególnie, potrzeba suchej pogody i dziwna rzecz stała się, pod wpływem
tych kąpieli, słońca nie boję się — ani ja, ani Kozi pocieszowie, ani nogi moje.
Wczoraj, chodziliśmy do rodzica tych kąpieli — do miasteczka Tobl czy Dobl —
o godzinę drogi stąd — Ciągnął mnie tam widok piękny — i zamek — który był
własnością za Rzymskich czasów, jakiegoś bogatego pana, potem w średnich
wiekach, w XIII wieku, lubił tu przemieszkiwać Książę Styryjski Fryderyk
Streitbarer — a jak by po polsku nazwać? przekora, kłótnicki, sprzeczalski,
albo Michał Łobzow w listach. Teraz własnością jest jakiegoś barona von
Bonar — a mieszka w nim rządca, kupiec Stangl — brat rzemieślnika ta-
mecznego. Sic transit gloria mundi!

Byłam znowu w Gracu, w piątek, poszliśmy z Wróblem i Kaprem na kolej.
żeby pociągiem wydrukowanym odjechać o kwadrans na 3ą po południu;
przyszliśmy, czekamy otwarcia kasy — Nikt nie wychodzi — Szturmuję — pytam
się, pewny słuszności z mojej strony a naczelnik śmieje się — pociąg do
Gracu odchodzi, powiada, o 6ej, więc czasu jeszcze dosyć do wzięcia bile-
tu. A zatem, powiadam, wydrukowano? Tak, powiada, ale i to tam
wydrukowano, że tylko w Święta i w Niedziele — I co tu robić? Zwłaszcza
w obec towarzyszy i kłopot. Co robić do 6ej. Spuściliśmy głowy — Kapri
rodzi się swego psa ogromnego, ja, swego małego — Wróbel, nas obu —
I po milczeniu kłopotliwem, wyrzekam z nieświadomością: to pójdziemy
piechotą! I poszliśmy, w upał, wzdłuż kolei — zachodziliśmy do każdej
gospody — piliśmy wina silnie chrześcijańskie — nieco chrzczone —
zbieraliśmy bławatki, czyli wasilki — pletliśmy z nich wianki — zakła-
daliśmy się ile kwiatów do tej lub owej mody, i tak oszukując siebie i
pocąc się nasze ciała — doszliśmy do stacji Strassgang — i tam prze
siedzieliśmy pod rozpiętemi winoroślami, w obec niedojrzałych
gron winnych, i Gracu, do którego, jeszcze godzina drogi — do godziny
6ej i kwadrans i za kwadrans przyjechaliśmy — I tak musiałem
nocować — i nazajutrz odbyło konsylium z psim doktorem — i pieska
mój już jest osobą dystyngowaną — leczy się od samej młodości — żyje
z wiekiem, bierze pigułki, ale taki jeszcze zalotnie, że wyjrzeć
każdy — ale pomimo tego, już znakomicie mu działa — Nie czuła
się! I na moją Corrobaturę porzuciłem się — Rychtera — Dostałem
smarowanie i proszeczki — I będzie dobrze!
Wandzia tymczasem, na serjo, wybiera się i za dwa tygodnie, jak tylko
sposobność nadarzy się, jedzie do babki na wieś — a na jesień już do
Krakowa. — Tę pannę bonę jej bierze Hallerowa do siebie — a do
kowała przybywa pewnej młodej Orda, którego tu chcieli rodzica ulokować przy rodzinie, jak Jundziłł dawniej.

Jakiś to krzyn Kolupajliny, 20 kilka lat ma i ciągle się leczy.
Borda mój za dwa tygodnie odjeżdża już, pełen marzeń i nadziei – bo mu
Stanisław Potocki z Rymanowa, daje posadę rządzenia kąpielami – właś-
ciwie prosi go jak o łaskę – Jakieś to nowe kąpiele – i już było 400
osób tam w tym oto przeszłym roku. Więc marzy, że wkrótce na wieczny
czy czynsz morgę ziemi, zbuduje chatkę i założy ogródek, i będzie miał
wszelakie kwiatki itd. Szczęśliwi co marzą, póki marzą – nim nie nadej-
dzie jaki Wróbel, który przeglądając wczoraj moją Historję Szymn., na-
raz zburzył moją tęczową bańkę – odkryciem że trzy te tomy, kończą
dopiero na Marku Aureljuszu, t.j. na II wieku po Chrystusie. Co ja, głupi,
nie spojrzałem na koniec – i myślałem że te trzy tomy zawierają całą
historję Szymu – A między to ja średnie wieki przejdę – właśnie to co zostało
w Szymie dzisiejszym? i to, co kto ostał się tam udoszą –
Tymczasem dziś o 7½ wieczorem, mamy koncert prawdziwy, bo panna
Wilt ofiarowała się na cel dobroczynny, na odzież dla dzieciaków szkółki
tutejszej: Miejsca siedzące – 2 guldeny, stojące – gulden. Jak to zdrowie opła-
ca się! Zdrowy – guldena zarobi, a chory i doktora płaci, i lekarstwa płaci,
i kąpiele płaci, i wody – płaci – i na koncercie podwójnie płaci! Ja, taki z
innych względów, będę siedział – bom polak – więc nie godzi się targować o
guldena na ubogich, dzieci wrażych – niemieckich. – A tem bardziej, że
Drenteln dziwnie prędko poznał że o wszem innem należy człowiekowi
myśleć, nie o ruszczyfikacji kraju, przez puryfikację z najszczelszych
pierwiastków. Co za straszny koniec! Żywcem zagrzebanym być w
.... błocie! Więc, jakkolwiek nie cieszą się ze takiej śmierci, ale
rzadziej na świecie żyje się, kiedy naraz Sprawiedliwość Boska, już
poza sfery przysłowiów – a staje się faktem. – I to właśnie tam, gdzie
ona najwięcej jest potrzebna.
Ale może i z naszych kto tam zginął; bo to czas wystawy w Moskwie, i
Zjazdu przemysłowego. – z trwogą oczekuję szczegółów.
Nareszcie już Dziennik nie przychodzi. –
Za trzy dni miesiąc skończy się pobytu Waszego w Rabie, a ja nie wiem, ile
czasu Wam tam przeznaczono siedzieć. Olszewski może wiedzieć. –
Młody Regulski od niejakiego czasu siedzi w Radegundzie – ale już i mama
miała 15ᵗᵉ przyjechać, po wypędzeniu Hausnera z mieszk.
choroby żurowej – i jeszcze nie
ma.
Żona moja jeszcze w Bilau – jeszcze nie może wybrać się do broci – i jeszcze nie
naznaczyła sobie terminu wyjazdu. – Ale już napewne jedziemy na
południe.
Was dwoje, ja jeden – piszę co drugi dzień do żony – a jednak Dziewiątki P.
Sapienti sat. Wam niezmienny Michał.

Czwartek. 18 Sierpnia.

Już po wszystkiem! Lipskiego nie było. Wpadłem do żony i córek. Cieszą się
one że mnie widzą, a ja okrutnie przynoszę im żałobę. – Ledwie się to
uspokoiło – podjeżdża dorożka a w niej sam Lipski wraca z Warszawy –
Już ktoś na dworcu – pospieszył i powiedział że kuzyn jego otrzymał
z poczty list otwarty żałobny o śmierci brata Narcyza. – Nie chciało się
biedakowi wierzyć – tyle po świecie chodzi bajek! Ale wyszedł z dorożki
i słyszy mój głos, szczerze wesoły – poznaje mnie, choć już dobrze ślepy –
i poznaje że nie bajkę słyszał. Płacz, omdlenie w objęciach moich, z pół
godziny – ale żona, córki – i moja obecność – przywróciły go do nagłych potrzeb
do myślenia co robić? I jakoś weszliśmy na tryb życia rzeczywistego,
rozmyślań, zastanawiań i postanowień. – I teraz siedzę i czekam na niego –
i będziemy to i owo robić co najlepszego. Najpierwiej – posyła depeszę do
Drentelna o pozwolenia jechania tam.
A ja już myślę zmykać, jutro a najdalej pojutrze do Warszawy i do Sobo-
kowa t.j: do podczaszego koło Piotrkowa; – tam pewnie ze dwa tygodnie
zabawię – a stamtąd do Nowego Miasta. Tam mi najlepiej – Już ja głowę
tracę – co ze sobą pocznę!
podzieliła się z Kowalem tą moją biedą – powiedział że list otrzymałem –
że żadna mi filiżanka nie stłukła się, że wszystko przyszło w całości –
Ale po co to wszystko było? Nie moja tylko – teraz żonina fantazja
kosztowała nas słono. Wzięliśmy w Grazu za 400 rubli – za transport
wydano 400 rubli drugie – oszczędzilibyśmy 800 rubli! A teraz stoi to
w tych naszych koszarach – do których już nie wrócę – A tymczasem
gdym wyjeżdżał, padał już w nocy deszcz – a zobaczyłem go na suficie
w parterze – Rozumiecie co to znaczy! Meble ciemny zostawili – zblakły –
mole pogryzły. podłoga gnije – żona co zaczęła myśleć o posadzce –
tylko co już nie kupiła bezsennie. Na co, po co, dla czego i dla kogo?
poprostu kiermasz u mnie w głowie! A więc czuję puls ten sta-
bilniejszy, cienki jak pajęczyna – com go czuł pod palcem! Ale tu
mnie już raźniej. Od świata tylko cztery wiorsty, do dworca kolei.
Z pokoju mam balkon. Żyją ludzie naokoło – pod tym samym
dachem; wszyscy samowitni – a tam wszyscy inną żyją, moich
rozkazów czekają – czuję się głową i filarem – a głowa moja przez
16 lat przywykła do wszystkiego gotowego – pod ręką. Wyobraźcie
sobie że zginęła mi igła kanwowa – siedziałem w Bilcza dwa
tygodnie i igły nie mam. Niby to głupstwo, fraszka, ale
to daje miarę życia tamtejszego.

Puławy Środa 17 Sierpnia 881. Przyjechałem, i nareszcie, chwała Bogu, nie potrzebuję szarpać podwójnej dali – i ćwiczyć się w dodawaniu lub odejmowaniu 12 tu – Uciekłem jak z kraju zapowietrzonego; com tylko widział, com słyszał, napawało mnie smutkiem, przejmowało obrzydzeniem. Łuck zlał się mlekiem białych czapek i czerwonych pantalonów – Jak gdyby po spaleniu się Brześcia – cała forteca tam uciekła! Ta podwójność mowy – barwnej i słownej – czyni życie niemożliwem – dla człowieka, który, gdy krzepł, gdy kamieniał, żył innem życiem. Zazdroszczę i nie zazdroszczę tym, którzy tam ze Bugiem mieszkają. Nie są w rozładzie z sumieniem obywatelskiem i z poczuciem obowiązku. Oni nie są pokonani – ja jestem zwyciężony. Nie jestem zdolny w praktyni tej żyć. Zarażony jestem innem powietrzem. Wszystkie klatki, komórki tkanki całego organizmu mojego urobiły się już inaczej – a w tym mojim wieku, już wapnieją one – już giętkiemi i chłonnemi nie są. – Nie ma rady! Ryba szuka gdzie głębiej, a człowiek, gdzie lepiej. –

Tymczasem posłałem po doktora, który leczy tutejszego Lipskiego – i dopiero po naradzeniu się z nim – przystąpię do wojny oblężniczej – Czy podkopy prowadzić, czy szturm przypuścić, zadecyduje doktor.

Com widział dotąd tu, wjeżdżając, ładne jest: same wille, świeże, ładniutkie; – to jest willegiatura ulubiona dla wielu.

Godzina 5ta po południu. Doktor jeździł do Klimonkowicz. Byłem u żony jego. Nie ma nic, bo wczoraj wróciła z Ukrainy od córki. Doktor wrócił – był u mnie powiada, że p. Konstanty – względnie, zdrów – rozwija się katarakta na oczach ale, zdaje mu się, że pojechał ze żoną do Warszawy na parę dni. Posłałem ~~[illegible]~~ mieszkanie, ostrzegając domieszkańców się. Jeżeli nie ma ich, korzystam, że córki same w domu, wpadnę jak wilk między owce – i już im poruczę tę sprawę; – więc zmierzchu czekam – i oto z wami dzielę się troskami mojemi. A, naturalnie, od chwili wyjazdu z domu, pada deszcz, po dwóch tygodniach pogody najpogodniejszej. Inaczej być nie mogło i nie powinno było. Wyobrażcie sobie, jakie wrażenie się zrobiło udobruchowanie ludu tam u nas! W Łucku, w zajeździe żydowskim – mieszkaniem, człowiek z ludu! z chłopów! Jak nie ze złego będzie, jak w południowych guberniach, gdzie nie ma żydów, potrzebujących służby – sami panowie wszyscy chrześcijanie ich obsługują!

I, zawsze jestem w matni, bądź co bądź! Siedź i czekaj! Ale niema
co! Wolę, nie wiem jak być, była nie w Bilczu! A Pasia moja
myśli że jeszcze mnie zwabi, kusząc mnie jeżdżeniem po 86
Wołyniu.–
Dziś, nawet i Belle-vue dla mnie niema, bo rzecz tam powtarzają:
Grube ryby Bałuckiego – farsę – której na dwa razy nie wystarczy.
Z wesołej farsy – stanie się głupią bajką.–
Ale nie spodziewałem się, żeby w tej porze – takie było gorąco!
Chyba pójdę do Szwajcarskiej doliny – ale tłumy tam dzisiaj będą
jak wszędzie w Niedzielę.

Poniedziałek. 29 Sierpnia.
No i cóż! poszedłem do Doliny, i wypędziła mnie stamtąd burza, która się
zaczęła, groziła, ale wygniewała się gdzieś za Warszawą – a nam dostało się
tylko zimno i to takie, że choć w watę się ubieraj. Dobrze ktoś powiedział
że u nas w polsce natura przyrody i natura polaka – to dwie rodzone siostry
to dwie krople wody. Na demi-saison nie mamy wyrazu w naszej
mowie i też tej hybrydy jakiejś i niema u nas. – Albo letnie odzienie
albo futro. Wczoraj w Belle-vue w czasie obiadu, ściany drewniane, pękały,
trzeszczały od gorąca, a dziś nie zawadziłoby je wrzucić do pieca, niech by
tam trzeszczały.– Czyż nie tak samo i z polakiem. Anioł albo szatan.–
Entuzjazm albo brak ducha i gnuśność!
Jestem teraz w oczekiwaniu przesyłek z różnych, przeróżnych stron –
od żony, starych papierów, od Kowala materjału do robót, od brata Adama
zeszyt Greckich papierów, od brata Wiktora pieniędzy mu pożyczonych –
i wszystko to obstalowane od dwóch tygodni – I tak jestem na umyśle
swobodny i głupi, że bawię się zgadywaniem, skąd najpierwej przyjdzie
wszak to już wiek dziecinny nadszedł! Uważam że coraz zwierzęcy, co
raz swobodny mam umysł, i coraz błahsze rzeczy mnie bawią. Czy to
zły symptomat?

Wtorek. 30 Sierpnia.
Już miałem kłaść się spać – aż rachunek sumienia, nie dopuścił mnie
do łóżka a pociągnął do stolika, i wprawdzie nie ciężko to mu przyszło
bo od łóżka do stolika – krok jeden.– I oto siadłem, ale jak przyszło
pisać – a tu ani rusz! Co ja tu powiem wam? Że wczoraj piłem
herbatę u Stuczanina Lipińskiego w towarzystwie studenta z Rygi Pin-
czuka Ordy, i Stuczanina studenta też Mierzejewskiego, że jadłem
wędlinę litewską, i dziś pokutuję za nią; że żona po owym wypadku
opuściwszy Bilcze, i przesiedziawszy czas ten u siostry, wróciła zawczoraj
do Bilcza i przygotowuje się do wybierania dzierżawców –

że wysłała mnie pieniądze, wyobrażając sobie że mam ich za mało..
że spotkałem kuzynki oraz panny Wejssenhofówny, i do nich nie
spieszę; że przeczytałem Kłopoty starego Komendanta, odwieczne
i śmiałem się serdecznie; że wziąłem się do awanturnika z czasów
Zygmunta Augusta, Olbrachta Łaskiego, opisanego wszystko w
trzech tomach przez żydka Kraushaara, pierwszego bodaj histo-
ryka u nas z tej rasy; i że nad brzegami morza Lodowatego
siedli jeden, a nad Czarnem drugi – wrogowie: Baranów i
ks. Konstanty – jeden dymisjonowany dyktator petersburga a drugi
eks admirał i eks-prezes Rady państwa.. – Czy nie prawdziwy
to pokojotwórca – Ignatjew? Rozbroił wrogów – i na brzegach
mórz osadził.
Owoców mnóstwo i na każdym kroku – i noszą i wołają i nawołują do
kupowania – a ja odwracam się i powiadam: niedojrzałe! –
Kawony wożą wozami – gruszkami można by Warszawę wy-
brukować. –
Mierzwiński artysta tenor – istna patti – co do cen – loże dochodzą
do 100 rubli – Licytacja odbywa się publicznie, nawet przez gazety.
Naturalnie nie byłem i nie będę.
Rodzina moja pieszka już ściąga się. Młody Sierakowski wrócił
z Zakopanego zachwycony, był tam z Krasińskim.. Ta rodzina jak
widzicie, trzyma się kraju. Tarnowscy Stanisławostwo i Braniccy
Ksawerostwo byli w Zoppot. – poczciwie, choć to!
Za parę dni otrzymam całą pakę listów i rękopisów Berwińskiego
z poznańskiego. – Będzie roboty dużo. Może kiedy i od Kowala
przyjdzie paczka – a od żony – archiwum moje dawne –
Boże mój sąsiad wyniósł się – żebym jego pokój zajął – większy od
mojego – bo już za ciasno.
Oho! dopala się świeca! ~~am~~ a drugiej niema w zapasie –
Dobranoc, jak najprędzej! Już, już! poczekaj, tylko napiszę
że jestem tych państwa niezmienny druh

jak brat Michał.

Teplitz.

Neubad.

Ojcowie i matki, i wszelkiego rodzaju starzy – wyrzekają i narze-
kają na dzieci, na młodzież. A jakaż ma być młodzież kiedy
taka stara Mama – przyroda takie koziołki wyprawia. Tam
w Karpatach i pod Karpatami – łzy, choroby i śmierć i nędzę
sprawia, a tu u nas bez ładu jesień urządza. Sadów
coraz mniej a w piecach palić coraz dłużej trzeba. Co
się wyrwie słońce na swoich ciemności, mama obrzydła
znowu go pod pierzyny zapędza. Fabryki perkalików
i różnych letnich tkanin – zbankrutują a powstaną
nowe i liczne fabryki kaftaników i kortów grubych.
I zdrowie moje już jesienne, to nadzieja, to rozpacz
mnie bierze. Nawet z ludźmi obcować nie mogę – bo
mówić mi się nie chce i męczy. Tylko pisać mogę,
czytać i robótkę robić. Właśnie zacząłem parę dni temu
benedyktyńską pracę, szlak do obrazu na ołtarz do kapli-
cy Waplewskiej, gdzie ojciec mój i Sierakowskiego leżą-
i gdzie chciałbym sam spocząć. Nawet spacerów jeszcze
nie używam, bo boleście mnie porywają, i lękam się
by nie zaskoczyły mnie zdala od mieszkania lub łóżka;
Dobrze przynajmniej że gazety już regularnie i tu przy-
chodzą – chociaż naprawdę same Hiobowe przynoszą
wieści. Cóż to za biedna ta Galicja! przecie choć teraz
może rząd będzie zmuszony okazać się rzeczywiście przy-
chylnym.
Znalazłem tu Litwinów i to najbliższych, bo sąsiadów
kolebki mojej i znających jeszcze ojca mego przed
jego emigracją. Z Rusi poznałem Augusta Borowin-
skiego z głębokiej Ukrainy. Ale znajomości to dotąd
przelotne, bo tylko raz u doktora, między wizyta-
[illegible], ich poznałem. A potem już znowu nie
wychodziłem. A do mnie sam nikt nie przyjdzie –
Wiosna była rozkoszna, bom po tylu latach, pierwszy
raz

Usłyszałem melodję: Z dymem pożarów, Kiedy same
wstają zorze, Nie opuszczaj nas i Boże coś Polskę.
To dopiero dobry przewodnik dla ducha do Boga! A do
tego grał je na organach – Czech, z własnego poczucia.
Bieda tu z jedzeniem! gdzie człowiek spróbuje, wszędzie
się otruje. Ale za to wspaniała bożnica żydowska, jak
cytadela, jak Schlossberg w Gracu, panuje nad całą okolicą
a formą przypomina sobory moskiewskie. Doktorów
żydów – całe mnóstwo! Ale chyba palce sobie ssą – bo pa-
cjenci sami prawie polacy i Rosjanie – a ci jedni i
drudzy leczą się u Krajewskiego, który tu panuje nad
słowiańskim żywiołem.
Znowu o Bardeckiego jestem niespokojny. Na ostatni
list jeszcze z Gracu, nie mam żadnej odpowiedzi.
Kowalski znowu ma się lepiej. Ma częstych gości, do
Glajchenberga przyjeżdżających – a pewny pan Goromski
przyjechał z Florencji, rozejrzeć się by tam zamie-
szkać. Skierował go do Kowalskiego – Ostoja.
Stefan Burczyński już w Karlsbadzie ogląda żonę
przyszłą – która kuzynce mojej powiadamiała, że tylko
do Puppa może chodzić na obiady, by nie pospolito-
wać się. Adam już pewnie z Wami, a Pani Kochana
pewnie już poziomeczki aromatyczne zajada – a Lonia
moja dopiero pojutrze ma przystąpić do tego zajęcia –
a ja chyba nie potrzebuję tego roku.
Jest tu teatr, powiadają że niezły, ale jeszcze nie mam
odwagi, ani czasu spokojnego. Ani jednego jeszcze dnia
nie było bez boleści przykrych.
Jedyną dla mnie osłodą – myśl że nie mam już przed sobą
perspektywy zakordonowej. Ta myśl neutralizuje cierpie-
nia obecne.
Z Bilska żadnych wiadomości a ja co tydzień dyspozycje i rady
posyłam. Serdecznie pozdrawiam
Wasz druh Michał.

Moi drodzy! Nie gniewajcie się na mnie że teraz tak nieregularnie piszę — Zwróćcie uwagę że takie pisanie, jakiem teraz jest moje, mówi wam że myślę jednak zawsze o was, myślą zwracam się do was 88 w różnych porach i z każdej chwili usposobienia spokojniejszego korzystam — i choć kilka wierszy napiszę. Bo to jest dla mnie potrzebą. Jak Bóg da, będziemy mieli mieszkanie stałe — będę miał mój kąt. i częściej będę mógł pisać — pomimo jakiejś tam w zabawie wrzawy.

Dziś schronienia niemam.

Poniedziałek 23 Kwietnia

Jak piasku na dnie morskim — jak głupoty ludzkiej a dobroci kobiet dobrych granic ani końca niema, tak niemasz końca, staro-nowym i całkiem nowym znajomościom w tej kochanej Warszawie. Już nareszcie człek zastanowić się musi do czego to dojdzie? A każda osobistość nowy porządek myśli w głowie zaprowadza i w innym kierunku. Przychodzi z samego rana brat mój Wiktor i przynosi list od ojca swego, odpowiadający na prośbę o błogosławieństwo. Widzę stoisz przed tobą młodzieniec miły zakochany i już małżonek pewny, i ojciec miły doświadczony i piszący piękne i rozumne uwagi; a czy kochasz silnie, czy ona kocha silnie, tak ustąpić w każdem położeniu potrafili żyć bez niezadowolenia; niech Michał rozpozna dobrze teraz — i osoby, i tak dalej. Ja radzę list ten w oryginale oddać pannie — i urządzić tym sposobem oryginalne oświadczyny. — Potem zjawia się Bielińska, wraca od Lubdanki z wiadomością, że już zapowiedzi głoszą — a na św. Jan — ślub stanowczy; i że przyczynił się do tego brat mój. Jedzie do Krakowa i na mnie przywieźć listy Krasińskiego, które tam przysłał Kraval. — Zapowiedzi będą w Prusiech w parafii panny, i w Wielicze obok której leży ta ~~Gorca~~ Sierosz, kopiowana przez niego, i tu w Warszawie w gazecie ogłoszona jak wymagają warunki ślubu cywilnego. Nadchodzi Kamińska matka wrócił z Kijowa, dokąd pojechał prosto do Drentelna, a trafił prosto do kozy i w dodatku wyprowadzony został z policjantem do granic Jeneral Gubernatorstwa. Od proklamacyj aż zapach po całem mieście; policjantom na plecach przylepiają. Całe tłumoczki gubią na ulicach dwie prudy wszędzie a samemi proklamacyjami napchane. Niesi urzędnicy i policja chwalą styl i treść: nauczające, powiadają i wzruszające. A Drentelen z pałacu nigdzie nie wychodzi. A w każdym cyrkule, w budynkach po 60—80 żołnierzy — a między nimi różni aresztowani. — Ale na wsiach, i po miastach na prowincyi u nas ani śladu — siedź, kto chce, zapiszesz się w księgę, co ci inspektor poda, albo i nie zapiszesz się — jak chcesz; nikt nie pyta. — Dalej wtacza się pani Stokowska z córką Zimmermanową; mówią o mieszkaniu co ona najęła jak wrócili ze wsi, córka powiada że znalazła mieszkanie za 3[illegible]00 rubli ojciec odgraża się że za drogie — ani myśli tyle płacić i zaczyna biegać sam.

i szukał tańszego – Biegał i szukał i znalazł za .... 420; – potem mówi
o służbie – że najlepiej służą z wiadomostych chłopców i dziewcząt. Gradnie
i córka tak się urządzili – i nam radzą. I że w każdym razie wolą służby
męskiej. A stąd i nam przyszło na myśl, sprowadzić na zimę naszego
Tarnaskiego, byłego kucharza a teraz leśniczego, jeżeli on się zgodzi.
Na to wchodzi pan Słubicki – z high life'u, mieszkający na najdroższej
ulicy w najdroższym domu; ulica ta Włodzimierską się nazywa. On z pod
Łowicza – przedał majątek i tu osiadł – dla synka. Ale czego to! nie rozumiem
przypominamy sobie Schlesierhof i życie tamtejsze – przechodzimy do Nałę-
czowa, gdzie sam doktor konewkami wodę do wanien leje i z wanien
wylewa, – z will i o sal, z czytelni o dyrekcyów, z wierszydeł, kowadełów
aż strach wiele! Ledwie skończyliśmy z wodą i wodnymi doktorami
wchodzi Grabowski Stanisław, brat Oskierczyny Aleksandrowej, mej
koleżanki z katorgi – także był dwiema nawrotami w Zawodziu Czer-
wińskiego – a mieszka w powiecie Lidzkim w Litwie. A że niby często
tu przyjeżdża czy przyjeżdżać ma, wziął sobie stałe mieszkanie.
To tamtej niby kosztuje, płacił 300 rubli a teraz 600; a jest tu w
kwartał raz – na kilka dni. Tacy jeszcze są u nas ekonomiści i to w
Litwie, – mówi szczęśliwo na prosiaków, bo to jego powinowaci – więc
zawiadomiłem go ze Świętoszeckiej za długo było czekać do poślubienia
ze ślubem – więc do 15 Sierpnia skrócili termin – ale cóż tam znaczą dwa
tygodnie! naznaczony na 1 Sierpnia – a kto tam wie co przez ten czas
stać się może, a lepiej poleciłbym na św. Jan; i do dziś stanęło na
tym terminie. I właśnie gdy o tych wypadkach przedślubnych opowia-
dam, wchodzi ze skarżeniem jeszcze na twarzy kuzyn Wojsiłłowicz
wracający z pierwszego dnia swojej od swojej; znów kuzynki Mostow-
skiej, Ginterówny z domu, siostry poetki Puzyniny, a ~~drugiej żony~~
~~ojca~~ macochy męża naszej Mostosi, która do dziś siedzi w Rzymie
także; także do audyencyi przygotowywała się, kiedy do mnie pisała.
I oto kuzyn wpada i zły na starą Mostowską, że po kilkunastu latach
mieszkania w Warszawie i Kalendarza trzyma się Wileńskiego –
od niego dowiedziałem się że Albiedyńskiej przyjmuje powinszowania dziś
w kaplicy Zamkowej – a potem częstuje święconem śniadaniem.
I tak mnie zmordowali, że ledwie wyszli – i Kamińskiemu już sko-
rygowałem list do Kijowa do prawitela kancelaryi J. gubernatora
schowałem się za parawan w drugim pokoju i szeregi chodziłem – aż
słyszę, sapie, dycha i szepleni z francuska po polsku i z polska po
francusku Makowiecka stara jedna z licznych ciotek, całej gromady
synowców i siostrzenic, synowców i siostrzeńców – z Białej Rusi – z rodu
Hołyńsko – Ciechanowieckich; – Bratanek jej Chrapowicki żeni się
z Koszkowską – i szuka mieszkania, a że i my szukamy, więc przynio-
sła mi cały zapas wiadomości o tych skarbach poszukiwanych.

Czym się spodziewał że pisania to moje przybiera cechę bulletynów — o
zdrowiu i stanie osób mi drogich, przez przyjaźń dla matki, przyjaźń dla ciebie
swojej...

Otrzymałem, niestety, kartkę Pani, dziś o godzinie 2¼. Natychmiast pojechałem
i w hotelu Bristolowskim dowiedziałem się, że nie mogę znaleźć mieszkania obsze-
rniejszego i na 1m piętrze, stanęli zatem w Szymskim...

Jest tu od dni trzech. P. Gustaw od dwóch lat coraz bardziej tracił po drodze ma-
laryi wszelkiej — przy nadzwyczaj nerwowej naturze. Wracając stąd przed mie-
siącem — zaziębił się, jadąc z Olszanki na kolej, bo miejsce w powozie mu było-
tak był zapełniony osobami które po niego przyjechały. W doskonałym był hu-
morze, wracając z Warszawy — bo go tu Chałubiński uspokoił, rozbroiwszy jego do
siebie antypatję — którą poczciwi ludziska jacyś w nim wszczepili i podsycali.
Więc spokojny, nie dbał już o siebie i przeziębił się wtedy. Ale nie lubi słuchać
nikogo, i doktora swego Rodanowskiego nie usłuchał, bo już zaniechał tych
lekarstw, jakie mu doktorowie w Warszawie polecili — bo stan był zaziębie-
nia, i katarralny. Jakoś sobie kuśtykał — a potem drugi raz zaziębił się i
dostał silnego gorączkowego katarru płuc, na gruncie malarii — a przy nadzwy-
czajnem rozstrojeniu nerwowem, ~~[illegible]~~ wywiązało się tak zwane nerwowe
zapalenie płuc. Gorączka co dzień, ruszać się nie może, bo oddychać nie
może; rozdrażnienie nerwowe, takie że po godzin 5–8 miewa spazmatyczne
napady. — Uspokojony znacznie od wczoraj, od chwili przybycia matki swojej.
przeszedł jeszcze w domu, matką gwałtem, ciągle tem się trawił i gryzł. —
~~[illegible]~~ pani Olimpja już na kolei gdzieś spotkała swachę swoją Księżnę Czetwertyń-
ską. Bardzo dobrze wszyscy że dajcie były telegramy przed p. Olimpją — bo jej
obecności potrzeba było dla przeciwważenia strasznemu stanowi nerwów.
Chałubiński zaraz przypomniał sobie że leczył jego kiedyś — on nie pamię-
tał — a okazało się że chorował p. Gustaw w 1863 — w Warszawie, wtedy będąc
na zapalenie serca, ale w takiej był gorączce, że nic nie wiedział co się
działo.

Na teraz, w tej chwili niebezpieczeństwa nie ma, od wczoraj cyrkulacja krwi lepsza i
puls lepszy — puls 99. — temperatura do 39 tylko dochodzi. Od wczoraj ~~[illegible]~~ daję już
chiny — a czerstwo same mleko z Emską wodą, kieliszkami i potrochu kwaśne
mleko.

Pani Olimpja mówiła wczoraj, cały dzień była przy nim, z pogodą na twarzy i
w ~~[illegible]~~ głosie, i utrzymała się dobrze. On, kiedy mu matkę zapowiedziano, przed
samem dopiero jej wejściem — rozpłakał się. Weszli wszyscy razem, matka
i teściowa i Rommerowie. — Teraz p. Olimpja trzyma się dobrze, ma łzy w oczach
ale lepiej jej jest niż wśród domyśliwanych niepokojów, jak było, na-
przykład w Mentonie w roku przeszłym.

On leżeć nie może, bo oddychać nie może leżąc — więc prawie siedzi — a więc
i spać nie może.

Niebezpiecznego w tej chwili, powtarzam, [illegible]erna — ale mogą nastąpić i przy-
łączyć się komplikacje, — a prawdopodobnie — choroba szczęśliwie wywiązać się
może; — Oprócz doktora nadwornego, leczą go: Szyszło, dwa razy dziennie
przychodzący, Chałubiński codzień a Rosze i Baranowski w razie potrzeby.
Z pierwszym widuję ~~[illegible]~~ się prawie codzień, jest moim przyjacielem —

i już jego widziałem. A wieczorem u niego będę, i którego widzieć będzie.
Komesowie obaj, w mocnych oczach, wyszczupleli - ale nie zmizernieli.
pani Głębocka wcale nie szczupła już - rysy, zdaje, mniej ostre, pani Olimpja tak urzędniczka jak była.
On ciągle pragnie matkę widzieć i czuć przy sobie. Sam o sobie był zastępił. Dziwi mnie tylko że nic mnie ani słowa nikt o pani żonie nie powiedział, a jednak i ona tu z nim. Cosa è?
Wiecie co się stało z tego że Kraszewski zasłabnął się, pruszyński ułożył a p. Gostow ~~ze~~ tak zapadł.? - Oto Kazimierz Stadnicki dostał żółtaczki i rady sobie dać nie może -
A Chałubińskiego tak on pokochał, że gdy mu teraz obiecują i pozwolą że potem, potem, nie jechać w góry i do Karlsbadu - (nie wiedzą dokąd pierwej) on ~~wyjechał~~ prosi się do Zakopanego - bo tam - Chałubiński będzie.
Jednakże, zdaje się, poślą go do Ragatz, ze znajomym naszym Chur (Coire).
- od jutra będę przysyłać wiadomości o nim i o p. Olimpji, dopóki nie uspokoi się matka i doktorowie.
Będę do nich chodził codzień, naturalnie, w porze tak zwanej obiadowej t.j. między 2½ a 3 z. Zastaję wtedy p. Olimpję z p. Głębocką jedzącą* obiad. To jest jedyny swobodny tam czas. Resztę dnia matka musi być przy synie. Zajmują całe piętro hotelu. Oni mają dwa pokoje, między tymi jest znajomy mi salon, przezemnie w r. 1860 zajmowany - w czasie jarmarku wełnianego. Trafiłem wtedy na pierwszą na polskiej ziemi demonstrację - pogrzeb Sowińskiej, wdowy po jenerale naszym.
Otóż sypia on w pokoju obok salonu, a drzwi zawsze otwarte do salonu, więc powietrza dużo, - odświeżane ciągle w salonie - a nadworny doktor więc ~~a~~ przy nim, i pociesza go, i podtrzymuje † w bezsennej nocy.
Skończywszy na dziś z nim i nimi - by zapełnić papier - pozwolę dodać małe objaśnienie o rodzinie przyszłej mojej Wiktorowej. Matka jej z domu Łubieńska a siostra mego szwagra p. Hausnera, którego przy tej sposobności, pozwolę sobie poprosić Was, pozdrowić ode mnie przyjaźnie.
Ale matka ta jest tout le contraire swego braciszka. A matka tej matki p. Sewerynowa Łubieńska mieszka w Fasowie gdzieś koło Lwowa.
A ta matka matki jest Jezierska z domu siostra Karola i Mieczysława który żonaty jest czy był z Worcellówną - tego tam ostatni pił i hulał a teraz gwałtem wyprasza się do Nieba - czyli wpadł w dewocję.
W ten labirynt Łubieńszczyzny - wchodzę po matce - by w nim nie zabłądzić bo w nim mało kto potrafi orjentować się. Druga siostra matki jest za Janem Górskim, bratem Ludwika i Konstantego; jeszcze jedna siostra ze Stadnickim gdzieś pod Krakowem. Przyszła zaś Wiktorowa ma braci dwoich, z których jeden, odziedziczywszy po ojcu wioskę mojej Samoklęski pod Puławami - darował siostrze 15 tysięcy rubli, a sam pojechał wczoraj do Dorpatu ostateczny zdawać egzamen.
Łączliwszy wam rozkaz i radosnej ~~niewinny~~ serca mojemu - uroczyście się proszę - drużbiem waszym serdecznym - i ściskam
Michał

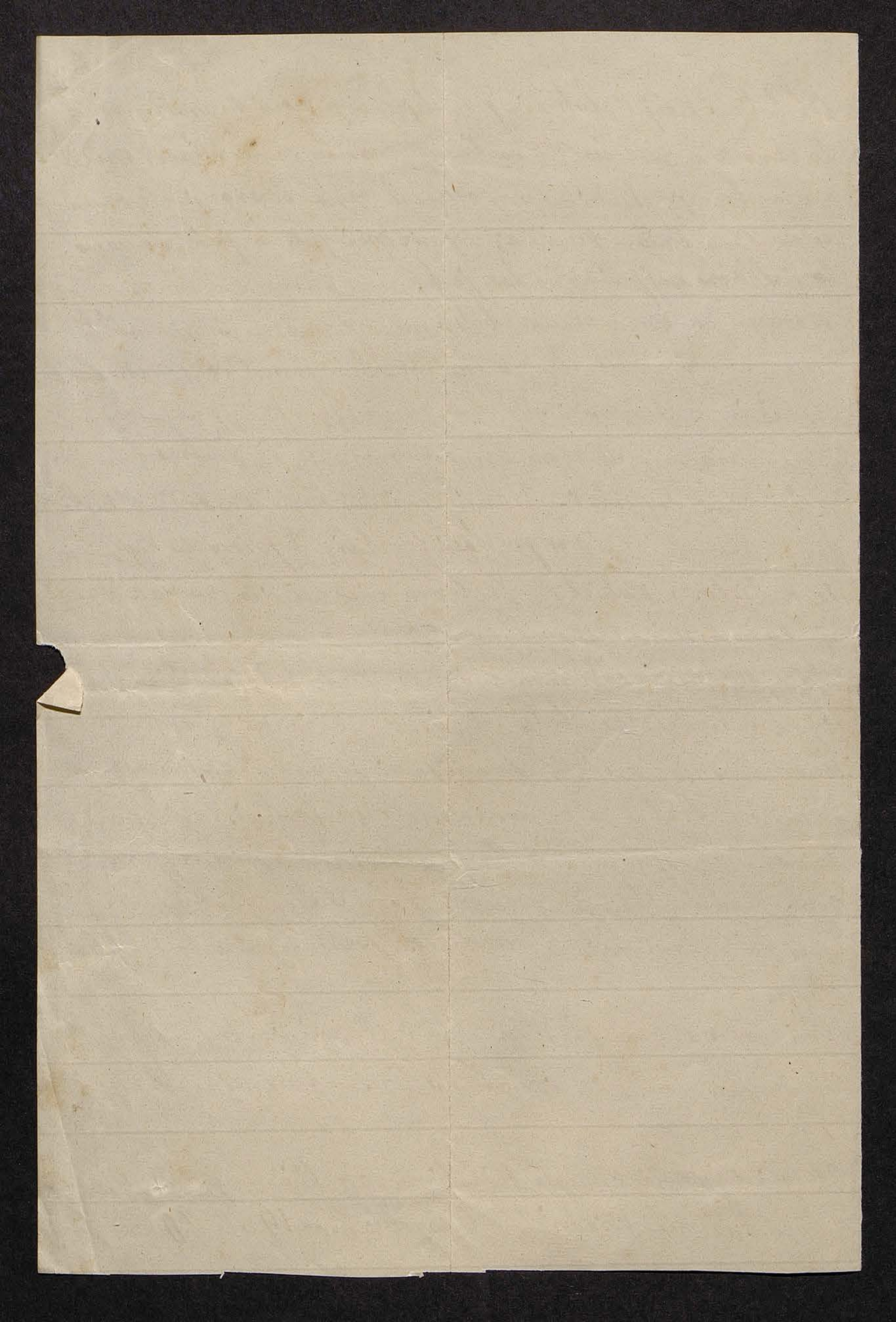
p.s. Nim moja żona wykorzystała list — postarała ramy i różne przecinki — ja otrzymałem radosną od Pani wieść — że Pani Maria Borostyńska zdrowo powiła synka. Wiążę w jednej dziś kopercie, o dwóch synach Polskich matek przyjściu na świat — serdecznie się wiadomości —
oby im obu szczęśliwsze od naszych świeciło życie!

Odwiedziłem i nowo przybyłą gościę — i znalazłszy ją po swojemu przebytej pleurze — i wcale nie wygojonej — tu poprzez nie ma co —
Jutro rano wyprawiam do Bozen — na Brenner. — Niech ~~przyjedzie~~ prędzej opuszcza wcale nie miłe od Schöttla zefirki — i niech prędzej się znajdzie w opiece Tapeinera do którego ma zaufanie. Ja bym sam odesłał ją raczej do domu, do ciepłej chaty swojej, do dziatek, i do męża.

A pani Ledóchowska opisała nam ślub i przedślubny u Szwejkowskich raut — a o pieniądzach wspomina zlekka — że ciąży się że nie jedziemy przed świętami dalej — że przez ten czas uzbiera dla zapłacenia długu. I wylicza wydatki — suknie sobie i córce, jazdę do Petrogradu i do Warszawy, prezent dla synowej za 1500 rubli — a dla nas nic nie zostało. Tak się stało jak z Wróblewskim — dla wszystkich było, dla mnie tylko nie zostało.

Dziękuję Pani gorąco, serdecznie za podzielenie się radością swoją —
W dobrą porę przyszedł na świat — kiedy wyjeżdżał hołubce wycinał.
Oby to dobrą było wróżbą na całe życie!

Ot tobie i kraj katolicki – pozostający w jedności Kościoła. Wczoraj
to stanowego procesyę jak na Boże Ciało. Te same ołtarze, ksiądz
z monstrancyą chodzi – i przy ołtarzach czyta Ewangelję te same
co na Boże Ciało. – Muszę się wypowiedzieć jak to jest, dlaczego
to jest tam najpierw czy tak jest?
Procesya jak każda inna – tylko mniej porządku więcej – cała
biorący w niej udział, idą po chodnikach – i jak Bóg przykazał
naprzód mężczyźni – od dzieci zaczynając, którzy zarazem
powiedziawszy na rogu ulicy wymykają się z powrotem –
za dziećmi dorośli – Granicę między mężczyznami a kobie-
tami stanowi Bóg w postaci Hostyi; dopiero za księdzem
idą kobietki i kobiety – Ja temu nie winien że tak dyecez-
zje Bawarskie rozkazały –
Ulica środkiem całkiem próżna; – parę ledwie idzie męż-
czyzn i ksiądz w stule, który z książki głośno coś
przemawia, a idący chodnikami ludzie śpiewają za
nimi – a trąby za monstrancyą idące ([illegible]) niesione
towarzyszą śpiewowi bardzo skromnie i przyjemnie-
mi. Jest i ołtarzyk panieński – Cztery panny w
bieli – a za niemi 5 mniszek, pewnie sióstr Miło-
serdzia –
Ani wojska, ani policyi – Ani szeregów ufryzowanych
dziewcząt, niby to aniołków, jak w Gracu i w Styryi
w ogóle.
Ot tobie i jedność Kościoła Katolickiego – Nie mogę się uspokoić.
Chyba dziś nie niedziela a Czwartek, nie 19 ale 20 Czerwca!



57 12go października
Bilcze

92

Droga moja Pani!

Chociaż mówiemy o sobie wza
jemnie, i często [illegible] przez
Michała, nie mogę sobie odmó
wić przyjemności pisząc do
Państwa kochanych, by Im ser
decznie podziękować, przypomnieć
się Im przyjaznej pamięci,
spytać Panią kochaną o zdrowie; i za
Michał mi pisał że drogie
wody Pani bardzo służyły, że
pobyt w Nicei był Państwu przy
jemny, i że Pani kochana teraz
z wód pije wody — Biedna Pani
przeziębienie spędziła to lato,
bo to zdaje mi się czwarty raz

wód — (mnie przynajmniej pięć
wód ruszyły) — byle tylko dał Bóg żeby
to było skuteczne — czego się spodzie-
wać należy po rodzinie Chołobieńskiej.
O zdrowie Pana Józefa nie potrzeba
już pytać. —
Drogi kochani Państwo dobrzy, tobyście mi
tak zrobili niespodziankę mnie kochani
swoim do Sklepu [illegible] przybyciem,
to do mnie odwiedziwszy kochanych
i powiedziawszy o każdego po [illegible]
[illegible], lub [illegible] dotąd nie odwiedziła
najstarszej z rodziny ciotki [illegible]
skiej) a na [illegible] pokrewnych
do Litwy przez Warszawę — tęsknię
tygodnie siedzę w domu, i po trochę
się wożę deszczu, (bo w majątku przy
posesji jest dość do zrobienia) —
korzystając z pięknej jesieni. —
Z przyjemnością trzymam powietrze
i wsi, nie mogę usiedzieć w pokoju

…Drozdkiewiczowi i Stanisławom przesyłam
…ukłony. — Biedni Drozdkiewicze tyż w
…ne przy jego chorobie. —

Z ostatnym państwa Marcalskim, Drozd...
kochanej Pani przyjazne ośmielający w...
tak smutnym położeniu, to z krajnie ...

a potem w domu wszystko ustaje — Często siedzę sama, myśli zabiegam do grobu, do naszych tak drogich przyjaciół. — Póki tam byłam bardzo mi Państwo brakowało. — To mnie uspokaja że od Was przyjeżdża tylko mój Michał nie czuje się osamotnionym. — Z państwem Elżbietą wracającemi z Oboda z Warszawy, spotkałam się w Jadwikowie — od mojej ostatniej w kraju bytności, dzięki pogodzie w naszej okolicy tak wielkiej nie widzę tego czego w tym roku nieurodzaj jest bardzo mało który z chłopów będzie jakie zboże zyskał, a wiele i na nasienia nie ma. — Listo miłościwy dążyście szczęście dzieciom z zawsze przeszłości. — Przy końcu naszego tworzenia, lub na początku października mam zamiar wyjechać. — Żegnam kochanych Państwa, ściskając serdecznie przyjazną dłoń, a dla Dzieci przesyłam dobrej nocy moje [illegible] i jednak przyjaciółka C. Sołtan

Madame Idalie

Mrajecaska

à Grotz

528

10ᵍᵒ Oktobra
Wenecja

Kochana Pani!

Kilka dni przeszło od odebra-
nia miłego listu kochanej Pa-
ni; i korzystając z swobodnej chwi-
li pospieszam Jej odpisać. —
Tak kochanej Pani musiało być
przykro być tak krótko z tak
długo oczekiwanym bratem. — My
dowiedzieliśmy się przez Oktobed z Pań-
stwa synowi — A czemu w miejsca
gówiąz po Adam nie wybrał
Wenecji? — Pozwiesz na wycieczkę do
szczęśliwości pierścionek i który to
ma być bardzo dobre. —
Jakże tam Państwo kochani? —
Z przyjemnością odczytywaliśmy
bardzo długi list kochanej Pani —
Mąż Pani nadzwyczaj z Dwór —

troche za mało już ma teraz
towarzystwa — Ks. Wąże i PP. Ryż-
scy już wyjechali — Pan Miecha-
łowski musiał gdzie indziej wy-
jechać, bo tu go nie ma. — Z
Ukochana Pani nas zmartwiła,
mówiąc o swym cierpieniu od wy-
jazdu — Grackie powietrze podob-
no tu nie bardzo dobre, a tutejsze
ma być wiele lepsze, bo ~~tu~~ ma tako
jodu, z powodu [illegible] w
górach. — Czy Pani się radziła
Hejmela, i co mu na to mówi? —
wszystko to zapewne łatwe do
wyleczenia —
[illegible] tu się — ten się do nas
zbliżył, spytał gdzie stoimy, i mó-
wił że raz przyprowadzi, jeszcze
nie byli. —
Wyobraź spotkaliśmy się z Koda-
nami z Warszawy — z którymi od

byliśmy sześć lat temu spo-
dziewając się że do Odessy;
nasz powrót do Krakowa — Ponieważ
dla nas życzliwi, na prawo dać
przyjechali; jest z nimi pan
Chrzanowski dyrektor kolei żela-
znej. — Byliśmy dziś razem
na Libo[illegible] i Sierakowski kąpa-
liśmy się w morzu, bo Twoi
[illegible] co zwykle ta noc byw-
dla tego że w nocy była burza
i deszcz; a teraz zawsze gorąco. —
Twoi [illegible] nas z głową
i [illegible] tak [illegible],
chociaż korzystaliśmy się o [illegible];
Alfons pare razy [illegible] na-
[illegible], ja go rozkorzystałam.
Korzystaliśmy z [illegible] kilka
razy osobom, [illegible]
koniec. — Miesiąc był od 1go
Oktobra — co dzień płyniemy na

na Lido — czasami się kąpie
dwie lub trzy osoby z [illegible],
a od dwóch dni my solo — Włosi
przestali od 1go Septembre, kąpać
się sobie — Zwyczajem też wożono
[illegible] przez wodę [illegible]
już tego roku trzeciego — my mam
rzeczy całe których z przełożone
Po obiedzie idziemy do Alfonso
stwa, a potem wieczory spędza
my razem w placu Sto Marco,
(Pani to całe pojmuje jak nam
znieśmi przyjemnie, mieszka
obok —) Czysto tłumaczę z nas jeszcze
do nas się przybliży —
Niechcąc tego lata dosyć się na
patrzeć, bo najpierw do Seboju(?)
za zimne siedząc będziemy na w Ole
go rozchodziły potem z wysokie
i za wrodkie powietrze drzewie
potem tutajsze obłoczne efekty
to też wszystko niebowie desz
teraz pociecie mamy miły, prawie
ciągle pogodne, ale uprosteli boty do
[illegible] końca — Proszę kochanej Pani
przyjąć serdeczne uściśnienia płynące
z [illegible] przyjaźni od Doktora

521 26^go^ Oktobr.
Wenecja
96

Kochana Pani!

Dowiedziawszy się o wypadku
kochanej Pani, chciałam zaraz do
niej napisać, ale prędko potem
list mój Michał zaniepokoił
swoim zapewnieniem, że byłam
powołana do niego.—
Prawdziwie ze zdziwieniem wyczy-
taliśmy w liście kochanej Pani
jak Pani uszła nieszczęścia!—
Dobry Bóg czuwa nad poczciwemi!
W której chwili admirowałam
kochanej Pani hart, i przytomność.
Pan Józef pisze do Michała że
z karteczek Pani domyślał się cze-
goś niedobrego, i dla tego przy-
śpieszył swój przyjazd.— Ale
chwała Boga wszystko już przeszło.

i Państwo są zdrowi, i znowu razem
bo ja wiem jak to czas długim
się wydaje, jak się jest bez kochanego
męża. —
Teraz musisz się z Panią kochaną po
dzielić moim niepokojem. — Mój
biedny Michał od przyjazdu tutaj
miał żołądkowe dolegliwości, ale
i mnie najbardziej przestraszyło
to to, że temi dniami miał jakieś
zawroty głowy, jakieś niby ude
rzenie, (co niech zostanie między
nami,) czego ja się zawsze bałam,
a czego dawniej nie miał. — Wzy
wał doktora Polloka, który kazał
mu brać sodowe proszki, jeść
wszystko chłodne, i pić wodę z
romem — Michał parę dni tak
robił, i było mu gorzej, a więc wziął
parę razy rycyny i wrócił do da
wnego trybu życia — Ja jestem teraz

w ciągłym strachu, by mu to złe nie
wróciło, tylko ufność w Boga
mnie krzepi.—
A tu jeszcze i Alfonsostwo porzu-
ci nas za dni cztery ~~nas~~ a przecz-
ież tak nam było dobrze razem?
Tyle nam dają dowodów swego ser-
ca! — Ponieważ potrzebują być w
Berlinie, więc jadą na Insbruk.—
Pan Józef w swoim liście robi
nam nadzieję że Państwo kochani
z powrotem napewne piękną Wenecję
odwiedzą — Daj Boże naprzód te tak
miłe nadzieje uiszczymy.— Myśmy
się powinni kochać; bo między na-
szemi dwoma małżeństwami
jest dużo podobieństwa — Lecz je-
dnak w tem duża różnica, że Pani ko-
chana chwała Bogu co do zdrowia
swego męża może być spokojna,

kiedy to się moim tak często przy-
mnoży, a teraz że już i na moje od-
działywa zdrowie. — Wody do tego
pozorowane [illegible], trzeba by [illegible]
tam 10 [illegible]. —
Ten doktor Doroszyński i Dworzma-
leczy prawie tak samo, że jest dzi-
wne; lekarstwa prawie nie daje,
jeść cztery razy na dzień; i Dworzman
w dodatku tak zgłodzonemu w tydzień
[illegible] na stole, jest wiele lepiej.
Obiadujemy o [illegible] razem, i jak Pan
stary od [illegible]. —
Jaka to wysoka przykrość że Pan nie
może być z bratem! — Zamyślałem
że się ten niezwykły interes skoń-
czy, kiedy on przyjechał do [illegible],
[illegible] spokojnie się że dotąd nie. — Szkoda
że Pan obu tam nie przyjechał, lecz i
[illegible] stopni, [illegible] tak wię-
cej [illegible]. — Alfonsostwo nas często
odwiedzają, [illegible] na spacer, i dla zmia-
ny [illegible]. — Powietrze cudowne —
było 14 stopni, w dzień [illegible]. —
Proszę [illegible] Panu przyjąć serdeczne
uściśnienie od całe kochającej [illegible]
C. Sołtys

[Written upside down at the top of the page:]

Panu [illegible] serdeczne [illegible]
pozdrowienie — Alfonsostwo pięknie
się kłaniają — [illegible] i [illegible]
[illegible]. —

 1-go grudnia
Wenecja

Kochana Pani moja!

Najserdeczniej kochanym Pań-
stwu dziękuję za pamięć o moich
imieninach, i za tak serdeczne
życzenia. —
Biedna Pani tak jak w roku ze-
szłym [illegible] z łóżka. — Daj
Boże żeby kochana Pani tej zimy
tego łóżka jak najprędzej opuści-
ła, i zdrowiuteńka nam do Gorycji
przyjechała. — nas do Gorycji cią-
gnie Państwo, i pan Adam, który
pisał do ~~Ada~~ Michała że tam
jest dość ładnie — Jednak pie-
niędzy własnego interesu nie ko-
chanej Pani uważałby się za przy-
kro z Gracją nie wytrzymuje, bo takie

zapalenie wnętrzności wymaga po-
źniej wielkiego zachowania się
zimno i wiatr jest szkodliwy.—
Naturalnie że ta choroba została
spowodowana wypadkiem okrop-
nym naszym.— ~~Żeby~~ Nie wiem
jak tam od grona, żeby to do
przejazdu Pani wybrało się takie
powietrze, jak my tu mamy
od kilku dni, zupełnie ciepło
wiosenne, wczoraj w piecach prze-
staliśmy palić; a pomimo tego
mamy piętnaście stopni w pokoju.
My się stąd wybieramy 10go na
nowo do Rabki — gdzie Michał już
dziś trzy dni temu się sprowadził;
bardzo mu się Rabka podobała.—
Przyznaję że mi szkoda Wenecji:
tego ślicznego z okien naszych wi-

boku, jak podobnego już nigdzie
się nie znajdzie — ona zawsze pię-
kna, wesoła, pełna i dużo mająca
życia. — Wszystkim jak to zwykle
bywa przed naszym wyjazdem;
towarzystwo polskie się pomię-
szyło, bo jakeśmy przyjechali
to nie było nikogo — Wprawdzie
te panie co u nas stoją, i pani
Hranicowska przed nami wyjeżdża-
ją — A zostają Łosińscy, Święto-
wscy, pani Lerzmanowska, i
Łoboszyńscy, z tych nie wiele ma-
my korzyści, bo ona biedaczka
chora, a on czegoś niecka — czy
ze smutku, czy żeśmy pewnie nie
podobali, spotykamy się tylko
na alei. —
Michałowi ciągle coś brakuje
w zdrowiu,

jak nie jedno to drugie — Dziwna
rzecz to powietrze które mu da
wniej dobrze robiło, teraz mu jak
by szkodzi — Ale ja myślę że to
nie powietrze winne, ale zdro
wie, już jak kto po niemu, to
mu wszędzie nie dobrze. —
Brak mu także serdecznego kąt
ka tak jak Państwa kochanych,
brak nam tych miłych wieczorów
razem spędzonych — lecz żyjemy też
nadzieją że się może z kochanymi
Państwem wkrótce zjedziemy. —
Z pannami Dobieszczańskiemi
jeszcze śmy się dotąd nie zbliży
ły, Michał spotyka się z niemi
i rozmawia. —
Żegnamy kochanych Państwa w
miłej nadziei może da Bóg pręd
kiedy zjechania — Proszę przyjąć
serdeczne uściśnienia od Adeli i
niezmiennie kochającej J. C. Dołęga

Państwa Druszkiewiczom pro
szę się pięknie kłaniać — Do
pani Elsner napiszę —

130 19 Lutego

100

Kochana Pani!

Otóż szczęśliwie od dwóch dni
stanęliśmy tu w Sztefanshafie.
Po wyjeździe z Tarnopola kochanych
Państwa, Michał miał siły tak
zgodło, z któremi, cały nie przy-
kładał kompresy z zimnej wody
i tłoczy płaszczyzny naraz cały
dzień zabawiliśmy w Drezdnie
było mu trochę lepiej, wyjechali-
śmy wieczorem, i już nie zatrzy-
mując się w drodze, gdzie tylko
w Bambergu zatrzymaliśmy się z
Wodzicką i Loudelbergiem, naraz
o drugiej po południu stanęliśmy
tu — Spodziewano się nas tu tego
dnia, bo Michał z drogi pisał
o tem do doktora. —
Doktór znalazł że Michał ma
ataki żołądka teraz głównie,
który źle bardzo trawi, a z tąd
osłabienie, i zabolenie — wszy-

się zmienili i tej od Tysoca się
bardzo zmieszaniał. —
Dobrodziejstwo przyjęli nas bardzo
uprzejmie — Towarzystwo znale-
źliśmy jak na teraz, dość liczne
Mężczyzn Polaków interesów, mło-
dzi, ale bardzo mało mówią —
Przeciwnie mniej dobrze, że może być
wielkich. — Z kobiet oprócz Tawo-
rzyńskiej, jej pomocnicy, i pani
Maniewskiej, jest pani Chwiera-
ska z mężem, młoda, pobożna
pierwszorzędna, wygląda jakby
na [illegible], i pani Wierzyłowska
ładna, słuszna brunetka, jest z
Warszawy, tyl teraźniejszego
panien, pełna siebie — Ta znajdu-
je się tu od kilku lat wiele wroku.
Wieczorami to spędził dużo śmiechu, dość
pięknie potem mroźno — ale za to pogodnie
i słonecznie. — Z tej przechodzę zawsze
tobą. — Wieczorami to taki cały, bo teraz
dobrodziej jest za domu, tam to promie-
nie dzieci. — Żal nam było rozjechać
się z kochanym Lubstanem — kiedyż
państwo do Tysoca? — Proszę kochanych
Państwa przyjąć serdeczne uściśnienie
rąk od prawdziwie was kochających
K. Soltan

16go Stycznia
Wenecja

531

101

Kochana Pani!

Oto od kilku dni przybyliśmy znów do Wenecji, nie bez żalu opuszczając Gorycję, bośmy tam zostawili Państwa Kochanych, z którymi nam, i z dobrym Panem Edmundem, jakby w kółku familijnym, miło przeszedł ten miesiąc — bo towarzystwo które nam jest po sercu, każde uprzyjemnia miejsce. —
Przesiedziawszy w Udino trzy godziny, tamże na banhofie zastaliśmy Łosińskiego, który zabrał Czerwińskiego, i gościł przez trzy dni, tak mu to jakoś dobrze było, że dłużej nad zamiar za-

2

miesiąc bawił, i dopiero onegdaj wieczorem przy nas odjechał, odprowadzony na kolej przez Łozińskiego, i Doroszyńskiego.—
Z powodu doktora Czerw: byliśmy proszeni przez parę wieczorów, na herbatę do Łosińskich.— Gdzie był Święcicki z córką, i Doroszyński. Czerwiński zrobił to na wolności mizery naszemi — pani Jeziorkowska już pożegnała Pollaka, a Doroszyński zamyśla to zrobić.— Tymczasem Michał dziś wyjechał w [illegible], że Pollak jakby tem zniechęcony ostatecznie, a usunął się od praktyki — ludzkość nie wiele na tem straci.—
Doktor Czerwiński znalazł Jeziorki, i Doroszyńskiego bardzo nie dobrze, szczególniej że ona ma

wieszły żołądek — Tez chociaż nie
ma wiele nadziei, ale że jest
matką dzieciom, bezgdaje się wziąść
do żołądka, jego nie. — Ona ma
od kilku dni silną gorączkę i
jest mocno osłabiona — Jak jej
będzie trochę lepiej, wyjedzie do
Sztejnerhofa. —
Wszystkich naszych chorych za-
stałeśmy gorzej — Jerzm: znacznie
gorzej, teraz go będzie leczył
homeopata, któremu Leszewi-
ski zostawił, i może, i nastręczył.
Biedna matka! — Jednak powie-
działa, że jak pierwej nie wierzyła
nadziejom Pollaka, tak teraz nie
zupełnie wierzy szczerbom Czorw.
Mówią że podczas naszej nieby-
tności było to chłodno, i często

pochmurno, od naszego zaś przy-
jazdu czas prześliczny, z rana
biały szron, a w dzień na niebie
słońce goreje jak na wiosnę; —
tylko duża różnica z cieniem. —
Znaleźliśmy mieszkanie oka-
załe zimowe, chociaż gospodyni
wiedziała, że tego dnia przyje-
dziemy, tak że Michał w nocy
miał małej febry. — A teraz
ma się tak jak w Goricy przed
wyjazdem olejku, a bieda nie jadł,
i posłał po doktora — może mu
zaszkodziła surowa kapusta. —
Wczoraj był Lorsi u nas i Łozińs-
ki, i ten ostatni prosił dziś na
kolację, ale z powodu niezdro-
wia Michała, nie pójdziemy. —
A wozy już na prawo posłano do
chrześciańska wychodzi za hr: Mon-
tebona. —
Żegnamy kochanych Państwa, za-
pewniając Ich, o prawdziwej i szcz-
erej przyjaźni naszej —
Całuję Ją kochająca C. Sołtan

Panu Edwardowi przyjaźne za-
syłamy ukłony — Zostawiłam w
Gorącej moją szkatułkę, i jeśliby to
nie zrobiło wam kłopotu prosiłabym
o przywiezienie jej, i proszę o próbkę

18 marca
Sotojanowskiego

Kochana Pani!

I tak już Państwo kochani
wrócili na swoją stałą siedzi-
bę, daj Boże szczęśliwie. –
Pani kochana odchorowała ten swój
powrót, ale już musi być
lepiej – i powietrze musi być
lepsze, bo i to jest cieplej.
My tu od kilku dni jesteśmy
w emocyjach. –
najprzód nas poruszyła choć już
spodziewana śmierć Lezmanow-
skiego, i położenie tej nieszczę-
śliwej matki, tej prawdziwej
sieroty, której życie będzie się
odbywało jakby bez celu, bez pod-
pory, bez osłody żadnej. – I

nie ma się już dla kogo poświę
cić! Jedna tylko nasza święta
religija może podtrzymać w
takich razach.—
A potem pani Zaroszyńska w
skutek zdaje się zaziębienia
przed przyjazdem Dyrektora, od
kilku dni jest gorzej — wyszła
na powietrze za lekko ubrana.
Przestrzegaliśmy ją że jest ubra
na za lekko. Ale mówiła że jej
ciepło.— I to zajście Zaroszyńskie
go z Dyrektorem bardzo przykro
na nas oddziałało.—
W tej chwili odbieramy list ko
chanej Pani, z którego widzimy
że Państwo wiedzą o niem, więc
się nie będę o tem rozpisywać—
Biednemu mężowi w takim

potrzebie poczynajemy staraniu
Prawda się wybuchnął — Czedwiński był tego dnia poruszony pogorszeniem zdrowia P. Zabrzyskiej; a potem nie lubi by ktoś nawet najbliższy stawał między nim a pacjentem, póki zrywał się z najbliższym od niego my już wiemy o tem. —
Radziłam P. Zabrzyskiemu by przez wzgląd na Panią zrobił krok do zgody. —
Dotąd biedna pacjentka nie mogła znaczącej poprawki, bo też to niestety choroba nie łatwa do zwalczenia! — Nadzwyczaj nam żal tej biednej kobiety, tak godnej, rozsądnej, sympatycznej! — Dla tych dzieci jest ona matką i ojcem,

bo on też do niej nie wtagca—
loby z niemi było gdyby jej nie
stało. — Ona woli jak go nie ma,
bo on swoim niepokojem i podbudza-
nia nie może ulżyć, i to jej uczy-
[?] przy niej nowego i zmie-
nia w nowy obłędy.—
Co to za okropny wypadek z tym pa-
nią zabitą przez Skarbowego — Poj-
muję jakie to na kochanej Pani
zrobiło wrażenie.—
~~Dzisiaj~~ Teraz list dwa dni prze-
leżał — Pan Lutosz na przemian
dni jeden przyjeżdżał i odje-
chał, szkoda żeśmy go nie widzie-
li — bo innego wyjścia z tego po-
łożenia nie ma, jak żeby się zbli-
żyli — choćby nawet i przy
[?] Lutosi kochającą tak czysto
i pierwszy krok zrobić, to by
była dla niej ofiara — niech Pań-
stwo kochani wpłyną na niego —
do prawdy żeby wyszli i wybrali się
[?], to by im to zniosło przez
względy [?] — co ma powiedział
[?] spokojnie żeby też nie mieszał
i samy to zostawił.—

Czesiu: powiedz że Lutosi głowanie
obtarł domy, z nami [?] [?].
Ściskam serdecznie dłoń kochanego
Pana [?] przyjaźnie C. Sol.

9go Maja
Sztopkowy

105

Kochana Pani!

Pomimo tego że Michał tak
detalicznie pisze o sobie, i o
tym szybkie to życie naszego-
że też z mojej strony czuję potrze-
bę uściśnięcia Waszej przyjaznej
dłoni drogiej moi Państwo, i wy-
nurzając się z Państwem gawę-
dzę objąć sobie tamebo-
Dziękuję od kochanej Pani - to
szkoda że też tak składa się której
Państwo mojej zamiar porobać
się Chołoniewskiego, że to nie można
pi przed kupiłbym, ale po kupie-
łach, możeby on w miejscu Dzieżyn-
skiego wat Panież tatej -
żeby to było przyjemnie żeby

Państwo kochani nie chcieli żebym
tutaj wstąpić — a więc Pan Adam
którego serdecznie pozdrowienia
ma już z Teresą wracać do swojej
swobody, zdawało mi się że miał za
granicą dłużej bawić —
Dla Pani kochanej ta wiosna nie
jest dogodna, bo się często chłodzi
i Pani teraz to szkodzi — Trzeba mieć
nadzieję że woda Chał: będzie tak
pomocną i skuteczną —
Teraz co do nas: Michał sobie ży-
czy żebym dla oszczędności wyjecha-
ła do Gracu, robię więc to po wyjeź-
dzie pana Landsbergu, żeby mu do-
godzić i że może to to łatwiej zo-
stanie, chociaż co do mnie, nie będę
z Michałem będę więcej o niego nie
spokojna, żeby się nie oddalać te-
raz od niego nie pojechałam do twojej
moja bytność jest podejrzana, i do

krótko bardzo — a potem na nowo spa-
dły milej na wsi jak w mieście
mieszkać, szczególnie jak Państwo
tam nie będzie —
Mniejsza tam o mnie, ale Michał
wybiera jak Państwu mówił też
do gorca — bo mu doktor od trzech:
powiedział pierwszy jak wyszedł
że ona żołądek więcej chory jak
nerwy, że może kroplisty szropki
mógłby w domu prowadzić kuracyję
tego Michał wypisał takie szropki
oczekuje na nią, ma też obawę próba
która naturalnie zaszkodzi — bo taki
kroplista by pił rozdrażnia nerwy,
Dowodzi kiedyś próbował i zaniechał.
A potem tych domowych kuracyji
po się tak boję, szczególnie w tru-
dniejszych chorobach — W Wiedniu
tobyśmy się dość nachorowali?!
Szczególnie przy większym pogorszeniu

tego roku jego zdrowiu trzeba dłuż-
szej kuracji, która przez dwa pierw-
sze miesiące nic nie pomagała, a i te-
raz nie wiele, bo już im [illegible] stąd
szy tem mniej siły odpornej. — Na
[illegible] wszystko [illegible] zielono w wodzie
[illegible] Poniatowskiej, na [illegible] supewne
szczęśliwie [illegible] w [illegible]
da by to powinien przez lato zabawić
a przynajmniej do 1go Sierpnia, bo naj-
później ma tę kuracyę pod dyrekcyą Dr
[illegible] w którym ma zaufanie, zdrowiej
stół, poczekać na świeżym, gorąco [illegible]
powietrzu, i mało wychodzi, i pisanie
także ma się też i dla tego wyjechać że
tu będzie [illegible]. —
[illegible] przyjeżdżają z całą familiją
na [illegible] kuracji. — [illegible]
[illegible] od [illegible] dni, [illegible]
[illegible] i tam się [illegible]. —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] teraz 17 stopni i [illegible]
[illegible] [illegible] — Dla [illegible] to [illegible]
[illegible] — [illegible] po [illegible] [illegible]
[illegible] do tego. —
[illegible] Kochanych, dobrych Państwa

proszę was o [illegible] ukłon [illegible]
[illegible], i wierzyć w naszą serdeczną
dla nich przyjaźń
C. Sołtan

23go Czerwca
Niedziela

Droga Pani moja!

Wstrzymywałam się z napisa-
niem z napisaniem do kochanej
Pani, myśląc że może już Państwo
gdzie wyjechali, ale nadeszły prze-
dni temu list kochanej Pani,
powiadamiając, że Państwo wstrzy-
mali swój wyjazd, szczególnie na
Pana Adama — Biedna Pani tym
spóźnieniem było się niepokoić,
pojmuję to, ale Bóg da że pokaże
się że nic złego nie stanęło na
przeszkodzie, a może jakie inne
ich wstrzymuje jeszcze. — Powiedzcie już
pisać do Wenecji, bo może na-
[illegible] — [illegible] Pani
do 1go odjazdu, a tymczasem ko-

chowa Pani po swoich wodach od
początku, którego cieszymy się że do
brze zrobiły.—
Z rozrzewnieniem czytaliśmy w
liście kochanej Pani wspomnienie
dzieciństwa, wywołane ~~[illegible]~~
rodzeństwem Bożego ciała.— Z mło
dości w przeszłość też porwani, w
przeszłość jakoś inną, swojską, co
dziwną i tą osób drogich serca, któ
rych już niema, a którzy tak byli
dla naszego życia niezbędni!—
Wczoraj otrzymaliśmy list od pani
Daszkiewiczowej, która prosi, czy nie mo
glibyśmy wypisać do kogo do Peters
o [illegible] jej brata.—
~~[illegible]~~ drogę [illegible], naszczęście
sanki tam się zapełnią zmieniły—
Do teraźniejszego nie mamy tam ni
kogo. Pozwolenia zamieszkania w kra
ju z wyjątkiem administracyjnie za

slawyeh,) nie jest to wcale łatwo,
i gdyby potrzeba było czegoś podo-
bnego dla Michała, to bym musia-
ła sama do stolicy jechać.—
Michał posyła Pani Araszkiewicz
list do swego znajomego, który
może tam tego wyjedzie, jest
to bardzo poczciwy człowiek.—
Co mam Państwu napisać o Wie-
rzeyeu, czego by Michał piszą-
c Dzieciu, i tak detalicznie, nie umia-
ł pisać.—
Chyba to że po mozolnym Po-
znaniu, uspokoimy się widokiem
zieleni, i wonią róż czubatych, i jaś-
minów, którymi Wiosna jest
przepełniona, i że jako Michał
w skutek długiego kataru stracił
powonienie.— Że otrzebajże wszystki
do picia wody zbieramy w sobie,
i rozradzamy szerokowości — bo oprócz

bożej ilości księżków, są osoby z Ame-
ryki, z południowej Afryki, i skąd-
kolwiek mało, i są jakoś cisi —
Że Michał mocno budzi przed szczę-
pod przeziębieniem gorąca, chociaż do
niedawna było chłodno, jednego
ranka było tylko pięć stopni, ja
wstając w niedobrym humorze, bo
mi się spać chce, chociaż potem
jestem rada. —
Życie tutaj kosztuje jak w kraju
obiadzie [illegible] pokój tydzień z dwoma
łóżkami, w dobrym miejscu, a
uprawiać na dodatek, płacimy
20 marek, czyli 12 fl. — Macie nawet
my w domu, na nas czeka. —
Gdzieś pani Marianeńska myśli, że
z kotem niedzielnego powrotu nie
pewnie, czy jakiemukolwiek kre-
sy, to się bardzo myli — to cała
wyłowić w pracy, ażeby sposób
został jakich wód. —
Między tymi się z Państwem kochanym
zobaczymy, bo już projekt urzeczy-
wistniony, czy się Państwo nie namówią?
Proszę przyjąć od nas obojga wyrazy
prawdziwej, stałej przyjaźni, i szacunku
C. Soltan

535

1go grudnia
Graz

109

Kochana Pani!

Z prawdziwą przyjemnością odebrałam miły liścik kochanej Pani, i serdecznie dziękuję Państwu za pamięć, i za życzliwe życzenia w dniu mojej Patronki, o których szczerości nie wątpię. —
Ten dzień, jako, i kilka poprzednich przepędziłam w łóżku, nie była to choroba, ale trzeba było się zachować, żeby się obejść bez lekarstwa, bo się nader dość nachorowałam w zimie, i naradziłam doktorów, a ten nadal potrzebny mi nie jest. — Tym sposobem, i Łaskowych, którzy mi przyrzekli wieczorować, przyjmowałam w łóżku — To dla mnie była nowość — Przypomniała mi się biedna Pani. —

Bardzo jesteśmy radzi, że Państwo
kochanym Ojcowie teraz stoją; że Pań-
stwo nieźle czas przepędzą.— Pana
Józefowi tam pobytowanie musi się wię-
cej podobać jak tutaj, bo ze swojemi:
I to bardzo przyjemnie, że Państwo
mają P.P. Romanowskich tak blisko.—
Mi się zdaje że z czasem we Lwowie,
ujemne strony będą się wydawać co-
raz mniejsze, a dodatnie coraz większe,
wprowadzić zdołą podług siebie; Dla
mnie gra, i w ogóle rozgrywka, jest
bardzo przyjemna, i nawet potrzebna (czasowo);
niezbyt raz to tym ciągle, nie chciała-
bo do znajomych to się ich tylko raz
szczęsny musi, choćby się z początku, i
nie chciało.—
Michał miał temi dniami list
od Pana Adama, z Wiednia, któ-

ry też wspomina o tem, że jedzie
do Lubazji, a z tamtąd do Wenecji,
gdzie się mają zjechać z Panią Ma-
rowską, i razem pojadą do Rzymu.
Jakby to było szczęśliwie, żeby to
nastąpiło wtedy, kiedy my tam
będziemy, to by się dla nas te pięk-
na, bo naprawdę Wenecja, oświetlo-
Niedawno moja siostra pisała do
mnie, opisując ślub swego syna Leo-
na, z panną Świejkowską, który się
odbył niedawno w Krak. Dość uro-
czyście – Kanonik Potulicki ślub
dawał, i mszę Św. celebrował, więcej
był ranek, u pani Świejkowskiej
po ślubie urządziła obiad, z tamtąd
o wieczorem tegoż dnia, państwo
młodzi wyjechali do siebie, odpo-

wadzono; na bankiet, przez krewnych

~~à propos~~ obiadu jego na ślubie nie

było, bo miał właśnie wtedy też —

à propos ślubu, wszystkie gazety

opisują ślub hr. Potockiego z Po-

tocką, a Kłos nawet toaletę opisuje

i wąsy pana Mielockowskiego wcale

nie widujemy, abyśmy przypadkiem

na ulicy, dla tego, że o ósmej po-

szło z kościoła, już i do niego przyjść nie

chce, i nigdzie nie bywa. Prosiłam

go, żeby przyszedł, ale to nie pomogło.

Dziękuję też osobno za nas przy-

chodzi na wieczorku, wprawdzie nie

zaproszono nikogo, ale mówiliśmy

mu, że zawsze wieczorem w domu jesteśmy. —

Najczęściej nas odwiedzają Potockiej,

szczególnie sama, choćby z jednym dzieć-

mi. Państwo [illegible] nam wszyscy

wielki-bal. — Tak przechodzimy po

Gdańsku, tak smutno patrzę w te

okna, gdzieśmy tak miło czas spędzali!

Kochana Pani [illegible] przyjąć serdeczne

ucałowania, od jednako ~~kochającej~~ [illegible]

Zacnemu Panu Józefowi serdeczne

pozdrowienia zasyłam. —

536 25go grudnia
Graz

111

Kochani Państwo nasi!

Dziękujemy serdecznie kochanym
Państwu, za pamięć, i za życzliwe
życzenia. — I nawzajem nasze zasyła-
my — aby Bóg dobry dawał Państwu
zdrowia, spokój, i pozwolił wrócić
w swoje strony kiedyś, czego z serca
życzymy. —
Więc Państwo kochani Święta prze-
pędzają u miłej, sympatycznej, i tak
do Państwa przywiązanej pani Roma-
nowskiej. — I to są pierwsze Święta od
wielu lat w obczyźnie spędzone! —
To też widzimy z liściczka kochanego
Pana Józefa, że jest w doskonałym
usposobieniu. —
Chwała Bogu, że biedna pani Dmuszyń=

ska jest lepiej — bo te zadziwiona,
i ciężka choroba, i ma być kamieniczkiego.
Wuja Pan Adam jest na Świętach w
Krakowie. — Stąd pisał do P. Krasowskiego
a wuja Michał pisał do Państwa, że
ony zmienili projekt jechania do
Ostendy, głównie dla oszczędności. —
Z tym raz myślała, że o więcej na pięk-
niejszym placu, a także i o innym jest
zdrowie, a potem przyjemność. — Że raz
dla tego na niego bez nastawałam, że
w miejscu pomocy, jak to już tyle
razy bywało, mógłby nam to zaszkodzić. —
Teraz jest tam tego roku ostrzejsza,
niespokojna niezapalona, on od jakiegoś
czasu Michał chodzi, i chodzić dosyć nie może,
a tam chciałoby się szczędzić — Wprawdzie
raz smutna, lecz towarzystwa, co
także źle wpływa. —

112

Z kochaną rodziną jego już cztery-
czy przeszło lat nie widziałam się, te-
raz już są staruszkowie, my też nie młodzi,
więc to jest za długo. Teraz mojej że
siostra z Litwy przyjeżdża, i której
też od wieków nie widzieli.—
Kolonijka tu nasza się zmniejsza,
Mięczyński się jutro wyjeżdża, do
którego przybył ktoś z Wilna Ze-
[illegible] kuzyn, i razem jadą.— Byli
dziś u nas.— Tomaszek też wyjeżdża za-
jutro do Wilna, i my się wybieramy.
Ponieważ dziś pierwszy dzień Świąt,
więc musiałam przerwać pisanie,
bo znajomi przychodzili z powinszo-
waniem.—
W Warszawie, i w Wilnie, nic nie ma
świeżego, i to dosyć po [illegible],

i dziś mamy śliczny zimowy dzień,
w Wadi: by się mnóstwo sanek uwijało,
i to prawie ich nie ma.—
Biedna Mieczyńska nie a nie nie
lepiej, elektryzacja jej nie jest
Podobno to jest wyrzkowana (?) pomaga–
Poznałam tu panią Dzierżyńską z [illegible],
której córka jest w Pawii z [illegible]-
wana, biedaczka rozwiodła się z [illegible]
z Glajchenberga, który jej [illegible]
Rodzina się [illegible], i prawie nie [illegible]
chodzi; bo miał chorych.—
Pan Miehołowski osamotniony nigdzie
nie bywa, i mamy z nim znajomości niezmierną
Co dalej z sobą zrobiemy, nie wiem,
wcale nie lubię, i szczególniej z bieda
Ogromnie Miehołe pieniądze, projektów
[illegible] nie można — Pobłogosł [illegible]
(Ale rano [illegible] jest prawie niemożliwa (szczególnie)
Żegnam tu drogiego naszego Pasterza,
Niech Bóg się nam szczęśliwie zobaczyć,
w którym dzie [illegible] o Pasterza [illegible]
[illegible] całuję serdecznie [illegible]
Pasterz [illegible] wyrazy poważania [illegible]
C. Sołtan

Kochana Pani moja!

Nasze myśli się zeszły, tylko
że się wyprzedziłam pisząc do ko-
chanej Pani, której z oddalenia
dziś miły bilecik, w którym widzę
serce Boskie.—
A z wczorajszej odebranego, wiedzimy
że Państwo kochani zgodzili się
się na naszą propozycję, a więc
z wdzięcznością oczekujemy
w sobotę, by tego dnia jest Boże po-
święto, wszystkich kochanych
Państwa, powitać w Pobrze-
Szczęśliwi że z Państwem, obie-
cującymi odwiedziny; tej której by
dzielnie oddalało od siebie, że by-
ród się rozpierzchamy po świe-
cie. Z prawdziwą szczerą
[illegible]

też Pana Adama, i Pana Ożarow-
skiego.—
Piastów kochani mojej rzeczy nie
pokój i ogrzewać, a przecież nie
by biednej Pani Romanowskiej [illegible]
tobie miłości, dobra, i mojżesz [illegible]
wiązki, bylebyś to [illegible]! ale
wiejsny [illegible], że [illegible]
zachowanie się [illegible] Dama, dobrej
zrobi.—
Boga dzięki że Piastów oboje
nie źle się mają — że kochany tego
Pani, a którego się Pani tak nie
pokochała, także wrócił do dawnego
zdrowia.—
Co do mego Michała, [illegible]
nim by więcej nie mówić — lecz to
to było za niespodzianie! — Taj strasznej
nocy, długo nie zapomnę! — Dobrze
iż [illegible], pozwolę i to, by

114

takowe Croi Rzie się nie spo-
wiły. — Przez dwanaście moj
litościwie zmusiłę oko bie
mogłam. — I tu wypadło na samą
Wielkanoc — nawet w kościele
nie byłam — Przy tutejszym zmarz-
nięciu, i osłabieniu, jeszcze Dzie-
wo mnie olejek, i trzymam się
ścisłej diecie — Wygodnie Pa-
ni bardzo jak wyglądał. —
Dużo jeszcze jak jest słabo
ma ściskania, przez które się da
rzeczy. —
Jak się było lepiej, wypadło mi
ciotarow, pojechałam do kraju,
bo zostawiłem mnie tu dosyć, obecnie
po zostawionym pod opieką nie-
przed Bogo, potem siostry, i Dob

tera. — Ta podróż zabrała mi
pięć tygodni czasu, byłam pra-
wie ciągle w drodze, odwiedziłam
siostrę, brata, i synowicę, Michała
pięć dni zabawiłam w domu —
Spieszyłam z powrotem, bo
mój nie [illegible] kopalnie z pracą do Łódź —
To też odpowiadam teraz Pani, naj-
[illegible] jest
Chodzi jest dość tedy miejsco-
wość, spokojny i port tedowe [illegible]
[illegible], i nic mniejszy jak w [illegible]
[illegible] — [illegible] nie [illegible] z [illegible]
tylko pani Chrzanowska [illegible]
z Królestwa, i pani Święcicka [illegible]
z Odessy, ale to [illegible] [illegible]
[illegible] już zapewnił [illegible]
i wodne kąpiele, bo [illegible]
[illegible], zostało tylko przy błotnych
[illegible], i [illegible]
przystanek [illegible] tygodni [illegible]
i [illegible], bo [illegible] o [illegible]
siedzie. — Proszę Pani kochanej przyj-
[illegible] zapewnienia i [illegible] przyj-
[illegible] mojego z Pańskiem widzenia. [illegible]

538

Poronin 17/Junii

115

Kochana Pani!

Ponieważ niebawem Józ ma-
siał, i podróż i przyjazd tu-
taj opisać, więc mi pozosta-
je najserdeczniej wszystkich
kochanych Państwa, a Pana Józefo-
wi przesłać serdeczne po-
zdrowienia. — Z powiedzieć że
chociaż nam miło i dobrze w
kółku familijnym, jednak
mówimy, i myślimy często
o naszych kochanych przyja-
ciołach grabskich, i prosi-
my kochanego Pana Boga, by

nas oddalonych nie zapomi-
nali.—
Droga nas nie zmęczyła, bośmy
w Wiedniu, i Wrocławiu nocowali, i po pół dnia spędzili.—
Co do kosztu to wynosi to samo co jechać drogą kolejową, a
podłoga mnie przyjemniej.—
Poznań co do przyjemności;
powiedziała, że wielka różnica
z Grocem, nikt tu o tem jeszcze
nie myśli, a ponieważ jest
gorąca, więc co krok napotyka
się żołnierzy.— Brak zieloności

i przykrych wspomnień. — Ale
za to dożyję życzenia Polskiego,
Mazurka, krakowiak polski — Dziś
się dowiedziałam o księdza pro-
boszcza. — Ludo Domański, że
jest niewinne, i że się wracają
chaty na Śląsku. —
Pozdrowienia ciepłe i przyjemne,
Od Wiednia mieliśmy deszcz,
i błoto jest wszędzie. —
Pojechała Katarzyna bardzo
się Michałowi podobał, i my-
ślał, (o niego) ale ponieważ wdowieństwo
wracają do siebie do pieca w
połowie Czerwca, i on bierz.

[illegible]

nas do siebie zaprosił – byłyśmy w przejeździe z Berlina do Krakowa – więc my dopiero przy końcu czerwca [illegible] z Pro wyjechać, i już prosto do Szwajcarji, bo Lipiec i Sierpień, to najlepsze tam miesiące –

~~Wobec~~ myślałyśmy by z [illegible] prosto do Szwajcarji pojechać. Nie mogę się spodziewać już pisania, proszę kochanych Państwa przyjąć od nas serdeczne życzenia, i proszę nam donieść o swym zdrowiu. –

Żegnam kochanych Państwa, polecając się dalszej łaskawej pamięci nas przyjaźni – Serdecznie kochająca [illegible] Cecylia Lotz

[illegible]

6-go Lipca
Środa

117

Kochany Panie!

Przy nadeszłym Dniu swojego Święta, raczy kochany Pan, i obecnie przyjąć serdeczne życzenia, by Bóg Państwu pozwolił, w zdrowiu i szczęściu przeżyć jak najdłuższe lata. —
Czy Państwo szczęśliwie

rozjechali? jak się zowie,
i który kocha Panią?
Marszałkowi? – Co porabia
Pan Adam? – Co z ukochanymi
Małżonkowie, Szczęśliwie mogą
być przyjemnie jak to z
biura, i odpoczywać. –
Nam wam było dobrze i
przyjemnie o miłym i sd
dawnym kółku, bo chowają
Państwa i tylko szkoda że
to przyjemność za krótka

trwoto.!—
Pobyt w Łkodobie nam się
nie przykrzy. Jest to ładna,
wiejska, miejsce mości, nie
obi cosi, ani miasteczko,
daże ziołowości, i sąż.—
i od 17 Lipca i wciąż
ładnie.—
Pozyjęli że Mrozowiczowie
ojca P. Zosi Tomaszewskiego
córka – Siostry jej zakon,
o jej nie. – Dzisiaj śmy się
z kimi nie zbliżyli.—

Bo i może! nie wiem i tem
że jestem ciotką przy stry-
jaku: —
Wybieramy się z powrotem Wa-
dowsky, ledwo przyjechaw-
szy, i tamy wtedy z tobą. —
Tobie Dziewczynko moja
zawiadamiam, wyjechawszy z tobą,
i pojechawszy na jaki miesiąc
do Lwowa, albo do Lubowie,
lub, zamiast tego, do którego
z tych miejsc, przyjedzie Ata
z rodziną naszą. —
Serdeczne ukłony Państwu,
przyjmij pozdrowienie prawdz-
iwej, i szczerej przyjaźni. L. Solt..

Panu Mieczysławowi, i Panu
Adamowi przyjacielskie ukło-
ny. —

2

Adampol
i Idalia
[illegible]

… Augusta 1878

Adampól.

119

Kochana Jdalio!

Rien n'est plus divin que la femme,
Et le dirai-je en vérité
Rien n'est aussi digne de blâme
Ni plus digne d'être vanté. —
Quelle est bonne, quelle est méchante
Quelle a de vices et d'appas.
Bien malheureux qui la frequente —
Bien pis qui ne la connait pas.
Un jour Satan dans sa furie
Et le Très-Haut dans sa bonté
Voulurent au gré de leur envie,
Gratifier l'humanité,
L'un pour perdre notre âme,
L'autre pour faire des heureux,
Tous deux créèrent une femme,
Ils réussirent tous les deux!

D'autres disent que Dieu le Père
Voulant mettre une femme au jour
S'associe dans cette affaire
L'ange du ténébreux séjour,
Le Très-Haut fit la prunelle,
Les yeux, le coeur, la belle main,
Et le diable fit la cervelle
Pour le tourment du genre humain.
Être aimable que l'on calomnie,
Que l'on encense en dépit de soi.
De cette aimable impolie
Vous pouvez bien dire à bon droit
Ne craignez pas que qui V. aime
Par mes vers se laisse entraîner
Car fussiez-V. le diable même
Faudrait toujours vous adorer!..

Oto przyczyna mego kilkomiesięcznego me-
[illegible] w Wołowskie poczcie, a ostatecznie
jeno tego tygodniowego opóźnienia, że od
najpóźniejszego terminu, zatem nie było
jeno ten pocztę [illegible], [illegible] to nie znać

rozsądnić, lecz chować się mi trzeba, by też incognito, jak niegdyś śp. Rapiszewski Medard, i zapewne także śp. Adam Jabłoński przez pańcierskie pokoje gdzieś by czmychał, prześladowany przez synów Izraela; a ja od zamożnych cór Brunhildy, dopóki wypogodzone i oczyszczone Guldenami niebo, nie pozwoli mi wystąpić na powierzchnię i zdrowo znów żyć. Teraz żeń się!

Obejmę Cię A. G.

Śpiesz w listach ... i dzięki do Józefa.

2½ metry obrzebu
30 centimet [illegible]

127

Adzyól 8/20 Luty 1875.

List twój Kochany Józefie, odebrałem z przeszłem tygodniu, a że i Julek jednocześnie odebrał i zaraz mi odpisał więc go prosiłem aby co do najdokładniejszego po-zgodzenia się na projekta wiosenne, ode mnie cię zawiadomił, niestety ja zawsze to uczynić był-bym tylko wcześniej u Was niż teraz gdy wró-ciłem do kraju, robię interesa z arendarzami wy-targuję, gadam, wydaję tranzakcye na korczmy bo to jedyny wykręt dla ratowania mikroskopijnej resz-tki arendy, tego miłego i pożytecznego feudalnych cza-sów zabytku, szkoda tylko że tyle jej zostaje jedynie by przypominać przeszłą exystencyą a obecnie z niej kłopotu więcej niż opłaca, liczę nawet tanio bo 2 rs. każde z arendarzem gadanie; mógłbym wprawdzie uniknąć wszelkich kłopotów zsyłając je na Pana Dzierżawcę, lecz mieszkając w Adzyolu łatwiej mi tem się zająć niż Janowi o tyle mil mieszkają-cemu, tem więcej że i bez tego od czasu do czasu dobiegam do Hreczowej, przepatrywać książki i rupiecie w szafach, wyszukiwać jakie potrzebne papiery lub dokumenta, nie myśl jednak bym ciekawość posunął aż do pargaminów starych i nowych dożywotniczek

Przed końcem Marca tutejszego nie wyjadę, zatrzymam się parę dni w Krakowie, z tydzień w Graz i w Kwietniu u Was będę pod koniec lub w początku Maja, a w Czerwcu volens nolens Pani Komisarzowa musi [?] Schlossbrunn'a czy Mühlbrunnu łykać, ja na jej intencyą i dla zdrowia obowiązuję się kubek i ten [?] wypić! Wszyscy Was ściskamy [?]

Domu Czerkowy nie sprzedają, kończą a za lat parę Panie zamieszkają, co i Roman bardzo potwierdza: mówię się kiedy wszyscy ściągniemy tam kości złożyć — do tego jednym trochę bliżej innym dalej ale zawsze już nie tak to daleka droga.

Adampol. Idalia czy Krajewska?

bo Wysłowic nawet zadecydował że najlepsze do tego są les jeunes conifs. Ale wrócę do porządkowego skreślenia com czynił, bo ja w opowiadaniach trzymam się zasady Sędziego Poradowskiego przy kupnie majątku że dokumenta od potopu są niedostateczne, zawsze sięgać powinny stworzenia świata. Mimowoli wywołałem dla Idalii czyste i szczere wspomnienia lat dawno minionych Hm! hm!! na becce z wody jadący do Kikirowki pocztowy, w wysokich krochmalnych ~~kaftan~~ kożuchach, siwo-spiczasto wąsaty powożący P. Józef Boże świeć nad jego duszą; teraz by się powtórzył nigdy. Tyle śniegu ze się stykało tylko jeśli a zawiec pięć dni na tydzień, pada śnieg codzień jak zeszłej wiosny deszcz w Banialuce u nas. Zima widocznie na moje przyjęcie wystąpiła w całej okazałości, już gdym siadał do wagonu w Krakowie 3° stycznia było 18 Reomira, we Lwowie rano 22°, z Wołoczysk nic śniegu, gruda ogromna, z Płoskirowa do Ławek przyjemności krajowej podróży 4 mile kosztu i czasu tyle coby zabrała podróż z Krakowa do Sisaku; byłoby połowę tego, gdyby nie grzeczność Głębockich, wystawia koni po mnie na bahnhof, za czem poszło popasanie, nocowanie, reperacja rozbitych sani, i nazajutrz niesmaczne jechanie nic mi a tylko powtórzę przykładny Ma[...]

Przyjazd wypłacenie pieniędzy z Namiestnictwa bardzo dobry, gdyby na lat jeszcze parę miejsce się trafiło bez trudności byłoby bardzo dobrze, a jak się nie trafi, to i to co będzie po likwidacji pierwsza potrzeba i większa zaliczka której Banialuka pewno upadnie po połączeniu przez Sędziego, co więcej z owego [illegible] ustania.

[illegible] się ...nie może z ...czas ale smutno nie zacną bo jest ta bolesć głęboka i cicha, nie rzeczy na krok [illegible] ... Daleki jedna nie jest. Roman mało może powiedzieć tle ta śmierć [illegible]

wszyscy stanęłam w Adżyołu, smutno nam zeszły święta, odwiedzali Kresu znajomi, na N.Rok przez Rejnice pojechałem do Wołosówki, byli i chłopcy Odessy bardzo są rozsądni i poczciwi i porządni. Klasa dużo nie przeszli. Później ciągle się trzymam Adżyoła robiąc małe exkursye do Żarek, Ostropola, Sieniawy, Gumbałówki z resztą nigdzie nie był, nawet błękitnookiej jasnowłosej Bohdanki nie widziałem, a mówią że ładniejsza niż kiedykolwiek, może dla tego że zaswatana za Krasickiego z Lipowieckiej Ukrainy. Świstowianka: Wszystko dobrze się żeni, mówią że całą czynnością sprowadzenia na właściwą drogę interesu, ona pokierowała, kładąc za warunek sine qua non musi być rozsądna i poczciwa, mówią że i ładna ma posag od 10 do 30 tys. rubli, nikt z naszych ją nie zna, jest z okolic Przyłuki, a teraz u Cioci Żurakowskiej w Kiryjowce. Interes idzie swoim porządkiem list nowemu nabywcy wielkie sprawił zadowolenie.

O biedach i perypetyach Jadzi w powrocie ze świętej pamięci Krakowskiej podróży, dosyć były głuche wieści (czego ten Kraków nie wie) myślałem że może to bajka, chociaż ta masa śniegu każe się obawiać by prawdą nie było, dobrze się stało że depesze i Ciebie nie dostała w porę byłby niepokój, a tak wszystko dobrze się skończyło, gdyby nie ta choroba znowu, lecz nie myśl może biedaczka tak wytrzymała nad siły moralne i fizyczne cierpienia i trud ale wewnętrzna pociecha i przyjemność jaką Jadzi zrobiła opłacają to wszystko Olympka zawsze jeszcze się oswoić z nieszczęściem nie może, zejście z dziećmi, myśl o dalszej przyszłości zaprzątnie czas ale smutku nie zaciera bo jest ta boleść głęboka i cicha, nie rusza się na krok, zdrowie nie źle dobre jednak nie jest. Roman mało może połowę tyle tu śniegu, nudzi się dosyć, stosunek dobry dotąd.

Szarada.

Pierwsze i drugie w ogrodzie na grzędzie,
Albo na wieży gdzie wysokiej będzie,
Albo blask lampy jaskrawej złagodzi,
Lub wam pragnienie napojem ochłodzi,
Trzecie i drugie z chrzestnego imienia
Małych dziewczątek w pieszczotne się zmienia,
Choć komu służy, zgadnąć trudno wielce,
Emilji czy Lucynie, Tekli czy Anielce,
Trzecie i pierwsze to przymiot niewieści,
W którym się na raz wiele innych mieści,
Trzecie i czwarte w szeregach żołnierzy
Lub w murach twierdzy, klęska to nie lada,
A tam powstaje, gdzie wróg tem uderzy
Co z tych liter zmieszanych się składa
Pierwsze i czwarte – słynny wierszokleta,
Którego rymy, choć wiek temu prawie
Jak na świat wyszły, – śmieszności nie zaleta,
Dotychczas w wielkiej utrzymuje sławie.
A wszystko sprawił rymotwórca drugi,
Skąd inąd nawet nie małej zasługi,
Lecz niefortunny w jednym poemacie,
Którego tytuł, choć o tem nie wiecie
Nieraz z wesołym śmiechem powtarzacie,
Gdy ktoś koszałki opałki wam plecie.
Tego tytułu i te rymy warte,
Które o śmierci pisał pierwsze czwarte.
Wszystko też łatwo znajdziecie na mappie,
Jako warownię w Bośniackiej krainie,
A wstyd że będzie kto się teraz złapie
I z tej szarady znaczeniem się minie.
? ? ? czy też zgadniecie ?

czy list z dołu z wspomnień Olimpia z Roman, to Padlewsky, przyjaciele Dzieduszyckich, Chlebowskich. – dowiedział?

Już nadciąga Moskwa chmurą
I wrzask, krzyk i hurra!
Za sowami w strony cztery
Rozbiegły się kyraliery

Pan Naczelnik skiń nad szablą
„Marsz szwadron za stawki"
I wiarusy z miną diablą
Już gonią przez piaski

Niby burza rozszalała
Łamie co napotka
Hufiec przedarł się jak strzała
W czworobok do środka

X X

10 Marca 69.
Hrn Loos Hans
Heidelberg –

List z 7/19go lutego odebrałem 9go Marca
jakże się to stało że tak prędko mię doszedł?
Czy i z następnemi tak będzie? Daj Boże – bo
kto wie czy się pobyt mój tu nie przedłuży a
razem łatwość komunikowania się z wami – Ale=
xander dotąd nie wrócił – Majątkowe powikłane
interesa zatrzymują go daleko od rodziny, już
11 miesięcy – Strasznie to długi czasu przeciąg i
strasznie smutnie tu przeżyty – chociaż nie bez
korzyści – mogę powiedzieć – Ale cóż kiedy te za
późno otrzymane, nie na wiele się przydadzą –
nawet dzieciom – bo każdy musi z od abecadła
zaczynać i kosztem własnym, własne zdobywać
doświadczenie – ~~Wszakże~~ Ale nie mam dziś czasu na
gawędę – Muszę krótko, a przynajmniej spiesznie
pisać, bo mam do Józia interes bardzo pilny
i bardzo ważny dla mnie, bo ### interes człowieka
dla którego mam wysoki szacunek i nietylko
przyjaźń, ale wdzięczność, za szczere przyjęcie
udziału w ciężkich troskach moich – a współ=
czucie szczere, odczuwanie szczere tego co drugich
boli, nie wiem jak tam na Wschodzie, ale co na
Zachodzie, to wierzcie mi że jest rzadkością któ=
rą dobrodziejstwem nazwę –

Niech Józio będzie łaskaw niezwłocznie się zają=
~~ć~~ć dowiadywaniem się o to co następuje, a w
miarę możności odpowiada na następne moje
pytania jaknajspieszniej i nie czekając na
moje listy –

Jakie są widoki na Wschodzie dla lekarza
Europejskiego? Gdzie lepiej czy w
Konstantynopolu czy w prowincyach?
Prócz francuzkiego języka jakie inne
są potrzebne? – Kompanije kolei że=
laznych, linij telegraficznych, dróg
komunikacyjnych jak płacą swoim leka
rzom?

3/ Zdaleka gdyby na tej drodze było coś do zrobienia, może będzie Tadkowa zmieni się z twojem Władysławem p. w przedmiocie tego mego listu, nie proszę o nie zasłużoną protekcyę, ale o rady co do zapewnienia najlepszego we Tureckiem Państwie sposobu zdobycia uczciwej, skromnej, nie szarpiącej się kuryery a godnej człowieka nie pozbawionego zdolności — to ostatnie mojej na myśli —

Jeśli macie znajomych przy chybnych wam we Stambule, to zasięgnijcie nie jednej rady aby coś zbadać z gruntu, bo jakkolwiek despotna i samolubna jest ta szkaradna stara Europa, jednakże opuszczać ją bez pewnych informacyj, lub pewnych widoków nie należy — zaczynać całkiem nowego życia, jak by na innym planecie, wśród całkowicie nowych ludzi, w nowych warunkach towarzystwa, z którymi aby się zżyć, trzeba na to czasu, a nadewszystko (zaciągnięcia obowiązków choć we nienowym zawodzie, ale utrudnionych tak że nowością położenia, to nie zabawka —

Gdybym się nie bała dodawać wam pracy i trudów tobym się upominała u Bujga o obszerniejsze opisy waszego życia i położenia którego sobie nie przedstawiam tak jasno jak bym pragnęła — Domyśliłam się tego co zdaleka lekarstwa i na tę

2 Czy w Azyi Mniejszej w miastach portowych można znaleźć praktykę — Mniej więcej na ile dochodu rocznego liczyć można? Jakąż pobierają pensyę lekarze batalionowi i półkowi w Kozakach naszych lub w tureckim wojsku? Czy w większych miastach istnieją szpitale? Jaka roczna płaca lekarzy szpitalnych? Czy w Konstantynopolu istnieje akademija lekarska i w jakim języku wykładać trzeba?

Słowem na wszystkie te pytania odpisz w miarę zasięgniętych wiadomości a sam uważaj gdzie może zrobić karyerę, człowiek uzdolniony, bystry, ambitny ale sumienny i który szarlatanem być nie potrafi. (ambitny jako lekarz nie w znaczeniu ogólnem)

W odpowiedzi nie daj poznać że ci o zaletach naszego krajowca mówiłam, bo może mi wypadnie dać mu przeczytać list twój — Z resztą możesz pisać swobodnie, boś to swój, wszystko co pomyślisz i szczerze sądzisz, a choćby nie podzielał zdania, to uwzględni o ile zasadne jest — Student niegdyś Uniwersytetu Kijowskiego — widać po nim i wiem że przeszedł przegorzkie a poniżające doświadczenia! —

Wypisz również z listu tego moje pytania i racz je przesłać Stasiowi Chlebowskiemu z serdecznem odemnie pozdrowieniem i prośbą aby na nie odpowiedź mnie dyrekte przysłał: Heidelberg Herrn Loos Haus — a im prędzej to zrobi tem obszerniejszy list odemnie otrzyma z podzięką i wiadomościami o rodzinie i znajomych, które to wiadomości Alexander co chwila przywozi. Czy on nie będzie na wystawie w Paryżu?

Padlewska z Hanią wróciły do kraju, były w Kijowie na kontrakty — Roman w Carlsruhe pracuje. Tościa kończy nauki w Poznaniu. Wielka to dla mnie pociecha że Judysia dobrze zniosła powrót w te strony gdzie tyle wycierpiała — Nawet listy jej tchną orzeźwieniem, jak gdyby owiana rodzinnem powietrzem, uczuwała pewną ulgę i więcej energii do życia —

d/ Aż strwożę ciebie się stwarzając sobie przyjemne zajęcia — głównie gospodarskie — dzieci polskiego jęz[yka] pilnie uczę — Jeźli papier wystarczy, wypiszę tę pieśń którą dzieci śpiewają — Tylko jedno powiem że pod słowem krew bratnią rozumiałam krew Greckich Powstańców, eksploatowaną, rzeczy wiście na korzyść Rossyi, ale niemniej bratnią, bo powstańczą za wolność przelewaną — Z drugiej strony, mnie było miło i ogrzało mi serce to co piszesz o Bulgarach — Nowe to dla mnie i dziwnie brzmi jak na dziś — Pisz mi o tem i daléj — Zcym zaś Austryackiéj krainie nazwać miała, to się na mnie nie pokaże — Znamy się na niej —

Powiadasz że listy moje smutne — Twoje także nie wesołe — smutnie wesołe, lub wesoło-smutne naprzemiany — Wiem że inaczej być nie może, bo nie osobiste położenie, ale nikczemna epoka, w której żyć nam wypadło, trapi nas moralnie — Sądzę jednakże że nam, sercom współczującym, zdrowiej chyba na wschodzie niż tutaj — Gdybym przewidziała że zatatarem szkody majątkowe założeniem pensyonu lub dawaniem dobrych lekcyi tam gdzie u was, blisko was lub w Konstantynopolu — Trzech języków uczyć mogę a i pomocnice bym z tąd mieć mogła — Energię bym miała i doświadczenie już dostateczne. Cóż ty na to? — Ale teraz mi o to idzie lecz o Doktora i o adres Stasia Chlebowskiego proszę —

Ulubiona piosnka moich dzieci:

Niezmiernego pełna gwaru
Cała okolica
Ciągnie szlakiem od Lubara
Wołyńska konnica

Zbrojnych zębów lance kute
Jak nigdyś przed laty,
Miny gęste, wąsy kute
I dzielne bachmaty

Ciągnie szlakiem młodzież
dziarska,
Koń pod każdym rączy
parska,
A po stepie i po lesie,
Wicher odgłos pieśni
niesie

Broń dźwignęli po starem
dzieci ojców śladem
Co szli kiedy lat już temu
trzydzieści z okładem.
Wodzem im przewodnicy;
Hetmańskie to dziecko
Po rodzie on dziedziczy
Sławę starościecką —

Aż od lasu po nad wzgórka
Zbrojny hufiec się wynurza,
Od Saliczy tam w oddali,
Błyszczą szary tłum Moskali

A naczelnik już na przedzie
Z okiem rozjaśnionem,
W szyk bojowy sprawnie wiedzie
Szwadron za szwadronem

„Waleczni!“ w miejscu hufiec mały
Stanął, cisza głucha —
Lance przedem zajaśniały
Współ końskiego ucha (p. niżej na 1/2 stronie)

stopy niewzruszonej przywarła głowa psa, – to myślałoby się można że liże jej przywiązane zwierzę dzielące niedolę swoich panów. 125

Atmosfera nieubłaganej fatalności otacza tę grupę zatopioną w milczeniu któ-re w sobie cały poemat cierpienia zamyka.

Drugi obraz przedstawia tę samą treść, tych samych ludzi tego samego psa – ale jakże to wszystko inaczej wygląda!

Wschodnia strona oblana jak purpurą świtu. Odblaski tego oświetlenia, jak iskierki rozlewają się seledynową barwą po falach które zdają się witać uśmiechniętego ra-nek wzorem ptaszy.

Morze przeczuwa bliskie, królewskie odwiedziny słońca, bo stroi się we wszystko co ma najdroższego. To rzuci gdzie niegdzie na szatę garść pereł, to niespodzianie mignie w fałdach srebrem. To pochlubi się bogactwem ~~czerwonego~~ złota wynurzają~~cym~~go się z wianka i świeżego ogniska czerwienią jak gdyby wyszło wprost z kuź-ni ~~ze~~ Wulkana – i złota

Ale wszystko te kaszkowanie, te klejnoty, te srebro i złoto, ta cała kokieterja zginęła w obec imponującej nagości nędzy rozbitków!

Listy niewiadomo do kogo. (4)

nie mikrofilmowano

I

Italia i Józef są to imiona Krajewskich w Grazu, których w archiwum są listy ch. Sołtana, ale niewiadomo czy to oni.-
(może z listów Sołtana by się dowiedz.)

We wszystkich tych listach pisanych z Adampola i o Adampolu zachodzą imiona Olympii i Romana = Padlewskich (których metryki osobno porównaj u Chlebowskiej-Biechowskiej) wspominają też Stanisława Chlebowskiego i mamę o której Sadyk pasza Czajkowski jest więc wujem tej Italii.- z Adampola pisze A.T. (Alexander?)

wszystko to, zarówno jak listy Sołtanów do Krajewskich niewiadomo skąd przyszły do Medyki?

